PODRĘCZNIK DO KAZAŃ I NAUK O MATCE BOŻEJ

CZCIONKAMI DRUKARNI ZYGMUNTA JELENIA W TARNOWIE

PODRĘCZNIK

DO KAZAŃ I NAUK O MATCE BOŻEJ

OPRACOWAŁ

KS. FRANCISZEK WALCZYŃSKI

KANONIK KATEDRALNY

TARNÓW 1910 :: NAKŁADEM KSIĘGARNI I DRUKARNI ZYGMUNTA JELENIA W TARNOWIE :: SKŁAD GŁÓWNY NA KRÓLESTWO POLSKIE W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE

L. 2168.

W przedłożonym Nam manuskrypcie „Podręcznik do nauk i kazań o Matce Bożej“ nie znaleźliśmy nic przeciwnego wierze i obyczajom i dlatego udzielamy nasze Biskupie „Imprimatur“.

Z KONSYSTORZA BISKUPIEGO

W Tarnowie, dnia 30. kwietnia 1909.

(L. S.) † ***Leon,*** Biskup.

WSTĘPNE SŁOWO.

„Nulla res Deo gratior est, quam, ut universam vitam ad commune commodum conferas“. Te słowa św. Jana Złotoustego były najbliższą pobudką do wydania tej skromnej pracy, którą nazwałem: „Podręcznikiem do kazań i nauk o Matce Bożej“ dlatego, że nią chciałem usłużyć i być niejako na rękę tym współbraciom kapłanom, którzy, zajęci pracą duszpasterską, nie mają dosyć czasu do studyowania dzieł o czci Najśw. Maryi Panny, o której tak często nauki i kazania miewać im przychodzi. Podręcznikiem nazwałem tę pracę i dlatego także, że nie zawiera ona gotowych w ścisłem tego słowa znaczeniu nauk i kazań o Matce Bożej, ale tylko odpowiedni materyał, z którego każdy w miarę potrzeby i indywidualnego usposobienia może wybrać, co za stosowne uzna, dodając ze swej strony praktyczne, do słuchaczów zastosowane przestrogi, rady i upomnienia.

Niech się nikt nie zraża tą szablonową formą opracowania tych nauk. Ma przyroda Boża, mają sztuki piękne, mają najznakomitsze dzieła Ojców Kościoła swoje szablony, które nie ujmują w niczem ich wartości, owszem czynią nam je dziwnie miłemi i sympatycznemi; biorąc je do ręki, witamy jako dobrych znajomych i cieszymy się, że w pierwszej zaraz chwili wiemy, czego od nas chcą, cieszymy się, że je rozumiemy i korzystać z nich możemy.

Niechże Matka Boża swą opieką sprawi, by ta skromna praca, Jej chwale poświęcona, przydała się współbraciom kapłanom przy głoszeniu Słowa Bożego; będzie to dla mnie i pociechą wielką i sowitą nagrodą.

Pisałem w Tarnowie, d. 26 lutego 1908.

Ks. Franciszek Walczyński.

NAUKA I.

TEMAT: **Pobudki skłaniające nas do czci Najśw. Maryi Panny, Matki Bożej.**

„Synu! miej w uczciwości Matkę twoją po wszystkie dni żywota jej“ (Tob. 4, 3).

MYŚLI WSTĘPNE.

Czytamy w Piśmie św. w księdze Tobiasza, że ten pobożny patryarcha, będąc bliskim śmierci, wezwał do siebie syna swego, młodego Tobiasza i tak doń rzekł: *„Słuchaj synu mój słów z ust moich, a załóż je jako fundament w sercu twoim: gdy Bóg weźmie duszę moją, pogrzeb ciało moje, a miej w uczciwości matkę twoją po wszystkie dni jej żywota, bo pamiętać masz, które i jak wielkie niebezpieczeństwa cierpiała dla ciebie w swym żywocie“* (Tob. 4, 1—4). Było to pierwsze upomnienie i życzenie najgorętsze, byłto testament miłości, jaki ojciec synowi własnemi usty ogłosił, polecając mu najuroczyściej, by cześć dla matki swej zachował w swem sercu jako najświętszy obowiązek, by na tej czci, jakby na fundamencie budował całe swoje szczęście.

Podobne upomnienie i życzenie, podobny testament miłości przekazał nam wszystkim najdroższy nasz Ojciec,

Pan i Zbawiciel, Jezus Chrystus, który umierając na krzyżu oddał nam N. Maryę Pannę, Matkę swoją za matkę, a mówiąc do św. Jana, umiłowanego ucznia swego a zarazem przedstawiciela wszystkich uczniów Chrystusowych i całego Jego Kościoła te słowa: *„Oto Matka twoja“* (Jan 19, 27), ogłosił całemu światu nabożeństwo i cześć dla Maryi, Matki Bożej, jako najświętszy i najzbawienniejszy obowiązek.

To też Kościół Chrystusowy jako prawowity i jedyny wykonawca tego testamentu miłości Chrystusowej ustawicznie przypominał wiernym swoim ten obowiązek czci Maryi, zawsze czuwał nad tem i czuwa po dziś dzień, by w sercach wiernych nigdy cześć i miłość dla Maryi nie wygasła; owszem Kościół św. wytęża wszystkie swe siły, dokłada coraz więcej gorliwości i pracy, aby wszystkich czcicieli i wyznawców Pana Jezusa zgromadzić u stóp Jego przedziwnej Matki, by wszystkie serca i usta, które wielbią najświętsze imię Jezus, wielbiły i najsłodsze imię Maryi, która miłością, dobrocią, opieką, jaką nas ustawicznie otacza, stała się dla nas Orędowniczką i Pośredniczką przed Bogiem, naszą Pocieszycielką i jedyną nadzieją naszego doczesnego i wiecznego szczęścia.

Do wytrwania w tej czci i miłości należnej N. Maryi Pannie, Matce Bożej i naszej, niech nas pobudzi rozważanie pobudek, skłaniających nas do oddawania osobliwej czci Najśw. Maryi Pannie.

PRZEPROWADZENIE.

I.

Jakie pobudki skłaniają nas do czci Maryi?

1. Czcić należy Maryę, Najśw. Bogarodzicę, bo Ją *uczcił sam Bóg* w Trójcy św. jedyny i czcić Ją rozkazał. *Uczcił Maryę Bóg Ojciec*, bo Ją od wieków wybrał za swą

najmilszą Córkę i przypuścił Ją do udziału w swej godności Ojcowskiej; chciał bowiem, aby jednorodzony Syn Jego, był zarazem synem Maryi; a tym wyborem i przeznaczeniem Bóg Ojciec wyniósł Maryę ponad wszystkie stworzenia niebieskie i ziemskie. *Uczcił Maryę Syn Boży,* bo chciał mieć Maryę za matkę swoją; przyjął z niej za sprawą Ducha św. ciało ludzkie, karmił się mlekiem Jej piersi; był Jej poddany, ogłosił Ją z krzyża Matką wszystkich ludzi, a po Jej błogosławionem zaśnięciu wyniósł Ją na najwyższy tron chwały, uczynił Ją Królową Nieba i ziemi. *Uczcił Maryę Duch św.*, bo na Nią wylał potoki łask i darów wszelkich, by Ją uczynić najgodniejszą Oblubienicą swoją, a oraz najwspanialszą świątynią Słowa Przedwiecznego.

Jeżeli tak wysoką jest godność Maryi, jeśli Marya jest Córką Boga Ojca, Matką Syna Bożego i Oblubienicą Ducha św., jeśli po Bogu w Trójcy św. jedynym nie może być nic nad Maryę wyższego i wspanialszego, toć słuszna i sprawiedliwa, aby Marya odbierała od nas cześć, a cześć po Bogu najwyższą. Tej też czci domaga się od nas Pan Bóg. Jeśli bowiem Pan Bóg w Starym Zakonie arkę przymierza tak wielką czcią otaczać polecił, iż do niej nikt nie mógł przystąpić, choć w niej były tylko tablice prawa Bożego, naczynie z manną i rószczka Aronowa, o ileż większej czci wymaga dla Najśw. Maryi Panny, tej Arki nowego przymierza, która przyniosła światu najwyższego Prawodawcę Boga Człowieka, Jezusa Chrystusa, której niepokalane łono było wybranem naczyniem, zawierającem w sobie prawdziwą mannę t. j. Chleb Żywota, która sama była rószczką kwitnącą i owoc błogosławiony, Jezusa Chrystusa rodzącą! Jeśli Król Salomon tak czcił matkę swoją Betsabeę, że wstał na jej powitanie, oddał jej głęboki pokłon i posadził ją na tronie królewskim po swej prawicy, czyżby Pan Jezus, ten Król wieków nieśmiertelny, miał niedbać o cześć swej Matki

najmilszej i najświętszej? O zaiste! Ten, co w serce nasze wlał uczucie miłości dla naszych ziemskich matek, ten, co Sam, jako małe dziecię chciał zostawać pod opieką matki, ten, co Maryę chciał nazywać słodkiem imieniem matki, odbierać od niej posługi matki, ten, co chciał Jej być posłusznym jako matce, chętnie spełniając Jej prośby, życzenia i rozkazy, ten też chciał i nam, swym uczniom i wyznawcom polecił, byśmy po chwale Ojca niebieskiego cześć Maryi uważali za najświętszy i najdroższy nasz obowiązek.

2. *Czcić Maryę należy* dalej dlatego, że tego wymaga sama *wdzięczność dla Maryi,* jako Matki naszej. Wszak N. Marya Panna, pełna łaski i światła Ducha św. wiedziała dobrze, co to znaczy być matką Odkupiciela; wiedziała, ile ofiar, ile poświęcenia będzie musiała złożyć za tę wysoką swoją godność; a przecież z miłości ku Panu Bogu i ku ludziom, mówiąc: *„Oto ja służebnica Pana mojego, niech mi się stanie według słowa Twego“* (Łuk. 1, 38), przyjęła godność Matki Chrystusowej, spełniła ciężkie obowiązki Matki Bożej, oraz matki ludzi; zrodziła Jezusa, wypielęgnowała Go, ofiarowała na Mękę i Śmierć, poszła na Golgotę, stanęła pod krzyżem i tam z ofiarą Syna połączyła ofiarę swego macierzyńskiego serca, by nam wyjednać Niebo.

Jeśli zaś przez Maryę przyszedł do nas Jezus, a więc ten, który jest: *„drogą, prawdą i żywotem“* (Jan 14, 6), ten Jezus, który się stał dla nas *kapłanem, nauczycielem pasterzem, ojcem i dobrodziejem*; jeśli Marya tem samem stała się *„bramą niebieską“, radością świata, pogromicielką szatana, ucieczką i nadzieją grzeszników,* jednem słowem Pośredniczką między Bogiem a ludźmi, między Odkupicielem a Jego wyzwoleńcami i jeśli tę godność Marya okupić musiała ciężkiemi ofiarami, wielkiemi boleściami, czyż nie słuszna, byśmy Ją za to po Bogu najwięcej czcili i najgoręcej miłowali?

3. Lecz jest jeszcze *inna pobudka, skłaniająca nas do czci Maryi*, a mianowicie ta, że czci Maryi domaga się od nas *własny nasz, dobrze zrozumiany interes*, bo cześć Maryi jest dla nas niewymownie korzystną i pożyteczną. Nietylko bowiem przynosi sercu naszemu najsłodszą pociechę i dlatego Ojcowie Kościoła św. przyrównywali N. Maryę Pannę do *manny*, posilającej i krzepiącej nas na drodze do Ziemi obiecanej — lub do *źródła rajskiego* odwilżającego wyschłe serca ludzkie — lub do *plastru miodu*, osładzającego gorycze życia; ta cześć Maryi nietylko sprowadza na nas obfite łaski, błogosławieństwa i dary Boże, duchowne i doczesne, bo Marya tym, co Ją czczą, okazuje się zawsze i wszędzie Matką najlepszą — matką, która uczy, oświeca, pociesza, broni, karmi, odziewa, czuwa nad nami; ale nadto ta cześć Maryi jest jednym ze znaków, zapewniających nas o wybraniu do chwały niebieskiej. Mówi bowiem św. Bonawentura: „*Kto ten znak* (czci i nabożeństwa do N. Maryi Panny) *nosi, będzie wpisany do księgi żywota*“. Sama też Najśw. Marya Panna zapewnia nas słowy Mędrca: „*Błogosławiony człowiek, który mię słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień. Kto mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana*“ (Przyp. 8, 31). Co więcej; nawet tym, którzy popadli w grzechy ciężkie, co już nad przepaścią wiecznej zguby się znajdują, ale chcąc ze swej nędzy moralnej wybrnąć, wzywają opieki Maryi, ta cześć dla Maryi staje się dźwignią moralną. Matka Chrystusowa okazuje się dla nich Matką miłosierdzia i jednych łaską Jezusową i swoją modlitwą i opieką wyrywa z przepaści grzechu i potępienia, a drugich zachowuje od powtórnych upadków i zguby wiecznej.

Opowiada pisarz pogański Walery Maxym, że w pewnem ciemnem więzieniu, jakby w grobie, zamknięty był starzec, skazany na śmierć głodową. Nikt się doń zbliżyć nie

mógł, bo straże nikomu przystępu nie dawały; tylko córka owego starca, już zamężna, wyjednała sobie u władzy pozwolenie, że mogła odwiedzać biednego, nieszczęśliwego ojca i osładzać mu ostatnie jego chwile. Lecz miłość jej nie ograniczyła się na tem; oto! córka stała się karmicielką ojca i jakby matką własnego ojca, bo go żywiła mlekiem swoich piersi tak długo, aż nastąpiło ułaskawienie i starzec wyszedł z więzienia.

O jakże pięknie da się zastósować tu opowieść do materyi, którą w tej chwili rozważamy! Starcem skazanym na śmierć głodową jest każdy grzesznik; okuty w kajdany grzechów, ogołocony z pokarmu łaski Bożej, siedzi on jakby więzień w krainie ciemności, a około niego czarci utrzymują straże. Lecz oto! Marya, Matka miłosierdzia przedziera się przez te straże, wchodzi do więzienia duszy biednego grzesznika i już umierającego karmi mlekiem swoich piersi t. j. łaską Chrystusową, życie i wolność synów Bożych mu przywraca. O iluż to grzesznikom Marya, ta Matka łaski Bożej wyjednała żywot wieczny! Ile razy i nas zachowała od pewnej zguby, od okazyi do grzechu, od nagłej śmierci i wiecznego potępienia! Czyż więc nie należy się Jej za to od nas wdzięczność, cześć i miłość? O zaiste! Jeśliśmy dziećmi Ojca niebieskiego, a dziećmi dobremi, tośmy winni spełnić Jego świętą wolę, skoro nam nakazał czcić Maryę. Jeśliśmy dziećmi Maryi, a dziećmi dobremi, tośmy Jej serca naszego odmawiać nie powinni, ale owszem nieść je w pokornej ofierze jako Matce naszej najmilszej; jeśliśmy Jej poddanymi, tedy słuszna, byśmy Jej hołdy poddańcze składali, gdyż inaczej popadniemy w niełaskę u samego Króla, który Maryę Królową uczynił i czcić Ją najuroczyściej polecił; jeśliśmy nędzni i grzeszni i potrzebujemy miłosierdzia, jeśli jako sieroty i smutni potrzebujemy przebaczenia, pociechy, pomocy i opieki, tedy czcijmy i kochajmy Tę, którą

z Kościołem św. zowiemy: *Matką miłosierdzia, Pocieszycielką utrapionych, Wspomożeniem wiernych, Ucieczką grzesznych i Szafarką łask Bożych.* Oto pobudki skłaniające serca nasze do oddawania powinnej czci i miłości Najśw. Maryi Pannie. Rozważmy teraz:

II.

Jaką ta cześć dla Maryi być powinna?

Prawdziwa cześć Maryi powinna być zarazem *zewnętrzna i wewnętrzna.*

1. *Cześć Maryi zewnętrzna* zależy na tem, aby spełniać pewne czynności święte, pewne ćwiczenia duchowne, praktyki religijne ku czci Przenajśw. Bogarodzicy; a więc już to odmawiać niektóre antyfony, hymny i modlitwy przez Kościół św. polecone i w odpusty wyposażone, jakoto: *„Salve Regina; Pod Twoją obronę; Anioł Pański; Litania loretańska; Godzinki o Niepokalanem poczęciu N. Maryi Panny; Magnificat“* i t. p.; jużto wpisać się do bractwa pod imieniem N. M. P. zwłaszcza Różańca, Szkaplerza św. i wykonywać wiernie obowiązki brackie; jużto przygotowywać się osobną nowenną do uroczystości Matki Bożej, w wigilię tych uroczystości lub w samą uroczystość przystępować do Sakramentów św., zachować post ścisły w wigilię świąt Maryańskich, dawać jałmużnę ubogim na cześć Maryi, nosić medalik Matki Bożej; czcić Jej obrazy, palić przed nimi lampę; śpiewać pieśni ku czci Maryi; czytać żywot N. Maryi Panny i inne książki treści religijnej, do czci N. Maryi Panny się odnoszącej; odbywać pielgrzymki do miejsc łaskami i cudami Maryi słynących.

Z tych praktyk trzeba sobie wybrać jednę lub drugą, która nam więcej do smaku przypada i odpowiada potrzebom

i uczuciom naszego serca, lub którą zaleci spowiednik — spełniać ją pilnie, gorliwie, dokładnie; czuwać nad sobą, by się w obranych praktykach i ćwiczeniach duchownych ie zaniedbywać, by ich bez ważnego powodu nie opuszczać, nie skracać, lub mechanicznie, byle tylko zbyć, nie odprawiać, a wtedy te praktyki pobożne, jako objawy naszej czci i miłości ku Matce Bożej, będą Panu Bogu i N. Maryi Pa nie wielce miłe, a nam pożyteczne i zbawienne.

2. Z tą jednak czcią Maryi zewnętrzną trzeba koniecznie połączyć *cześć wewnętrzną*, czyli z nabożeństwem ust trzeba połączyć nabożeństwo serca, trzeba Maryę czcić *„w duchu i prawdzie“* (Jan 4, 23). Trzeba zatem Maryę wysoko cenić jako Matkę Bożą, trzeba Ją uważać i poważać jako swoją matkę, o Niej często myśleć, polecać się Jej opiece, prosić Ją o pomoc we wszystkich potrzebach duszy i ciała; unikać starannie wszystkiego, coby Jej serce macierzyńskie zasmucić mogło; cześć Jej żarliwie słowem i dobrym przykładem rozszerzać, a nadewszystko naśladować Maryę w Jej przedziwnych cnotach, które dla nas wszystkich są szkołą życia prawdziwie chrześcijańskiego i świętego.

Ta cześć wewnętrzna, to nabożeństwo serca, to życie duszy naszej, wzorowane na życiu Maryi, Jej przykładzie i Jej cnotach, jest jakby duszą czci zewnętrznej, jaką N. Maryi Pannie oddajemy przez rozmaite praktyki pobożne; bez tej czci wewnętrznej, serdecznej, duchowej, cześć zewnętrzna, Maryi oddawana, choćby się wielką i wspaniałą przedstawiała, nic nie znaczy ani u Boga, ani u Maryi; gdybyśmy tylko na samej czci zewnętrznej poprzestawali, a nie łączyli z nią nabożeństwa serca, mogłaby nam N. Marya Panna uczynić ten gorzki wyrzut: *„Ten lud czci Mię wargami tylko: ich serce dalekie jest odemnie“* (Iz. 29, 13). I w samej rzeczy! Na cóżby się zdało odmawiać pacierze na cześć Maryi, śpiewać pieśni, antyfony, litaie do Matki Bożej, a zarazem plamić usta swoje kłamstwem,

obmową, bezwstydną mową, bluźnierstwem lub innymi grzechami, mową popełnionymi? Na cóżby się zdało trzymać w jednej ręce różaniec lub gorejącą świecę ku czci Maryi, a drugą ręką sięgać po cudze dobro, krzywdzić bliźniego na majątku, na zdrowiu, ciele i jego życiu? Na co się przyda nosić na sobie poświęcony szkaplerz Maryi, a równocześnie żywić w sercu pychę, zazdrość, niechęć, nienawiść, gniew, żądzę zemsty, dogadzać sprośnym namiętnościom i żyć w rozpuście? Na co się przyda nazywać się sługą, sodalisem Maryi, a nie chcieć Jej słuchać, ani, jak należy, służyć? Na co się przyda zwać synem Maryi, a być Jej wyrodkiem, wstyd Jej przynosić obyczajami i życiem nieuczciwem? Na co się przyda nazywać Maryę *„Królową Korony Polskiej“*, a wyłamywać się co chwila z pod Jej berła, opuszczać Jej chorągiew i zdradziecko przechodzić do obozu przeciwników Jej i Boskiego Jej Syna, Jezusa Chrystusa?...

ZAKOŃCZENIE.

Dłatego, jeśli sobie życzycie szczęścia doczesnego i wiecznego, jeśli chcecie być godnymi synami i córkami tej Maryi, którą Matką naszą, Panią i Królową Korony Polskiej nam Bóg nazywać pozwolił, wznieścież w sercu waszem tron chwały dla Maryi; czcijcie Ją i kochajcie wszyscy, a gorąco Ją proście, aby raczyła królować w sercu całego aszego narodu; — proście gorąco i wytrwale, aby za przyczyną N. Maryi Panny zaświtała nam zorza lepszej, szczęśliwszej przyszłości. Wróćcie się wszyscy do dawnej staropolskiej pobożności; wróćcie do różańca, do godzinek, któremi się Ojcowie nasi tak szczycili, a wróci się do as dawny obyczaj i dawny dostatek. Pięknie to z waszej strony, że się poczuwacie do obowiązku uczczenia i święcenia pamią-

tek narodowych, ale pamiętajcie, że jeszcze piękniej będzie i z większą waszą chwałą i zasługą, jeśli w sercu i na ustach i w życiu waszem będzie też i wiara i cnota Ojców naszych, którzy Maryę serdecznie czcili, a którym Marya zawsze dobrą była Matką, najgorliwszą Opiekunką i najłaskawszą Królową. Za ich przykładem oddajcie się Maryi sercem całem; niech Marya rządzi i króluje w naszych miastach i miasteczkach, wioskach i siołach — w naszych rodzinach i domach; Jej imię przebłogosławione niech będzie pieczęcią naszych ust i naszego serca; niech chwała Maryi będzie świętym łącznikiem w życiu społecznem, jednoczącym bogatych z ubogimi, uczonych z prostaczkami, duchownych ze świeckimi, a wtedy wszyscy spełnimy należycie ten rozkaz Boży, przez Ducha św. usty Tobiasza ogłoszony: *„Synu! miej w uczciwości matkę twoją po wszystkie dni żywota jej“* (Tob. 4, 3). Amen.

NAUKA II.

TEMAT: **Imię Maryi jako pobudka do czci Bogarodzicy.**

„A imię Panny, Marya“ (Łuk. 1, 27).

MYŚLI WSTĘPNE.

Imię Maryi jest po imieniu Trójcy Przenajśw. i po najsłodszem Imieniu Jezus najświętszem i uwielbienia najgodniejszem imieniem. „*Szczytne imię Maryi*, mówi św. Hieronim, *nadane Matce Bożej, nie na ziemi zostało wynalezione, ani pomysłem ludzkim ułożone, lecz zostało z nieba zesłane i Boskim nadane wyrokiem.*“ „*Imię Maryi*, mówi pięknie św. Ryszard: *wyszło z łona samego Bóstwa, albowiem cała Trójca Przenajświętsza nadała Maryi to imię, po imieniu Boskiego Syna wyższe nad wszystkie imiona ludzkie i obdarzyła je takim majestatem i potęgą, że na to imię wszelkie kolano się zgina w niebie, na ziemi i w piekle.*“ Św. Piotr Kanizyusz mówi o imieniu Maryi tak: „*Po imieniu Jezus, nie ma świętszego, słodszego, skuteczniejszego imienia nad imię Maryi; na wezwanie tego imienia cieszą się Aniołowie, drżą czarci, ziemia się raduje*“.

Tak mówią o imieniu Maryi Święci, którzy Ją tu na ziemi czcili, i wiernymi byli Jej sługami. To też nic dzi-

wnego, że Kościół św. katolicki, znając wielką godność, zacność i potęgę imienia Maryi, czci je rok rocznie osobnem świętem, które po raz pierwszy obchodzono w Hiszpanii około r. 1530; później nieco, bo w r. 1683 papież Innocenty XI. na pamiątkę świetnego zwycięstwa, jakie oręż polski pod wodzą króla Jana III. odniósł nad Turkami pod Wiedniem za przyczyną N. Maryi Panny, święto to rozszerzył na cały świat katolicki. Święto to przypada w niedzielę wśród oktawy uroczystości Narodzenia Najśw. Maryi Panny. Papież Pius VII. obdarował to święto odpustem zupełnym, trwającym całą oktawę, zachęcając wiernych, aby przez godną spowiedź i komunię św. stali się jego uczestnikami, a Najśw. Maryi Pannie dali dowód serdecznej czci i gorącego do Niej nabożeństwa.

By i nasze serca pobudziły się do czci i miłości najświętszego imienia Maryi, rozważymy znaczenie imienia Maryi; poznamy różne sposoby uczczenia Maryi.

PRZEPROWADZENIE.

I.

Co znaczy imię: Marya?

Według nauki Ojców Kościoła św. i tłomaczy Pisma św. imię: „*Maıya*“ trojakie ma znaczenie; a mianowicie: imię: „*Marya*“ znaczy tyle, co: *pani, władczyni, królowa;* dalej imię „*Marya*“ znaczy tyle, co: „*gwiazda*“, zwłaszcza „*gwiazda morska*“*;* wreszcie imię: „*Marya*“ znaczy tyle, co: „*morze*“. I w tem potrójnem znaczeniu to imię: „*Marya*“ przysłuża Matce Bożej w zupełności; Najśw. Marya Panna jest w rzeczy samej tem, co Jej święte imię znaczy. Chciejmy się o tem przekonać.

Imię: „*Marya*“ znaczy tyle, co: „*pani, władczyni-królowa*“. W tem znacze iu imię „*Marya*“ słusznie się należy Najśw. Pannie, Matce Bożej i naszej; bo Marya jest córką królewską, pochodzącą z familii króla Dawida, a jako takiej słusznie się Jej należy tytuł: *pani, władczyni i królowej*. Atoli Marya jest także i w innem, daleko wznioślejszem znaczeniu panią, władczynią i królową, gdyż jest *Matką Jezusa Chrystusa, Matką Bożą*. Jezus Chrystus, którego Najśw. Marya Panna z Ducha św. poczęła i porodziła jest Synem Bożym, a tem samem prawdziwym Bogiem, Królem nad Królami i Panem nad Panami, któremu „*daną jest wszelka władza na niebie i ziemi*“, „*którego królestwo końca mieć nie będzie*“, o którym św. Jan w księdze Objawienia pisze, że na Jego sukni i biodrach napisano: „*Król Królów i Pan Panów*“ (Obj. Jan. 19, 16), o którym prorok Izajasz mówi: „*I nazowią imię Jego: Przedziwny, Mądry, Bóg, Mocny, Ojciec przyszłego wieku, Książę pokoju; rozmnożone będzie państwo Jego, a pokoju nie będzie końca; na stolicy Dawidowej i na królestwie Jego siedzieć będzie odtąd aż na wieki*“. (Iz. 9, 7). Królestwo Chrystusowe, którem jest Kościół katolicki, obejmuje świat cały i liczy około 400 milionów poddanych tu na ziemi, a w niebie niezliczone zastępy Duchów niebieskich i Świętych Pańskich; to Królestwo Chrystusowe trwa już 20 wieków, mimo straszne burze i prześladowania niepokonane i niewzruszone i stać będzie na wieki, tu na ziemi jako Kościół wojujący aż do skończenia świata, a w niebie jako Kościół tryumfujący a wieki. A Marya jest Matką tego Władzcy, tego Pana i Króla świata całego; czyż więc nie słusznie należy się Jej tytuł Władczyni, Pani i Królowej?..

Jako Pani i Władczyni pokazuje się nam Marya nawet w stosunku do Boskiego swego Syna. Wszak jako Matka Jezusowa może temu Jezusowi, jako Synowi swemu, roz-

kazywać, a Pan Jezus musi Ją słuchać i być Jej poddanym, bo taką jest wola Ojca niebieskiego, który Maryę do wysokiej godności Matki Syna Bożego powołał i taką jest wola samego P. Jezusa, który Maryę chciał mieć za matkę. Pan Jezus, jako syn Maryi najposłuszniejszy, najdoskonalej spełniał Jej wolę; wstawał, spoczywał, pracował i modlił się według rozkazów swej Matki; wszak Ewangelia św. wyraźnie o Nim mówi: „*I zstąpił z nimi (Jezus) do Nazaret i był im poddany*“ (Łuk. 2, 51). Najśw. Marya Panna jako Matka Zbawiciela korzystała z tej swojej macierzyńskiej władzy nad Panem Jezusem. Ona jako Matka Jezusowa pospieszyła z Boską Dzieciną dnia czterdziestego po Jego narorodzeniu do świątyni Jerozolimskiej, aby Go ofiarować Ojcu niebieskiemu; Ona Go też w 12 roku Jego życia przyprowadziła do kościoła na święta wielkanocne; a gdy Pan Jezus bez wiedzy rodziców pozostał w kościele Jerozolimskim, Marya znalazłszy Go po trzech dniach mozolnego i bolesnego szukania, w poczuciu macierzyńskiej godności czyni Jezusowi słodki wyrzut: „*Synu, cóżeś nam tak uczynił? Oto ojciec i ja żałośnie szukaliśmy Cię.*“ (Łuk. 2, 28). A ten stosunek Maryi do Jezusa trwa i teraz w niebie; Marya bowiem jest na wieki matką Jezusową, a Jezus na wieki synem Maryi; o co tylko więc poprosi Marya Matka Boża, Jezusa, Syna Bożego, natychmiast zostaje wysłuchaną. Tak uczą jednomyślnie św. Ojcowie Kościoła. Św. Piotr Damia tak pięknie mówi: „*Ty, o Najświętsza Matko Boża, przystępujesz do trybunału Boskiej Sprawiedliwości nie jako prosząca, ale rozkazująca, nie jako służebnica, ale jako pani*“, stąd wynika, jak wielką jest władza i potęga Maryi — jak słusznie Marya zowie się Panią, Królową i Władczynią.

2. Imię: „*Marya*“ znaczy dalej tyle, co *gwiazda*, zwłaszcza *gwiazda morska* i dlatego w litanii loretańskiej

wzywamy Maryę jako: *„gwiazdę zaranną“*, a w pieśniach naszych wołamy do Maryi: *„Witaj gwiazdo morska“* lub *„Gwiazdo śliczna, wspaniała“*. Marya jest tą gwiazdą, którą my zowiemy jutrzenką. Jako bowiem jutrzenka jest końcem nocy, a początkiem dnia; jako jutrzenka pokazuje się o zachodzie słońca, a znika przy jego wschodzie; jako jutrzenka światło swoje ma od słońca, a jasnością, blaskiem swego światła przewyższa wszystkie inne gwiazdy — tak też i Marya, jako Matka Zbawiciela, jest duchowną jutrzenką, zwiastującą koniec strasznej nocy potępienia, a początek nowego dnia naszego zbawienia. Marya, jako jutrzenka, poprzedza przyjście na ten świat Słońca Sprawiedliwości, Jezusa Chrystusa. Cóż to bowiem był za czas od upadku Adama aż do przyjścia Jezusa Chystusa? Oto noc straszliwa, w której spoczywał świat cały, ciemnościami grzechu, błędu, niewiadomości i zepsucia moralnego okryty. Była to noc długa, bo cztery tysiące lat trwająca. „Cały czas od Adama aż do narodzenia Maryi był nocą długą i ciem ą“ — mówi św. Hugo. Św. Mateusz Ewangelista, licząc pokolenia Chrystusa Pana, w każdem pokoleniu widzi jednę godzinę tej nocy, a przyszedłszy do N. Maryi Panny, poczyna dopiero liczyć dzień łaski. Nieszczęśliwy to był czas! Poganie nie znali Pana i Stwórcy swego; zaślepieni i pogrążeni w ciemnocie bałwochwalstwa i zabobonu, kłaniali się bałwanom ze złota, kamienia lub drzewa, cześć Boską oddawali stworzeniom, niższym od siebie, zwierzętom lub równym sobie ludziom; nie znali różnicy między dobrem a złem, między cnotą a występkiem, między prawem a niesprawiedliwością. Był to, że tak powiem, stan wojny ludzi z Bogiem; a tylko nadzieja obiecanego Mesyasza zachowywała ludzi od wiecznej zguby. Nawet z narodem wybranym Pan Bóg wśród tej nocy grzechowej obchodził się nie jak z synem, ale jak z niewolnikiem; często go nawiedzał i surowo karał,

a ludzie najpobożniejsi i sprawiedliwi przed Bogiem, święci patryarchowie i prorocy, musieli w otchłani z niewypowiedzianą tęsknotą i upragnieniem wyczekiwać przyjścia Zbawiciela. Aż oto! nagle wschodzi jutrzenka, nadchodzi poranek; rodzi się Marya, a z Niej niezadługo zjawia się na świecie Słońce Sprawiedliwości, Jezus Chrystus. Wtedy zniknęła noc, a nastał dzień. Pan Jezus bowiem przywiódł ludzi do poznania i czci jednego i prawdziwego Boga w Trójcy św., oznajmił ludziom wolę Bożą, pouczył o celu i przeznaczeniu człowieka, wskazał środki do osiągnięcia tego celu; wskazał wysoką godność duszy ludzkiej, nieśmiertelnej; On też Męką i Śmiercią swoją ludzkość całą odrodził i wykupił z wiecznego potępienia; i dlatego Jezus Chrystus zowie się: *„Słońcem Sprawiedliwości“*, a Marya, która Go zwiastowała i na świat wydała: *jutrzenką zbawienia, gwiazdą zaranną naszego wiecznego szczęścia;* stąd ślicznie woła do Maryi Bernard św.: *„Przez Twoje, Maryo, przyjście, szczęśliwa jutrzenko, zjawiło się światu światło“*. Nadto N. Marya Panna jest podobną do jutrzenki i w tem, że jako jutrzenka znika, gdy słońce wschodzi, a pokazuje się, gdy słońce zachodzi, tak i Marya w czasie publicznego żywota nauczycielskiego Pana Jezusa, gdy Zbawiciel, niby słońce, jaśniał na ziemi nauką, cudami i świętością swego niepokalanego żywota, ukrywała się, nieznaną i obcą była światu; dopiero gdy Pan Jezus, Słońce sprawiedliwości, zaszło przy bolesnej śmierci na drzewie krzyża w Wielki Piątek, wtedy Marya pokazuje się jako zorza wieczorna, przyświecająca całemu światu. Na Golgocie, u stóp krzyża Jezusowego, widzimy Maryę, jako Matkę całego świata, jako Matkę wierzących, Patronkę i Opiekunkę Kościoła Chrystusowego poraz pierwszy i odtąd świeci Marya w Kościele Chrystusowym i świecić będzie po wszystkie czasy jako najpiękniejsza gwiazda. Każde dziecię chrześcijańskie zna Jej imię,

pobożnie się do Niej modli; Jej chwałą brzmi świat cały i codzień spełniają się prorocze słowa, które N. Marya Panna w wspaniałym swoim kantyku „Magnifikat“ wypowiedziała sama o sobie: „Odtąd zwać mię będą błogosławioną wszystkie narody“. (Łuk. 1, 48).

Najśw. Marya Panna zowie się dalej *gwiazdą zaranną*, czyli jutrzenką, także i dlatego, że jako jutrzenka wielkością i blaskiem przewyższa inne gwiazdy, a gdy zejdzie jutrzenka, inne gwiazdy bledniej ą, tak też Marya większą jest co do godności i chwały i blasku, aniżeli wszyscy Aniołowie i Święci Pańscy, bo oni słudzy i przyjaciele Boży, a Marya, Matka Boża — Ona przewyższa wszystkie stworzenia pod względem łaski i świętości, „*bo* — jak mówi św. Wincenty Fereryusz — *Marya w żywocie swej matki, Anny, większą miarę świętości miała, niż wszyscy Aniołowie i Święci*“. Ale jako jutrzenka ma swoje światło od słońca, tak i Marya wielkość i pełność łaski ma nie sama z siebie, ale od Boga; i Marya, jakkolwiek do niezrównanej godności Matki Bożej wyniesiona, musi z Apostołem Pawłem powiedzieć o sobie: „*Z łaski Bożej jestem, czem jestem*“ (I. Kor. 15, 10); co też sama Najśw. Panna uznała i wyznała w tych słowach: „*Iż wejrzał Pan na nizkość służebnicy swojej... uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię Jego*“. (Łuk. 1, 48—49). Pan Bóg bowiem w pierwszej chwili Jej poczęcia zachował Ją od zmazy grzechowej, uświęcił Ją i obdarował pełnością łask i darów Ducha św., strzegł Ją od najmniejszego grzechu, zachował od pokus, trzymał wytrwale na drodze cnoty, doskonałości i przy Jej chętnem i gorliwem współdziałaniu doprowadził do tego stopnia świętości, iż Jej nikt ani w niebie, ani na ziemi wyrównać nie mógł, ani nie może; jedynie Bóg w Trójcy św. jedyny przewyższa Maryę Swoją istotną, wieczną, nieskończoną świętością.

Nakoniec jutrzenka zowie się *gwiazdą morską*. Żeglarze, gdy widzą jutrzenkę, nie lękają się żadnego niebezpieczeństwa na morzu; skoro stracą z ócz jutrzenkę, lękają się burzy, rozbicia okrętu, śmierci lub jakiego innego wielkiego nieszczęścia. Marya także jest *gwiazdą morską*, która z macierzyńską troskliwością i miłością patrzy na nas z nieba i kieruje łódką duszy naszej po niebezpiecznem morzu tego świata. Każdy bowiem z nas jest *żeglarzem* na otwartem morzu życia doczesnego; z *łódką* naszej duszy chcemy przybić do *przystani niebios;* w tym celu rozpinamy *żagle* naszych pragnień, któremi kierować ma *wiatr* woli Bożej; zaopatrujemy się na podróż *zasobami chleba* duchownego, którym jest słowo Boże i *zasobami wody* łask Bożych, które czerpiemy ze źródeł Sakramentalnych; pracujemy ciężko *wiosłami* dobrych uczynków; mamy *kotwicę* silnej nadziei, opartej na wszechmocy, dobroci i wierności Bożej; ale mimo to wśród wichrów i burzy toniemy niejednokrotnie; straszne to bowiem morze, ten zwodniczy świat i to życie nasze, pełne niebezpieczeństw; lada chwila grozi nam wieczna zagłada! Otóż wśród tej naszej niebezpiecznej żeglugi Marya jest dla nas gwiazdą morską — gwiazdą naszego ratunku i bezpieczeństwa; na Maryę więc trzeba nam patrzeć ustawicznie, Maryę na pomoc przyzywać, aby uniknąć rozbicia. Stąd słusznie mówi św. Tomasz z Akwinu: „*Marya nosi imię gwiazdy morskiej, gdyż jak ta gwiazda żeglujących do portu, tak Marya chrześcijan wiedzie do chwały*“. Pięknie też mówi papież Innocenty VI.: „*Jakim sposobem* — pyta — *mogą łódki nasze wśród tylu niebezpieczeństw dopłynąć szczęśliwie do ojczystego brzegu?* i odpowiada: „*Tylko z pomocą drzewa i gwiazdy, t. j. przez wiarę w krzyż Jezusowy i promienie światła, jakiem nam przyświeca gwiazda morska: Marya*“. W żywocie św. Magdaleny de Pazzis czytamy, że Święta ta widziała pewnego razu w objawieniu, danem jej z nieba,

okręt na pełnem morzu; w okręcie tym znajdowali się wszyscy pobożni czciciele Maryi — a Marya była sterniczką tego okrętu i tak zręcznie go prowadziła, że wszyscy szczęśliwie zdążyli do portu. Zrozumiała stąd św. Magdalena de Pazzis, że wszyscy czciciele Maryi, zostający pod Jej opieką, mimo licznych niebezpieczeństw na tym świecie, który *leży w złem* — jak mówi Jan św. Apostoł (I. Jan 5, 19) — unikną zguby i potępienia wiecznego, bo ich Marya prowadzi do nieba. Patrzmyż tedy na Maryę, *gwiazdę morską;* niech nasze serca, niech nasza miłość będzie jakby igłą magnesową, ustawicznie ku Maryi zwróconą; niech nasza dusza nie będzie spokojną, póki nie spocznie w Maryi, a przez Maryę w Panu Jezusie, Zbawicielu naszym!

3. Nakoniec imię: „*Marya*“ znaczy tyle, co: „*morze*“. Ś. Albert Wielki mówi, iż „*Marya prawdziwie może zwać się morzem; mianowicie: morzem łask, jakie od Boga odebrała i jakie Pan Bóg przez Maryę innym rozdaje*“. Jakież jest podobieństwo Maryi z morzem? Uważmy! Jako morze zawiera w sobie bez porównania większą ilość wody, aniżeli źródła, strumyki, rzeki lub jeziora, tak Marya posiada więcej łask i darów, niż wszystkie inne istoty stworzone, więcej, niźli wszyscy Aniołowie i ludzie. „*Innym Świętym* — mówi pięknie św. Wincenty Fereryusz — *tylko kropelka łaski Bożej się dostała, na Maryę spłynęły całe tej łaski strumienie! Łaska Aniołów, Patryarchów i Proroków, Apostołów, Męczenników, Wyznawców i Dziewic niknie w tym potoku łask, jakie otrzymała Najśw. Marya Panna*“. Uczony teolog Suarez mówi: „*iż Marya w pierwszym momencie Swego niepokalanego Poczęcia więcej łask i przywilejów Bożych odebrała, niż wszystkie dusze Świętych; ba, nawet więcej, niż wszystkie chóry Anielskie, bo Ją Pan Bóg więcej umiłował, niż Świętych i Duchy niebieskie*“. Stąd wynika, że Najśw. Marya Panna już w Swojem niepokalanem Poczęciu i Narodzeniu

była *morzem łask Bożych*, była *łaski pełną*. Któż zaś zdoła pojąć i wyrazić, jak Marya w tej łasce później się pomnażała i wzrastała, jak wielkim był przypływ łask Bożych do niepokalanego serca Maryi, która tak gorliwie i skutecznie z każdą łaską, od Boga odebraną, współpracowała! Kto zdoła pojąć, ile łaski spłynęło na Maryę, gdy Duch św. zstąpił na Nią, gdy Syn Boży wcielił się w Jej niepokalanym żywocie, gdy przez lat 30 w domu Nazaretańskim zażywała najsłodszej obecności Pana Jezusa, a potem gdy na Kalwaryi u stóp krzyża stała wśród krwawej ofiary Swego Syna, a wreszcie, gdy w Zielone Święta Duch św. zstąpił na Apostołów i na Maryę, ich Matkę, Panią i Królowę!... Lecz nie dość na tem! Jako morze udziela swej wody całej ziemi, darząc nas chmurami, z których deszcz użyźnia nasze pola i łąki, oraz rzekami i jeziorami, tak i Marya jest takiem obfitem morzem, które tysiącem strumieni zalewa powierzchnię Kościoła św., wylewa się obficie na dusze wiernych i do wszystkiego dobrego, świętego i szlachetnego je upładnia i użyźnia. Niema miejsca, niema kraju, dokądby strumień łask Maryi nie spływał; niema człowieka sprawiedliwego i grzesznika, którýby swego nawrócenia, świętości i zbawienia nie zawdzięczał Maryi; tak, że do Najśw. Maryi Panny można z całą prawdą zastosować słowa Psalmisty: „*Nie masz, ktoby się mógł zakryć od gorącości... Jej łaski, opieki i miłości*“ (Ps. 18, 7). Nakoniec, jako morze ma wodę słoną i gorzką, tak też i Marya jest takiem morzem, którego wody są słone i gorzkie. Te zaś wody sło e i gorzkie, to łzy i boleści Maryi, które Ją Matką Bolesną i Królową Męczenników uczyniły. Snać wielkie musiały być te boleści Maryi, Matki Syna Bożego, podczas całego Jego ziemskiego życia, a zwłaszcza przy Jego śmierci na haniebnem drzewie krzyża, snać bardzo musiały zaważyć na szali sprawiedliwości Bożej gorące łzy Maryi, skoro Prorok Pański tak o Maryi, jako

Matce Bożej Bolesnej, mówi: *„Z kim Cię porównam, Córko Jerozolimska i jak Cię pocieszę, Panno, córko Syonu? Bo wielkie jest, jako morze, skruszenie Twoje!* (Jer. Tr. 2, 13), a staruszek Symeon, prorokując o Boskiem Dzieciątku, dodał, zwracając się do Maryi, następujące słowa: *„I duszę Twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wiela serc były objawione“*. (Łuk. 2, 35). Że te przepowiednie spełniły się na Maryi, tego dowodem tajemnice Męki i Śmierci Jezusowej, które były przyczyną, że nie jeden, ale siedm mieczów boleści przeniknęły duszę Maryi i sprawiły, że jak w Męce i Śmierci Jezusowej objawiły się myśli serc ludzkich, które zamiast uwierzyć w Jezusa i ukochać Go całem sercem, znienawidziły Go i nie spoczęły, aż do krzyża przybiły i okrutnie zamordowały, tak w Niepokalanem Sercu Maryi, siedmiorakim mieczem boleści przebitem, objawiła się Jej niezrównana miłość ku Jezusowi i ku nam, niegodnym Jej dzieciom.

Takie jest znaczenie imienia Maryi; Pani, Władczyni, Królowa nieba i ziemi, Gwiazda zaranna, Gwiazda morska, Morze łask i błogosławieństw Bożych, Morze łez i boleści; oto tytuły, oto godność i wielkość Maryi, Dziewicy i Matki, Matki Bożej i naszej. Każdy przyzna, że to aż nazbyt wystarczające pobudki, dla których czcić, kochać winniśmy najsłodsze imię Maryi. A jakże je czcić i miłować należy? Zobaczmy!

II.

Jak czcić i miłować imię Maryi?

Aby okazać cześć i miłość dla imienia Maryi, należy spełnić trzy rzeczy: *a)* pobożnie wzywać imienia Maryi; *b)* pokładać w niem zupełną ufność; *c)* starać się o to, aby, ile to możebnem jest, stać się tem, co to imię oznacza. Rozważmy to bliżej!

1. Aby godnie uczcić imię Maryi i okazać Jej naszą miłość, trzeba naprzód: *pobożnie wzywać imienia Maryi.* Cześć dla imienia Maryi powinna mieć swoje źródło w naszem sercu, powinna pochodzić z tego przekonania, że imię Maryi, jako imię Matki Bożej, jako imię po Imieniu Jezusowem najświętsze, zasługuje na najgłębszy szacunek. Tę zaś wewnętrzną cześć dla imienia Maryi powinniśmy na zewnątrz okazywać słowem i czynem. Trzeba więc zawsze i wszędzie wymawiać imię Maryi z pobożnością, z pokorą i wewnętrznym szacunkiem; niegodną byłoby rzeczą wymawiać je bez uwagi, lekkomyślnie lub w złości, gniewie i żartach; czego ie daj Boże! Kościół św. katolicki tak bardzo ceni i czci imię Maryi, iż polecił kapłanom, aby, ilekroć przy Mszy św., ceremoniach św. i jakichkolwiek innych czynnościach kapłańskich je wymawiają, pochylali swe głowy na znak uszanowania. Wszyscy też Święci Pańscy wielką czcią otaczali imię Maryi; wzywali je jak najczęściej, a wyrażali się o Niem z taką samą miłością, z tem samem iemal uwielbieniem, co o Najsł. Imieniu Jezus. Św. Bonawentura mówi: *„O jakże dobrą i słodką jest rzeczą kochać imię Twoje, o Maryo! Twoje imię, dla tych, którzy je czczą i miłują, jest najwonniejszym balsamem; wielkiem też jest mnóstwo słodyczy, jaką zgotowałaś, o Pani, tym, co Cię miłują i ufność swoją w Tobie pokładają“*. Błogosławiony Henryk Suzo tak mówi w zachwycie o imieniu Maryi: *„O najsłodsze imię Maryi! Czemże będziesz dla nas, o Matko, Ty Sama, jeśli już imię Twoje tak jest dla nas drogie, słodkie i pełne łaski!“* Św. Antoni Padewski, stosując słowa św. Bernarda, wypowiedziane o Najsł. Imieniu Jezusowem, do imienia Maryi, tak mówi: *„Imię Maryi jest rozkoszą mego serca, miodem w mych ustach, a najmilszą melodyą dla moich uszu“*. W wielu krajach, jak i u nas w Polsce, długo nie wolno było nosić imienia Maryi; król polski, Kazimierz I,

taką był przejęty czcią dla imienia Maryi, że go nie śmiał wymawiać; a pobożni czciciele Maryi, słysząc Jej imię przebłogosławione, upadali na kolana, aby mu okazać swą cześć i miłość. Te przykłady niech nas zachęcą do gorliwej czci imienia Maryi; wzywajmy Go często, a zawsze z pobożnością, miłością i głębokim szacunkiem.

2. Aby godnie uczcić imię Maryi i okazać Jej naszą miłość, *miejmy wielką, niezachwianą ufność w imieniu Maryi.* Dlaczego? Tłumaczy nam wielki czciciel Najśw. Maryi Panny, Ryszard od św. Wawrzyńca, który mówi: „*Że po imieniu Jezusa niema innego imienia, w któremby więcej było nadziei pewnej pomocy i łaski dla ludzi, jak imię Marya*“; ten też Święty zowie Maryę „*wieżą niezdobytą, która broni grzeszników przed zasłużonemi karami, a sprawiedliwych zasłania przed napaściami duchów piekielnych*“. I w samej rzeczy! Imię Maryi jest ratunkiem dla grzeszników, którzy Ją z ufnością, a zarazem z żalem za grzechy i postanowieniem poprawy wzywają; za Jej przyczyną otrzymują od Boga łaskę doskonałego żalu i prawdziwej pokuty; bo Marya jest z woli Bożej Matką Miłosierdzia i Ucieczką grzeszników. Imię Maryi jest też tarczą dla sprawiedliwych przeciwko zasadzkom piekła; szatani bowiem lękają się Maryi, która podeptała głowę ich naczelnego wodza Lucypera i pierzchają na wspomnienie imienia Maryi. Wreszcie imię Maryi osładza nam godzinę śmierci i wyjednywa łaskę spokojnego i szczęśliwego skonania. „*Szczęśliwy* — mówi św. Bernard — *kto Twoje imię, o święta Matko Boża, kocha! Twoje imię tak jest wspaniałe i cudowne, że wszyscy, którzy je w godzinę śmierci pobożnie wzywają, nie mają się czego lękać napaści nieprzyjaciół*“. Miejmyż zatem wielką ufność w imieniu Maryi we wszystkich duszy i ciała naszego potrzebach, a doznamy jego potęgi, pociechy i słodyczy przy śmierci. Nakoniec:

3. Aby godnie uczcić imię Maryi i okazać Jej naszą miłość, starajmy się szczerze i gorliwie o to, *byśmy byli tem, co imię Maryi oznacza.* I jakże się to ma rozumieć? Uważmy!

Marya znaczy tyle, co: *Pani, Władczyni, Królowa;* abyśmy się więc stali tem, co imię Maryi znaczy, uczyńmy duszę naszą: panią, władczynią i królową; to prawo, ten tytuł i zaszczyt Jej się zresztą słusznie należą. Niechże więc dusza nasza panuje nad ciałem i pożądliwościami jego; inaczej przewracamy naturalny, od Boga postanowiony, porządek, z pani czynimy sługę, a ze sługi panię. Walczmy więc z ciałem, zmuśmy go do posłuszeństwa i karności; umartwiajmy zmysły nasze, oczy, uszy, język; unikajmy troskliwie tego, co wiedzie do grzechu, a tem samem do śmierci wiecznej, do potępienia. Pamiętajmy na upomnienie św. Pawła Apostoła: „*Niechże tedy nie króluje grzech w waszem śmiertelnem ciele, żebyście posłuszni mieli być pożądliwościom jego; ani wydawajcie członki wasze orężem niesprawiedliwości grzechowi, ale się wydawajcie Bogu, jako z martwych żywymi, a członki wasze zbroją sprawiedliwości Bogu*“ (Rzym. 6, 12—13).

Marya znaczy dalej tyle, co *gwiazda zaranna, gwiazda morska, gwiazda naszego zbawienia;* taką gwiazdą bądźmy dla drugich, kochając ich prawdziwie po chrześcijańsku, słowem i przykładem prowadząc bliźnich do nieba. Módlmy się jedni za drugimi, uczmy się i oświecajmy wzajemnie w tem, co dobre, święte, Bogu miłe, a nam pożyteczne; spełniajmy uczynki chrześcijańskiego miłosierdzia co do duszy i co do ciała, a taka gorliwość i miłość czynna sprowadzi na nas obfite łaski Boże. Tak czyniąc, spełnimy polecenie Pana Jezusa: „*Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca, który jest w niebie*“ (Mat. 5, 16); tak też spełnimy zbawienną radę,

jaką nam daje św. Jakób Apostoł, mówiąc: „*Módlcie się jedni za drugimi, abyście byli zbawieni; albowiem wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego*“ (Jak. 5, 16).

Marya znaczy tyle, co *morze łaski,* której całą pełność odebrała Marya od Boga i z którą najgorliwiej współpracowała. I my w skarbie łask Bożych uczestniczymy jako dzieci Kościoła Chrystusowego; płyną one obfitym strumieniem z siedmiu Sakramentów św., które Pan Jezus w Kościele Swoim dla naszego uświęcenia i zbawienia zostawił. Używajmyż ich tedy często, gorliwie, skrzętnie z niemi współpracujmy; „*rośnijmy* — według rady św. Piotra Apostoła — *w łasce i poznaniu Pana Naszego Jezusa Chrystusa*“ (2 Piotr 3, 18); starajmy się być z każdym dniem doskonalszymi, wedle upomnienia Pana Jezusa: „*Bądźcież tedy i wy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest*“ (Mat. 5, 48).

Nakoniec *Marya* znaczy także tyle, co *morze boleści.* Pamiętając na boleści, które Najśw. Marya Panna z niepojętej miłości ku Panu Jezusowi i ku nam wycierpiała, miejmyż dla Matki Bożej Bolesnej najserdeczniejsze współczucie, a jeśli Pan Bóg zeszle na nas krzyże i cierpienia, znośmy je cierpliwie, wytrwale, z poddaniem się na wolę Bożą, pamiętając na upomnienie św. Piotra Apostoła: „*Że teraz potrzeba trochę zasmucić się w rozmaitych pokusach, aby doświadczenie wiary naszej, daleko kosztowniejsze nad złoto (które przez ogień próbują), było nalezione ku chwale i czci i sławie w objawieniu Jezusa Chrystusa*“ (I Piotra 1, 6—7); oraz na pełne pociechy słowa św. Pawła Apostoła: „*Że to, które teraz jest prędziuchno przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwałę wiekuistą w nas sprawuje, albowiem rzeczy, które my widzimy, są doczesne, a których nie widzimy, są wieczne*“ (2 Kor. 4, 17—18).

ZAKOŃCZENIE.

Takie jest tedy znaczenie imienia Maryi i takie są sposoby uczczenia Go. Zaiste! Szczęśliwi, którzy to Imię przenajświętszej Bogarodzicy znają, kochają, wielbią je usty i sercem! To Imię będzie dla nich najdroższym skarbem, źródłem przeobfitem łaski i pociechy w życiu i przy śmierci. Dlatego pójdźmy wszyscy za radą czcigodnego sługi Bożego, Tomasza à Kempis, który tak mówi: *„Maryi wzywajcie, Maryi się polecajcie, Maryę czcijcie! Z Maryą się weselcie i smućcie; z Maryą się módlcie, z Maryą chodźcie i Jezusa szukajcie! Z Maryą i Jezusem żyć i umierać pragnijcie, a wytrwacie na drodze cnoty i zbawicie się“.*

Oddajmyż więc wszyscy serca nasze Maryi! Niech Jej imię najświętsze będzie pieczęcią naszych ust i serca naszego. Abyśmy zaś wytrwali w czci i miłości Maryi i doznali skuteczności Jej imienia, zakończmy to nasze rozważanie modlitwą Kościoła św., na uroczystość imienia Maryi przeznaczoną, a która tak opiewa: *„Prosimy Cię, Wszechmogący Boże, spraw to, aby wierni Twoi, którzy się cieszą imieniem i opieką Najświętszej Panny, przez Jej przyczynę od wszelkiego złego uwolnieni byli na ziemi i zasłużyli sobie na wieczne radości w niebie“.* Amen.

NAUKA III.

TEMAT: **Marya jest Matką Bożą.**

„Oddajcież tedy, co jest Boskiego, Bogu“ (Mar. 12, 17).

WSTĘPNE MYŚLI.

Obowiązkiem człowieka rozumnego, wiarą oświeconego, jest, by Pana Boga, którego poznał przez wiarę, czcił, miłował i Jemu służył, bo tylko tym sposobem spełni polecenie Chrystusowe: *„Oddajcież tedy, co jest Boskiego, Bogu“* (Mar. 12, 17) i zapewni sobie wieczne zbawienie. W tym obowiązku czci, miłości i służby Bożej mieści się domyślnie drugi obowiązek, który na nas Pan Bóg włożył i za warunek naszego zbawienia postawił; mianowicie: byśmy czcili i miłowali to wszystko, co w najściślejszym związku z Panem Bogiem zostaje i co też Pan Bóg ze swej strony czcić i miłować nam polecił. Obowiązek ten szczególniej odnosi się do Najśw. Maryi Panny, bo Ona pod każdym względem była i jest najbliższą Pana Boga, Ona też po Panu Bogu w Trójcy św. jedynym naszej czci i miłości jest najgodniejszą. Dlaczego? Nie trudno zrozumieć. Wszak Najśw. Marya jest Matką Bożą — Matką,

a oraz Dziewicą i Panną nad Pannami, Matką Chrystusową, Matką łaski Bożej. Marya jest też Matką naszą, Pośredniczką w sprawie naszego zbawienia; Ona jest Królową naszą, w szczególności Królową Korony Polskiej. Wszystkie te tytuły są nowemi pobudkami, skłaniającemi nas do czci i miłości Maryi. Poznamy je w następnych naukach. Dzisiaj poznajmy ten tytuł Maryi, k óry opiewa: *Marya jest Matką Bożą.*

PRZEPROWADZENIE.

Marya jest Matką Bożą; ten tytuł Jej się słusznie należy, dlatego, bo Marya za sprawą Ducha św. poczęła i porodziła Boga-człowieka, Jezusa Chrystusa, jest więc: Świętą Boga-Rodzicielką, jak Ją zowiemy w litanii loretańskiej. Aby tę prawdę należycie zrozumieć, trzeba poznać i rozważyć dwie rzeczy: *a)* historyę, oraz *b)* znaczenie i uzasadnienie tego tytułu Najśw. Maryi Panny, Matki Bożej, Boga-Rodzicy.

I.

Historya tytułu Boga-Rodzicy.

Przez wszystkie wieki ery chrześcijańskiej przyznawano Najśw. Maryi Pannie tytuł Boga-Rodzicy i Matki Bożej. Wprawdzie w połowie trzeciego wieku wystąpił Nestoryusz, patryarcha carogrodzki, z błędną nauką, katolickiej wierze i podaniu wprost przeciwną, i w naukach swoich, oraz w pismach, zaprzeczał tego tytułu Najśw. Maryi Pannie; ale jakież oburzenie wywołał przeciwko sobie w całym świecie katolickim! Zaledwie lud zgromadzony w kościele usłyszał błędną naukę swego biskupa i patryarchy, aliści w tej samej chwili głośnym szmerem dał wyraz swemu oburzeniu i za-

protestował przeciw nowej nauce, przynoszącej ujmę i wysoce ubliżającej Najśw. Maryi Pannie. Kapłani, obecni przy nabożeństwie, odbiegli od ołtarza i ze stal kościelnych, lud zaś wysypał się na ulice i place i groził formalnym buntem, jeśli Nestoryusz, *bluźnierca Maryi,* ukaranym nie zostanie. Upominał też Nestoryusza św. Cyryl, patryarcha alexandryjski, by się nawrócił, błędną naukę odwołał i zgorszenie, dane ludowi, naprawił; gdy jednak wszystkie upomnienia okazały się daremnemi, a Nestoryusz trwał w swoim uporze, papież św. Celestyn, dowiedziawszy się od św. Cyryla, patryarchy alexandryjskiego, o tem, co zaszło, w porozumieniu z cesarzem Teodozyuszem V, zwołał w r. 431 sobór powszechny do Efezu, aby rozstrząsnąć błędną naukę Nestoryusza i wydać w tej sprawie wyrok, któryby uspokoił wzburzone umysły prawowiernych chrześcijan-katolików i nagrodził krzywdę, wyrządzoną Najśw. Maryi Pannie, Najświętszej Matce Bożej. Soborowi temu przewodniczył z upoważnienia Stolicy Apostolskiej patryarcha aleksandryjski, św. Cyryl; on też z całą sumiennością i gorliwością, wraz z zgromadzonymi biskupami, rozstrząsnął tak błędną naukę Nestoryusza, jak i naukę św. wiary katolickiej co do godności i tytułu Najśw. Maryi Panny, jako Boga-Rodzicy i Matki Bożej. Podczas tych obrad lud tłumnie zgromadzony oblegał świątynię, wyczekując wśród gorących modłów ostatecznego wyroku. A gdy obrady się skończyły, gdy otworzono podwoje, a św. Cyryl, patryarcha alexandryjski, w otoczeniu Ojców soboru i kleru, donośnym głosem oznajmił wyrok: „*Że Marya jest Matką Bożą — a anatema, przekleństwo temu, ktoby wierzył lub uczył inaczej*“, wtedy z piersi nieprzejrzanego ludu wzniósł się okrzyk: „*Niech żyje Marya, Matka Boża! Anatema, przekleństwo Nestoryuszowi i jego zwolennikom*“. Poczem zebranych Ojców soboru odprowadzono w tryumfalnym pochodzie do domu, palono kadzidła, wywieszano chorągwie, rzucano się do nóg

biskupom, całowano im ręce, nogi i ślady ich stóp za ocalenie godności Świętej Boga-Rodzicielki. W całej okolicy palono smolne ognie na pagórkach dla uświetnienia tego dnia. A Nestoryusz, bluźnierca Maryi, jak skończył? Oto — wyklęty z Kościoła, od Boga i od ludzi odepchnięty, umarł, niepoprawny w niepokucie, w zgryzotach sumienia, a język jego za to, iż się odważył bluźnić Maryi, jeszcze za życia roztoczyło robactwo. Tak więc, krzywda, jaką wyrządził Najśw. Maryi Pannie herezyarcha Nestoryusz, powiększyła chwałę i cześć Maryi i spotęgowała nabożeństwo i miłość ludu katolickiego, który wskutek polecenia i zarządzenia soboru Efezkiego odtąd do pozdrowienia Anielskiego dodawał te słowa: „*Jezus*“ i dalszy ciąg: „*Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej, Amen*“, wyznając i powtarzając: „*że Najśw. Marya Panna jest: Świętą Boga-Rodzicielką — jest Matką Bożą*“.

Oto historya tytułu Najśw. Maryi Panny, Matki Bożej, Boga-Rodzicy. Że zaś ten tytuł Najśw. Maryi Pannie słusznie się należy, że Kościół Chrystusowy nie myli się, gdy nam każe modlić się i wołać do Maryi: „*Święta Maryo, Matko Boża, Święta Boża Rodzicielko, módl się za nami!*“ łatwo wyjaśnić, mimo to, że rozum nasz zanadto słaby, aby mógł zrozumieć i objąć ogrom, blask i majestat tej niepojętej godności Maryi, Matki Bożej. Uważmy!

II.

Znaczenie i uzasadnienie tytułu Matki Bożej, Boga-Rodzicy.

Grzech pierworodny, jako obraza Boga nieskończonego Majestatu, był winą i krzywdą nieskończoną. Człowiek za tę winę nie był w stanie Boga przeprosić, ani zadośćuczynić;

nie mógł też krzywdy, Bogu wyrządzonej, wynagrodzić, ani naprawić. I nietylko człowiek, ale nawet anioł nie mógłby odpowiedniego, godnego Boga zadośćuczynienia złożyć za winę pierwszych naszych rodziców. Bo anioł i człowiek, to istoty stworzone, skończone, a obraza Boga, wina grzechowa była nieskończona! Stąd wynika, że aby ludzkość nie zginęła na wieki, trzeba było, aby ją sam Bóg naprawił i z upadku podźwignął. Tak się też stało! W miłosierdziu bowiem Swojem niepojęty, a w mądrości i miłości Swej niewyczerpany, Bóg w Trójcy św. jedyny, odwiecznym wyrokiem Swej najśw. woli postanowił, by druga Osoba Boska, Syn Boży, przyjął naturę ludzką i połączył ją z naturą Boską w jednę Boską Osobę, Jezusa Chrystusa. A że do spełnienia tego wyroku Bożego trzeba było dla Boga-Człowieka Matki-Dziewicy, z którejby się Syn Boży za sprawą Ojca i Ducha św. począł i narodził, czyli wziął ciało i duszę ludzką — więc Mądrość i Miłość Boża upatrzyła i przeznaczyła za Matkę dla Syna Bożego ubogą, ale najświętszą panienkę z królewskiego rodu Dawida, córkę sprawiedliwych małżonków Joachima i Anny w Nazarecie — *Pannę, poślubioną mężowi z domu Dawidowego, któremu na imię Józef, a imię Panny: Marya!* I oto staje przed tą Dziewicą Nazaretańską, staje przed Maryą w poselstwie od Trójcy św. Archanioł Gabryel i oznajmia Jej najśw. wolę Bożą i Jej niepojętą godność: „*Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna i nazwiesz imię Jego: Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego i da mu Bóg stolicę Dawida, ojca jego; i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwa Jego nie będzie końca*“ (Łuk. 1, 31—33). I nietylko Maryi oznajmia Jej wysoką godność, ale Ją czci jako Matkę Bożą i z najgłębszem uszanowaniem i pokorą, imieniem całego Dworu niebieskiego pozdrawia Ją, mówiąc: „*Bądź pozdrowiona, łaskiś pełna, Pan z Tobą*“ (Łuk. 1, 28),

a oraz zapowiada, że jak on w tej błogosławionej chwili Zwiastowania, tak wszystkie pokolenia ludzkie po wszystkie czasy czcić Ją i sławić będą jako Matkę Bożą, powtarzając w pozdrowieniu Anielskiem: „*Błogosławionaś Ty między niewiastami*“ (Łuk. 1, 28).

Marya, słysząc to pozdrowienie i zwiastowanie Anielskie, trwoży się i lęka wobec tej niepojętej, tajemniczej godności, do której Ją Bóg w Trójcy św. powołuje; pełna najgłębszej pokory, wolałaby być sługą Matki Bożej, niźli sama tę godność piastować; Marya trwoży się i lęka o swoje panieństwo, do którego, dobrowolnie idąc za natchnieniem Ducha św., ślubem się zobowiązała. Lecz gdy Ją Anioł upewnił o nietykalności Jej panieństwa, przyzwoliła na wezwanie Boże, mówiąc: „*Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego*“; i w tej samej chwili spełniła się w Maryi tajemnica Wcielenia Syna Bożego: „*Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami*“, a Marya stała się: Świętą Boga-Rodzicielką, Matką Bożą. Od tej też chwili, tą godnością Macierzyństwa Bożego stanęła Marya ponad wszystkie stworzenia w niebie i na ziemi. Ani Cherubini, ani Serafini, choć są najbliżej tronu Bożego, nie wyrównają Maryi w godności i chwale. Ona sama jedna godna powiedzieć Synowi Bożemu, Jezusowi Chrystusowi, Zbawicielowi naszemu: „*Synem moim Ty jesteś*“. Wielką jest niezawodnie godność matek, których synowie są książętami; większą ta godność jest wtedy, gdy ich synowie są królami lub cesarzami! Lecz któż ocenić zdoła godność i chwałę Maryi, Rodzicielki tego, który jest Królem nad Królami, Panem nad Panami — Matki Tego, który jest Sędzią żywych i umarłych — Matki Boga w Trójcy św. jedynego?! O, zaiste! Teraz się nie dziwujmy, że Marya, sama jedna wyjęta z pod ogólnego prawa grzechu pierworodnego, sama jedna Niepokalana, że pełna łaski, darów

Bożych i przywilejów nadzwyczajnych, że Ją niebo i ziemia czci, że Ją wszystkie pokolenia ziemi zowią: *„błogosławioną między niewiastami“*, nie dziwujmy się, że nasze serca tak lgną do Maryi, że Jej słodkie imię tak nas do siebie pociąga i całe nasze serca porywa. O, tak, nie dziwujmy się! Bo słusznie mówi św. Bonawentura: *„Mógł Pan Bóg stworzyć świat większy i wspanialszy, mógł i Dziewicę Maryę większymi natury i łaski obsypać darami, lecz nie mógł większej stworzyć godności nad godność Maryi, Matki Bożej, Świętej Boga-Rodzicielki“*. A jeśli tak, to jakżeż Maryi nie czcić, jak Ją nie kochać, kiedy dla serca naszego na tej ziemi ta jest jedyna myśl błoga, że naszą Matką jest Matka Boga!...

ZAKOŃCZENIE.

Dlatego, pamiętając na tę jedyną w swoim rodzaju i wysoką godność Najśw. Maryi Panny, Matki Bożej, oddawajmy Jej cześć, jaka się Jej jako Matce Bożej należy. Czcijmy Maryę jako Matkę Bożą, pozdrawiając Ją jak najczęściej, a zarazem jak najpokorniej odmawianiem: *„Pozdrowienia Anielskiego“*, bo tą modlitwą przypominamy Maryi tę wielką, wiekopomną chwilę, gdy przyjmując poselstwo Nieba, godność Matki Bożej otrzymała; tą modlitwą: *„Zdrowaś Marya“*, pobożnie odmawianą, odnawiamy radość Niepokalanego Serca Maryi, jaką uczuła przy Tajemnicy Wcielenia Syna Bożego; tą modlitwę: *„Zdrowaś Marya“*, z wiarą i gorącą miłością odmówioną, najgodniej podziękować możemy Trójcy Przenajśw. za miłość i miłosierdzie całej ludzkości okazane!

Jeśli Marya jest Matką Bożą, to Jej w zupełności zaufajmy; we wszystkich potrzebach naszej duszy i ciała, naszych własnych i bliźnich naszych — w potrzebach pry-

watnych i publicznych, rodzin naszych, społeczeństwa naszego i kraju całego — w potrzebach Kościoła św., w dolegliwościach, smutkach, cierpieniach, krzyżach, doświadczeniach i prześladowaniach, w pokusach i upadkach grzechowych, z pełną, niezachwianą ufnością zbliżajmy się do tronu Maryi, Matki Bożej i prośmy Ją o wszystkie potrzebne łaski, a Marya z pewnością nas wysłucha, wyjedna nam u Boga wszystko, co uzna za zgodne z wolą i chwałą Bożą i z naszem zbawieniem. Jako Matka Boża, dzierży Marya w ręku swoim klucze sprawiedliwości i miłosierdzia; *kluczem sprawiedliwości* wyjednywa nam nagrodę niebieską za nasze cnoty i dobre uczynki, za naszą wiarę, nadzieję i miłość dla Jej Syna a naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, który, obierając Ją za Matkę Swoją, wyniósł Ją do godności Boga-Rodzicy, Matki Bożej; a *kluczem miłosierdzia* wyprasza nam przebaczenie naszych win i kar za nie należnych, przejednywa zagniewanego na nas Pa a Boga, bo jako Matka Boża pragnie całem sercem, by żadna z tych dusz nie zginęła, za które Jej Syn, Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek, poniósł Mękę i Śmierć krzyżową, a które Jej, jako Matce Bożej, za dzieci testamentem Swej miłości na krzyżu przekazał i w opiekę oddał. Najśw. Marya Panna, jako Matka Boża, to sprawia, że w dziele zbawienia duszy naszej — duszy każdego z nas w szczególności — *„miłosierdzie i prawda spotkały się z sobą; sprawiedliwość i pokój pocałowały się. Prawda wyrosła z ziemi, a sprawiedliwość z nieba spojrzała“* (Ps. 84, 11—12). Jako na Kalwaryi w Wielki Piątek podczas Męki i Śmierci Jezusowej na krzyżu pośredniczyła w zawarciu onego Bożego pokoju, w którym sprawiedliwość i miłosierdzie Boże dały sobie pocałunek, a prawda Boża tryumfowała w spełnieniu odwiecznych wyroków Bożych i danych ludziom w sprawie Odkupienia obietnic, tak i teraz Marya, jako Matka Boża pośredniczy, gdy się rozchodzi

o pokój duszy naszej — pokój z Bogiem, z ludźmi i z własnem naszem sumieniem. Za kim Marya, Matka Boża, przemówi do Syna Swego, temu sprawiedliwość Boża przebaczy, tego miłosierdzie Boże ogarnie, ten się przekona o prawdzie słów św. Bernarda: *„że Pan Bóg miłosierdzie swoje nam świadczy, łaski swoje rozdaje jedynie przez ręce Maryi"* i *„że jeszcze nie słyszano, aby kto do Maryi uciekając się, miał być od Niej opuszczonym"*. Gdy Najśw. Marya Panna, jako Matka Boża, sprawę naszego zbawienia Trójcy św. przedstawi, wtedy — jak mówi Psalmista: *„Pan pokaże dobrotliwość, a ziemia nasza,* t. j. serce nasze, dusza nasza, *wyda swój owoc"* (Ps. 84, 13), t. j. owoc żalu, poprawy, pokuty, cnoty i świętości, za które sprawiedliwość Boża wymierzy nam nagrodę wiecznego szczęścia.

Czcijmyż więc gorliwie i wytrwale Maryę, jako Matkę Bożą. Ufajmy Maryi, Matce Bożej, niewzruszenie, a wtedy Marya uzna nas za dzieci Boże, otoczy nas płaszczem Swej macierzyńskiej opieki; nie przestanie nad nami czuwać i nami się zajmować, aż nas ujrzy przy Sobie, w królestwie Swego Syna, w szczęśliwej wieczności. Amen.

NAUKA IV.

TEMAT: **Marya jest Matką Chrystusową.**

„Z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem“ (Mat. 1, 16).

MYŚLI WSTĘPNE.

Aby ludzi podźwignąć z upadku grzechowego i pojednać ich z Panem Bogiem, aby im przywrócić utracone przez grzech prawo do królestwa niebieskiego i zbawić ich na wieki, trzeba było, aby sam Bóg z nieba zstąpił na ziemię, cierpiał i umarł za ludzi i tą ofiarą Męki i Śmierci Swojej zadość uczynił sprawiedliwości Bożej. Tajemnica ta spełniła się rzeczywiście w czasie od Boga oznaczonym, za pośrednictwem Najśw. Maryi Panny, z której za sprawą Ducha św. począł się i narodził Syn Boży, Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek; stąd też Najśw. Marya Panna słusznie zowie się Boga-Rodzicą, Matką Bożą.

Wszelakoż ta tajemnica spełniła się w tak cudowny sposób, że Marya, stając się Matką Bożą, nie przestała być Dziewicą — jak pięknie śpiewa Kościół św. o Najśw. Pannie: *„Panna Syna poczęła, Chrystusa porodziła, Panną czystą została“* — i dlatego Ją zowiemy: *„Panną najczystszą, Panną nienaruszoną, Panną nad Pannami“*.

Lecz czemże się stał i czem po dziś dzień jest dla nas ten Syn Boży, którego Marya, Matka-Dziewica porodziła? Jest *Chrystusem,* czyli Pomazańcem Pańskim, bo tak wyraźnie mówi Ewangelia św. o Maryi: *„że się z Niej narodził Jezus, którego zowią Chrystusem“.* Zaś jako *Chrystus,* jest Pan i Zbawiciel nasz *„prorokiem, kapłanem i królem“.* Jako *prorok* Pan Jezus uczy nas i wskazuje drogę do nieba; jako *kapłan* ustawicznie się za nas ofiaruje; wreszcie jako *król* rządzi nami, aby nas uszczęśliwić i zbawić. Ponieważ zaś tego Chrystusa wydała na świat Najśw. Marya Panna, Ona Go też wypielęgnowała, wychowała i ofiarowała, pełna heroicznej miłości ku Bogu i ku ludziom dla zbawienia świata całego, stąd też nowy tytuł powstaje dla Maryi, którą pełni uwielbienia zowiemy: *„Matką Chrystusową“.* Jak słusznie tym tytułem czcimy Najśw. Maryę Pannę, jak doniosłe jest znaczenie tego tytułu, jakie zeń dla nas płyną pocieszające i zbawienne nauki, poznamy w dalszym ciągu naszego rozważania. Posłuchajmy z uwagą!

PRZEPROWADZENIE.

I.

Znaczenie tytułu Matki Chrystusowej.

Syn Boży, stając się *„dla nas i dla naszego zbawienia człowiekiem“,* przyjął z woli Ojca Swego niebieskiego imię: *Jezus,* które znaczy tyle, co *Zbawiciel.* Aby zaś wypełnić w całem tego słowa znaczeniu urząd Zbawiciela grzesznej ludzkości, aby ludzi rzeczywiście odkupić i zbawić, stał się nam *„Chrystusem, czyli Pomazańcem Pańskim“,* zaś jako Chrystus był Pan Jezus naszym *prorokiem, kapłanem i królem;* w tym potrójnym charakterze Pomazańca Pań-

skiego dał Go światu Ojciec niebieski przez Maryę, która dlatego słusznie zowie się *„Matką Chrystusową“*, bo się z Niej narodził: *„Jezus, którego zowią Chrystusem“*. Stąd wynika, że, aby poznać i zgłębić znaczenie tego zaszczytnego tytułu Maryi, Matki Chrystusowej, trzeba się bliżej przypatrzyć temu potrójnemu urzędowi Chrystusa, jako proroka, kapłana i króla. Uważmy!

1. Chrystus, którego Marya jest Matką, jest dla nas najprzód *prorokiem*. Na Niego wskazywali prorocy Starego Zakonu; a między innymi Mojżesz najwyraźniej tak powiada: *„Proroka z narodu twego wzbudzi tobie Pan Bóg twój; tego słuchać będziesz“* (Dent. 18, 15). Za proroka uważali Chrystusa Pana współczesni Żydzi, mówiąc o Nim: *„Prorok wielki powstał między nami“* (Łuk. 7, 16). Prorokiem nazwała Chrystusa Pana owa Samarytanka, z którą Pan Jezus raczył rozmawiać przy studni Jakóbowej, a która, gdy jej Pan Jezus odsłonił tajemnicę jej życia, jej serca i sumienia, z pokorą i głębokiem przekonaniem rzekła do Pana Jezusa: *„Panie! widzę, iżeś jest prorok“* (Jan. 4, 19).

I był też Pan Jezus rzeczywiście prorokiem w całem tego słowa znaczeniu i jako prorok objawiał się w życiu Swojem w wieloraki sposób. I tak: prorokował Pan Jezus wglądaniem i czytaniem w sercach ludzkich; wszak znał myśli Faryzeuszów, gromił ich obłudę i przewrotne zamiary; czytał w sercu Magdaleny grzesznicy, chorego paraliżem tkniętego i w sadzawce Bethsaida na uleczenie długie lata napróżno czekającego; widział w sercu ich żal i odpuścił im grzechy; czytał też Pan Jezus w sercu wiarołomnego ucznia i Apostoła Swego Judasza i przepowiadając zdradę, jakiej się miał dopuścić, rzekł: *„Co czynisz, czyń rychlej“* (Jan. 13, 27); czytał też Pan Jezus w sercu Piotra św., który się Go podczas Męki zaparł, znał jego żal i dlatego tak chętnie mu przebaczył i tak obficie nagrodził jego wiarę

i miłość; Pan Jezus i dziś tak czyta w duszy naszej i zna doskonale najskrytsze tajniki naszego serca. Prorokował dalej Pan Jezus rzeczywistem przepowiadaniem rzeczy przyszłych, o których ludzie zwyczajnym trybem rzeczy wiedzieć nie mogli, ani się ich domyślali; tak przepowiedział Pan Jezus zdradę Judasza, zaparcie św. Piotra, ucieczkę Apostołów, Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie swoje, Zesłanie Ducha św., losy Apostołów, zburzenie Jerozolimy, rozszerzenie się Ewangelii św. i Kościoła po całym świecie — wreszcie przepowiedział koniec świata i sąd ostateczuy z najdrobniejszymi ich szczegółami. Prorokował też Pan Jezus nauką swoją i nawoływaniem do pokuty, jak to czynili prorocy Starego Zakonu. W tym celu przechodził Judeę, Galileę i Samaryę, głosił słowo Boże — przestawał z grzesznikami i celnikami, gromadził tłumy ludzi i karmił je swą Boską nauką, nie uchylał się, owszem śmiało stawał w obliczu swych najzawziętszych nieprzyjaciół, wytykał im głośno, bez ogródki, ich niecne postępki i zdradliwe zamiary; a jak czynił za życia swego ziemskiego osobiście, tak i po dziś dzień przez Kościół swój święty, któremu ten swój urząd proroczy powierzył, poucza nas o Bogu, o naszem przeznaczeniu, grozi karami, umacnia pociechami i obietnicami, wzywa i nawołuje do poprawy i pokuty.

Takiego to proroka dała nam Najśw. Marya Panna, Matka Boża! O, jakiż to zaszczyt dla Niej, że jest *Matką Chrystusową,* Matką tego Chrystusa, który jest: *„Słońcem sprawiedliwości“*, *„Wcieloną Mądrością i Wszechwiedzą Bożą“*, który jest: *„Prorokiem nad prorokami“*. Jakaż stąd dla nas pobudka, byśmy Ją czcili, byśmy Ją *Matką Chrystusową* nazywali! Ale nie dość na tem!

2. Chrystus, którego Marya jest Matką, jest dla nas także *kapłanem.* Prawda to historyczna i doświadczeniem stwierdzona, że niema narodu bez religii, religii bez ofiary,

a ofiary bez kapłana. Stąd też u wszystkich narodów, nawet najdzikszych, spotykamy jakąś religię, oraz ofiary i kapłanów. Ale żadna ofiara ludzka, żadne ludzkie kapłaństwo nie było w stanie obrażonego Boga przebłagać. Dopiero Chrystus, Bóg-Człowiek, z Maryi narodzony, stał się prawdziwą ofiarą i prawdziwym kapłanem. I dlatego tak o Nim pisze św. Paweł Apostoł: *„Przystało, abyśmy mieli takiego najwyższego kapłana, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników i który się stał wyższym nad niebiosa“* (Żyd. 7, 26). Pan Jezus też jako arcykapłan Nowego Zakonu złożył ofiarę Ojcu niebieskiemu, ofiarę z Siebie samego, na ołtarzu krzyża na Golgocie. Tam rozpięty na drzewie krzyżowem, wisząc jako największy zbrodniarz, ofiarował Pan Jezus wszystko, co miał: sławę, szaty, krew, ciało i życie Swoje, które było okupem naszej wiecznej śmierci. Aby zaś owoce tej Jego najwyższej ofiary krzyżowej spłynęły na wszystkich ludzi, na ludzi wszystkich miejsc i czasów, ofiaruje się Pan Jezus w sposób bezkrwawy codziennie przez ręce kapłanów do tego upoważnionych podczas Mszy św. i tak się ofiarować będzie aż do końca świata, bo jest *„kapłanem według porządku Melchizedecha na wieki!“* (Żyd. 7, 17), jak mówi św. Apostoł Paweł. Sam też Pan Jezus zapowiedział: *„Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“* (Mat. 28, 20).

Matką takiego Arcykapłana jest Marya! Co za zaszczyt! Zaszczyt tem większy, że Najśw. Marya Panna bierze ścisły udział w tem kapłaństwie i ofierze Chrystusowej. Wszak mówi wyraźnie Ewangelista Jan św.: *„Stała podle krzyża, Marya, Matka Jego“* (Jan. 19, 26). *„Stała* — mówi św. Bernard — *nie mdlała, nie zawodziła lamenty, ale wspólnie z Synem swoim ofiarowała Go Ojcu niebieskiemu za grzechy całego świata“*. Ta zaś ofiara rozpoczęła się w niepokalanem Sercu Maryi od pierwszej chwili, w której Matką Chrystu-

sową została. Zgodna z wolą Bożą ponawiała Marya tę ofiarę po tysiąckroć z niewymowną boleścią serca Swego macierzyńskiego przez całe lat 30, gdy Pan Jezus przy Jej boku zostawał. Najdoskonalej zaś spełniła ją Marya, stojąc pod krzyżem Syna swego na Kalwaryi; wtedy bowiem ogień Jej miłości macierzyńskiej i ku Jezusowi, Jej najmilszemu Synowi i ku nam, za których ten Jezus cierpiał i umierał, tak był wielkim, że gdyby Wszechmoc Boża nie była cudownie podtrzymała życia Maryi, byłby Ją ten ogień miłości spalił wraz z Jej Synem, jako najwonniejszą ofiarę całopalenia dla chwały Bożej i dla naszego zbawienia. A i teraz przy bezustannie powtarzającej się bezkrwawej Ofierze Mszy św. Marya, *Matka Chrystusową,* swoją macierzyńską miłością jest najbliższą Boskiego Serca Pana Jezusa, naszego Arcykapłana; Swoje modlitwy łączy z Jego modlitwami i błaga Ojca niebieskiego, aby jak najobfitsze spłynęły na nas owoce z ofiary Jezusowej. I temu to pośrednictwu Maryi, Matce Chrystusowej, zawdzięczyć mamy, że nas Pan Bóg wysłuchuje, łaskami darzy, że nas nie karze i nie potępia, choć na to grzechami naszymi zasługujemy. I powiedzcież sami, czy się nie słusznie Maryi należy ten tytuł *„Matki Chrystusowej?“*... Nakoniec:

3. Chrystus, którego Marya jest Matką, jest dla nas także *królem.* Przed przyjściem Zbawiciela zniknęła na świecie prawie zupełnie wiara i cześć prawdziwego Boga, a zapanowało na całej ziemi, z wyjątkiem narodu żydowskiego, sprośne bałwochwalstwo, a tem samem rozwielmożniło się królestwo szatana. Szatan panował nad duszami ludzkiemi; on je wiódł do pychy, nieczystości i wielu innych grzechów i zbrodni; on się znęcał nad ich ciałami; on sobie kazał składać ofiary z ludzi, z dziatek nawet maluczkich; ludzi udręczonych, opętanych od czarta — tego ducha ciemności i nieczystości — była zdumiewająco wielka liczba! Dopiero

Chrystus Pan, spełniając proroctwo: *„Pan będzie królował wiecznie i na wieki wieków; wyginiecie poganie z ziemi Jego“* (Ps. 10, 26), przez swoją Mękę i Śmierć, ceną Krwi swojej Przenajświętszej kupił Sobie władzę nad ludźmi, skruszył berło i zawojował królestwo szatana i od 20 wieków króluje w umysłach i sercach ludu Swojego przez objawioną wiarę prawdziwą i przez łaskę, którą wysłużył Swoją Męką i Śmiercią. Berłu wiary i łaski Chrystusowej poddali się wszyscy; i mędrcy pogańscy, jak: Justyn, filozof i cesarze rzymscy, jak: Konstantyn Wielki i wysocy urzędnicy, jak: Klemens Rzymski i żołnierze, jak: Sebastyan i inni. Od onej chwili, w której Chrystus zawisł na drzewie krzyża i stamtąd począł królować nad odkupioną ludzkością — od Wielkiego Piątku, w którym Królestwo Chrystusowe zostało ogłoszone całemu światu, w ciągu 20 wieków szerzy się to Królestwo, potężnieje i rozwielmożnia się coraz bardziej. Coraz to nowe ludy garną się pod ramiona Krzyża Chrystusowego. Chrystus utrwala swoje panowanie i królestwo w rodzinach i społeczeństwach, w pałacach magnatów, na tronach i urzędach, w chatach wieśniaczych, w szkołach i armiach wojskowych, w publicznem i prywatnem życiu; i dziś, mimo prześladowań Kościoła, mimo gorszące przykłady, mimo oziębłości i obojętności wielu chrześcijan-katolików, mimo zawziętości i iście szatańskiej złości niedowiarków i otwartych nieprzyjaciół Boga i Chrystusa, któremu w sercach swych wieczną zaprzysięgli nienawiść i zgubę — *Chrystus zwycięża, Chrystus rozkazuje, Chrystus króluje* — króluje w sercach Swych wiernych dzieci i *„królestwa Jego nie będzie końca, będzie królował w domu Jakóbowym* — t. j. w Kościele swoim wybranym, Krwią Jego Najświętszą nabytym, oczyszczonym i uświęconym — *na wieki*“ (Łuk. 1, 32). I wszyscy: dobrzy i źli, wierzący i niedowiarkowie i ci, co Go kochają i ci, co Go nienawidzą i bluźnią Mu

nieustannie, muszą wyznać, że to „Król nad królami, Pan nad Panami“ — muszą przed Nim upaść na kolana i oddać Mu cześć najgłębszą, jako temu, który Sam jedynie jest *„Panem Świętym i Najwyższym, Pomazańcem Pańskim, Chrystusem“* danym nam od Boga, aby nad nami królował i królestwa Swego uczestnikami uczynił nas na wieki.

Tego zaś Chrystusa, Króla, Matką jest Marya. Ona ma także cząstkę w tem królowaniu Chrystusa nad duszami ludzkiemi; wszak o Niej mówi Pismo św.: *„Stanęła Królowa w odzieniu złotem po prawicy Twojej“* (Ps. 44, 10). Ją też cały Kościół Chrystusowy zowie *„Królową swoją“*, bo wierzy i wyznaje, że jako *„Matka Chrystusowa“* orędownictwem Swojem dokonała i po dziś dzień dokonywuje nawróceń poszczególnych ludzi i całych narodów. Dlatego też, w miarę rozszerzania się wiary Chrystusowej, krzewiło się i utrwalało nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny, Matki Chrystusowej; dźwigały się ku Jej czci kaplice i kościoły, powstawały święta i praktyki religijne, bractwa, Jej czci poświęcone. I jak Chrystus króluje w sercach ludzi i ludów, tak też i Maryę uznają za swoją Królowę wszyscy, którzy wierzą w Chrystusa; bo gdzie Chrystus, tam i Marya, Matka Chrystusowa, cześć i miłość odbierać musi; i tu mogą mieć zastosowanie słowa Pana Jezusa: *„Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza“* (Mat. 19, 9), w tem rozumieniu, że jak Pan Bóg, przeznaczając Najśw. Maryę Pannę na Matkę Synowi Swojemu, połączył Jezusa z Maryą na zawsze, na wieki, tak też i ludzie, dla których zbawienia Pan Bóg tę tajemnicę połączenia Słowa Bożego z naturą ludzką przez Maryę, jako Matkę, tą samą czcią i miłością, jaką otaczają Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa, otaczać winni i Maryę, *„Matkę Chrystusową!“*

Oto znaczenie, oto przyczyny tego zaszczytnego tytułu Najśw. Maryi Panny, Matki Chrystusowej! Zapytajmy się teraz:

II.

Jakie nauki, jakie obowiązki stąd dla nas wypływają?

1. Jeśli Marya jest *„Matką Chrystusową“*, a ten Chrystus, którego Marya jest Matką, jest *naszym prorokiem*, który nas uczy, zna tajniki naszego serca i naszej przyszłości — to przedewszystkiem, jeśli chcemy godnie uczcić Maryę, *„Matkę Chrystusową“*, powinniśmy żyć wedle nauki Jej Syna, Chrystusa; powinniśmy żyć tak, aby ten Chrystus, jako prorok i Bóg wszystkowiedzący, nic złego, nic woli Bożej przeciwnego, a zbawieniu duszy naszej szkodliwego w sercu naszem nie wyczytał...

2. Jeśli Marya jest *„Matką Chrystusową“*, a ten Chrystus, którego Marya jest Matką, jest *naszym arcykapłanem*, który się za nas raz ofiarował na ołtarzu krzyża sposobem krwawym, a teraz nieustannie ofiaruje się za nas sposobem bezkrwawym na ołtarzach w naszych kościołach podczas każdej ofiary Mszy św. — to jeśli chcemy godnie uczcić Maryę, *„Matkę Chrystusową“*, korzystajmy pilnie, gorliwie i jak najczęściej z tej bezkrwawej Chrystusa ofiary; słuchajmy każdej Mszy św. z uwagą, pobożnością, ze skruchą serdeczną i gorącą żądzą udziału w zasługach Męki i Śmierci Chrystusa Pana; łączmy się całą naszą duszą z ofiarą Chrystusa, naszego arcykapłana, bo wtedy najmilszą Sercu Maryi uczynimy przysługę i spotęgujemy Jej macierzyńską miłość ku nam...

3. Jeśli Marya jest *„Matką Chrystusową“*, a ten Chrystus, którego Marya jest Matką, jest *naszym królem*, który nam ogłosił Swoje prawo i przykazania, który nami rządzi, który nam odkazał Swoje królestwo i pragnie, byśmy jako Jego dziedzice na wieki z Nim królowali — to jeśli godnie chcemy uczcić Maryę, *„Matkę Chrystusową“*, powinniśmy się usilnie starać o to, by Chrystus królował w umyśle,

pamięci, woli i sercu naszem, by On rządził naszemi myślami, słowami i uczynkami, by On panował, by Jego duch był w naszych domach, warsztatach, szkołach i wszystkich instytucyach życia naszego społecznego, prywatnego i publicznego, by Jego św. Ewangelia była niejako duszą naszego życia narodowego, chrześcijańsko-katolickiego; nadto powinniśmy się starać o to gorliwie, by wraz z Chrystusem, *naszym królem,* królowała nad nami i sercami naszemi rządziła Jego Matka, Najśw. Marya Panna, Królowa nieba i ziemi.

Oto nasze obowiązki względem Najśw. Maryi Panny, Matki Chrystusowej — oto nauki zbawienne dla nas z tego Jej zaszczytnego tytułu płynące.

ZAKOŃCZENIE.

Dlatego, czcząc Maryę jako Matkę Chrystusową, pamiętajmy, że kto chce być dobrym i godnym Jej synem, kto Ją chce prawdziwie kochać i wiernie Jej służyć i tym sposobem cieszyć się Jej opieką i błogosławieństwem, ten musi być, że tak powiem: „*człowiekiem Chrystusowym*“, ten musi do Chrystusa w zupełności należeć, ten musi być człowiekiem *wierzącym,* z gruntu i przekonania *religijnym, oddanym Chrystusowi i Jego Najśw. Matce, Maryi.* Stąd upomina nas św. Paweł Apostoł: „*Kto się złącza z Panem,* t. j. z Chrystusem, *jednym duchem jest. Azaż nie wiecie, iż członki wasze są Kościołem Ducha św., który w was jest, którego macie od Boga, a nie jesteście swoi? Chwalcież i noście Boga w ciele waszem*“ (I Kor. 6, 17, 19—20). Unikajmyż więc wszystkiego, co się duchowi Chrystusowemu, duchowi prawdziwej wiary i religijności sprzeciwia. Nie wstydźmy się swojej wiary i pobożności, przyznajmy się śmiało i otwarcie do Chrystusa i do Matki Chrystusowej w każdej życia naszego chwili, pamiętając na obietnicę

Chrystusową, zawartą w tych Jego słowach: „*Wszelki tedy, który Mię wyzna przed ludźmi, wyznam go Ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech*“, jak niemniej pamiętając na tę groźbę Chrystusową: „*A ktoby się Mnie zaparł przed ludźmi, zaprę się go i Ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech* (Mat. 18, 32—33). A ta obietnica i groźba Chrystusowa tyczy się nas także od ośnie do Najśw. Maryi Panny, Matki Chrystusowej. Jeśli Maryę wyznamy przed ludźmi, czcząc Ją gorliwie i wytrwale przez całe nasze życie, to nam się Marya okaże Matką, przyzna się do nas przed trybunałem Najwyższego Sędziego i zjedna nam miłosierdzie i łaskę żywota wiecznego; a jeśli my za życia o Maryi pamiętać nie będziemy, jeśli Jej cześć i nabożeństwo do Niej dla bojaźni sądów lub względów ludzkich zaniedbywać będziemy, wtedy nam się bardzo lękać trzeba, aby nas Marya w godzinę śmierci naszej i sądu Bożego nie opuściła — by się do nas wobec Ojca niebieskiego nie przyznała, by nas od Siebie nie odtrąciła na wieki; wszak mówi Duch św. najwyraźniej: „*Przeklęty jest od Boga ten, który drażni matkę*“ i dodaje: „*Przekleństwo macierzyńskie wywraca fundamenty*“ (Ekkl. 3, 11, 18). Zaiste! straszna to rzecz, opłakania godny los być przeklętym od Boga — przeklętym od Jezusa Chrystusa — przeklętym od „*Matki Chrystusowej*“ za to, że się Jej nie czciło, nie kochało, że się Jej nie służyło! Nie daj, Boże! aby kogokolwiek z nas to przekleństwo spotkało i wywróciło fundament naszego zbawienia, naszego wiecznego szczęścia!... Następujące zdarzenie niech nas pobudzi do wytrwania w czci i miłości Najśw. Maryi Panny, Matki Chrystusowej.

W wyższej szkole pewnego miasta we Francyi jeden z uczniów spostrzegł w sali wykładów leżącą na ziemi koronkę różańcową; podniósłszy ją do góry, począł głośno szydzić z tego, iż między słuchaczami uniwersytetu mógł się

znaleźć tak zabobonny i zacofany uczeń, który się modli na koronce i czci tym sposobem Maryę. Nie dość na tem; dla rozbudzenia większej wesołości kolegów swoich, wyniósł on ową koronkę po skończonych wykładach na ogród, gdzie zawiesiwszy ją na drzewie, z szyderczym uśmiechem pytał o właściciela tej zgubionej rzeczy, chcąc tym sposobem dać kolegom przedmiot niegodziwej zabawki. Lecz cóż się nie dzieje? Oto z pośród młodzieży występuje pewien szlachetny młodzieniec, idzie śmiało ku drzewu, a biorąc koronkę w rękę, zwraca się ku temu, który ją tam zawiesił i mówi: „*Dziękuję ci, kolego! Cenię tę koronkę bardzo, gdyż jest ona pamiątką po mojej ukochanej matce; sądzę, iż wyznając otwarcie, że jestem chrześcijaninem-katolikiem i czcicielem Maryi, nie wyrządziłem niesławy szkole*". Na te słowa odezwały się zewsząd wyrazy zadowolenia i uznania dla odważnego młodzieńca, a przełożony zakładu, podając rękę szlachetnemu młodzieńcowi, rzekł: „*Cześć ci, mój przyjacielu! Kto umie z taką odwagą bronić swoich przekonań i swej wiary, ten też potrafi pożytecznie służyć swemu krajowi i gotowym będzie nawet umrzeć za swą ojczyznę!*"

Idźmyż za tym przykładem; czcijmy i kochajmy gorliwie i wytrwale Maryę „*Matkę Chrystusową*", a w Niej i przez Nią czcijmy i miłujmy Jezusa Chrystusa, naszego „*proroka, kapłana i króla*", a będziemy dobremi dziećmi Bożymi, godnymi synami Kościoła katolickiego i naszej ojczyzny; wtedy też spełni się na nas słowo obietnicy Chrystusowej: „*Jeśli kto Mnie służy, niech za Mną idzie, a gdziem Ja jest, tam i sługa Mój będzie. Jeśli kto Mnie będzie służył, uczci go Ojciec Mój!... Kto Mnie miłuje, będzie miłowan od Ojca Mego; i Ja go miłować będę i objawię mu Siebie samego*" (Jan. 12, 26; 14, 21). Amen.

NAUKA V.

TEMAT: **Marya jest Matką łaski Bożej.**

„We Mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we Mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty. Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy Mnie pragniecie i najedzcie się owoców moich“
(Ekkl. 24, 25—26).

MYŚLI WSTĘPNE.

Jest to artykuł naszej św. wiary, *„że łaska Boża każdemu człowiekowi koniecznie jest potrzebną do zbawienia; że bez tej łaski człowiek nic zasługującego na żywot wieczny uczynić nie może“*.

I zaiste! Każdy z nas, jako grzesznik, potrzebuje *łaski poświęcającej,* zwanej inaczej *łaską usprawiedliwiającą,* czyli innemi słowy: każdy z nas potrzebuje *odpuszczenia grzechów,* bo do nieba nic grzechem zmazanego wnijść nie może.

Nadto każdy z nas, jako słaby i nieudolny, potrzebuje łaski Bożej *posiłkującej,* zwanej także *łaską uczynkową,* któraby nas wspierała przy wykonywaniu dobrych uczynków;

mówi bowiem Pan Jezus: *„Bezemnie nic uczynić nie możecie“* (Jan. 15, 5), a św. Apostoł Paweł uczy, że *„dostateczność nasza* (w spełnianiu dobrych uczynków) *z Boga jest“*... że *„Pan Bóg sprawuje w nas i chcieć i wykonać, wedle dobrej woli“* (2 Kor. 3, 5; Filip. 2, 13).

Wreszcie każdy z nas, jako człowiek, musi umrzeć; aby zaś umrzeć dobrze i szczęśliwie, potrzebuje *łaski ostatecznej*, zwanej *łaską wytrwania w dobrem aż do końca;* bo mówi Pan Jezus: *„Kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie!“* (Mat. 10, 22). Autorem i źródłem tych wszystkich łask, potrzebnych nam koniecznie do zbawienia, jest Bóg i Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, który, jako arcykapłan Nowego Zakonu, Męką i Śmiercią Swoją nam je wysłużył i w Kościele Swoim w Sakramentach św., przy naszym gorliwym współudziale i wytrwałej modlitwie, nam je rozdaje.

Tego zaś Chrystusa, autora i szafarza łask Bożych, Matką jest Najśw. Marya Panna; stąd też bardzo słusznie zowiemy Najśw. Maryę Pannę: *„Matką łaski Bożej“*. Przez Najśw. Maryę Pannę bowiem przyszła z nieba na ziemię największa łaska Boża, t. j. Jezus Chrystus, Zbawiciel nasz, a przez Jezusa, którego Marya jest Matką, dostał się nam w udziale cały, nieprzebrany skarb łask Bożych; stąd mówi św. Apostoł Paweł, że *„Ojciec niebieski, wydając za nas wszystkich Syna Swego, wszystko nam z Nim darował“* (Rzym. 8, 32).

Że Najśw. Maryi Pannie ten tytuł *„Matki łaski Bożej“* słusznie się należy; jak nas Marya łaskami Chrystusowemi obdziela, jak nam się w całem naszem życiu, a zwłaszcza przy śmierci naszej *„Matką łaski Bożej“* okazuje — poznamy w dalszym ciągu tej nauki.

PRZEPROWADZENIE.

I.

Przyczyny, dla których Najśw. Marya Panna zowie się Matką łaski Bożej.

Najśw. Marya Panna zowie się i jest *„Maryą łaski Bożej“* nietylko dlatego, że jest Matką Chrystusa, autora łaski Bożej, ale przedewszystkiem z następujących dwóch przyczyn, mianowicie: *a)* dlatego, *że Marya, jako Matka Boża, była zawsze łaski Bożej pełną;* oraz *b)* dlatego, że Pan Jezus uczy ił Najśw. Maryę Pannę, Matkę Swoją i Matkę wiernych: *szafarką i rozdawczynią łaski Bożej.* Rozważmy to bliżej!

1. Najśw. Marya Panna jest *„Matką łaski Bożej“*, bo jako Matka Boża zawsze była *łaski pełną.* Dlaczego? Doświadczeniem wieków stwierdzona to prawda, że jeśli komu Pan Bóg powierza pewien urząd lub godność, daje mu też odpowiedne uzdolnienie i łaski, aby mógł godnie spełniać obowiązki swej godności, swego urzędu, swego powołania, wolą Bożą mu zleconego. Jeśli zatem Pan Bóg Najśw. Maryę Pannę przed wieki wybrał, powołał i przeznaczył na Matkę Synowi Swojemu, musiał Ją też bez wątpienia wyposażyć łaskami, darami i przywilejami, oraz ozdobić przymiotami, odpowiednimi do tej wysokiej Jej godności, musiał Ją uczynić *„łaski pełną“*, musiał zlać na Nią całą pełnię, cały skarb łaski Bożej, a to przez wzgląd na Syna Swego, który jako Bóg, równy Ojcu w Bóstwie, chwale i majestacie, stając się przez Maryę człowiekiem, biorąc z Niej w tajemnicy Wcielenia duszę i ciało ludzkie, napełnił Maryę samym sobą — istotą swego Bóstwa, a tem samem *„pełnością łaski Bożej“*.

Z historyi św. nam wiadomo, z jak wielkim nakładem król Dawid przygotował materyały do budowy świątyni Jerozolimskiej; z jakim przepychem dokonał tego dzieła syn jego, król Salomon! Jeśli ci królowie ziemscy nie żałowali niczego, by godny Boga przybytek na ziemi zbudować, któżby mógł wątpić, że Mądrość i Wszechmoc Boga w Trójcy św. jedynego nie poczyni przygotowań, stosownych do zbudowania mieszkania Synowi Bożemu? A jeśli o św. Janie Chrzcicielu, poprzedniku Pana Jezusa, czytamy w Ewangelii św., *„iż był napełniony Duchem św. jeszcze z żywota matki swej“* (Łuk. 1, 15), to o ileż bardziej i obficiej Pan Bóg wyposażyć musiał Swoją łaską Maryę, którą wybrał na Matkę Synowi swojemu, trzykroć Świętemu. To też twierdzi uczony teolog Suarez: *„że Pan Bóg wyposażył Najśw. Maryę Pannę w pierwszej chwili Jej poczęcia większemi łaskami, aniżeli otrzymali wszyscy Święci i duchy niebieskie, z tej prostej przyczyny, że Ją więcej nad tamtych umiłował“*. I zaiste! Jeśli Pan Bóg z pośród wszystkich stworzeń wybrał Maryę na Matkę dla Syna Bożego, to Ją też musiał uczynić najpiękniejszym, najdoskonalszym i najcenniejszym klejnotem w dziele stworzenia; musiał w Niej wszystkie skarby swej potęgi, dobroci, miłości, piękności i mądrości złożyć; musiała Marya, jako Matka Boża, być *„pełną łaski“*, by urokiem swych cnót i świętości zachwycać mogła nietylko ziemię, ale niebo, Aniołów i samego nawet Boga w Trójcy św. jedynego. Ta obfitość i pełność łaski u Maryi, Matki Bożej, była tak wielką, a płynąca z niej świętość tak zdumiewającą, że św. Jan Chryzostom mówi: *„iż sam Bóg jedynie przewyższa Maryę w świętości i łasce“*.

I niech nas to nie zadziwia! Wszak z Maryą był Bóg, źródło wszelkich łask. *„Pan z Tobą“*, rzekł anioł do Maryi. Wprawdzie i o innych Świętych czytamy, *„że Bóg był z nimi“*, ale z żadnym z Świętych nie był Pan Bóg w ten sposób,

jak z Maryą. Istotą swoją i wszechmocą jest Pan Bóg wszędzie i napełnia obecnością swoją wszystkie stworzenia; łaską swoją i darami nadprzyrodzonymi przebywa Pan Bóg w duszach wybranych i sprawiedliwych; osobliwszą łaską, mocą i nadzwyczajnymi darami i przywilejami mieszka w tych Świętych, których do wielkich dzieł powołał i przysposabia. Takim sposobem był Pan Bóg z Mojżeszem, z Jeremiaszem, z Pawłem św., Ignacym św. i z wielu innymi Świętymi Nowego Zakonu. Ale w sposób najdoskonalszy, w sposób najściślejszego połączenia był Pan Bóg wyjątkowo i jedynie z Maryą! Był z Maryą Bóg *od wieków*, sposobiąc Ją na Matkę Synowi Bożemu; był z Nią w chwili Jej poczęcia, czyniąc Ją wolną od grzechu pierworodnego; był z Nią w ciągu całego Jej życia; a nietylko z Nią, ale i w Niej, w dziewiczem Jej łonie, kiedy Duch św. zstąpił na Maryę, a Słowo Ojca Przedwiecznego stało się Ciałem. Stąd pięknie mówi św. Bernard: „*O, Maryo! Nietylko Syn jest z Tobą, któregoś ciałem swojem okryła, ale i Duch św., z któregoś Go poczęła i Ojciec, który porodził przed wieki Tego, któregoś Ty poczęła i porodziła w czasie*". A św. Grzegorz Wielki dodaje: „*Z Tobą jest Pan wszystkich ludzi i Twój Pan osobliwie, o Maryo! Z Tobą jest nie oblubieniec ziemski, ale sam Pan świętości, Ojciec czystości, Dawca nieśmiertelnej wolności i Sprawca naszego zbawienia. Ten, który z dziewiczej ziemi stworzył pierwszego człowieka, a z Jego kości Ewę, ten Pan jest z Tobą, piękny z piękną, nadobny z nieskazitelną; Ten, który wszystko uświęca, Bóg! — jest z Tobą i z Ciebie: prawdziwy Bóg i Człowiek!*"

A jeśli Bóg był z Maryą i w Maryi, to i cóż dziwnego, że co tylko łaska Boża w sercu ludzkiem zdziałać może wielkiego, wspaniałego i szlachetnego — wszystko to w najdoskonalszym i najwyższym stopniu jaśnieje w Maryi, Matce Bożej. Przeto też Jan św. Apostoł widział w Objawieniu

Najśw. Maryę Pannę, odzianą w szatę słoneczną i tak o Niej pisze: *„I ukazał się na niebie znak wielki: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod jej nogami, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastu“* (Obj. św. Jana 12, 1), które to słowa tłumacząc Ojcowie Kościoła, mówią: *„że łaska Boża Boskiem słońcem świeci w Maryi i światłem Boskości Ją otacza“*. Słusznie zatem Maryę wielbi Kościół św. katolicki, zowiąc Ją: *„Matką łaski Bożej“*.

Lecz idźmy dalej i rozważmy drugą przyczynę tego tytułu Najśw. Maryi Panny!

2. Najśw. Marya Panna zowie się i rzeczywiście jest *„Matką łaski Bożej“* także i dlatego, *że Ją Pan Jezus uczynił szafarką i rozdawczynią łask Bożych.*

Wspomnieliśmy już uprzednio, że źródłem wszelkiego dobra i posiadaczem najwyższym i samowładnym darów i łask wszelkiego rodzaju jest jedynie Pan Bóg, jako najwyższe i nieskończone Dobro, jako najwyższa i najdoskonalsza Dobroć i Miłość. Syn Boży, Jezus Chrystus, zasługami swej Męki i Śmierci wyjednał nam wszystkie potrzebne łaski do uświęcenia i zbawienia i stał się naszym Pośrednikiem wobec nieskończonej sprawiedliwości Bożej. Najśw. Marya Panna zaś, jako Matka Boża, Matka naszego Zbawiciela, jest naszą Pośredniczką wobec nieskończonego miłosierdzia Bożego; i chociaż wszystko, co otrzymujemy dla naszego zbawienia, otrzymujemy przez zasługi Pana naszego, Jezusa Chrystusa i na mocy prośby, zaniesionej przed tron Boży w imię Jezusa Chrystusa, bo taką dał nam Pan Jezus obietnicę w tych słowach: *„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: o cokolwiek będziecie prosić Ojca w imię Moje, to uczynię, aby był uwielbion Ojciec w Synie“* (Jan. 14—13); to jednak wszelkie łaski, o które prosimy, udzielane nam bywają jedynie drogą pośrednictwa Maryi, Matki Bożej. Tak wierzy cały Kościół Chrystusowy, polecając nam

uciekać się do Najśw. Maryi Panny we wszystkich potrzebach duszy i ciała. Dlatego też Maryę nazywamy: *„Życiem i nadzieją naszą“*; czcimy Ją w litanii loretańskiej temi wezwaniami: *„Przyczyno naszej radości, Ucieczko grzesznych, Pocieszycielko utrapionych, Uzdrowienie chorych, Wspomożenie wiernych, módl się za nami!“* Do Najśw. Maryi Panny stosuje Kościół św. słowa Mędrca Pańskiego: *„We Mnie wszelka łaska drogi i prawdy; we Mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty. Pızyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy Mnie pragniecie i najedzcie się owoców moich. Kto Mnie słucha, nie będzie zawstydzon, a którzy przez Mię sprawują, nie zgrzeszą. Którzy Mię objaśniają, będą mieć żywot wieczny... Kto Mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana. Ale kto przeciwko Mnie zgrzeszy, obrazi duszę swoją. Wszyscy, którzy Mię nienawidzą, kochają się w śmierci“* (Ekkl. 24, 25—31; Przyp. 8, 36—37). Stwierdzają tę wiarę Ojcowie Kościoła i Święci Pańscy. Św. Bernard wyraźnie mówi: *„Taką jest wola Boga, abyśmy wszystko mieli przez Maryę“*; a tłumacząc, dlaczego Maryę zowiemy *„Bramą niebieską“*, powiada, *„że podobnie jak każda łaska, udzielona przez króla, aby się dostać do poddanych, przejść musi przez bramę jego pałacu, tak też każda łaska Boża, spływająca z nieba na ziemię, nie inaczej, tylko przez ręce Maryi“*, tej *„Bramy niebieskiej“*, nam się dostaje w udziale.

I zaiste! Jeśli przez Maryę największa łaska nieba, t. j. Jezus Chrystus, Zbawiciel nasz przyszedł na ziemię, któżby śmiał przeczyć, że inne łaski Boże nie przychodzą na ziemię przez ręce Maryi? Pięknie mówi w tej materyi św. Bernardyn z Sienny: *„Ponieważ cała natura Boska raczyła zamknąć się w przeczystem łonie niepokalanej Dziewicy, przeto nie waham się powiedzieć, że Marya otrzymała niejako władzę nad wszelkimi wypływami łaski, gdyż Syn*

Boży, wychodząc z Jej błogosławionego żywota, sprawił, że z niego wypłynęły potoki wszelkich łask niebieskich". Uczony zaś O. Kraset wykłada tę prawdę takiem pięknem porównaniem: „*Jako linia, idąca ze środka koła, nie może wyjść poza jego obręb bez przejścia przez obwód, tak żadna łaska nie może się dostać od Pana Jezusa do nas, nie przechodząc przez Maryę, Matkę Bożą*".

Jak zaś Najśw. Marya Panna, jako „*Matka łaski Bożej*", szafuje temi łaskami, które w Jej ręce złożyła Trójca Przenajświętsza, tego dowodem Niebo i ziemia, Święci i grzesznicy, miejsca łaskami i cudami Maryi słynące i Jej czci od wieków poświęcone; tego dowodem my sami. I jeśli chcemy być szczerymi, to wyznać musimy ze św. Bernardem: „*Że Pan Bóg chciał, abyśmy nic nie mieli, coby przez ręce Maryi nam się nie dostało*". Jakżeż więc słusznie zdobi Najśw. Maryę Pannę te tytuł: „*Matki łaski Bożej*". A jeśli tak — to rozważmy jeszcze, jakie z tego tytułu Maryi ciążą na nas obowiązki.

II.

Nasze obowiązki względem Maryi — Matki łaski Bożej.

Jeżeli chcemy Najśw. Maryę Pannę, jako „*Matkę łaski Bożej*", godnie uczcić i okazać Jej naszą miłość, powinniśmy przedewszystkiem spełnić najgorętsze macierzyńskiego Jej serca życzenia. A czegóż Najśw. Marya Panna najgoręcej sobie życzy? Słuchajmy!

1. Najśw. Marya Panna, jako „*Matka łaski Bożej*", życzy sobie i tego najusilniej pragnie, byśmy jako wyznawcy i czciciele Jej Syna, Jezusa Chrystusa, który jest źródłem

i autorem łaski Bożej, byśmy jako Jej wierne dzieci cenili sobie łaskę Bożą jako największy i najdroższy skarb duszy naszej; — pomni na to, że łaska Boża poświęcająca jest szatą godową, bez której na gody niebieskie dostać się nie możemy; że ta łaska czyni nas dziećmi Bożemi, oraz dziedzicami królestwa niebieskiego; że nasze modlitwy i dobre uczynki, jedynie w stanie tej łaski poświęcającej wykonane, mogą nam być poczytane za zasługę na żywot wieczny; pomni na to, że łaski uczynkowe są nam niezbędnie potrzebne do życia cnotliwego i zapracowania sobie na niebo, a nawet do życia naszego doczesnego i jego codziennych potrzeb; że bez tych łask — jak sam Pan Jezus powiedział — „*nic nie możemy*“; że bez tych łask życie nasze, prace nasze, trudy i cierpienia nasze „*na nic nam się nie przydadzą — nic nam nie pomogą*“, że bez tych łask „*dosyć nędzy ma każdy dzień nasz*“ (Mat. 6, 34). A czemże okazać, że sobie cenimy łaskę Bożą? Nie trudna na to odpowiedź! Kto łaskę Bożą poświęcającą posiada, niech się stara o jej zachowanie i pomnożenie; w tym celu niech czuwa nad sobą nieustannie, unika okazyi do grzechu ciężkiego, walczy gorliwie ze swemi namiętnościami i pokusami; niech się gorąco i wytrwale modli, często i godnie przyjmuje Sakramenta św. spowiedzi i komunii; niech gorliwie spełnia uczynki chrześcijańskiego miłosierdzia. Kto zaś tę łaskę przez grzechy ciężkie utracił, niech nie zwleka, ale natychmiast stara się o odzyskanie tej łaski. W tym celu niech się uda o pośrednictwo do Najśw. Maryi Panny, by mu jako „*Matka łaski Bożej*“ wyjednała łaskę nawrócenia, łaskę serdecznego żalu, łaskę dobrej Spowiedzi św., łaskę szczerej i doskonałej pokuty; a potem niech z zdwojoną gorliwością czuwa nad sobą, by łaski Bożej na nowo nie utracił; a tak czyniąc, spełni najgorętsze pragnienie Najśw. Maryi Panny, Matki łaski Bożej.

Co się zaś tyczy łask Bożych uczynkowych, trzeba pamiętać, że chcąc spełnić życzenia Najśw. Maryi Panny w tym względzie, należy z temi łaskami jak najgorliwiej współdziałać. Wszak temi łaskami Pan Bóg oświeca nasz rozum, wzmacnia naszą wolę i porusza nasze serce do dobrego, do cnoty, do spełnienia woli Bożej. Temi łaskami Pan Bóg uprzedza nasze uczynki, towarzyszy ich spełnieniu i pomaga, byśmy je szczęśliwie, z zasługą dla nas do końca doprowadzili, a po ich spełnieniu czuwa Pan Bóg nad tem, byśmy nie utracili nagrody, która nas za nie czeka w wieczności. Koroną zaś tych wszystkich łask uczynkowych jest *łaska ostateczna, łaska wytrwania w dobrem aż do końca*, którą Pan Bóg każdemu z nas dać pragnie i rzeczywiście daje, jeśli tylko tej łaski samochcąc przez nasze grzechy nie staniemy się niegodnymi lub jeśli jej przez zatwardziałość serca od siebie nie odepchniemy; bo Pan Bóg, jako nasz Ojciec, pragnie naszego zbawienia, a Pan Jezus, jako nasz Zbawiciel, wszystkie te łaski, do naszego zbawienia nam konieczne, Męką i Śmiercią swoją wysłużył i przez ręce Matki swej Maryi rozdaje. Z naszej strony tedy potrzeba jedynie, byśmy o te łaski żarliwie prosili, wdzięcznie je przyjmowali, tym łaskom byli posłuszni i przy ich pomocy pracowali nad zbawieniem duszy naszej. Tego pragnie Marya, jako „*Matka łaski Bożej*“ i dlatego zdaje się na nas ustawicznie wołać słowy św. Apostoła Pawła: „*Łaską jesteście zbawieni przez wiarę (i to nie z was, bo dar Boży jest*“*)* (Efez. 2, 8); „*Z łaski Bożej jestem, czem jestem*“ (I Kor. 15, 10); „*Napominam was, abyście nadaremno łaski Bożej nie przyjęli*“ (2 Kor. 6, 1) „*...abyście z łaski Bożej nie wypadli!*“ (Gal. 5, 4). „*Nie zaniedbujcie łaski, która w was jest*“ (I Tym. 4, 14); „*wzniecajcie łaskę Bożą, która jest w was*“... „*wzmacniajcie się w łasce, która jest w Chrystusie Jezusie*“ (2 Tym. 1, 6; 2, 1). „*Łaska Pana naszego, Je-*

zusa Chrystusa i miłość Boża i społeczność Ducha św. niech będzie z wami wszystkimi" (2 Kor. 13, 13). Oto życzenie i pragnienie niepokalanego Serca Maryi, „*Matki łaski Bożej*". Ale nie dość na tem!

2. Najśw. Marya Panna, jako „*Matka łaski Bożej*", życzy sobie i pragnie bardzo, byśmy do Niej, jako do „*Matki łaski Bożej*", jako do Tej, która „*łaskę Bożą znalazła*" nie dla Siebie, ale dla nas, jako do Tej, która jest „*pełną łaski*", gorliwie i chętnie spieszyli z prośbą, by nam u Syna Swego potrzebne łaski wyjednała. „*Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy Mnie pragniecie i najedzcie się owoców Moich. We Mnie wszelka łaska drogi i prawdy; we Mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty*" (Ekkl. 24, 25—26); — oto serdeczne wezwanie, którem nas do Siebie pociąga Marya, „*Matka łaski Bożej*". I jakżeż — czy „*usłyszawszy wdzięczny ten głos, jak Marya woła nas: Pojdźcie do Mnie, moje dzieci, przyszedł czas; ach! przyszedł czas!*" — nie pospieszymy do Maryi, jako do Szafarki łask Bożych? O, nie ociągajmy się, nie każmy łasce Bożej i Matce łaski Bożej na siebie czekać! Owszem, idąc za radą św. Apostoła Pawła: „*Przystąpmy tedy z ufnością do stolicy łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę znaleźli ku pogodnemu ratunkowi*" (Żyd. 4, 16). Przystąpmy do Maryi, „*Matki łaski Bożej*", z ufnością dlatego, bo Marya jest „*Matką łaskawą*", która nas chętnie przyjmie i łaskawie wysłucha. Przystąpmy do Maryi, „*Matki łaski Bożej*", z ufnością dlatego, bo Marya jest „*Matką najmilszą*", która nas szczerze miłuje i pragnie nas widzieć świętymi i szczęśliwymi. Przystąpmy do Maryi, „*Matki łaski Bożej*", z ufnością, bo Marya jest „*Matką przedziwną*" w swej potędze i błagalnej wszechmocności; o cokolwiek Ją poprosimy, wyjedna nam z pewnością, jeśli tylko przedmiot naszej prośby zgodnym będzie z wolą Bożą

i sprawą naszego zbawienia. Ona czuwa nad nami i zna nasze wszystkie duszy i ciała potrzeby i spieszy nam chętnie z pomocą, jeśli tylko z ufnością Ją wzywamy. Co więcej, Marya, „*Matka łaski Bożej*“, ratuje nas i dźwiga nawet wtenczas, gdy Jej pomocy jesteśmy niegodni, gdy Jej należycie nie czcimy, ani kochamy, ba, nawet gdy o Niej zapominamy! Dowodem tej wielce pocieszającej prawdy jest następujący przykład.

Było to w Kolonii. Przebywający tam na studyach pewien młodzieniec, przez złe towarzystwa, czytanie przeciwnych św. wierze książek i pism i przez własną lekkomyślność upadł bardzo nizko i czuł się dlatego bardzo nieszczęśliwym. Rodzicom swoim, których postępowaniem swojem zmartwił i wstydu ich nabawił, nie śmiał się na oczy pokazać. Zniechęcony i zrażony do ludzi i do siebie samego, poddając się smutkowi, jaki go opanował, postanowił życie sobie odebrać. W tym celu pewnego dnia wczesnym rankiem udał się na most nad rzeką Renem, aby się stamtąd rzucić w głębię i skończyć już raz to życie, do którego czuł nieprzezwyciężony wstręt. Cisza była wokoło; nikt też wtenczas, gdy młodzieniec z zamiarem samobójczym stał na moście, nie przechodził. Jedno tylko oko nań patrzało; jedno tylko serce współczuło z jego cierpiącem, nieszczęśliwem sercem. Czyje oko? czyje serce? Oko i serce tej Matki niebieskiej, Matki łaski Bożej, którą nieszczęśliwy młodzieniec dawniej gorąco kochał i żarliwie czcił, a o której później, straciwszy wiarę, zapomniał i w tej chwili, gdy śmiercią samobójcy zginąć zamierzał, o Niej nie pamiętał, o Niej nie myślał. Ale Marya o nim pamiętała, o nim myślała i na ratunek jego duszy pospieszyła! Oto! kiedy już, już, miał się rzucić do rzeki, z poblizkiego klasztornego kościółka dał się słyszeć dzwonek na „*Anioł Pański*“. Głos tego dzwonka,

a w tym głosie pozdrowienie Anielskie: *„Zdrowaś Marya! Łaskiś pełna!“* trafiły do uszu młodzieńca. *„Zdrowaś Marya“*, pomyślał, „tak i ja się niegdyś modliłem; codzień tak usta moje za moją ukochaną matką powtarzały. Dziś już tak modlić się nie umiem. Marya mię już nie zna! Trzeba więc skończyć to gorzkie życie“. Wtem poraz drugi odezwał się dzwonek: *„Zdrowaś Marya!“* „O, gdybym się mógł cofnąć z tej drogi! — pomyślał młodzieniec — gdybym mógł odzyskać zmarnowane lata młodości! Niestety! Zapóźno dziś! O, Maryo! Jakże nizko upadłem!“ Poraz trzeci odezwał się dzwonek: *„A Słowo Ciałem się stało... Zdrowaś Marya!“* „Tak! tak! — zawołał teraz młodzieniec: *„Słowo Ciałem się stało“*, aby ratować i zbawiać grzeszników! O, Maryo, przybądź mi na pomoc!“ A po tych słowach młodzieniec pada na kolana i po latach wielu znowu pobożnie mówi „Anioł Pański“. Modli się długo i serdeczne wylewa łzy. A gdy skończył swe modlitwy i otarł twarz swoją, powstał odmieniony, pocieszony, uszczęśliwiony, bo do serca jego wróciła wiara, a z wiarą cześć i miłość dla Najśw. Maryi Panny, której zawdzięczał swoje ocalenie od śmierci doczesnej i wiecznej; powstał z niezłomnem postanowieniem wiernego służenia Bogu i Maryi aż do śmierci i tego postanowienia dotrzymał przy łasce Jezusowej i opiece Najśw. Maryi Panny, *„Matki łaski Bożej“*.

ZAKOŃCZENIE.

Niechże ten przykład spotęguje naszą ufność w Maryi, *„Matce łaski Bożej“*; niech i nas skłoni do gorliwej czci i miłości Najśw. Maryi Panny; niech nam przypomina, że we wszystkich potrzebach duszy i ciała czuwa nad nami oko i serce naszej Matki niebieskiej, że Jej ręce gotowe do

niesienia nam pomocy, że Jej usta przemówią za nami do Pana naszego, Jezusa Chrystusa, z którego zasług przez ręce Maryi spływają na nas wszystkie łaski do zbawienia konieczne. Pamiętajmyż tedy zawsze o Maryi, jako „*Matce łaski Bożej*“, a będziemy w łasce Bożej żyli i umierali — pewni królestwa niebieskiego. Amen.

NAUKA VI.

TEMAT: **Marya jest Panną nad pannami.**

„O, jako piękny jest czysty rodzaj z jasnością! Nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego; gdyż i u Boga znajoma jest i u ludzi“ (Mądr. 4, 1).

MYŚLI WSTĘPNE.

Taką pochwałę przez usta Mędrca Pańskiego oddaje Duch św. duszom czystym, obiecując im w nagrodę za zachowanie cennego klejnotu czystości nieśmiertelną pamięć u Boga i u ludzi. Ta jednak pochwała i nagroda czystości przyznana, najsłuszniej i najprawdziwiej należy się nie komu innemu, tylko Najśw. Maryi Pannie, która, stawszy się Matką Pana i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, Panną być nie przestała, którą też dlatego zowiemy: *„Matką najczystszą, Panną nienaruszoną, niepokalaną, Panną nad pannami“*. Do Niej też jedynie zastosować można dalsze słowa Ducha św.: *„Gdy przytomna jest, (ludzie) naśladują Ją i pragną Jej, gdy odejdzie; i na wieki ukoronowana tryumfuje, niepokalanego bojowania zapłatę wygrywając“* (Mądr. 1, 2). I zaiste! Gdy Najśw. Marya Panna, Matka-Dziewica, żyła na tej ziemi, niepokalanością i czystością swego żywota

wszystkich pociągała do Siebie; wszyscy Ją nietylko podziwiali, ale i naśladowali, a gdy Marya odeszła z tej ziemi do nieba, gdzie ukoronowana od Trójcy Przenajśw. tryumfuje jako Królowa nieba i ziemi i cieszy się wieczną zapłatą swego niepokalanego bojowania czyli życia, serca wszystkich dobrych Jej dzieci do Niej się zwracają, pragną Jej, a czcząc Ją i kochając stwierdzają, *że Jej pamiątka*, jako Matki najczystszej — jako Panny nad pannami jest „*nieśmiertelną, znajomą u Boga i u ludzi*".

I nasze serca zapewne czczą i miłują Najśw. Maryę Pannę, a usta nasze z uwielbieniem wzywają Maryi jako Matki najczystszej i Panny nad pannami. Tem bardziej, że z nauki Pana Jezusa wiemy, iż czystość duszy i ciała to klucz do nieba pewny, to warunek zbawienia nieodzowny; wszak powiedział Pan Jezus: „*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni oglądają Boga*" (Mat. 5, 4). A ten klucz do nieba, ten drogi klejnot czystości, w czyim ręku spoczywa? Oto! w ręku Maryi, przeczystej Matki Bożej i Panny nad pannami. I zaiste! Nie może być czystym, komu Marya tej łaski u Syna swego nie wyprosi; nie może być czystym, kto w życiu swojem nie będzie naśladował Maryi, najczystszej Dziewicy, kto za Jej przykładem nie będzie bronił i strzegł klejnotu czystości, kto sobie niepokalanem bojowaniem nie wysłuży nagrody wiekuistej, kto czystością duszy i serca nie stanie się godnym, by i jego pamięć była „*nieśmiertelną, znajomą u Boga i u ludzi*". Dlatego, byśmy się pobudzili do naśladowania Maryi w czystości, byśmy przez czystość duszy i ciała zapewnili sobie zbawienie, rozważymy w tej nauce znaczenie tego tytułu Maryi, jako: „*Panny nad pannami*".

PRZEPROWADZENIE.

I.

Dlaczego Maryę zowiemy Panną nad pannami?

Z trzech przyczyn należy się Najśw. Maryi Pannie ten tytuł; a mianowicie:

1. Najprzód dlatego, że Ona pierwsza otwiera niezliczony poczet świętych Dziewic. „*Marya pierwsza* — mówi Augustyn św. — *zatknęła sztandar świętego dziewictwa*". Wprawdzie były u starożytnych, pogańskich Rzymian dziewice, zwane westalkami, które w czystości bogom służyły i świętego ognia strzegły; czcili je i poważali wszyscy; królowie uważali je za swoje doradczynie; a tak wielkim cieszyły się wpływem i znaczeniem, że zbrodniarzowi na śmierć skazanemu, gdy się z niemi w drodze na rusztowanie spotkał, życie darować mogły. To jednak dziewictwo rzymskich westalek było tylko czasowe, płatne i nawet porównane być nie może z dziewictwem, jak je pojmuje religia Chrystusowa, z dziewictwem dozgonnem, a tem mniej z dziewictwem Najśw. Maryi Panny. U Żydów dziewictwo było w największej pogardzie. W Starym Zakonie hańbą było dla dziewicy nie pójść za mąż, tak jak brak potomstwa w małżeństwie uważano za karę Bożą, a przeciwnie liczne potomstwo poczytywano za widoczne i pewne błogosławieństwo Boże.

Nadto wtedy, gdy Najśw. Marya Panna żyła, duch czasu u żydów tchnął wygórowaną zmysłowością; stąd nadaremnie szukalibyśmy w Starym Zakonie przykładu, aby ktoś ze względów religijnych żył w czystości dziewiczej. Sama tylko Najśw. Marya Panna stanowi tu wyjątek. Ona pierwsza bez uprzedniego wzoru i przykładu, Ona jedyna w narodzie żydowskim ślubuje żyć i umierać w niepokala-

nem dziewictwie. Jeszcze drobną dzieciną, bo ledwie trzechletnią będąc, gdy Ją rodzice ofiarowali w kościele Jerozolimskim i tam na wychowanie pod opieką arcykapłana i pobożnych matron zostawili, Najśw. Marya Panna — jak jednomyślnie twierdzą św. Ojcowie Kościoła — uczyniła Panu Bogu ślub dozgonnego panieństwa.

I niech nas to nie dziwi! Wprawdzie Najśw. Panna była dzieckiem trzechletniem — a dzieci w tak wczesnym wieku nie są zdolne do zrozumienia zacności i świętości cnoty dziewictwa, a tem mniej mogą się doń ślubem zobowiązać; — ale Najśw. Marya, będąc wolną od grzechu pierworodnego w przewidzeniu nieskończonych zasług Jezusa Chrystusa, którego Matką być miała, zaraz skoro tylko Jej ciało tyle się rozwinęło, że Jej dusza swobodnie działać mogła, miała rozum tak jasny i wysoko rozwinięty, że wszystko, co dobre, szlachetne i wzniosłe, pojmowała tak dokładnie, owszem nie równie dokładniej, jak człowiek dorosły w całej pełni swego umysłowego rozwoju. I dlatego, lubo małą dzieciną była, umiała ocenić wartość i zasługę dziewictwa i uczyniła zeń doskonałą ofiarę Panu Bogu. Tym ślubem Najśw. Marya Panna wyrzekła się nietylko niskich, zmysłowych uciech, ale i dozwolonych przyjemności i zabaw; całkiem i niepodzielnie oddała się Bogu; wiodła życie Anielskie; dlatego Ją słusznie zowiemy: *Panną nad pannami.* Ale nie dość na tem!

2. Ten tytuł nosi Marya także i dlatego, że między wszystkiemi dziewicami, jakie Panu Bogu, za przykładem Maryi czystość poślubiły, Marya *najczystszą* jest *Dziewicą.*

I zaiste! Czem jest słońce między gwiazdami, czem lilia między kwiatami, tem Marya między dziewicami. Wobec blasku promieniejącej czystości Maryi blednieje i traci świeżość i czystość wszystkich dziewic ziemskich i najświętszych nawet. I dlatego Duch św. przez Mędrca Pańskiego mówi o Maryi:

„Jako lilia między cierniem, tak przyjaciółka moja między córkami Jerozolimskiemi“ (Pieśń nad Pieśn. 2, 2) które to słowa tłómacząc Dyonizy Kartuz powiada: *Iż wszystkie inne dziewice są cierniem dla drugich i dla siebie*, gdyż ciało ich nie przestaje być powodem ciągłej walki z namiętnościami, a często mimo wiedzy i woli są powodem niejednemu do pokus i upadku, choćby same były najskromniejsze, *podczas gdy Marya nie była cierniem, ani dla Siebie, ani dla nikogo.* Dlaczego? Bo poczęta bez grzechu pierworodnego, wolną była od cielesnej pożądliwości, nie czuła w Sobie nigdy żadnej nieczystej żądzy; żadna namiętność, żadna ponęta do złego nie dręczyła Jej niepokalanego serca; przeciwnie Najśw. Marya Panna czuła najwyższy wstręt do najmniejszego nawet grzechu; w Jej duszy ustawiczna była zgoda rozumu i łaski, najczystsza i najżarliwsza dążność do coraz większej chwały Bożej; jednem słowem był to Anioł w ludzkiem ciele. Stąd św. Ambroży taki nam daje obraz Najśw. Maryi Panny — Matki-Dziewicy: *„Marya* — mówi — *była Dziewicą przeczystą na ciele i duszy. Najmniejsza skaza mniej czystego uczucia, nawet cień grzesznej myśli nie splamiły Jej dziewictwa. Wszystko w Niej czyste, jasne, pogodne, wdzięczne i święte. Nie masz w Niej żadnej słabości natury, ani przyćmienia rozumu, ani wzburzenia zmysłów, ani walki z namiętnością, ani żadnego spaczenia serca i woli. Marya, łaski pełna, jest owym ogrodem zamkniętym, w którym stopa ludzka nie postała, by zniszczyć piękność jego kwiecia... Nie miał świat i mieć nie będzie świętszego serca, czystszej i doskonalszej duszy, jak Marya, łaski Bożej pełna“*. To też powiadają Ojcowie św., że sam widok Najśw. Maryi Panny pobudzał do czystości i w niej utrwalał. Św. Hieronim mówi: *„że towarzystwu Najśw. Maryi Panny zawdzięcza św. Józef czystość swoją“*, zaś św. Grzegorz Nisseński pisze: *„że sama Najśw. Marya Panna tak dalece była rozmiłowaną w tej*

cnocie, że aby ją zachować, gotową była nawet wyrzec się godności macierzeństwa Boskiego, gdyby Jej panieństwo w czemkolwiek naruszone być miało". Czyż więc nie słusznie należy się Jej tytuł: *Panny nad pannami?*

Nakoniec jest jeszcze jedna przyczyna, dla której Najśw. Maryę Pannę tak nazywamy. Mianowicie ta: że Marya umiłowawszy czystość i dziewictwo, miłuje także tych, którzy swą czystość Bogu ślubują i że w osobliwszy sposób nimi się opiekuje. Najśw. Marya Panna jako „*Królowa dziewic*" stara się o powiększenie szeregów dziewictwa. Za Jej to natchnieniem synowie i córki wszelkich stanów opuszczają świat i jego rozkosze, a składając śluby dozgonnej czystości w zakonach lub zgromadzeniach zakonnych, oddają się pod opiekę macierzeńską Maryi, pewni, że Marya, Panna nad pannami będzie czuwać nad nimi i bronić ich w pokusach i zasadzkach szatańskich, by śluby swoje wiernie aż do grobowej deski dochowali, a po śmierci należeli do dziewiczego orszaku, który otacza tron Maryi, Królowej Panieńskiej w niebie. Niech tej prawdy dowodem będzie następujący przykład.

Św. Alfons Rodriguez, który porzuciwszy stan kupiecki wstąpił do zakonu Jezuitów i jako pokorny braciszek przez lat 24 pełnił urząd furtyana — stąd znany był pod nazwą „*świętego furtyana*", z doświadczenia Bożego przez lat siedm doznawał bardzo ciężkich, przykrych i wstrętnych pokus przeciwko anielskiej cnocie czystości. Szatan — ten duch nieczysty — znęcał się nad nim całymi dniami i nocami; wbrew woli św. Alfonsa napełniał jego umysł, pamięć i fantazyę najobrzydliwszemi wyobrażeniami. A jakkolwiek św. Alfons walczył do upadłego z temi pokusami, odpychał je od siebie, umartwiał swe ciało postami i dyscypliną, gorliwemi i długiemi modlitwami i nieustannie czuwał nad zmysłami i nad poruszeniami swego serca, lubo drżał na całem ciele i gorzko płakał, nie mógł sobie dać rady z temi

pokusami szatańskiemi; trapił się niemi i smucił, lubo był pewny w sumieniu swojem, że się im nie poddał, że na nie nie zezwolił. Po siedmioletniej, uciążliwej walce ze złym duchem odniósł wreszcie św. Alfons zwycięstwo; a jakim sposobem? Oto! wytrwałą modlitwą do Najśw. Maryi Panny, której swe dziewictwo oddał w opiekę; tem pokornem a ustawicznem wzywaniem: „*Święta Maryo, Matko Boża, pamiętaj o mnie*“*!* wyjednał sobie św. Alfons tyle światła i siły, że zwyciężył wszystkie i najstraszniejsze pokusy przeciwko cnocie czystości. Ale nie dość na tem! Po tych pokusach nastąpiły inne. Szatan przypuszczał na nowo szturm do duszy św. Alfonsa, by ją od Boga oderwać. Napełnił umysł świętego braciszka czarnemi, rozpaczliwemi myślami, że źle Panu Bogu służy, że bliźnim zamiast zbudowania daje zgorszenie, że tak czyniąc na pewne się potępi. Św. Alfons w wielkiej swej pokorze drżał o swoje zbawienie, lękał się upadku, ale przytem nieustannie polecał się opiece Maryi. I cóż uczyniła Najśw. Panna dla tego wiernego swego sługi? Objawiła mu się i rzekła te pocieszające słowa: „*Alfonsie, mój synu! gdzie Ja jestem, nie ma się czego lękać;*“ — a po tych słowach Maryi zniknęły na zawsze pokusy zwątpienia i rozpaczy. Wreszcie raz jeszcze duch nieczysty ośmielił się przystąpić do świętego braciszka Alfonsa. Pewnego dnia napadł nań z ogromną wściekłością i gwałtownością i zrzucił go ze schodów klasztornych. Lecz Najśw. Marya Panna pospieszyła na pomoc swemu gorliwemu słudze, ocaliła mu życie i za wytrwałość i męstwo w tej trudnej i ciężkiej walce z duchem nieczystym, wyjednała mu tę łaskę, że zły duch nie miał doń odtąd żadnego przystępu, a św. Alfons cieszył się wewnętrznym pokojem duszy aż do swej błogosławionej śmierci. Pod opieką Najśw. Maryi Panny żył i umarł jako Święty. Choć był nieuczonym, pokornym braciszkiem zakonnym, otrzymał od Boga dar nadzwyczajnej mądrości, czego dowodem

są pisma, jakie po sobie zostawił, wydane w trzech tomach. Umarł dnia 30 października 1617, z temi słowami na ustach: *„Mój Jezu! Mój Jezu!“* — licząc lat 87. Papież Leon XII. zaliczył Go w dniu 12 czerwca 1825 do rzędu Błogosławionych, a Pap. Leon XIII. w styczniu 1888, ogłosił go Świętym.

O jakże potężną Orędowniczką i Opiekunką dusz czystych i dziewiczych jest Najśw. Marya Panna, którą zowiemy: Panną nad pannami i Królową panieńską! Czyż nie warto być czystym — czyż nie pożyteczno iść za natchnieniem Ducha św. i ślubem się zobowiązać do czystości i dziewictwa, skoro Najśw. Panna tak gorliwie opiekuje się duszami czystemi, skoro Pan Bóg tak sowicie nagradza tych, którzy pod opieką Maryi służą Mu w dozgonnej czystości?!

Lecz jeśli tak — to jakież są — zapytajmy:

II.

Obowiązki z tego tytułu Najśw. Maryi Panny dla nas wypływające?

Poznawszy znaczenie i przyczyny tego zaszczytnego tytułu Maryi, łącząc nasze głosy z Kościołem katolickim pozdrawiajmy Maryę i wołajmy do Niej z serdecznem nabożeństwem *„Panno nad pannami, módl się za nami!“* Ceńmy i uwielbiajmy Jej Panieństwo, podziwiajmy dziewiczość Jej duszy i ciała.

Zachwyceni widokiem Maryi, tej Matki najczystszej i nienaruszonej pragnijmy iść za Jej przykładem i starajmy się zachować czystość duszy i ciała. Pamiętając na to, że Marya swą przyczyną wszystko u Boga wyjednać nam może, prośmy Ją gorąco codziennie, by jako Matka nasza i Królowa uprosiła nam dar czystości i niewinności życia. Aby zaś prośba nasza nie była bezskuteczną, patrzmy na Maryę,

jako na wzór czystości i uczmy się od Niej, jak czuwać mamy nad pamięcią, wyobraźnią, rozumem, sercem i wolą, jak panować nad zmysłami naszymi, aby się nie splamić i nie utracić drogiego klejnotu czystości. A choć poczęci w grzechu nie możemy być wolni od niskich skłonności, pożądliwości i namiętności — starajmy się przecież przy pomocy łaski Bożej i opiece Najśw. Maryi Panny zwyciężać je i nie poddawać się im; unikajmy troskliwie wszelkiej okazyi — zwłaszcza okazyi bliskiej do grzechu nieczystego; unikajmy złych, niemoralnych towarzystw, zbyt poufałego obcowania z osobami drugiej płci; nie czytajmy książek, pism i broszur treści śliskiej i nieskromnej; strzeżmy się rozmów i rozrywek nieprzyzwoitych; unikajmy próżnowania i zniewieściałości; zwyciężajmy usilnie wstręt do pracy; módlmy się często i gorliwie; przystępujmy często, a godnie do Sakramentów św.; pamiętajmy na obecność Bożą, na wieczność, na rzeczy ostateczne; polecajmy się ustawicznie opiece Maryi i wzywajmy Ją w czasie pokus na pomoc; prośmy o orędownictwo tych Św. Pańskich, którzy za życia swego na ziemi szczególniej jaśnieli dziewiczą czystością — a tak czyniąc, tak w obronie czystości walcząc, tak się o jej zachowanie starając, z pewnością dotrzymamy Panu Bogu naszych ślubów; jako czyste dzieci okażemy się godnymi opieki, łaski i miłości Maryi, Matki przeczystej i Panny nad pannami; czystością duszy i ciała, ofiarą całopalną i ślubem dozgonnej czystości i dziewictwa zasłużymy sobie na oglądanie Boga w Trójcy św. jedynego i Królowej Panieńskiej na wieki.

Oto nasze obowiązki względem Najśw. Maryi Panny, którą zowiemy *Panną nad pannami!* Oto nagroda za ich gorliwe i sumienne wypełnianie!...

ZAKOŃCZENIE.

Dlatego, jeśli prawdziwie Najśw. Maryę Pannę czcimy i szczerze kochamy, pamiętajmyż o tych obowiązkach i starajmy się je spełnić. Pamiętajmy, że przez Chrzest św. jesteśmy wszyscy — jak mówi św. Apostoł Paweł (2 Kor. 11, 2) *„poślubieni jako czyste panny jednemu mężowi Chrystusowi“*, który był „Dziewicą“ i dziewiczą miał matkę Maryę, i dziewiczego ucznia św. Jana Apostoła więcej niż innych umiłował i dziewicze dusze po dziś dzień największemi łaskami i darami obsypuje. Pamiętajmy, że przez Komunię św. tak ściśle łączymy się z Panem Jezusem, Barankiem Bożym i Królem Dziewic, że się stajemy jednym duchem i jednem ciałem z Chrystusem; jakże więc czystą winna być nasza dusza i nasze ciało, byśmy byli godnymi tych zaślubin z Panem Jezusem, a przez Jezusa i z Jego przeczystą Matką-Dziewicą!

Niechże nam tedy zawsze brzmią w uszach następujące słowa św. Pawła Apostoła; *„Proszę tedy, abyśmy cichy, spokojny żywot wiedli we wszelakiej pobożności i czystości; albowiem to jest dobra i przyjemna (rzecz) przed Zbawicielem naszym, Bogiem, który chce, aby wszyscy byli zbawieni“* (2 Tym. 2, 1—4). A jeśli pójdziemy za tem upomnieniem Apostolskiem, wtedy sami na sobie przekonamy się o prawdziwości słów Ducha św., mówiącego przez usta Mędrca Pańskiego: *„O jako piękny jest czysty rodzaj z jasnością! Nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego; gdyż i u Boga znajoma jest i u ludzi.. na wieki ukoronowana tryumfuje, niepokalanego bojowania zapłatę wygrywając“* (Mądr. 1, 1—2) Amen.

NAUKA VII.

TEMAT: **Marya jest Matką naszą.**

„Czcij Matkę twoją... abyś długo żył i dobrze ci się powodziło na ziemi“ (Dent. 5, 16).

MYŚLI WSTĘPNE.

Dla serca każdego człowieka wspomnienie matki jest najdroższem i najmilszem wspomnieniem. To wspomnienie towarzyszy człowiekowi przez całe życie od kolebki aż do grobu — wśród wrzawy dnia i ciszy nocy — w chwilach smutku i goryczy, jak nie mniej w chwilach radości i zadowolenia! Wspomnienie matki w życiu dziecięcia jest jakby wschodzącą jutrzenką, a na schyłku dni starca jest jakby zachodzącem słońcem.

I któżby zresztą nie miał lub nie chciał pamiętać o swej ukochanej matce? Wszak gdyśmy po raz pierwszy ujrzeli światło dzienne, byliśmy w objęciach drogiej matki, przyciśnięci do jej macierzeńskiego serca. Gdyśmy w kołysce leżeli, ona najtroskliwiej czuwała nad nami; z jej ust słyszeliśmy pierwsze wyrazy, ona nas pierwsza uczyła myśleć, czuć, mówić, cierpieć, pracować i modlić się; ona kierowała pierwszymi naszymi krokami! W szczęściu i powodzeniu poglądała na nas z radością i upodobaniem; w cier-

pieniu i biedzie z nami współcierpiała i łzy nasze ocierała. Gdyśmy opuszczali dom rodzicielski i szli w obczyznę, duch matki szedł z nami; modlitwa jej broniła nas w pokusach i niebezpieczeństwach; Jej błogosławieństwo towarzyszyło nam w podróży i było jakby drugim naszym Aniołem-Stróżem. Stąd nic dziwnego, że serce nasze tak bardzo lgnie do matki, że na samo wspomnienie imienia matki silniejszem i żywszem zaczyna bić tętnem.

A przecież matka nasza dała nam tylko to ziemskie życie — życie pełne walki, niezgody, trosk i cierpień!

Jest jednak inna matka, która nam daleko więcej dała, która zawsze i wszędzie nad nami czuwa, która nas wspiera, broni, cieszy, z nami współcierpi i współczuje — Matka, która ma prawo daleko większe do naszej czci, wdzięczności i miłości, niż wszystkie matki ziemskie. A tą matką jest Marya, córka Ojca Przedwiecznego, matka Syna Bożego, oblubienica Ducha św., Królowa Aniołów i wszystkich Świętych— ozdoba i nadzieja rodzaju ludzkiego — ta Marya, którą Pan Jezus dał nam za matkę, a względem której z całą sumiennością i gorliwością mamy spełnić to wielkie przykazanie Boże: *Czcij ojca i matkę twoją...*

To też, by się zachęcić do czci i miłości Najśw. Maryi Panny, Matki Jezusowej i naszej, rozważymy tę dziwnie pocieszającą prawdę.

PRZEPROWADZENIE.

I.

Marya jest rzeczywiście Matką naszą.

Opowiada Augustyn Nikolas w znakomitem dziele swojem: „*Niepokalana Dziewica Marya*“, że gdy pewnego razu

mała dziecina żegnając się wymówiła te słowa: w imię Ojca i Syna i Ducha św., zwróciła się nagle do matki swej i rzekła: Mamo! a gdzież matka?... Tak to ustami tej dzieciny wyraziła cała ludzkość swe gorące pragnienie, jedyną i konieczną potrzebę dla serca ludzkiego matki dobrej i potężnej; a Pan Bóg dobry i łaskawy Ojciec rodzaju ludzkiego spełnił to życzenie, zaspokoił tę potrzebę, bo w osobie Najśw. Maryi Panny, którą przeznaczył na Matkę Synowi Bożemu, dał nam Matkę i to taką, jakiej serce ludzkie pragnęło i potrzebowało, Matkę najpotężniejszą i najmiłościwszą, abyśmy przez tę Matkę tem łatwiej i pewniej zbliżyć się mogli do Boga, Ojca naszego, byśmy przez tę Matkę z Bogiem się połączyli i tym sposobem zbawienie wieczne osiągnęli.

I kiedyż to Marya stała się naszą Matką? Wybrana została na tę godność od wieków, jako Sama mówi o sobie słowami Mędrca: „*Od wieków jestem zrządzona i z starodawna; pierwej niźli się ziemia stała, jeszcze nie było przepaści, a jam już poczęta była... Gdy gotował niebiosa, tamem ja była; gdy niebiosa utwierdzał i ważył źródła wód, gdy zakładał morzu granice... gdy zawieszał fundamenty ziemi... z Nimem była wszystko układając... a kochanie moje być z synami człowieczymi*“ (Przyp. 8, 23—32). Od wieków Bóg w Trójcy św. jedyny, postanowił wyrokiem swej mądrości, że Marya naprawi winę pierwszej matki naszej Ewy i przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela świata, którego matką będzie, stanie się prawdziwą „*Matką żyjących*“. Na Maryi miała się spełnić obietnica Boża, dana w raju: „*Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą, i między nasieniem twem, a nasieniem Jej i Ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę Jej*“ (Gen. 3, 15). Stała się zaś Marya rzeczywiście i prawdziwie Matką naszą już wtenczas, gdy w niepokalanem żywocie za sprawą Ducha św. poczęła tego, który przyszedł na ten świat, aby wszyscy, którzy przez

grzech umarli na duszy, przezeń „*żywot mieli i obficiej mieli*“. W Jezusie Chrystusie zatem, którego cudownym sposobem poczęła i porodziła, łącząc godność macierzeństwa z nienaruszonem dziewictwem, Marya, jako Matka Boża, poczęła wszystkie dzieci Boże i stała się ich Matką. Ten zaś akt macierzeńskiej miłości, spełniony w ubogiej izdebce Nazaretańskiej w chwili tajemnicy zwiastowania Anielskiego i Wcielenia Syna Bożego, ten akt, którego świadkiem było samo tylko niebo, Bóg w Trójcy św. jedyny — jak tego dowodzą słowa Archanioła Gabryela, który tak rzekł do Maryi: „*Duch św. zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie, przetoż i co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym*“ (Łuk. 1, 35) — ten akt macierzeńskiej miłości Marya powtarzała po wielekroć w życiu Pana Jezusa i swoim, przedewszystkiem zaś pod krzyżem Jezusowym na Kalwaryi w Wielki Piątek, gdzie to macierzeństwo Maryi zostało zatwierdzone i uroczyście światu całemu ogłoszone.

Kiedy bowiem Pan Jezus, Syn Boży i Syn Maryi umierał na krzyżu za grzechy świata, Najśw. Marya Panna nietylko zezwalała na tę śmierć ukochanego Syna swego, nietylko łączyła się w duchu z tą ofiarą, ale życie najdroższego Syna swego, a z niem i swoje życie ofiarowała Ojcu niebieskiemu i w ten sposób współdziałając z Synem w dziele Odkupienia, zrodziła nas boleściami swemi, cierpieniami Swej macierzeńskiej miłości na życie łaski. I ta właśnie ofiara Najśw. Maryi Panny, to Jej współdziałanie w ofierze Jezusowej tak było miłe Panu Jezusowi, że patrząc z wysokości krzyża na swą Matkę najmilszą, ukrzyżowaną na duszy, a jednak stojącą mężnie i pełną miłości ku ludziom, dla których zbawienia Pan Jezus cierpiał i umarł, oraz widząc w osobie Jana św. ukochanego ucznia, cały rodzaj ludzki, trapiony tylu nędzami, wyciągający ręce po ratunek do krzyża, litując

się nad jego sieroctwem, chciał, by własna Jego Matka była Matką naszą i tę wolę Swoją w testamencie swoim niejako zapisał i własnemi usty z krzyża ogłosił, gdy rzekł: *„Niewiasto! oto Syn Twój... Synu! oto Matka Twoja“* (Jan 19, 26—27).

O jakaż to dziwna Tajemnica! O jakże dobrym jest ten Chrystus, Pan i Zbawiciel nasz! Nie dość, że nam dał swą naukę, swój zakon, swój Kościół, swą łaskę; nie dość, że ceną Krwi swej najświętszej z Bogiem nas pojednał; niedość, że nas uczynił dziećmi Bożemi, a Sam stał się naszym bratem, przyjacielem, co więcej pokarmem i żywotem naszym w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza, a naszem szczęściem nagrodą i zbawieniem w chwale wiekuistej; nie dość na tem! On chciał, by Marya, którą On wybrał i uczynił Matką swoją, była też i Matką naszą, Matką tej wielkiej rodziny Bożej, chrześcijańskiej, której On sam, Jezus Chrystus — Bóg i człowiek, jest głową i ojcem! Ileż Mu za to winniśmy! Do jakiejże miłości i wdzięczności powinna nas pobudzić ta myśl błoga, że naszą Matką jest Matka Boga?!..

Lecz — może zapytacie: jakąż to Marya jest dla nas Matką? Jest Matką taką, jakiej nam potrzeba było i po dziś dzień potrzeba. Jest Matką *najpotężniejszą i najmiłościwszą*. Przypatrzmy się tej potędze i miłości macierzeńskiej Najśw. Maryi Panny bliżej!...

II.

Najświętsza Marya Panna jest Matką naszą i to Matką najpotężniejszą i najmiłościwszą.

1. Dlaczego? Bo Jej przyczyna, Jej wstawienie się za nami u Boga jest najskuteczniejsze. Mówi Pismo św.: *„że wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego“* (Jak. 5, 16); stąd

też wedle świadectwa Pisma św., mężowie sprawiedliwi i święci, jak Mojżesz, Jozue, Ozyasz, Jeremiasz i inni taką mieli u Boga łaskę, że na ich prośbę wielkie Pan Bóg czynił cuda i liczne ludziom świadczył łaski i dobrodziejstwa. A jeśli tak! to czegóż nie wyjedna prośba Maryi, najświętszej i najmilszej, niepokalanej i pełnej łaski? — tembardziej, że Najśw. Marya Panna, gdy staje przed tronem Bożym, aby za nami prosić i orędować, nie staje jako Święci, którzy tylko sługami Boga byli, ale staje jako Matka Boża i może się powołać na pewne swoje prawa?! Na jakie prawa? Najprzód na to, że jest Boga-Rodzicą, Matką Syna Bożego, a jako taka może domagać się, aby Boski Jej Syn spełnił i w niebie to, co spełniał na ziemi, będąc Jej jako Matce najdoskonalej posłusznym. Dalej może Najśw. Marya Panna powołać się na swą świętość, swe cnoty i zasługi. Dalej Najśw. Marya Panna może się powołać na to, że jest naszą Matką, że nas wśród najokropniejszych porodziła boleści, a w nagrodę za nie niczego nie pragnie tylko łask dla uświęcenia i zbawienia naszego.

Stąd też uczą św. Ojcowie, że Najśw. Marya Panna przystępuje do Syna swego raczej rozkazując, niż prosząc, bo z powagą Matki; uczą, *„że Marya jest wszechmocną wszechmocnością swego Syna; że Jej potędze nic się oprzeć nie może; że Ona wszelkie dary, cnoty i łaski Boże rozdaje, komu chce, kiedy i jak chce“;* bo jak mówi św. Bernard: *„Pan Bóg postanowił, abyśmy wszelkie dobra mieli przez ręce Maryi“.* Jako król Salomon, pełen czci dla swej matki Betsabei, posadziwszy ją na tronie rzekł: *„Proś matko moja, bo mi się nie godzi, abym odwrócił oblicze twoje“* (3 Król. 2. 19); tak i Pan Jezus chcąc uczcić Maryę, Matkę swoją i naszą i okazać Jej swą wdzięczność, że za własnem zezwoleniem stała się Jego Matką, podzielił się z Matką swoją królestwem swojem i podczas gdy Sobie zostawił

przedewszystkiem władzę sprawiedliwości, Matce swej oddał klucze miłosierdzia i uczynił Ją szafarką skarbów niebieskich dla naszego zbawienia. Tymi skarbami więc ubogacona Najśw. Marya Panna przedstawia nam się jako Pani wszechpotężna, która używa tej potęgi dla dobra naszego, która nikogo nie opuszcza. Każdy, kto się do Niej przybliży, znajdzie pewną, skuteczną pomoc, pociechę, radę i światło; nikt od Maryi nie odejdzie z próżnemi rękami. Marya wszystkim chce dopomódz i rzeczywiście dopomaga, tembardziej, że

2. *Marya jest Matką naszą najmiłościwszą*, jest Matką, która nas kocha miłością najczulszą, prawdziwie macierzeńską.

Na świecie wartość matki oceniamy wedle stopnia jej miłości; jeśli szczerze kocha, wtedy cały świat z niej zadowolony; wszystko jedno, czy bogata, czy uboga, czy z wysokiego, czy z niskiego rodu i stanu; jeśli zaś nie kocha, wtedy choćby i największym była cudem tego świata, niegodną jest imienia matki! Tak też chcąc dowiedzieć się, jaką dla nas Marya jest Matką, trzeba by zmierzyć stopień Jej ku nam miłości. I jakąż jest — pomyślcie — miłość Maryi ku nam? Czy i jak nas Marya, jako nasza Matka miłuje?...

Marya miłuje nas tak, jak żadna z matek ziemskich! Ona nas miłuje miłością wszystkich matek i więcej; Ona nas miłuje bezgranic, niewypowiedzianie!

I inaczej być nie może; Marya musi dla nas wszystkich być *Matką najmiłościwszą* w stopniu najwyższym, w mierze nieograniczonej. Dlaczego? Jakie są tej miłości tytuły?

Najśw. Marya Panna kocha nas miłością najczulszą, bo *jesteśmy jej dziećmi, a Ona naszą Matką na wieki*. Miłość jest nietylko obowiązkiem, ale duszą i życiem każdej matki, oraz duszą i życiem jej dziatek; bez tej miłości nie może być mowy ani o matce, ani o dzieciach. Ta miłość macierzeńska jest rzeczą tak wielką i potężną, że niejedna

matka ziemska, by uratować dzieci swoje od zguby, gotową jest rzucić się w ogień, znosić największe trudy, cierpienia, a nawet życie swe poświęcić dla dobra dziecka. Jeśli zaś matki ziemskie tak bardzo i czule kochają swe dzieci, jakąż dopiero musi być miłość macierzeńska N. Maryi Panny, tej którą można nazwać *„cudem wszystkich matek“*, *„Matką przedziwną“*, w całem tego słowa znaczeniu *„Matką nad matkami!“* Bo też w samej rzeczy N. Marya Panna kocha nas przedziwną, najgorętszą miłością. Od chwili bowiem, w której się w Maryi spełniła Tajemnica Wcielenia Syna Bożego, a jeszcze więcej od owej chwili, kiedy na Kalwaryi ogłoszoną została za Matkę całej ludzkości, Pan Jezus serce Maryi tak usposobił, że miłością swoją, którą najmilszego Syna swego miłowała, objęła wszystkich ludzi i zapragnęła ich zbawienia tak dalece, że z ofiarą Syna swego, umierającego na krzyżu, gotową była połączyć ofiarę swego życia dla szczęścia i zbawienia wszystkich swoich dzieci, których Matką z Woli Bożej się stała.

Ta też macierzeńska miłość Maryi ku nam sprawia, że troszcząc się o zbawienie naszej duszy, spełnia względem każdego z nas obowiązki Matki jak najdoskonalej; czuwa nad nami od kolebki do grobu; odziewa nas szatą niewinności a gdyśmy ją splamili, oczyszcza, w Sakramencie Pokuty; napawa nas z krynicy łaski i karmi mlekiem nauki Kościoła Chrystusowego i chlebem Anielskim; w chwilach smutku tuli nas do Serca swego, w godzinie śmierci pociesza, umacnia i broni, a po śmierci duszę naszą prowadzi do nieba.

Tą zaś macierzeńską opieką i miłością otacza Najśw. Marya Panna wszystkie swoje dzieci, nietylko dobre, które Ją za Matkę uznają, które Ją jako Matkę czczą i miłują, ale i dzieci złe, nieposłuszne, uparte, niewdzięczne, które o Niej zapominają, a nawet słyszeć o Niej nie chcą. Ktokolwiek się do N. Maryi Panny jako Matki swej zwróci,

może być pewnym, że mu otworzy swoje Serce i zmiłowanie u Syna wyjedna. Dlaczego? Bo Marya jest naszą Matką najmiłościwszą nietylko dlatego, żeśmy Jej dziećmi, ale dlatego także, żeśmy dziećmi Bożemi. Jak to rozumieć należy?

Najśw. Marya Panna wie o tem, że jesteśmy dziećmi Bożemi; żeśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, żeśmy odkupieni Męką i Śmiercią Jezusa Chrystusa, Syna Bożego i Zbawiciela naszego; żeśmy powołani do jednej, prawdziwej i zbawczej wiary i św. katolickiego Kościoła, do zbawienia, do nieba! Marya wie, że Jej Pan i Ojciec jest także naszym Ojcem i Panem; Marya zna najwyższe i najpierwsze przykazanie miłości Boga i bliźniego; dlatego uważając nas za dzieci Boże, kocha nas bez granic. I nic w tem dziwnego! Jeśli bowiem Święci Pańscy tak bardzo miłowali bliźnich, tak się dla nich poświęcali w przekonaniu, że Bóg tak chce, w przekonaniu, że to *„dzieci Boże“;* jeśli i dziś zakonnicy, misyonarze, kapłani, duszpasterze, siostry miłosierdzia i inne dusze pobożne oddają się pracy i usługom dla dobra duszy i ciała bliźnich z heroicznem poświęceniem wszystkich swoich sił, czasu, zdrowia i życia, a pobudką tej ich pracy i poświęcenia jest nie co innego, tylko święta i żarliwa miłość bliźniego, płynąca z gorącej miłości Pana Boga, — to jakąż — pomyślcie! musi być miłość Maryi, Matki naszej niebieskiej, gdy na nas spogląda jako na dzieci Boże! Do jakich ofiar, do jakiego poświęcenia i heroizmu zdolną jest ta, która ze wszystkich Św. Pańskich najdoskonalej i najwierniej spełnia przykazanie miłości Pana Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego! Czegóż taka *Matka najmiłościwsza* nie uczyni dla dzieci Bożych? O zaiste! Słusznie mówi Augustyn św.: *„że Marya jest jedyną i całą nadzieją naszą“*, tak dla sprawiedliwych, jak i dla grzeszników jest Marya *Matką najmiłościwszą.*

I któżby takiej Matki nie czcił, ktoby Jej nie miłował? Zaiste! Gdyby nie było żadnego rozkazania Pańskiego, byśmy Maryę za Matkę uważali i czcili, gdyby Pan Jezus nie był nam testamentem oddał Maryi za Matkę, to przecież samo serce nasze rwałoby się do Niej, jako do naszej największej po Bogu Dobrodziejce, jako do Matki naszej *najpotężniejszej i najmiłościwszej*!...

ZAKOŃCZENIE.

To też poznawszy tę pełną pociechy prawdę, że Marya jest naszą Matką, a Matką taką, jakiej nam dla naszego szczęścia i zbawienia koniecznie potrzeba było, *Matką najpotężniejszą i najmiłościwszą*; a przytem świadomi nędzy, słabości i nieudolności naszej, pomni na to, że tyle pokus, okazyi i niebezpieczeństw wiedzie nas do zguby, zewsząd na nas czyha, podnośmy naszą myśl i serce do Maryi naszej Matki, polecajmy się często wśród dnia potężnej Jej opiece i Jej czułemu macierzeńskiemu sercu. Oddajmy Jej pod straż duszę i ciało, życie i śmierć, siebie i swoich. Kiedy chcemy otrzymać od Boga jaką łaskę, błagajmy Maryi, Matki naszej o wstawienie się wołając: „*Matko uproś! Matko przebłagaj! Matko przyczyń się za nami!*“ Kiedy rozpocząć mamy jaką ważną sprawę, prośmy Maryę, Matkę naszą o błogosławieństwo, wołając z patryarchą Jakóbem: „*Nie puścimy Cię, aż nam pobłogosławisz*“ (Gen. 32, 26). Kiedy pokusy silne na nas uderzą, kiedy nas grzechy nasze trapić i do rozpaczy ciągnąć będą, wyciągajmy do Maryi, Matki naszej ręce, wołając z Apostołami św.: „*Pani, ratuj nas! Giniemy!* (Łuk. 8, 24). Kiedy Pan Bóg włoży na nas krzyż ubóstwa, cho-

roby, upokorzenia, krzywdy ludzkiej, zeszle śmierć drogich nam osób, szukajmy ulgi u Maryi, Matki naszej, wołając: „*Matko pociesz, bo płaczemy, Matko ratuj, bo giniemy! Nie opuszczaj nas, Matko! nie opuszczaj nas!*“ Wszystkie nasze dobre czyny i ofiary składajmy na ręce Najśw. Maryi Panny, Matki naszej, a Pan Bóg przyjmie je tem milej i tem sowiciej je nagrodzi.

Przedewszystkiem zaś pamiętajmy, byśmy Maryi, Matki naszej *najpotężniejszej i najmiłościwszej*, nie zasmucali nieposłuszeństwem dla Woli Bożej i obojętnością na łaski Boże, które przez Jej ręce dla naszego dobra spływają; bo jeżeli, jak mówi Pismo św. o naszych ziemskich matkach: „*Przeklęty jest od Boga, kto drażni matkę*“ (Ekkl. 3, 18), to jakaż kara, jaka klątwa spadnie na głowę tych, co Maryi, Matki swej niebieskiej i Matki Bożej nie kochają i należycie Jej nie czczą i nie służą! O nie daj Boże! aby kto z nas, dzieci Bożych i dzieci Maryi dlatego tylko został potępiony, że nie czcił Maryi, że Jej nie kochał, choć mu była Matką, a *Matką najpotężniejszą i najmiłościwszą*!... Bądźmyż tedy dobrymi synami i córkami Maryi, Matki naszej; pokładajmy w Niej całą naszą nadzieję, u stóp Jej składajmy ofiary naszych modlitw, dobrych uczynków i zasług na żywot wieczny, a wtedy Marya będzie nam Matką, otoczy nas płaszczem swej macierzeńskiej opieki i wróci nas nietylko na łono ojczyzny doczesnej, ziemskiej, ale nas jako dzieci swoje i Boże, zbierze w jednę rodzinę w ojczyźnie niebieskiej. Amen.

NAUKA VIII.

TEMAT: **Marya jest Pośredniczką w sprawie naszego zbawienia.**

„*W rękach Twoich losy moje*“ (ps. 30, 15).

MYŚLI WSTĘPNE.

Św. Augustyn, doktor Kościoła katolickiego, tłomacząc wiernym tajemnicę Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia Pańskiego powiedział następujące słowa: „*Chrystus Pan przez swoje Zmartwychwstanie wydarł nas śmierci, a przez Wniebowstąpienie powołał nas do chwały Ojca niebieskiego*“; a potem dodał takie upomnienie: „*Starajmy się przeto i my, abyśmy, jako Pan nasz wzniósł się z ciałem swojem do przybytków niebieskich, tak samo za Jego przewodem, o ile tylko zdołamy, na skrzydłach nadziei za Nim poszli. Wstępujmy z Nim w świętej miłości do nieba; a nawet nasze namiętności i błędy niech nam będą szczeblami w tej niebieskiej drabinie; bo jeżeli staramy się je pokonać i jeżeli jesteśmy dość mocni rzucić je pod nogi, muszą i one być dla nas stopniami, po których do św. przybytków niebieskich wstępujemy; podniosą one nas, gdy je sobie podbijemy*“.

Tą prawdą i tem upomnieniem św. Augustyna powinniśmy się wszyscy głęboko przejąć, tem bardziej, że od spełnienia tej rady św. Doktora Kościoła zależy zbawienny wpływ i błogosławiony skutek tych przedziwnych Tajemnic Chrystusowych. Wszak Pan Jezus powiedział: „*Chcę, aby gdzie Ja jestem i sługa mój był*“ (Jan 12, 26) i zapewnił nas, że nam u Ojca swego w niebie zgotował miejsce i że nas weźmie do Siebie. Jakżeż więc nie tęsknić za domem Ojca niebieskiego, jak nie poskramiać namiętności, jak nie unikać grzechu, który jedynie może nas nieba pozbawić; jak nie starać się o cnoty i zasługi, by w nagrodę za nie dostać się do chwały niebieskiej; jak nie szukać opieki i pośrednictwa Najśw. Maryi, Matki niebieskiego Pana i Św. Pańskich, wybranych sług i przyjaciół Bożych, skoro za łaską Chrystusową dostawszy się do nieba, mogą nam wstawieniem się swojem ułatwić pozyskanie wiecznego zbawienia!... To też by serca nasze ożywić silniejszą nadzieją szczęścia niebieskiego, by się zachęcić do pracy na żywot wieczny, na chwalebne zmartwychwstanie i chwały niebieskiej używanie, przypatrzymy się Najśw. Maryi Pannie, Matce naszej, *jako Pośredniczce w sprawie naszego zbawienia*, gdyż do Niej możemy w całej pełni zastosować słowa Psalmisty: „*W rękach Twoich losy moje*“.

PRZEPROWADZENIE.

I.

Najśw. Marya Panna jest rzeczywiście naszą Pośredniczką w sprawie zbawienia.

Aby się o tem przekonać, a tem samem pobudzić się do tem większej czci i miłości Najśw. Maryi Panny, trzeba

rozważyć te dwie rzeczy; mianowicie *a)* jak należy rozumieć to pośrednictwo N. Maryi Panny w sprawie naszego zbawienia, oraz *b)* jak N. Marya Panna ten urząd Pośredniczki naszej wobec Boga spełnia.

Co się tyczy pierwszego pytania: „*Jak pośrednictwo N. Maryi Panny w sprawie naszego zbawienia rozumieć należy*“, pamiętać przedewszystkiem potrzeba na tę zasadniczą, nieulegającą żadnej wątpliwości prawdę objawioną i w nauce Kościoła św. wszechstronnie i głęboko uzasadnioną, że właściwym i jedynym Pośrednikiem w sprawie naszego zbawienia jest Jezus Chrystus, Boski nasz Odkupiciel i Zbawiciel, jak mówi św. Apostoł Paweł: „*Jeden jest pośrednik Boga i ludzi, człowiek, Chrystus Jezus, który samego siebie dał na odkupienie za wszystkich* (I. Tym. 2, 5). On nas Męką i Śmiercią swoją pojednał z Ojcem swoim, a wstąpiwszy do nieba i siedząc na prawicy Ojca swego „*jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nietylko za nasze, ale i za wszego świata*“ (I. Jan. 2, 2); tam w niebie ustawicznie oręduje za nami, a pokazując blizny Ran swoich przenajśw. przypomina niejako Ojcu niebieskiemu, jaką ceną nas sobie nabył, jaką ofiarą nas wykupił z niewoli szatana, grzechu i wiecznego potępienia; tam w niebie Jezus Chrystus ustawicznie za nami się wstawia, sprawą naszego zbawienia się zajmuje, bo jak mówi św. Apostoł Paweł: „*Jezus Chrystus jest kapłanem, który trwa na wieki, który ma wiekuiste kapłaństwo i że dlatego może zbawiać na wieki przystępujących przez Niego do Boga; zawsze żyjąc, aby się wstawiał za nami*“ (Żyd. 7, 25).

Atoti — w Jezusie Chrystusie mamy rzecznika u Ojca niebieskiego, potrzeba nam było jeszcze orędownika i pośrednika do Syna; raz dlatego, że grzesząc nietylko obrażamy Ojca, przekraczając Jego przykazania, ale obrażamy także Syna, którego Krew najśw. depcemy i za-

sługi Jego Męki i Śmierci udaremniamy, nadto ponieważ krzyż Chrystusowy nie wszystkim przypada do smaku; wielu go nie chce zrozumieć, nie chcą pojąć tego nadmiaru miłości Bożej, która Syna Bożego skłoniła, by się za nas na śmierć tak straszną i haniebną ofiarował, i dlatego dla jednych Jezus ukrzyżowany jest „*zgorszeniem*“, a dla drugich „*głupstwem*“, wedle świadectwa św. Pawła Apostoła (I Kor. 1, 23); nadto ponieważ niektórych ludzi pozorna surowość nauki i życia Jezusa Chrystusa odstrasza, a niektórych sam widok Jezusa Ukrzyżowanego, który kiedyś na sądzie ostatecznym z berłem krzyża się ukaże i ich Sędzią będzie, przeraża, dlatego Pan Bóg przedziwny w wynalazkach swej miłości, postanowił dla zbawienia świata użyć tego, co jest najsłabsze i najsłodsze na ziemi, tj. niewiasty-matki. Wybrał w tym celu Boga Rodzicę Maryę, Córkę swą najmilszą, przedziwną Matkę Syna Bożego, niepokalaną Oblubienicę Ducha św., aby Ona była Pośredniczką między Zbawicielem Jezusem Chrystusem a ludźmi, by jako Matka Boża zdobywała serce ludzkie i oddawała je Bogu.

Jak zaś potrzebnym był ten urząd Pośredniczki do Pana Jezusa, Boga-Człowieka, tłómaczy św. Bernard, który tak prześlicznie o tem mówi: „*Do Ojca bałeś się przystąpić człowiecze! a zastraszony samym Jego głosem, za liście się skryłeś; więc ci dał Jezusa za Pośrednika. Cóż jest, czegoby taki Syn u takiego Ojca nie wyjednał? Zaiste będzie wysłuchany, bo Ojciec miłuje Syna!... A może i do Syna przystąpić się lękasz? Bratem twoim i ciałem twoim jest... Tego brata dała ci Marya. Lecz może się w Nim lękasz Majestatu Boskiego, bo stawszy się człowiekiem nie przestał być Bogiem. Pragniesz mieć pośrednika do Syna?... Uciekaj się tedy do Maryi, bo w Maryi samo tylko człowieczeństwo*“.

Aby zaś Najśw. Marya Panna mogła spełniać ten urząd Pośredniczki między Bogiem a ludźmi, między Je-

zusem Chrystusem, Odkupicielem, a nami Jego wyzwoleńcami, aby Jej pośrednictwo w sprawie naszego zbawienia było pewne i skuteczne; nadto by wszyscy do Niej z ufnocią spieszyli, a Marya mogła wszystkich przyjmować i sprawą ich wiecznego zbawienia kierować, powierzył Pan Bóg Najśw. Maryi Pannie szafarstwo wszystkich łask swoich i dał Jej potęgę tak wielką, że Jej prośba wszystko może; dał Jej serce tak czułe, tak pełne litości i miłosierdzia, że Marya, jako Pośredniczka między niebem a ziemią, stała się wszystkiem dla wszystkich: chorych leczy, zdrowych umacnia, smutnych cieszy, sprawiedliwych wspiera, oczyszcza grzeszników, dodaje odwagi walczącym; o wszystkich pamięta, wszystkich podtrzymuje w drodze do nieba, bo wszystkich pragnie widzieć zbawionych. Czyż może być coś słodszego; więcej pocieszającego dla nas nad to pośrednictwo Matki naszej niebieskiej, niepokalanej Dziewicy Maryi za nami?...

To też Ojcowie Kościoła, Święci Pańscy i pisarze duchowni wszyscy jednogłośnie zowią Najśw. Maryę Pannę *Pośredniczką naszą u Boga, jedyną i całą nadzieją naszą;* uczą, że porządek wyroków Bożych tego wymagał, aby jako przez Maryę Pan Jezus przyszedł do nas, tak byśmy i my przez Maryę szli do Jezusa; uczą, że N. Marya Panna zezwalając na Wcielenie Syna Bożego, a potem stojąc pod krzyżem i ofiarując Syna swego, wyjednała sobie prawo orędownictwa za ludźmi i że tem orędownictwem swojem stała się niejako: „*Arką zbawienia*“ dla całej ludzkości; że tem orędownictwem swojem jest Marya dla każdej duszy ludzkiej w szczególności jakby „*wodociągiem łaski Bożej*“, bo tę łaskę dla nas sprowadza z górnej niebios krainy. Najśw. Panna Pośredniczka nasza u Boga, jest jakby „*ogniskiem miłości i miłosierdzia Bożego;* bo, jako kto gdy do ogniska się zbliży, ciepło zeń bierze, tak kto do Najśw. Maryi Panny w potrzebach duszy się ucieka, odnosi od Niej dary i łaski,

które go oświecają i ogrzewają. Jako Pośredniczka u Boga jest Najśw. Marya Panna jakby *„tęczą“* jednającą i największym grzesznikom przebaczenie, jest jakby *„gołębicą Noego“* przynoszącą im pokój, jakby *„tarczą“*, zasłaniającą ich przed gromami gniewu Bożego, *„ostatnią kotwicą ratunku“*, *„gwiazdą przewodnią“* w życiu i *„drabiną niebieską“*, której kto się trzyma silnie i wiernie, z pewnością trafi do krainy wiecznego szczęścia. I dlatego Kościół św., który to pośrednictwo Najśw. Maryi Panny tak pojmuje, tak nam je tłomaczy i ustawicznie przypomina, zachęca nas, ilekroć obchodzi uroczystość ku czci Matki Bożej, albo ilekroć chce w nas ożywić ducha większej gorliwości w nabożeństwie do Najśw. Maryi Panny, byśmy z całą ufnością uciekali się do Pośrednictwa N. Maryi Panny, byśmy w publicznych i prywatnych potrzebach wołali do Niej z pokorą, a oraz z gorącością serca: *„Pod Twoją obronę uciekamy się, o Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza...“*

Abyśmy za tem wezwaniem Kościoła tem chętniej poszli i pod opiekę Najśw. Maryi Panny *„Pośredniczki w sprawie naszego zbawienia“* jak najczęściej i jak najgorliwiej się uciekali, rozważmy jeszcze: *jak Najśw. Marya Panna spełnia ten urząd Pośredniczki naszej u Pana Boga?*

Ponieważ pośrednictwo Najśw. Maryi Panny przedewszystkiem odnosi się do sprawy zbawienia naszej duszy, przeto, aby zrozumieć, jak N. Marya Panna urząd Pośredniczki naszej spełnia, trzeba się przypatrzyć potrzebom naszej duszy i sposobom, jakich N. Marya Panna używa, aby nam przyjść w potrzebach naszych na pomoc. Potrzeby duszy naszej są rozliczne. I tak: *pierwszą potrzebą duszy naszej są rozmaite jej choroby.* Jakież te choroby duszy naszej? Chorobą naszej duszy jest przyćmienie rozumu, niezdolność do pojmowania rzeczy Boskich, nadprzyrodzonych, słabość woli naszej i większa skłonność do złego, niż do dobrego,

zniewieściałość serca, które z natury swej pełne jest pragnień, pożądań grzesznych, miłości nieporządnej, nieumiarkowanej, wyuzdanej, zmysłowej. Chorobą duszy naszej jest chwiejność charakteru, niestałość w sądzie, w postanowieniach i czynach. Chorobą naszej duszy jest wygórowana i źle zrozumiana miłość własna, która przy wrodzonej nam złej pożądliwości jest źródłem wszystkich naszych grzechów. Otóż na te choroby duszy naszej Najśw. Panna, jako Pośredniczka w sprawie zbawienia naszego daje nam skuteczne lekarstwa i dlatego zowiemy Ją *„Uzdrowieniem chorych“*. Marya bowiem leczy te choroby naszej duszy; Ona wyprasza nam u Pana Boga światło dla naszego rozumu, siłę dla woli; oczyszcza łaską Jezusową serce nasze, wydalając zeń miłość zmysłową, ziemską, a napełniając je miłością Bożą, świętą. Ona natchnieniami, radami swemi prostuje i naprawia wady i błędy charakteru naszego; Ona przykładem swoim nas uczy poskramiać miłość własną i poświęcić ją na ołtarzu miłości Boga i bliźnich.

Dalszą potrzebą duszy są smutki, które są nieodłącznymi towarzyszami naszego ziemskiego życia. Jako biedni wygnańcy karmić się musimy od kolebki aż do grobu własnemi łzami, które nam wyciskają najrozmaitsze smutki podczas pielgrzymki doczesnej. Smutki z powodu chorób ciała, biedy i nędzy; smutki z powodu opuszczenia, sieroctwa i zapomnienia lub zapoznania ludzkiego; smutki z powodu niepowodzeń i zawodów; smutki z powodu straty osób drogich naszemu sercu; smutki z powodu doświadczeń, pokus zewnętrznych i wewnętrznych niepokojów i oschłości; smutki z powodu grzechów naszych, z powodu niepewności zbawienia, z bojaźni przed karą Bożą doczesną i wieczną... O jakaż to dotkliwa potrzeba naszej duszy! Pośredniczką w tej potrzebie jest N. Marya Panna. Ona jako Matka Boża wie *„że smutek nieumiarkowany zabija duszę“* (Ekkl. 30, 25). Ona

jako Matka nasza nie może znieść, abyśmy jako Jej dzieci smucili się i w smutku bezowocnie łzy ronili. I dlatego jako Pośredniczka nasza staje przed Panem Bogiem, który jest źródłem wszelkiej pociechy i prosi gorąco, by nasze smutki w radość przemienił. Stąd też cały świat chrześcijański zowie Maryę *„Pocieszycielką utrapionych“*, bo ktokolwiek i kiedykolwiek smutkiem udręczony zwrócił się do Maryi, został pocieszony, a jeśli doznawszy łaski od N. Maryi Panny płakał, to te jego łzy były dowodem nie ciężkości jego smutku, który zalewał jego duszę, ale raczej dowodem jego serdecznej wdzięczności dla N. Maryi Panny, która jako Prośredniczka jego przed Bogiem stała się dlań prawdziwą i skuteczną Pocieszycielką...

Dalszą potrzebą duszy naszej są nasze wady, błędy i grzechy. Mówi św. Apostoł Jakób: *„Albowiem w wielu rzeczach upadamy wszyscy“* (Jak. 3, 2); a św. Jan Apostoł twierdzi stanowczo: *„Jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz... Jeślibyśmy rzekli, żeśmy nie zgrzeszyli, kłamcą go (tj. Pana Boga) czynimy i nie masz w nas słowa Jego“* (I. Jan. 1, 8, 16). I w samej rzeczy! Jakże liczne i częste są nasze grzechy, bądź śmiertelne, bądź powszednie, które popełniamy myślą, wyobraźnią, pragnieniem, uczuciem, mową i uczynkiem! Jakże liczne i częste są grzechy, które popełniamy przez zaniedbanie dobrego, przez lenistwo w pełnieniu obowiązków naszego stanu, przez opieszałość w służbie Bożej! Ileż grzechów, ile błędów popełniamy przez zawinioną niewiadomość, przez nieostrożność i nieroztropność w mowie i postępowaniu, przez brak czuwania i umartwienia naszych zmysłów; ile grzechów i błędów dopuszczamy się ze słabości i nieudolności naszej ludzkiej! I właśnie w tej naszej potrzebie, najbardziej pomocy wymagającej, Najśw. Marya Panna występuje jako nasza Pośredniczka wobec Pana Boga, któ-

rego grzechami naszymi obrażamy i staje się nam wszystkim, tak sprawiedliwym jak i grzesznikom: „*Ucieczką grzeszników i Matką miłosierdzia*“. Najśw. Panna jako Pośredniczka nasza wyjednywa nam u Boga poznanie naszych grzechów, co jest bardzo wielką łaską. Ona nam wyprasza łaskę nawrócenia, łaskę serdecznego żalu za grzechy, łaskę dobrej spowiedzi, łaskę szczerej poprawy i doskonałej pokuty. Ona nam wyprasza czas do pokuty. Ona wstrzymuje wiszący nad nami miecz zagniewanej na nas sprawiedliwości Bożej, jak to sami wyznajemy słowy naszej pieśni: „*Zasłużyliśmy, to prawda, przez złości, — by nas Bóg karał rózgą surowości*; — *lecz kiedy Ojciec zagniewany siecze — szczęśliwy, kto się do Matki ucieczе!!*“ Ona nad nami czuwa po naszem nawróceniu się, byśmy pokusom nie ulegli, byśmy do dawnych nałogów nie powrócili, byśmy w dobrych postanowieniach i w duchu pokuty wytrwali aż do końca życia. Ona nawet dla najbardziej zatwardziałych grzeszników chce być i rzeczywiście jest Pośredniczką wobec Pana Boga w sprawie zbawienia ich duszy, bo Jej wszystkie dusze, krwią najśw. Jej Syna odkupione, są bardzo drogie, i jeśli tylko Marya za nimi do Syna przemówi, a oni łasce Bożej wzywającej ich do pokuty nie sprzeciwią się, mogą się ocalić i zbawić. Stąd tak słusznie o N. Maryi Pannie śpiewamy: „*Dla Twego serca wszystko Bóg uczyni — daruje plagi, choć człowiek przewini*; — *jak Cię cna Matko nie kochać serdecznie — gdy się skryć można pod Twój płaszcz bezpiecznie*“.

Na koniec *wielką potrzebą duszy naszej jest niedostateczność nasza w sprawie zbawienia duszy.* Sami z siebie nic nie znaczymy, niczem jesteśmy, nic nie możemy. „*Bezemnie nic uczynić nie możecie*“, powiedział Pan Jezus (Jan 153, 5). „*Z łaski Bożej jestem, czem jestem*“ (I. Kor. 15, 10), wyznaje sam o sobie św. Paweł, który na innem miejscu wy-

raźnie twierdzi: „*Nie iżbyśmy byli dostateczni sami z siebie co myśleć jako sami z siebie, ale dostateczność nasza z Boga jest*“ (2 Kor. 3, 5). Stąd wynika, że bez uprzedzającej łaski Bożej, ani wierzyć, ani ufać, ani miłować Pana Boga, ani się nawrócić, za grzechy żałować i pokutować, ani się z Bogiem pojednać, ani jakichkolwiek uczynków dobrych na żywot wieczny zasługujących spełniać nie możemy. W tej zaś potrzebie naszej, że się tak wyrażę, najbardziej naglącej, wobec której w naszej niedostateczności jesteśmy zupełnie bezradni, Najśw. Marya Panna okazuje nam się najskuteczniejszą Pośredniczką, bo jako Matka łaski Bożej, jako Szafarka darów i łask Bożych, które przez Jej ręce Pan Bóg dzieciom swoim nieudolnym, na ziemi będącym zlewać postanowił; chętnie nam spieszy na ratunek i każdemu z nas wyprasza i ze skarbnicy miłosierdzia Bożego daje tę łaskę, jakiej nam w danym razie dla naszej duszy najbardziej potrzeba. I dlatego N. Maryę Pannę zowiemy: „*Wspomożeniem wiernych*“, a sama N. Marya Panna patrząc z nieba na nas i widząc naszą niedostateczność woła na nas słowy Mędrca: „*Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy Mnie pragniecie... We mnie wszelka łaska drogi i prawdy... Kto Mnie znajdzie, znajdzie żywot i zbawienie wyczerpnie od Pana*“ (Ekkl. 24, 25; Przyp. 8, 36).

Oto! czem Marya dla nas jest jako *nasza Pośredniczka*; — oto! jak Marya gorliwie i skutecznie spełnia urząd Pośredniczki wobec Boga w sprawie zbawienia naszego!... I cóż wobec tej prawdy tak nas pocieszającej i uszczęśliwiającej uczynimy? Pomyślmy na seryo!

II.

Jak mamy korzystać z tego pośrednictwa Najśw. Maryi Panny w sprawie zbawienia naszej duszy?

Kto ma ważną sprawę w sądzie i zależy mu na tem, aby tę sprawę wygrał, ten szuka dla siebie zdolnego i sumiennego adwokata, sprawę swoją oddaje mu z całem zaufaniem, zwierza się przed nim ze wszystkimi szczegółami tej sprawy dotyczącymi, prosi go, by się nią gorąco zajął, nie żałuje potrzebnych kosztów, a nawet wysokie adwokatowi daje honoraryum, byle tylko sprawę wygrał... Zbawienie duszy naszej to jedyna i najważniejsza sprawa nasza na tej ziemi. Sprawa ta toczy się wobec najwyższego trybunału Sprawiedliwości Bożej w niebie. Dla obrony i wygrania tej sprawy potrzeba nam wszystkim dzielnego i sumiennego adwokata. Tym naszym adwokatem z Woli Bożej jest Najśw. Marya Panna, Pośredniczka nasza u Boga najdoskonalsza i najpewniejsza. I cóż trzeba uczynić, aby Najśw. Marya Panna zajęła się sprawą naszego zbawienia? Trzeba uczynić to, co czyni człowiek, który za pośrednictwem adwokata broni sprawy swojej. Przedewszystkiem więc *trzeba Najśw. Maryę Pannę wybrać sobie na Pośredniczkę w sprawie zbawienia swej duszy* w tem przekonaniu, że jako Matka Boża i Matka nasza, pragnąca naszego zbawienia, najlepiej i najskuteczniej tą sprawą pokierować potrafi. *Trzeba też N. Maryi Pannie zwierzyć się szczerze i otwarcie,* przedstawić Jej jak najdokładniej stan naszej duszy, jej słabości, jej potrzeby, nie dlatego, jakoby Najśw. Marya Panna tych naszych potrzeb nie znała, ale dlatego, by Jej jako Matce pokazać tą wewnętrzną spowiedzią serca naszą miłość i zupełne zaufanie. Dalej należy *serdecznie Najśw. Maryę Pannę poprosić*, by raczyła być naszą Pośredniczką u Boga; bo jak-

kolwiek Najśw. Marya Panna, jako Matka Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela pamięta o nas wszystkich i częstokroć, gdy dusza nasza zostaje w niebezpieczeństwie wiecznego potępienia, spieszy na pomoc nawet tym, którzy Ją o to nie proszą; to przecież nasza gorąca prośba o Jej pośrednictwo w sprawie naszej duszy tak Jej jest miłą, że niejako gwałt zadaje Jej macierzeńskiemu sercu i sprawia, że tem chętniej i tem gorliwiej poprze naszą sprawę przed Panem Bogiem i wyjedna nam szczęśliwe jej rozwiązanie. Nakoniec pragnąc skorzystać z pośrednictwa Najśw. Maryi Panny w sprawie zbawienia naszej duszy, należy *nie żałować potrzebnych kosztów i pamiętać o ofiarowaniu Najśw. Maryi Pannie godnego honoraryum za zajęcie się naszą sprawą.* A jakież są te koszta w procesie zbawienia naszej duszy, jakie honoraryum dla Pośredniczki naszej, Najśw. Maryi Panny? Koszta konieczne w sprawie zbawienia naszej duszy to ustawiczna i wytrwała modlitwa, gorliwe współpracowanie z łaskami Bożemi, umartwienie zewnętrzne i wewnętrzne, spełnianie wierne obowiązków stanu, a wreszcie wykonywanie uczynków chrześcijańskiego miłosierdzia co do duszy i co do ciała. Wszystkie te koszta złożone na ręce Najśw. Maryi Panny, Pośredniczki naszej, wrócą nam się i opłacą sowicie, bo nam je Pan Bóg — najwyższy Sędzia — gdy sprawę duszy naszej za pośrednictwem N. Maryi Panny wobec Jego trybunału wygramy, stokrotną zapłaci nagrodą w wiekuistej szczęśliwości. A jakież ma być honoraryum dla N. Maryi Panny? Co Jej ofiarować w nagrodę za Jej obronę i pośrednictwo? Wdzięczność dozgonną, cześć i miłość żarliwą, wierność w Jej służbie, szerzenie Jej chwały, oto zapłata godna Maryi, naszej Matki i nas Jej dzieci! Takiem honoraryum N. Marya Panna nie wzgardzi; owszem tylko tego jedynie, a nie czegoś innego pragnie i od nas się spodziewa. Dusza nasza najśw. Krwią Jej Syna, Jezusa Chrystusa, odkupiona, a za Jej wszech-

władnem pośrednictwem zbawiona, to najpiękniejszy klejnot w koronie chwały i szczęścia Najśw. Maryi Panny, Matki Bożej i naszej Matki, Pani, Królowej i Pośredniczki w sprawie naszego zbawienia.

ZAKOŃCZENIE.

To też przekonani, że Najśw. Marya Panna jest rzeczywiście naszą Pośredniczką, pouczeni, jak Najśw. Marya Panna wywiązuje się z tego swego urzędu, a jak my z Jej pośrednictwa korzystać winniśmy, oddajmyż się dziś całem sercem w opiekę tej naszej najlepszej przed Bogiem Pośredniczki, a ślubując Jej wierność w służbie i czci, posłuszeństwo i miłość jako Matce i Królowej naszej, zakończmy to nasze rozważanie tą pokorną modlitwą:

„O Pośredniczko! rzuć Twe wejrzenie
Łaskawe na nas; przyjm to westchnienie;
Pokaż nam Matko Twojego Syna
W górnej krainie! Salve Regina!“

Amen.

NAUKA IX.

TEMAT: **Marya jest Królową naszą.**

„Z ślicznością Twoją i z pięknością Twoją nadciągnij, fortunnie postępuj i króluj" (Ps. 44, 5).

MYŚLI WSTĘPNE.

Przytoczone słowa Psalmisty stosuje Kościół św. w pacierzach kapłańskich do Najśw. Maryi Panny; a słowa te w tem zastosowaniu wyrażają życzenie wszystkich gorliwych czcicieli Najśw. Maryi Panny, Matki Bożej i naszej, byśmy wszyscy, zachwyceni pięknością łask, darów i przywilejów, jakimi Pan Bóg Najśw. Maryę Pannę wyposażył, zachwyceni pięknością cnót Jej heroicznych oraz wpaniałością chwały, jakiej Najśw. Marya Panna w niebie i na ziemi zażywa, z coraz większą gorliwością Ją czcili i miłowali, by Jej cześć fortunnie postępowała na tej ziemi, zdobywając sobie serca wszystkich; by Najśw. Panna królowała nad nami i jako Królowa wprowadziła nas kiedyś do wiecznego królestwa swego Syna.

To życzenie powinno nas tem bardziej ożywiać i do jego spełnienia tem usilniej przyczyniać się powinniśmy, że N. Marya Panna jest rzeczywiście naszą Królową, a my Jej poddanymi i że dlatego wszystkim nam zależeć na tem

powinno, by Najśw. Marya Panna tu na ziemi wśród nas, w domach i rodzinach naszych, w całem społeczeństwie naszem, w duszach i sercach naszych, z całą wspaniałością, potęgą i ślicznością łask, darów i cnót swoich, z całem królestwem swej miłości i miłosierdzia nadciągnęła, szczęśliwie postępowała i objęła nad nami zupełne królowanie.

Niestety! Bywa bardzo często, że zapominamy o tem, iż Marya jest naszą Królową, a my Jej poddanymi; zapominamy, jakie jest to królestwo Maryi, jakie Jej prawa, a jakie są nasze względem tej Królowej niebieskiej obowiązki. Niestety! bywa często, że niektórzy niedobrzy chrześcijanie-katolicy tak samo, jak zrzucając z siebie jarzmo nauki i przykazań Pana Jezusa, pełni zaślepienia wołają: „*Nie chcemy, aby ten królował nad nami*" (Łuk. 19, 14), odrywają się od królewskiego tronu Najśw. Maryi Panny, a nie chcąc poddać się Jej królewskiej władzy, zdają się wołać: „*Nie chcemy, aby Marya nad nami królowała, nie chcemy być Jej poddanymi*"!...

Zaiste! Biedne i nieszczęśliwe te dzieci, co uciekają od Matki! Przeklęci poddani, którzy się usuwają z pod berła tak miłościwej Królowej! — By nas kiedy w życiu naszem to nieszczęście nie spotkało, rozważmy dziś tę wielką prawdę: że *Najśw. Marya Panna jest rzeczywiście naszą Królową* i przypomnijmy sobie *nasze względem Niej, jako Królowej obowiązki.*

PRZEPROWADZENIE.

I.

Najśw. Marya Panna jest Królową naszą.

W ogólności z trzech powodów: *a*) dlatego, bo Ją Pan Bóg w Trójcy św. jedyny od wieków wybrał i prze-

znaczył na Królowę rodzaju ludzkiego; *b*) dlatego, bo Ją jako Królowę całemu światu ogłosił; wreszcie *c*) dlatego, bo Ją na ziemi i w niebie ukoronował czcią i chwałą i chciał, by Ją wszyscy za Królowę uznawali i po wszystkie wieki jako Królowę czcili. I w samej rzeczy!

1. *Najśw. Marya Panna jest Królową*, bo Ją Bóg w Trójcy św. jedyny wybrał i przeznaczył na Królowę ludzkości całej. Wszak najwyraźniej mówi sama Najśw. Marya Panna słowy Mędrca Pańskiego o sobie: „*Od wieków jestem zrządzona i z starodawna; pierwej niżeli się ziemia stała, z Nimem była, wszystko składając*". (Przyp. 8, 22); a Psalmista wpatrując się w Maryę jako Królowę, mówi: „*Stanęła Królowa po prawicy Twojej w ubiorze złotym, otoczona rozmaitością*". (Ps. 44, 10). Wybrał Ją zaś na Królowę Ojciec niebieski, który Maryę, jako swą najmilszą Córkę ukoronował swoją Wszechmocnością; wybrał Maryę na Królowę Syn Boży, który Maryę, jako swoją najdroższą Matkę ukoronował swoją Mądrością; stąd też, gdy Archanioł Gabryel zwiastując Najśw. Maryi Pannie godność Macierzyństwa Bożego rzekł te słowa: „*Nie bój się Maryo! albowiem nalazlaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazwiesz imię jego: Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego i da mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca jego. I będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwa jego nie będzie końca*" (Łuk. 1, 30—33) — imieniem całego Dworu niebieskiego witał Maryę jako Królowę. I przyznać należy, że słusznie! Bo jeśli Królem jest ten, który się z Maryi, Matki-Dziewicy narodził, to i Ta, która Go porodziła, Królową zwaną być powinna, bo od królestwa Syna nie może być oddzieloną jego Matka. Stąd wyraźnie mówi św. Atanazy, „*że Marya zezwalając na godność macierzyństwa Bożego*" zasłużyła sobie tem samem na władzę

i panowanie nad światem, na pierwszeństwo między stworzeniami, stała się godną być Królową nieba i ziemi. Wreszcie wybrał sobie Maryę na Królowę i Duch św., i jako swoją przeczystą Oblubienicę ukoronował Ją swoją Miłością; On Ją też ogłosił usty natchnionego Mędrca, który odzywając się do tej niebieskiej Oblubienicy tak woła: „*Pójdź z Libanu, oblubienico moja, pójdź, będziesz ukoronowana*“. (Pieśń nad pieśn. 4, 8). A nadto chciał Duch św., aby Najśw. Marya Panna, jako Jego Oblubienica była szafarką i rozdawczynią łask i w tym celu oddał w Jej ręce cały skarb łask i darów Bożych, uczynił ją Królową w królestwie łaski.

Tak więc Najśw. Marya Panna — jak z tego, cośmy uprzednio rozważyli, jasno wynika — z Woli Boga w Trójcy św. jedynego od wieków wybraną i powołaną została na Królową nieba i ziemi; tron Jej mieści się obok tronu Trójcy Przenajśw., a ile stworzeń służy i kłania się „*Królowi wieków nieśmiertelnemu, samemu Bogu*“, tyle też służy i kłania się Królowej niebieskiej, Maryi!

Ale nie dość na tem!

2. Pan Bóg nie tylko wybrał Najśw. Maryę Pannę i powołał Ją do wysokiej godności Królowej całego świata, ale Ją też ludziom zapowiedział, ogłosił i jako Królowę na świat wprowadził. A kiedyż to się stało i w jaki sposób? Stało się to w onej wielkiej chwili, kiedy po upadku pierwszych naszych rodziców, Adama i Ewy, Pan Bóg karząc ludzi za bunt przeciwko Królowi nieba i ziemi podniesiony, jako jedyną pociechę wśród prac i nędz doczesnego żywota, zostawił im obietnicę w tych słowach: „*Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą; między nasieniem twojem, a nasieniem Jej; Ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę Jej*“. (Gen. 3, 15). Wiadomo przecież, że tą niewiastą jest Najśw. Marya Panna, bo Ona wydała na świat

Syna Bożego, który starł potęgę szatana, zdeptał i zawojował jego królestwo, a dusze ludzkie, na obraz Boży stworzone i Krwią Jego najśw. odkupione, wprowadził do swego własnego królestwa, jakie na ziemi założył w tym celu, aby je uświęcone i zbawione przenieść do swego wiecznego królestwa w niebie. Najśw. Marya Panna zatem jest Królową całej ludzkości przez Syna swego, Jezusa Chrystusa, bez którego na wieki jęczeć by nam trzeba było w królestwie ciemności pod berłem księcia ciemności, największego nieprzyjaciela dusz naszych, szatana. Najśw. Marya Panna jest tą niewiastą, o której pisze św. Jan w księdze Objawienia: „*Ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu*“ (Apok. 12, 1); albowiem od chwili swego niepokalanego Poczęcia ozdobiona pełnością łask Bożych, otoczona rozmaitością cnót, zasług, któremi przewyższyła wszystkich św. Pańskich i Duchów niebieskich, Najśw. Marya Panna stała się w całem znaczeniu tego słowa: „*wybraną jako słońce, piękną jak księżyc*“, a zarazem stała się tak potężną, straszną dla nieprzyjaciół Boga, jak: „*obóz wojska porządnie uszykowanego*“ (Mądr. 9, 7); otoczyła się takim blaskiem potęgi i chwały, że przed Nią, jako Królową nieba i ziemi zadrżało piekło, słuchając Jej berła królewskiego. Kiedy zaś Najśw. Marya Panna, wydawszy na świat Syna Bożego, zaczęła spełniać obowiązki Matki Bożej, wtedy Jej jako Królowej służyli św. Aniołowie w każdej tajemnicy Jej życia; a szatan i całe piekło, bezsilne wobec Jej potęgi, uciekali przed Nią, wiedząc, że każde Matki Jezusowej spojrzenie i skinienie potęguje tylko ich mękę i hańbę, a dodaje nowego blasku Jej królewskiej koronie.

3. Trzeba jednak wiedzieć, że ta chwała i potęga Najśw. Maryi Panny, jako Królowej, jeszcze się bardziej wzmogła i piękniejszą stała, gdy po Jej błogosławionem

zaśnięciu Pan Bóg przyjął Maryę z duszą i ciałem do niebieskich przybytków i dopełnił aktu najuroczystszej *koronacyi Matki Bożej.* Wtedy bowiem Pan Bóg nagradzając Najśw. Maryę Pannę za Jej zasługi i cnoty wywyższył Ją ponad wszystkie stworzenia. W niebie uczynił Ją Pan Bóg Królową: Aniołów, Patryarchów, Proroków, Apostołów, Męczenników, Wyznawców, Panien i Wszystkich Świętych — a na ziemi uczynił Ją Królową całej ludzkości, poddał Jej berłu wszystkie narody i pokolenia — uczynił Ją Królową wiernych Chrystusowych, Królową Kościoła katolickiego, Królową naszych rodzin, chat i pałaców, wiosek i miast, bogatych i ubogich, uczonych i prostaczków; a dzieląc się z Maryą swojem królestwem i władzą królewską, sobie zostawił klucze sprawiedliwości, a Maryi oddał klucze miłosierdzia; polecił Jej tak rządzić miłosierdziem na ziemi, iżby wszystkich pozyskała i wprowadziła do królestwa niebieskiego.

Tak więc Najśw. Marya Panna rzeczywiście jest *Królową;* królową, której królestwo, podobnie jak królestwo Jej Syna, nie ma i mieć nie będzie nigdy końca. Jej poddanymi są mieszkańcy nieba i ziemi; Jej berłem macierzyńskie, Wszechmocą Bożą potężne i nieograniczone miłosierdzie, którego używając Najśw. Marya Panna staje przed tronem Sprawiedliwości Bożej i wszystko nam wyjednywa, czego potrzeba, by się dostać do królestwa Bożego. Od 20 wieków tron Jej królewski wznosi się nad światem, a Jej majestat, jako Królowej nieba i ziemi, coraz większym jaśnieje blaskiem potęgi i chwały.

I my tej Królowej poddanymi jesteśmy, pod Jej berło należymy — co więcej Najśw. Marya Panna osobliwszą naszą jest Królową — bo jest *„Królową Korony Polskiej"*, jak Ją z chlubą i rozkoszą serca zowiemy w litanii Loretańskiej. Wszak od wprowadzenia wiary Chrystusowej do

Polski zajaśniała Najśw. Marya Panna nad ojczyzną naszą, nad kościołem Polskim, jako Jutrzenka zaranna i przyświecała narodowi naszemu w dobrej i złej jego doli. Ona płaszczem swej macierzyńskiej opieki otuliła wszystkie syny i córy Polskie. Obrawszy sobie za stolicę: Częstochowę, Wilno, Kijów, Kraków, Leżajsk, Kalwaryę Zebrzydowską, Pacławską i tyle innych miejscowości, słynących tysiącznemi łaskami i wielkimi cudami, zaczęła Najśw. Marya Panna królować w sercach naszych i króluje po dziś dzień tak, że samo wspomnienie miejsc i obrazów cudownych, czci Maryi w Polsce poświęconych, wyciska nam rzewne łzy z oczu i usta otwiera do nieustannego uwielbienia i dziękczynienia Maryi, Matce i Królowej naszej.

I zaiste! mamy za co wielbić Maryę i nieustannie Jej dziękować! Wszak Najśw. Marya Panna strzegła domowej cnoty ojców naszych; Jej cześć i służba łączyła wszystkie Jej dzieci. Ona poddawała naszym królom dobre natchnienia i rady; Ona zasiadała w Radzie senatorskiej; Ona hetmaniła rycerstwu; Ona pracowała z ludem na roli; Ona jeńcom zapędzonym w jasyr łagodziła srogą niewolę. Marya, Matka i Królowa nasza wychowała naszych Świętych i Błogosławionych; Ona miliony dusz polskich wprowadziła do nieba. Różaniec św., którego paciorki przesuwały *nie tylko* ręce nawykłe do pługa i wrzeciona, ale i dłoń, co dzierży miecz, pióro lub berło; Szkaplerz Maryi, zdobiący piersi wieśniacze i hetmańskie; Godzinki o Niep. Poczęciu Najśw. Maryi Panny, które rozbrzmiewały jak szeroka Polska, Ruś i Litwa pod każdą strzechą i w każdym pałacu; święta Maryańskie, które cały naród zachowywał z jak największą skrupulatnością; pieśni ku czci Maryi, a zwłaszcza owa przesławna pieśń: „*Boga Rodzico Dziewico*“, śpiewana z dziwnym zapałem i gorącem nabożeństwem na nutę tak miłą i rzewną, że człowiekowi wierzącemu

trudno się oprzeć przedziwnemu jej urokowi; wreszcie Sodalicye Maryańskie, do których zaciągali się wszyscy, co Maryę, jako Królowę przez całe swe życie czcić i miłować jak najgorliwiej pragnęli — sprawiły, że w narodzie Polskim tak pięknie kwitła wiara Chrystusowa, że ziemia Polska stała się „*Matką Świętych*", że wszyscy tej ziemi synowie i córki, kapłani i świeccy, możni i ubodzy, uczeni i prostaczkowie współzawodnicząc w czci i miłości Maryi, stali się jakby *jednem wielkiem bractwem Maryi;* że nie było w Polsce języka, któryby Maryi nie wielbił, ani serca, któreby Maryi nie miłowało!

Ale, bo też i Najśw. Marya Panna dziwnie dobrą i łaskawą okazywała się dla nas Królową! Ileż nam łask wyprosiła! Ile chłost od nas odwróciła! Ile zwycięstw na naszą przechyliła stronę! Jak wielką sławą okryła oręż polski! Wspomnijmy na cudowną obronę Częstochowy pod dzielnym przeorem Augustynem Kordeckim... Wspomnijmy na zwycięstwo Jana III. nad Turkami pod Wiedniem, za przyczyną Maryi odniesione... Kto nas we wszystkich naszych narodowych potrzebach, potyczkach i walkach bronił, kto zwycięstwo zapewnił? *Marya — Królowa Korony Polskiej!* To też słusznie król nasz Jan Kazimierz publicznie tym tytułem Maryę ozdobił i ślub uczynił, że póki życia stanie, bronić będzie wiary katolickiej i czci Maryi w Polsce. Słusznie też cały naród Polski koronuje obrazy Maryi, jako dowód, jako publiczne wyznanie swej wiary, czci, miłości i wdzięczności dla Najśw. Maryi Panny, Pani i Królowej swojej. Od pierwszej koronacyi cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, której dokonał w r. 1717 biskup Szembek, aż do dziś dnia odbyło się 30 uroczystych koronacyi obrazów Maryi, łaskami i cudami słynących w Polsce. W wieku XIX. odbyły się następujące koronacye obrazów Maryi: w Starej Wsi w r. 1877, w Kalwaryi

Pacławskiej w r. 1882, w Krakowie na Piasku w r. 1883, w Kalwaryi Zebrzydowskiej w r. 1887; zaś w wieku XX. odbyła się koronacya cudownego obrazu Matki Bożej w kościele OO. Redemptorystów w Tuchowie w r. 1904, koronacya cudownego obrazu Matki Boskiej Pocieszenia w kościele XX. Jezuitów w r. 1905 we Lwowie, wreszcie koronacya obrazu cudownego Matki Boskiej Bolesnej w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie w r. 1908. Wszystkie te koronacye są oczywistym dowodem, że Najśw. Maryę Pannę po dziś dzień uznajemy za naszą Królowę, że wierzymy w Jej opiekę, że Ją uważamy za jedyną Pocieszycielkę w smutnej doli, jaka spotkała nasz nieszczęśliwy naród. Bo też gdyby nie ta opieka Maryi, Królowej Korony Polskiej, byłby nasz naród popadł w ostateczną rozpacz, albo zupełnie odstąpił od Boga, od św. wiary i Kościoła katolickiego i poszedł drogami błędnemi przykładem tylu innych, co Maryą, Matką Jezusową wzgardzili i z pod Jej berła królewskiego się usunęli!

Ta opieka Najśw. Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej i dziś nie ustaje; bo Marya wie, że nam Jej dziś bardziej, niż kiedykolwiek potrzeba. Wszak wiadomo, że za granicą w dwóch dzielnicach polskich ucisk wzmógł się do tego stopnia, że braciom naszym chcą wydrzeć nie tylko resztki ziemi naszych ojców, ale i drogi skarb języka i jeszcze droższy skarb św. wiary katolickiej. Ileż to sług Bożych, biskupów i kapłanów cierpiało za sprawę Ojczyzny i Kościoła polskiego na wygnaniu — i więzieniu; ile stolic bez biskupów, ile parafii bez pasterzy, ile wiernych bez nauki chrześcijańskiej, bez Sakramentów św. Ile świątyń zamienionych na cerkwie szyzmatyckie! Na Rusi i Litwie nawet niektóre kościoły Maryańskie wpadły w ręce odszczepieńców! W księstwie Poznańskiem biedna dziatwa polska cierpi prześladowanie dla sprawiedliwości za to, że się tak

mężnie i wytrwale opiera gwałtowi rządu pruskiego, domagającego się z dzikiem okrucieństwem, by się uczyła katechizmu po niemiecku, by pacierz mówiła, by Maryę, Królowę Korony Polskiej chwaliła językiem obcym, językiem swych ciemięzców i nieprzyjaciół!... a nie językiem ojczystym, w którym od piersi matki nauczyła się czcić Boga w Trójcy św. jedynego i Maryę, Matkę Bożą i naszą!...

Wśród tylu nieszczęść i cierpień, wśród tylu nawiedzeń Bożych, Marya, jako Królowa, Pani i Matka pamięta o nas; u tronu Bożego żebrze zmiłowania i jeśli Jej całkowicie zaufamy, jeśli Ją wedle przykładu ojców naszych gorliwie czcić będziemy — Marya niezawodnie powstanie ku naszej obronie; berłem swej potęgi nakaże milczenie wrogom Ojczyny naszej, otrze łzy nasze, przywróci wolność i swobodę, przytuli nas do serca Swego, ogrzeje swym płaszczem, nakarmi swą łaską i miłością i sprawi, że tem goręcej wołać będziemy: „*Królowo Korony Polskiej módl się za nami*“!

Dlatego poznawszy tę prawdę, że Najśw. Marya Panna jest rzeczywiście naszą Królową, a w szczególności, że jest Królową Korony Polskiej — poznawszy, ile Najśw. Maryi Pannie, Królowej naszej mamy do zawdzięczania, rozważmy jeszcze, celem pobudzenia się do tem gorliwszej czci i miłości Najśw. Maryi Panny:

II.

Jakie są nasze obowiązki względem Najśw. Maryi Panny, Królowej naszej i jak je spełniać należy?

W starej pieśni naszej o Najśw. Maryi Pannie Szkaplerznej tak śpiewamy: „*Witaj Pani! My poddani do nóg padamy; lecz nie insze mamy czynsze, które składamy;*

Tylko serca skruszone, czci Twojej poświęcone; Z takiej dani, śliczna Pani racz być kontenta“! W tych ślicznych słowach określone są wszystkie nasze obowiązki względem Najśw. Maryi Panny, naszej Królowej. I tak:

1. Witaj Pani — mówimy — bo naszym obowiązkiem jest *witać Najśw. Maryę Pannę, jako Królowę naszą.* Czemże jednak i jak Ją witać należy? *Witać Maryę należy* uwielbianiem i częstem, lecz pobożnem wzywaniem Jej najsłodszego Imienia; krótkimi, lecz serdecznymi aktami strzelistymi wśród pracy i zajęć codziennych, wśród kłopotów, przykrości, cierpień i pokus naszych; dalej witać Maryę należy odmawianiem codziennie rano, w południe i wieczorem modlitwy: „*Anioł Pański*“ na uczczenie przedziwnych tajemnic: Zwiastowania Najśw. Maryi Panny i Wcielenia Syna Bożego, czem Jej największą radość sprawiamy, bo Jej niejako przypominamy największą Jej chwałę i zaszczyt, a oraz cały ogrom łask i darów, jakie Pan Bóg wylał na Nią, powołując Ją do wysokiej godności Matki Syna Bożego. Dalej *witać Najśw. Maryę Pannę należy* według rady św. Alfonsa Ligorego, codziennem odmawianiem trzech „*Zdrowaś Maiya*“ ku czci Jej Niepokalanego Poczęcia z prośbą, by czuwała nad czystością duszy i ciała naszego; oraz odmawianiem tych antyfon: „*Witaj Królowo, Matko miłosierdzia*“, „*Pod Twoją obronę*“... w których ten akt powitania Najśw. Maryi Panny, Królowej naszej, słowami Matki naszej duchownej, Kościoła katolickiego, który po Najśw. Sakramencie nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny za najdroższy swój skarb poczytuje, najpiękniej jest wyrażony. Nakoniec *witać Maryę, jako naszą Królowę należy* odmawianiem lub śpiewaniem Jej przedziwnego kantyku: „*Magnificat*“; bo jako Najśw. Marya Panna w tym kantyku z natchnienia Ducha św. ułożonego wyśpiewała całą swoją duszę przed Panem Bogiem w aktach najgłębszej pokory,

świętej radości, uwielbienia i miłości, dziękując Panu Bogu za wszystko, „*co Jej uczynił Ten, który możny jest i święte Imię Jego*" (Łuk. 1, 49), tak też i my z tym samym kantykiem stając przed tronem Najśw. Maryi Panny, Królowej naszej możemy najgodniej podziękować Panu Bogu za to, że nam w Maryi dał tak wielką i łaskawą Matkę i Królowę, a Najśw. Maryi Pannie, Jej własnemi słowy możemy wyrazić naszą radość z tego powodu, że raczy być naszą Matką, Królową, że z wysokości swego niebieskiego tronu spogląda na nas maluczkich, że nam świadczy i czyni wielkie rzeczy, pośrednicząc między Bogiem a nami i udzielając nam wszystkich łask potrzebnych do zbawienia, że się nami opiekuje, że zwalcza wszystkich nieprzyjaciół naszych i niczego nie pragnie, jak tylko tego jedynie, by nas za Jej wstawieniem się, z nieskończonego swego miłosierdzia przyjął do swego królestwa Ojciec niebieski i połączył nas z Maryą, Matką i Królową naszą na wieki.

Lecz idźmy dalej.

2. *My poddani do nóg padamy* — tak dalej śpiewamy o Najśw. Maryi Pannie — a temi słowy przyznajemy się do *drugiego obowiązku* względem Najśw. Maryi Panny, jako naszej Królowej. Jakiż ten obowiązek? Uznać Maryę za swoją Królowę i siebie za Jej sługę i poddanego i w tem uznaniu i przekonaniu upaść do Jej nóg z potrójnym pokłonem: głębokiej czci, gorącej miłości i doskonałego posłuszeństwa. Lecz jakże ten obowiązek spełnić? Uważmy!

Aby Maryę uznać za Królową, należy przedewszystkiem zawsze i wszędzie, publicznie i prywatnie, szczerze i śmiało, przyznać się do Jej czci, miłości i służby; nie wstydzić się tego, że się jest sługą, czcicielem, sodalisem Maryi, że się jest członkiem tego lub owego pobożnego bractwa, czy stowarzyszenia czci Najśw. Maryi Panny poświę-

conego; nie wstydzić się Szkaplerza św., tej sukni Maryi, o której śpiewamy w starodawnej pieśni polskiej:

„W tym orderze, kto go bierze, znak na zbawienie;
Że nie zginie, owszem minie piekła płomienie;
Nie tak zbrojny podczas wojny, żołnierz w szyszaku —
Jak w zbawiennym, dwuramiennym Maryi znaku;
Jeszcze kula nie była, by tę suknię przeszyła,
I granaty od tej szaty odpadać zwykły“;

nie wstydzić się też i Różańca św., który Święci Pańscy zowią: *„psałterzem Maryi; mieczem duchownym i murem obronnym Kościoła katolickiego;* owszem cenić go sobie jako najdroższy skarb, który Najśw. Marya Panna podała nam jako lekarstwo zbawienne, które duszę i ciało leczy — bo — jak śpiewamy w naszej pieśni: *„zdrowie, życie daje nam Królowa, Matka Różańcowa“.* Wszyscy, którzy Najśw. Maryi Pannie w bractwie Szkaplerza i Różańca św. wiernie i pobożnie służą, mają pewną nadzieję wiecznego zbawienia i mogą się spodziewać, że się spełni to, o co Maryę tyle razy prosili: *„A gdy za Twoją przyczyną wszechwładną, staniem wraz z szatą białą i nadobną, Ty nasze róże tak pięknie pachnące, przyjmiesz w swe wieńce“.*

Uznając zaś Najśw. Maryę Pannę za Królową, należy upaść do Jej nóg z pokłonem *najgłębszej czci.* A czem się ta cześć głęboka ma objawiać? Śpiewaniem pieśni Maryańskich, litanij, Godzinek, odprawianiem nowen przed uroczystościami Najśw. Maryi Panny, solennem obchodzeniem Jej świąt, nabożeństwem do Jej siedmiu boleści, ofiarowaniem spowiedzi i komunii św. ku czci Maryi, słuchaniem lub ofiarowaniem mszy św., zachowaniem postu, spełnianiem uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego w szczególniejszej intencyi uczczenia Najśw. Maryi Panny, gorliwością o ozdobę domów Bożych, kaplic, ołtarzy czci Najśw. Maryi Panny

poświęconych, strojeniem obrazów Maryi i paleniem lampy przed nimi, a wreszcie pilnem uczęszczaniem na nabożeństwo majowe i różańcowe, na wotywy i zebrania brackie oraz przez odbywanie pobożnych pielgrzymek do miejsc odpustowych, łaskami Maryi i cudami Bożymi słynących.

Nadto uznając Najśw. Maryę Pannę za Królowę należy do nóg Jej upaść z pokłonem *gorącej miłości;* trzeba Maryi pokazać serce, pełne miłości synowskiej — owszem trzeba Jej to serce, oddać, aby do Niej, jako do Matki — Królowej w zupełności należało, a przez Nią należało i złączone było z Panem Bogiem, który się tej ofiary od nas wyraźnie domaga, mówiąc słowy Mędrca „*Synu! daj mi serce twoje*“. (Przyp. 21, 26). Tej ofiary serca żąda od nas i Najśw. Marya Panna; więc je chętnie oddajmy, a na dowód, że Maryę, Królowę naszą kochamy, że nasze serce do Niej należy, myślmy o Najśw. Pannie jak najczęściej, pamiętajmy o Niej, wzywajmy Jej na pomoc w potrzebach naszych wszystkie tajemnice naszego serca Jej powierzmy; nie czyńmy nic nie prosiwszy wprzód o radę, o pomoc, o błogosławieństwo Najśw. Maryi Panny; bądźmy i sami gorliwymi i wytrwałymi w nabożeństwie do Najśw. Maryi Panny i starajmy się, o ile zdołamy, jak największą liczbę czcicieli dla Najśw. Maryi Panny, pozyskać. Niech nas do tej serdecznej miłości względem Najśw. Maryi Panny, Królowej naszej, pobudzą następujące słowa pieśni naszej:

„Kto Cię nie uczci i słowem i czynem —
Kto gardzi Matką, ten gardzi i Synem:
Za tym nie stanie na sądzie w obronie —
W ciemnościach utonie.
A kogo Matko, Ty pobłogosławisz —
I za kim Matko, na sądzie się wstawisz,

Ten do wieczności szczęśliwie dopłynie —
Nigdy nie zaginie"!

Nakoniec uznając Najśw. Maryę Pannę za Królowę, należy do nóg Jej upaść *z pokłonem posłuszeństwa doskonałego;* wyraźnie oświadczyć Jej gotowość swoją do spełnienia Jej woli — rad i przykazań. Wszak wola Maryi, Matki Bożej, to wola Jej Syna, Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka, który powiedział: *„Nie ten, który mi mówi: Panie, Panie... ale, który czyni wolę Ojca niebieskiego, ten wejdzie do królestwa niebieskiego"*. (Mat. 7, 21). Rady, jakie nam daje Najśw. Marya Panna, Królowa nasza, to rady Jej Boskiego Syna, który powiedział: *„Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj, co masz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź i pójdź za Mną"*. (Mat. 19, 21). Przykazania Najśw. Maryi Panny, to przykazania Jej Syna, Jezusa Chrystusa, który powiedział: *„Jeźli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania"*. (Mat. 19, 17). *„Jeźli Mnie miłujecie, chowajcie przykazania moje"*. (Jan 14, 15). I dlatego Najśw. Marya Panna, jako Matka Boża i nasza Królowa domaga się od nas; byśmy zawsze i wszędzie sumiennie i jak najściślej spełniali Wolę Bożą, przestrzegali zbawienne rady, dane nam w ewangelii Jezusa Chrystusa, zachowywali wszystkie Boże przykazania; byśmy nieposłuszeństwem dla Woli Bożej nie zasmucali Jej macierzyńskiego Serca, byśmy gorliwym spełnianiem obowiązków chrześcijańskich i obowiązków naszego stanu, a przedewszystkiem naśladowaniem Jej cnót i przykładu świętego Jej życia przynosili Jej zaszczyt i chlubę. Bo też w samej rzeczy tylko ten może się zwać wiernym sługą i poddanym Najśw. Maryi Panny, Królowej niebieskiej, kto pełni Jej wolę, kto Ją słucha — bo tylko takie postępowanie godnem jest Maryi i Jej Boskiego Syna, Jezusa Chrystusa, oraz każdej

duszy chrześcijańskiej — bo tylko tak zrozumiana i praktykowana cześć Boga-Rodzicy, Maryi jest wedle słów św. Hieronima: *Koroną nabożeństwa prawdziwego!*

3. Wreszcie śpiewamy w pieśni naszej tak:

„Lecz nie insze mamy czynsze,
Które składamy —
Tylko serca skruszone,
Czci Twojej poświęcone —

a temi słowami wyrażony jest *trzeci nasz obowiązek* względem Najśw. Maryi Panny, jako naszej Królowej. Ponieważ nie zawsze i nie tak jakby należało składamy Najśw. Maryi Pannie, Królowej naszej hołdy głębokiej czci, gorącej miłości i doskonałego posłuszeństwa, przeto poczuwając się do winy i uznając naszą nieudolność powinniśmy przynieść Najśw. Maryi Pannie w ofierze przynajmniej *„serca skruszone“* z szczerem postanowieniem, że w przyszłości dołożymy wszelkiego starania, aby te serca nasze czci Maryi wiernie i statecznie były poświęcone. Wszak jeśli Psalmista mówi: *„że Pan Bóg sercem upokorzonem i skruszonem nie wzgardzi“* (Ps. 50, 19) — jeśli Pan Jezus stosując do Siebie słowa Izajasza proroka powiedział te śliczne słowa: *„Duch Pański nademną; dlatego mię pomazał, abym opowiadał ewangelię ubogim; posłał mię, abym uzdrowił skruszone na sercu, abym opowiadał więźniom wypuszczenie i ślepym przejrzenie; żebym wypuścił na wolność znędzone“* (Łuk. 4, 18—19), to i Najśw. Marya Panna, najlepsza nasza Matka, Matka miłosierdzia i najłaskawsza Królowa nie wzgardzi naszemi *sercami skruszonemi, upokorzonemi a czci Jej poświęconemi* — tem bardziej, że nam Pan Jezus dlatego dał Maryę za Matkę i dlatego Ją wobec nieba i ziemi Królową ogłosił i ukoronował, aby i Ona *„uzdrawiała*

skruszonych na sercu — by ślepym wzrok — więźniom wolność przywracała; nędzarzom spieszyła z pociechą i pomocą, a ubogim, by głosiła ewangelię, tę wesołą nowinę pokoju i miłości Bożej". To też z całą ufnością dodajemy dalsze słowa naszej pieśni:

„*Z takiej dani — śliczna Pani*
Racz być kontenta".

ZAKOŃCZENIE.

I zaiste! Jeśli z ofiarą serc skruszonych i czci Maryi, naszej Królowej poświęconych stawać będziemy przed Jej tronem, jeśli słowem i czynem stwierdzać będziemy, że Najśw. Maryę Pannę uznajemy za Królowę Korony Polskiej, wtedy ta Królowa niebieska „*z ślicznością i pięknością swoją nadciągnie do nas, fortunnie postępować będzie i obejmie nad nami swoje królowanie*", darząc nas tu na ziemi swoją opieką, łaską, pociechą i błogosławieństwem — a po śmierci przyjmie nas tam, gdzie Sama króluje w chwale wiekuistej Boga w Trójcy św. jedynego, któremu cześć i chwała niech będą na wieki. Amen.

NAUKA X.

TEMAT: **Marya jako Królowa w odzieniu złotem łaski Bożej poświęcającej.**

„Stanęła Królowa po prawicy Twojej w odzieniu złotem, otoczona rozmaitością; a jako dni wiośniane otaczały Ją kwiaty róż i lilie polne; a ujrzawszy Ją córki Syońskie, za najszczęśliwszą wysławiały Ją“
(Ps. 44, 10; Cant. 6, 8).

MYŚLI WSTĘPNE.

Pan Bóg jest naszym Ojcem; Najśw. Marya Panna jest Matką Bożą i naszą, a my jesteśmy dziećmi Bożemi i dziećmi Maryi!

Jezus Chrystus, Bóg-człowiek, Odkupiciel i Zbawca nasz jest Królem nieba, ziemi i naszym Królem; Najśw. Marya Panna, Matka Chrystusowa jest Królową naszą, Królową Korony Polskiej, a my jesteśmy poddanymi i sługami Jezusa i Maryi!

Cóż to za słodkie, dziwnie nas pocieszające i uszczęśliwiające prawdy! A ileż w tych prawdach mieści się świętych pobudek, byśmy jako dzieci Boże i dzieci Maryi, jako poddani Jezusa Chrystusa i słudzy Najśw. Panny tak żyli,

iżby, jak mówi św. Apostoł Paweł: *„już tu na ziemi, za życia doczesnego, obcowanie nasze było w niebie“* (Filip. 3, 20), byśmy, jak upomina Piotr św. Apostoł: *„świętymi byli we wszelakiem obcowaniu, ponieważ napisano: Będziecie świętymi, i żem Ja jest święty“* (I. Piotr 1, 15—16); po śmierci zaś byśmy się dostali tam, gdzie jest Jezus Chrystus, Król nasz, *„Król wieków, nieśmiertelny, niewidzialny, pełen wiekuistej chwały“* (I. Tym. 1, 17), tam, gdzie jest Matka Jezusowa, Królowa nasza *„po prawicy Jezusowej w odzieniu złotem, otoczona rozmaitością, ozdobiona wieńcem róż i lilij polnych, sławiona i za najszczęśliwszą poczytana przez córki Syońskie“* (Ps. 44, 10, Cant. 6, 8).

Zaiste! — do wielkiego zaszczytu, do niepojętego i niczem niezasłużonego szczęścia powołał i przeznaczył nas Pan Bóg! I cóż nam dopomódz może do osiągnięcia tego szczęścia?... Nie co innego, tylko gorliwa cześć i wytrwałe nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny, Matki naszej i Królowej.

Byśmy w sobie ożywili i spotęgowali to nabożeństwo do Matki Boskiej, byśmy je uczynili dla siebie skuteczniejszem i zbawienniejszem, trzeba byśmy Najśw. Maryę Pannę, naszą Królową lepiej poznali, a poznawszy, byśmy Ją więcej umiłowali i gorliwiej naśladowali. W tym celu przypatrzymy się dokładniej naszej Królowej niebieskiej; przypatrzymy się tej *„złocistej szacie“* królewskiej Maryi, tej tajemniczej *„rozmaitości“*, która Ją otacza i tym *„kwiatom róż i lilij polnych“*, które Ją zdobią, a które nas tak dziwnie do siebie pociągają i do naśladowania Boga-Rodzicy, Królowej naszej zachęcają. Dzisiaj przypatrzymy się Najśw. Maryi Pannie jako Królowej w *„odzieniu złotem“*.

PRZEPROWADZENIE.

I.

Co stanowi „złote odzienie“ Najśw. Maryi Panny, Królowej naszej?

Cały Kościół Chrystusowy wierzy i wyznaje, że pomiędzy stworzeniami nie było i nie będzie takiego, któreby Pan Bóg tak bardzo umiłował, tak wysoko wyniósł i taką chwałą ukoronował, jak Boga-Rodzicę, Najśw. Maryę Pannę. I w samej rzeczy! Ponieważ Pan Bóg od wieków postanowił i przeznaczył Najśw. Maryę Pannę na Matkę Synowi Bożemu, który za sprawą Ducha św. miał się z Niej począć i narodzić dla zbawienia świata, przeto też wyposażył Ją najznakomitszymi darami Swej łaski, aby mogła godnie spełnić wzniosłe posłannictwo Macierzyństwa Bożego. A że Pan Bóg rzeczywiście udzielił Najśw. Maryi Pannie w całej obfitości swych darów, tego dowodem są własne Jej słowa w tym wspaniałym kantyku: *Magnificat: „I uczynił mi wielkie rzeczy Ten, który możny jest i święte Imię Jego“* (Łuk. 1, 49).

I cóż to takiego osobliwego Pan Bóg uczynił dla Najśw. Maryi Panny? Jakie Jej dał dary? Które są te *„wielkie rzeczy“*, które Jej Pan uczynił? Dałże Jej Pan Bóg wielkość i sławę ziemską? Nie; bo za życia swego na ziemi była nieznaną, zapomnianą i zapoznaną, ukrytą przed światem, a nawet jako Matka Jezusa Ukrzyżowanego doznała wzgardy i poniżenia. Dałże Jej Pan Bóg majątek? Nie; bo Marya była ubogą córką Joachima i Anny, mieszkała w skromnym domku w Nazarecie, poślubiła biednego rzemieślnika cieślę, Józefa św., złożyła w świątyni ofiarę ubogich, mie-

szkała jako uboga tułaczka i sierota u umiłowanego ucznia Jezusowego, Jana Apostoła w Efezie. A może Pan Bóg dał Maryi władzę czynienia cudów? Także nie; bo nie czytamy w ewangelii, aby Najśw. Marya Panna za życia ziemskiego choćby jednym wsławiła się cudem, podczas gdy Apostołowie i uczniowie Chrystusowi wiele dziwnych czynili znaków i cudów. Jakże więc uczcił Pan Bóg Maryę, jakie *„wielkie rzeczy“* Jej uczynił?

Oto tak Ją uczcił i te *„wielkie rzeczy“* uczynił dla Niej i w Niej, że Ją *„stworzył w Duchu św.“*, jak mówi Mędrzec Pański (Ekk. 1, 9), t. j. że Ją zachował od zmazy pierworodnego grzechu i od najmniejszego nawet grzechu powszedniego, że Ją od pierwszego momentu Jej niepokalanego Poczęcia obdarzył w najwyższym stopniu i mierze *łaską poświęcającą*, która właśnie stanowi jakby Jej szatę królewską, Jej *„odzienie złote“*, którem ozdobiona jaśnieje tak przedziwnym blaskiem, że jest przedmiotem podziwu nietylko ludzi i Aniołów, ale i samego Boga w Trójcy św. jedynego. Ludzie patrząc na Maryę-Królową *w odzieniu złotem łaski Bożej poświęcającej* śpiewają w zachwycie:

„Matko niebieskiego Pana,
Ślicznaś i niepokalana!
Wszystkie skarby, co są w niebie,
Bóg wybrał Panno dla Ciebie;
Jak bogata z słońca szata,
Z gwiazd korona upleciona
Na głowie“.

Aniołowie patrząc na Maryę Królową *w złotem odzieniu łaski Bożej poświęcającej* mówią do siebie pełni zdumienia: *„Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jak księżyc, wybrana jako słońce, a ogromna, jako*

obóz wojska, porządnie uszykowany" (Cant. 6, 9). A Pan Bóg w Trójcy św. jedyny patrząc na Maryę, Królową *w odzieniu złotem łaski poświęcającej* woła: „*Wszystka piękna jesteś przyjaciółko moja i zmazy w Tobie nie masz*". (Cant. 4, 7).

Tę zaś łaskę poświęcającą otrzymała Najśw. Marya Panna od Pana Boga w tak obfitej mierze „*iż ozdobiona Nią*", mówi św. Ruprecht „*jaśniała w swem poczęciu jako jutrzenka, przy Wcieleniu słowa Bożego jako księżyc, a przy swej błogosławionej śmierci jako słońce*". Z tą łaską poświęcającą łączyły się w całej pełni wszystkie cnoty wlane, dary Ducha św. i błogosławieństwa Boże; mianowicie: żywa i silna wiara, niezachwiana nadzieja, miłość gorąca, pełna poświęcenia dla Boga i bliźnich, zupełne, doskonałe poddanie się Panu Bogu na wszelkie próby, doświadczenia, cierpienia i krzyże, i ten spokój niebiański łącznie z bohaterskim męstwem, nieopuszczające Maryę nawet na Kalwaryi wobec krzyżowej Męki i Śmierci Jej najukochańszego Syna!

Ta łaska poświęcajaca, której Marya była „*pełną*" — według słów Archanioła Gabryela — czyniła Ją milszą Panu Bogu nad wszystkich Aniołów i ludzi nawet najświętszych; ona stanowiła Jej bogactwo, Jej potęgę, Jej sławę i wielkość tak szczytną i wzniosłą, że św. Anzelm słusznie powiedział o Maryi: „*Mógł Pan Bóg stworzyć większy świat, większe i wspanialsze niebo, ale większej Matki, jak jest Marya, Matka Boża, nie mógł uczynić*"!

Wiedziała o tem aż nadto dobrze Najśw. Marya Panna i dlatego ceniła sobie tę łaskę więcej niż wszystkie inne dobra. Chętnie znosiła ubóstwo i nędzę, wzgardę, poniżenie i cierpienie, bo Jej bogactwem, Jej wielkością, Jej rozkoszą i szczęściem było: doskonale posiadać Boga, cieszyć się Jego łaską, być P. Bogu miłą.

Co więcej ! By tej łaski nietylko nie utracić, ale owszem by ją w sobie pomnażać, by w niej wzrastać i wstępować na coraz wyższy stopień doskonałości i zjednoczenia się z Panem Bogiem, Najśw. Marya Panna czuwała nad sobą nieustannie; lękała się świata, mimo, że Jej żadne nie zagrażało niebezpieczeństwo, a grzech i pokusy nie miały do Niej jako Niepokalanie poczętej przystępu! Cała oddana modlitwie, pracy, umartwieniu żyje w Bogu i dla Boga. Każda Jej myśl, każde uczucie, każde słowo, każdy czyn, każde cierpienie było nowym stopniem łaski Bożej poświęcającej. O Najśw. Maryi Pannie można powtórzyć słowa Psalmisty, który o człowieku sprawiedliwym, oddanym całem sercem Panu Bogu, powiada tak: *„rozłożył wstępowania w sercu swoim w padole płaczu, na miejscu, które zgotował (Pan); albowiem da błogosławieństwo zakonodawca: pójdą z mocy do mocy, oglądają Boga nad Boga w Syonie*“ (Ps. 83, 6—8). Bo, zaiste! jeśli kto ze Świętych Pańskich, to przedewszystkiem Najśw. Marya Panna współpracując z łaską Bożą poświęcającą: *„rozłożyła wstępowanie w sercu swoim*“, t. j. czyniła postępy coraz większe w tej łasce i idącej za nią świętości podczas swego pobytu na ziemi; słusznie *„padołem płaczu*“ zwanej, *na tem miejscu, które zgotował Pan*“, t. j. na tem stanowisku, w tym stanie, charakterze, wśród tych okoliczności i warunków, jakie Wola Boża dla Najśw. Maryi Panny wybrała i przeznaczyła; a temu wstępowaniu Najśw. Maryi na coraz wyższe stopnie łaski i świętości, Pan Bóg, Zakonodawca najwyższy tak błogosławił, że Najśw. Marya Panna *„szła z mocy do mocy*“ t. j. wzrastała, potężniała pod wpływem łaski Bożej poświęcającej od chwili, gdy tę łaskę odebrała, aż do tej błogosławionej chwili, gdy wzięta do Nieba z duszą i ciałem wstąpiła do górnego Bożego Syonu, miasta świętego, aby na wieki oglądać tego Boga, który już tu na ziemi z Nią był,

który Maryę nietylko przyodział *„złotem odzieniem łaski poświęcającej“*, ale Ją napełnił swoją Istotą, Majestatem i Chwałą swoją, uczynił N. Maryę Pannę świątynią Trójcy Przenajśw., tak, że to, co mówi św. Apostoł Paweł o Jezusie Chrystusie, Zbawicielu naszym: *„że w nim mieszka wszystka zupełność Bóstwa cieleśnie“* (Kol. 2, 9), tożsamo powiedzieć można o Najśw. Maryi Pannie, że w Niej jako Matce Bożej wskutek niewysłowionej tajemnicy Wcielenia *„zamieszkała wszystka zupełność Bóstwa“*, tak *cieleśnie* przez Jezusa Chrystusa, który z Maryi wziął ciało ludzkie, jak i *duchownie* przez łaskę poświęcającą, której Marya pełną była.

Przypatrując się Najśw. Maryi Pannie, jako Królowej w *„złotem odzieniu“* łaski Bożej poświęcającej, można powiedzieć, że Jej dusza podobną była do fontanny bijącej wysoko w górę, aż do nieba, do Boga, rozlewającej swe wody szerokim promieniem w dobrych uczynkach, cnotach i zasługach; dusza Maryi podobną była do *„drzewa zasadzonego nad ściekiem wód, rodzącego czasu swego coraz to nowsze, piękniejsze, cudowniejsze owoce“* (Ps. 1, 3), aż doszła do tego stopnia świętości, do jakiej Ją Pan Bóg chciał wynieść, do świętości, w której najdoskonalej odźwierciedlała się świętość Boża. To też powiedział ś. p. Pius IX. w słynnej swej bulli o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny: *„iż Pan Bóg taką obfitością zmiłowań ze skarbnicy Bóstwa swego czerpanych Najśw. Maryę Pannę ponad wszystkie Duchy niebieskie i ponad wszystkich Świętych obdarzył i obsypał, że N. Marya Panna taką posiada pełność niewinności i świątobliwości, że prócz świętości Boga, nie można sobie wyobrazić większej i że prócz Boga nikt jej pojąć nie zdoła“*.

A jeśli tak, to czyż nie słusznie przedstawia nam Psalmista Najśw. Maryę Pannę jako *„Królowę w odzieniu złotem“*, czyż nie słusznie *„ujrzawszy ją córki Syońskie“* t. j.

dusze ludzkie pobożne, *„za najszczęśliwszą Ją poczytały i uwielbiały*".

I myśmy tak uczynić powinni! Dlaczego? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy, gdy się z uwagą zastanowimy nad tem:

II.

Jakie zbawienne nauki dla nas mieszczą się w tej prawdzie, że Marya jest Królową, stojącą po prawicy Bożej „w odzieniu złotem łaski poświęcającej"!

Patrząc się na Najśw. Maryę Pannę, ozdobioną królewską złocistą szatą łaski Bożej poświęcającej, cieszyć się winniśmy, że mamy w Maryi tak świętą, tak pełną łaski Matkę i Królowę; wielbić i chwalić Ją powinniśmy sercem i usty i z szczerym zachwytem powtarzać słowa pisma św., stosując je do Najśw. Maryi Panny: *„Błogosławionaś Ty córko od Pana Boga wysokiego nadewszystkie niewiasty na ziemi. Błogosławionaś Ty od Boga twego we wszystkim przybytku Jakóbowym; bo w każdym narodzie, który usłyszy imię Twoje, będzie uwielbion Bóg Izraelitów dla Ciebie. Tyś sława Jeruzalem, Tyś wesele Izraelskie, Tyś cześć ludu naszego! Żeś sobie mężnie poczęła, i wzmocnione jest serce Twoje, przeto, żeś czystość umiłowała... przeto i ręka Pańska posiliła Cię i dlatego będziesz błogosławiona na wieki*" (Jud. 13, 23, 31; 14, 10—11). Przedewszystkiem jednak powinniśmy się od Najśw. Maryi Panny uczyć, jak mamy cenić łaskę Bożą poświęcającą, jak nad jej zachowaniem czuwać, jak się w niej pomnażać, jak z nią współpracować należy, aby się uświęcić i zbawić. Jestto bowiem nasz święty i ścisły obowiązek, od którego spełnienia zależy całe nasze szczęście i zbawienie. Dlaczego? Odpowiadam, dlatego, że łaska

Boża poświęcająca, to jedyne, największe i prawdziwe dobro, wobec którego majątek, sława, wielkość i inne rzekome dobra ziemskie niczem są. Wszak ta łaska usprawiedliwia nas, czyniąc z grzeszników sprawiedliwych; ona nas odradza, uświęca, podnosi ku Bogu i z Nim najdoskonalej jednoczy; ona daje duszy naszej życie nadprzyrodzone, czyni ją świątynią Ducha św. Ona nas czyni dziećmi Boga i dziedzicami nieba, braćmi Aniołów; ona daje zasługę dobrym uczynkom naszym; ona jest warunkiem nieodzownym naszej świętości i zbawienia; więc zaiste! godną jest, byśmy ją ponad wszystkie dobra ziemi cenili i szanowali.

Niestety! jakże często o tem zapominamy, jakże mało sobie tę łaskę cenimy, a czasem wcale się o nią nie troszczymy! Szukamy majątku i zaszczytów, gonimy za sławą, tęsknimy za przyjemnościami i rozkoszami tego świata, ubiegamy się o łaskę ludzką, o względy i przyjaźń ludzką, tylko o łaskę u Boga nic, albo nie wiele się troskamy! Dla ziemi, dla marnego grosza, dla *„przemijającej pożądliwości oczu, ciała i pychy żywota“* na tym świecie, który wedle świadectwa św. Jana Apostoła cały *„leży w złem“*; pracujemy i trudzimy się w pocie czoła — a Boga, Jego łaski, dóbr wiekuistych, zbawienia wiecznego, chwały niebieskiej, które się łaską poświęcającą nabywają — mało kto z nas szczerze pragnie! Jakże często zapominamy o upomnieniu św. Apostoła Pawła: *„Albowiem ta jest wola Boża, poświęcenie wasze“* (Tess. 4, 2), oraz o tem upomnieniu św. Piotra, księcia Apostołów: *„A wy pilności wszelkiej przykładając dodawajcie w wierze cnotę, a w cnocie umiejętność; więcej starajcie się, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze, bo tak hojnie wam sprawione będzie wejście do wiecznego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa“* (2 Piotr 1, 5, 10—11).

Co gorsza! My nie tylko nie cenimy, jak należy, łaski Bożej poświęcającej, którą nam Pan Bóg dał na chrzcie św. i ciągle ją daje w Sakramencie Pokuty, ale nie staramy się o jej zachowanie i pomnożenie bądź przez częstą i żarliwą modlitwę, dobre uczynki i częste a godne przyjmowanie Sakramentów św., owszem często tę łaskę dobrowolnie i świadomie tracimy. Choć z doświadczenia własnego wiemy, że drogi skarb łaski poświęcającej nosimy „*w glinianych naczyniach*“ (2 Kor. 4—7), żeśmy słabi i skłonni do złego, przecież nie czuwamy nad sobą, nie unikamy okazyi do grzechu, nie modlimy się, nie poskramiamy naszych namiętności, nie pracujemy nad sobą! Nie pomni na słowa przestrogi Jezusowej: „*Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli na pokuszenie; duchci wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe*“ (Mat. 26, 41), wychodzimy na wielką targowicę świata, gdzie wszystkie namiętności, a nadto szatan i jego zwolennicy rozkładają swoje kramy i sprzedajemy Boga, Jego łaskę, duszę naszą nieśmiertelną, niebo i wieczność szczęśliwą, sprzedajemy taniej niż zdrajca Judasz, sprzedajemy za bezcen, za darmo, za lada fraszkę!... O niechże tak dalej nie będzie! Poprawmy się!

ZAKOŃCZENIE.

I dlatego odtąd łaskę Bożą poświęcającą tak ceńmy, jak ją ceniła Najśw. Marya Panna; tak z tą łaską współpracujmy, tak się w niej pomnażajmy, jak Matka Boża; gdyż inaczej bez Boga i bez Jego łaski żyjąc, moglibyśmy w tym stanie nieszczęśliwie umrzeć, a jakżebyśmy w wieczności bez Boga obejść się mogli?

Pomni na słowa Pana Jezusa: „*Handlujcie aż przyjdę*“ (Łuk. 19, 13), na wzór dobrych, roztropnych i zapobiegli-

wych kupców pomnażajmy duchowny majątek łaski Bożej poświęcającej; na wzór żniwiarzy zbierajmy coraz to nowe kłosy tj. dobre uczynki, a z nimi nowe stopnie łaski, cnoty i chwały, aż przyjdzie chwila wiekuistej nagrody. Trudnościami, pokusami, uciążliwością walki z nieprzyjaciółmi naszego zbawienia, nie zrażajmy się; wytrwajmy gorliwie w tej pracy na niebo, pocieszając się słowy Psalmisty: „*Którzy sieją ze łzami, będą żąć z radością. Idąc szli i płakali, rozsiewając nasienia swoje; ale wracając się przyjdą z weselem, niosiąc snopy swoje*“ (Psal. 126, 5—6).

Prośmy gorąco, aby, nam wszystkim Najśw. Marya Panna, ta Królowa *w złotem odzieniu łaski poświęcającej* wyjednała dar wytrwania w łasce Bożej poświęcającej!

Jeśliśmy zaś tę łaskę utracili, prośmy gorąco, by nam ją Najśw. Marya Panna, o której Archanioł Gabryel powiedział: „*że znalazła łaskę u Boga*“ (Łuk. 1, 30), przywróciła— bo jak św. Bernard mówi: „*Najśw. Marya Panna tę łaskę znalazła nie dla Siebie, bo jej nigdy nie utraciła, ale dla nas ją znalazła*“!

Prośmy gorąco, by Najśw. Marya Panna wszystkich nas jako swoje dzieci przyozdobiła „*odzieniem łaski Bożej poświęcającej!*

Prośmy Boga i Maryę, by się stało, co tak pięknie powiedział nasz poeta Bohdan Zaleski:

„Ciebie Boże chwalimy! i Ciebie
Pełna jest ziemia i pełne niebiosy,
Panie zastępów: Święty, święty w niebie!
I my tam dążym; skąd lecą te głosy?
Gdzież się podziejem — kto powiedzieć może?
Szczęśni, gdy umrzem w łasce Twej, o Boże!

Amen.

NAUKA XI.

TEMAT: **Marya jako Królowa otoczona rozmaitością łask uczynkowych.**

„Stanęła Królowa po prawicy Twojej w odzieniu złotem, otoczona rozmaitością; a jako dni wiośniane otoczyły Ją kwiaty róż i lilie polne; a ujrzawszy Ją córki Syońskie za najszczęśliwszą wysławiały Ją.
(Ps. 44, 10; Cant. 6, 8).

MYŚLI WSTĘPNE.

Król Dawid, mąż według serca Bożego, natchniony prorok i psalmista wypowiedział (w Ps. 131, 8) następujące proroctwo: *„Powstań Panie do odpocznienia Twego, Ty i Arka poświęcenia Twego“*. Proroctwo to spełniło się najdokładniej na Panu i Zbawicielu naszym Jezusie Chrystusie, który dnia trzeciego po swej śmierci powstał chwalebnie z grobu, a zabawiwszy wśród Apostołów swoich *„maluczko“*, bo zaledwie dni czterdzieści, z góry Oliwnej w obecności tychże, własną mocą wstąpił do nieba; a więc rzeczywiście *„powstał Pan do odpocznienia Swego“*, wrócił do Ojca swego i siedzi na prawicy Bożej.

Ale jakże ten Pan i Bóg nasz powstał i poszedł *„do odpocznienia swego?“* Czy sam? Nie, odpowiada Prorok

dodając: *„I arka poświęcenia Twego“*. Cóż to znaczy? Któż to jest ta *„Arka poświęcenia?“* Tą Arką, tym przybytkiem Chrystusa Pana jest Najśw. Marya Panna, Matka Boża, którą w poprzedzającej nauce poznaliśmy jako *„Królowę w odzieniu złotem łaski Bożej poświęcającej“*. Tą łaską ozdobiona Najśw. Marya Panna od pierwszej chwili swego Niepokalanego Poczęcia stała się Arką świętą Nowego Zakonu, stała się godną być Matką Syna Bożego, który w Jej dziewiczem łonie stał się człowiekiem i zamieszkał między nami. Tę łaskę ceniła Najśw. Marya Panna nad wszystkie dobra; ustawicznie i wytrwale z nią współpracowała, i przy jej pomocy doszła do takiej świętości, do takiej wielkości zasług, że gdy z woli Bożej błogosławioną zasnęła śmiercią, z duszą i ciałem wziętą została do nieba i tak spełniła się druga połowa przepowiedni proroka. *„Powstań Panie do odpocznienia Twego i Arka poświęcenia Twego“*.

W niebie więc obok tronu Pana naszego Jezusa Chrystusa ma swój tron Najśw. Marya Panna, Królowa nasza. W niebie Aniołowie i Święci podziwiają to Jej *„odzienie złote“*, które Ją taką chwałą w niebie i na ziemi ozdobiło!

Podnieśmyż i my oczy nasze do Maryi, Królowej naszej *„w odzieniu złotem łaski Bożej poświęcającej“*, a chcąc Ją lepiej poznać i godniej uczcić i więcej jeszcze umiłować, przypatrzmy się dziś tej, jak mówi Psalmista: *rozmaitości, która Maryę*, Królowę naszą, stojącą po prawicy Bożej, *otacza.*

PRZEPROWADZENIE.

I.

Rozmaitość otaczająca Maryę, naszą Królowę.

W księdze przypowieści Salomona czytamy następujące słowa: *„Mądrość zbudowała sobie dom; wyciosała siedm*

filarów“ (Przyp. 9, 1); to znaczy: Mądrość przedwieczna, czyli druga osoba Trójcy Przenajśw., nietylko słowem wszechmocy stworzyła świat cały, na którym się miała ukazać w ciele ludzkiem, ale także zbudowała inny przybytek nierównie piękniejszy od świata widzialnego, przybytek, w którym miały nastąpić cudowne, tajemnicze zaślubiny natury Boskiej z ludzką w jednej Boskiej Osobie, Boga-człowieka Jezusa Chrystusa, obiecanego Zbawcy świata. Tym zaś drugim przybytkiem, arcydziełem Mądrości Bożej jest Niepokalana Boga-Rodzica Marya. A jako ów pierwszy dom widzialnego świata ozdobiła nieskończona Mądrość Boża darami przyrodzonymi, tak i ten drugi przybytek Boga w Trójcy św. jedynego ozdobiła taż sama nieskończona Mądrość Boża darami nadprzyrodzonymi, tj. łaskami posiłkowemi, uczynkowemi, których Pan Bóg udzielił Najśw. Maryi Pannie zaraz od pierwszej chwili Jej niepokalanego Poczęcia w takiej mierze, w takim stopniu i w takiej dziwnej rozmaitości, w jakiej nie otrzymali ani Aniołowie, ani Święci. Przypatrzmyż się tej *rozmaitości łask posiłkowych,* jakie N. Marya Panna od Boga odebrała i poznajmy, *jak z niemi współpracowała!*

Łaski posiłkowe, zwane inaczej *uczynkowemi* są te, których nam Pan Bóg udziela, byśmy mogli wykonywać dobre uczynki; zbierać zasługi na żywot wieczny. Łaski te albo oświecają nasz rozum, albo oczyszczają nasze serca, albo zagrzewają i wzmacniają wolę naszą do dobrego; łaski te albo poprzedzają nasze dobre uczynki, albo im towarzyszą, albo wreszcie pomagają nam, byśmy w wykonywaniu dobrych uczynków wiernie wytrwali aż do śmierci.

Otóż Najśw. Marya Panna otrzymała od Boga te wszystkie łaski posiłkowe w najobfitszej mierze i w najwyższym stopniu. I tak; Pan Bóg uczynił umysł Najśw. Maryi Panny wolnym od ciemności, błędów, złudzeń, którym my

z powodu grzechem skażonej natury tak często podlegamy. Umysł Najśw. Maryi Panny wolnym był od myśli próżnych, czczych rojeń i wyobrażeń potwornych lub brzydkich obrazów, napastujących naszą wyobraźnię. Natomiast, jak świadczy św. Bernardyn z Sienny: *„miała Najśw. Marya Panna od chwili poczęcia swego pełne używanie rozumu i taką obfitość światła nadprzyrodzonego, taki wysoki dar kontemplacyi, tj. zatapiania się w Bogu, jakiego nikt inny nie dosięgnął“*. Najśw. Marya Panna miała tak doskonałe pojęcie o P. Bogu i jego doskonałościach, o swem powołaniu, o wartości duszy ludzkiej, o wszystkich tajemnicach życia, męki i śmierci Chrystusowej, że Ją słusznie cały Kościół Chrystusowy zowie: *„stolicą Mądrości“*. Słusznie też sama Najśw. Marya Panna zaprasza nas, swoje dzieci, byśmy szli do Niej i czerpali to światło Boże, bez którego dusza nasza w wiecznej pogrąża się ciemności. *„Przyjdźcie do Mnie,* woła na nas, słowy Mędrca, *wszyscy, którzy Mnie pragniecie i najedzcie się owoców moich, bo naukę jako świtanie oświecam wszystkim i opowiem ją aż w dalekie strony, oświecę wszystkie ufające w Panu, wyleję naukę i zostawię ją szukającym mądrości. We Mnie wszelka łaska drogi i prawdy; we Mnie wszelka nadzieja żywota i cnoty... Kto Mnie słucha zawstydzon nie będzie... To wszystko* (czego Ja uczę) *księgi żywota i testament Najwyższego i poznanie prawdy“* (Ekkl. 24, 25—26, 32, 44—46).

Nadto serce Najśw. Maryi Panny, niepokalane, nie znało nieporządnych, nieczystych, zmysłowych uczuć, nie znało walki niesfornych namiętności, ani jadu i goryczy złego smutku, ani piekła rozpaczy, ale podobne do słońca na pogodnem niebie płonęło zawsze świętym, czystym ogniem miłości Boga i bliźniego; nawet wśród największych cierpień i mąk nie traciło serce Maryi pokoju Bożego. Żadna niska żądza, zmysłowość lub namiętność nie powstała w Jej

sercu. Przedziwną była czystość i anielskość Jej myśli i pragnień; dziwna, niepojęta równowaga uczuć, która nadawała Jej postaci tak wielkiego, nadziemskiego blasku i uroku, że jak mówi św. Dyonizy Areopagita: *„gdybym nie był wiedział i wierzył, że Marya jest tylko człowiekiem, stworzeniem, byłbym przed Nią upadł na kolana i za Boga Ją uznał“*.

Wreszcie wola Najśw. Maryi Panny nie doświadczała ani słabości, ani pokus; obcą Jej była wszelka zła, grzeszna miłość własna, jak obcą Jej ciału pożądliwość. Obcem Jej było lenistwo do pracy, modlitwy; natomiast zdobił Ją stały pociąg do cnoty, gorące zamiłowanie w dobrem, doskonałe zjednoczenie z Bogiem, bezgraniczne posłuszeństwo dla Jego woli i natchnień, nieustanny polot do nieba często ponawianymi aktami strzelistymi, żarliwą i wytrwałą modlitwą. Między Maryą a niebem był przez całe Jej życie najściślejszy związek, najpiękniejsza harmonia; łaski Boże spływały na Nią bez przerwy, liczniejsze niż krople rosy porannej, jaśniejsze niż promienie słońca. A jakże Marya zachowywała się wobec tych łask posiłkowych?

Przedewszystkiem przyjmowała je z najgłębszą pokorą; czuła się niegodną *„iżby Pan wejrzał na niskość służebnicy swojej“* (Łuk. 1, 48). Nadto jak z jednej strony Najśw. Marya Panna wyciągała ciągle swe ręce do Boga z prośbą o łaski dla siebie i dla bliźnich, tak z drugiej strony za każdy dar nieba, za każdą łaskę dzięki czyniła Panu Bogu. Zawsze i wszędzie i we wszystkiem posłuszna woli Bożej szła za każdem jej natchnieniem i współdziałała z każdą łaską bezzwłocznie, zupełnie, doskonale i wytrwale, tak, że całe Jej życie nie miało nietylko cienia jakiej niedoskonałości, niewierności lub chwilowego oporu dla Boga, ale nawet cienia jakiegoś wahania się, jakiejś niepewności, czy spełnić rozkaz Boży, czy nie.

A nadto wszystkie te łaski posiłkowe od Boga, Najśw. Maryi Pannie tak hojnie udzielane, były w Niej dziwnie płodne, podobne do owego nasienia ewangelicznego, które padłszy na dobrą, urodzajną rolę, wydało owoc stokrotny; wszystkie te łaski, z któremi N. Marya Panna tak gorliwie współpracowała uczyniły Ją tak świętą, że słusznie mówi św. Tomasz z Wilanowa: *„Rozwiąż więzy myślom twoim; rozpuść skrzydła rozumowi i wystaw sobie w duszy dziewicę najczystszą, najmędrszą, najpiękniejszą, najpokorniejszą, najłagodniejszą, pełną łask i świętości, wszystkiemi jaśniejącą cnotami, wszystkimi darami, ubłogosławioną i Bogu najmilszą... i jak możesz, tak ją wysławiaj; większą, wspanialszą i wyższą jest Marya-Dziewica"*; *„bo* — powiada dalej tenże Święty — *w Maryi łączyły się doskonałości wszystkich Świętych; w Niej była cierpliwość Joba, łagodność Mojżesza, wiara Abrahama, nadzieja Jabóba, czystość Józefa, pokora Dawida, mądrość Salomona, gorliwość Eliasza; w Maryi była czystość Dziewic, męstwo Męczenników, pobożność Wyznawców, mądrość nauczycieli i doktorów Kościoła, w Niej były wszystkie dary Ducha św., w niej każda łaska i cnota Świętych Pańskich"*.

Zaiste! Najśw. Marya Panna to prawdziwie wielka i święta Królowa, która w niebie po prawicy Syna swego Jezusa stoi w *odzieniu złotem* łaski Bożej poświęcającej, otoczona *rozmaitością* łask posiłkowych; które Ją czynią arcydziełem świętości, Królową Aniołów i wszystkich Świętych! O jakżeśmy się cieszyć winni, że mamy tak świętą Matkę i Królowę, jakżeśmy Ją gorliwie czcić i serdecznie miłować powinni! A przedewszystkiem, jakżeśmy usilnie starać się winni o to, by iść śladami Najśw. Maryi Panny, by Ją gorliwie naśladować w współdziałaniu z łaskami uczynkowemi, których i nam Pan Bóg hojnie udzielać raczy! A czy idziemy za przykładem naszej Królowej i Matki Maryi? Zobaczmy!

II.

Jak cenimy łaski Boże posiłkujące? Jak z nich korzystamy?

To pewna, że nikt z nas żalić się nie może, iżby był od Boga opuszczony lub zapomniany. Pan Bóg bowiem każdemu człowiekowi daje łaski potrzebne do zbawienia; łaski bądź wewnętrzne, bądź zewnętrzne, które nas oświecają, poruszają, zachęcają i wspomagają, byśmy poznali, pokochali i wykonali prawdę, dobro i cnotę, a unikali i brzydzili się kłamstwem, złem, niecnotą. Wszak Sam Boski Zbawiciel uczy, że *„Pan Bóg chce, aby wszyscy poznali Boga prawdziwego i którego On posłał, Jezusa Chrystusa“* (Jan 17, 3). Św. Apostoł Paweł zapewnia: *„że każdemu z nas dana jest łaska wedle miary daru Chrystusowego“* (Ezef. 4, 7), a gdzieindziej mówi: *„że nam Pan Bóg okazał obfite bogactwa łaski swej, w dobrotliwości swej... w Chrystusie Jezusie... albowiem łaską jesteśmy zbawieni przez wiarę“* (Efez. 2, 7—8). Od nas samych zależy przyjąć te łaski, z niemi współdziałać, o inne, obfitsze usilnie prosić, a wreszcie wytrwać w dobrem aż do końca i zbawić się.

Lecz niestety! jakże my z temi łaskami Bożemi posiłkującemi postępujemy? Jedni z nas te łaski wprost odtrącają, gardzą niemi, zapominają o Bogu, o duszy nieśmiertelnej, o wieczności, a służą szatanowi, światu zepsutemu, oddając się w haniebną niewolę niskich żądz i namiętności. Inni te łaski wprawdzie przyjmują i niby wierzą w ich potrzebę, ale nie cenią tych łask należycie; ani za nie dziękują, ani z nich należycie korzystają, ani o nowe łaski nie proszą; są zupełnie zimni i obojętni w obec tych bogactw łask Bożych, których nam Pan mimo naszą niewdzięczność i obojętność tak hojnie udzielać raczy. Jakże się często zdarza,

że Pan Bóg po kilkakroć najwyraźniej puka do naszego serca, zachęca do poprawy, do pracy nad sobą, tak silnie kołace i woła do duszy naszej, że nie podobna nie słyszeć tego głosu, jak to pięknie mówi Jan św. w księdze Objawienia: *„Oto stoję u drzwi i kołacę; jeśliby kto usłyszał głos mój i otworzył mi drzwi, wnijdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on zemną“* (Apok. 3, 20). Tymczasem człowiek oszołomiony zwodniczą marą szczęścia światowego, zaślepiony namiętnościami zatyka sobie uszy, ucieka przed Bogiem, wyrywa się z objęć swego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, nie chce służyć Bogu, woli raczej służyć szatanowi i zgubić się na wieki!...

Zastanówmyż się nad tem, co czynimy! Spojrzyjmy na Najśw. Maryę Pannę i uczmy się od Niej, jak się z łaską Bożą obchodzić powinniśmy! Pamiętajmy, że bez łaski Bożej niczem jesteśmy i nic dobrego, na żywot wieczny zasługującego uczynić nie zdołamy. Bez łaski Bożej ani nasza modlitwa, ani praca, ani cierpienie, ani życie, ani śmierć nie będą miały żadnego znaczenia. I dlatego najprzód trzeba gorąco Boga prosić o łaski potrzebne do zbawienia; a gdy nam je Pan Bóg daje, należy przyjmować je z pokorą, z czcią, z wdzięcznością, z uległością, trzeba być gotowym na wszystkie dla Boga i dla zbawienia naszej duszy ofiary. Nie opierajmy się też żadnej łasce, żadnej nie odrzucajmy, pamiętając na upomnienie św. Pawła Apostoła: *„Napominamy was, abyście nadaremno łaski Bożej nie przyjęli,* albowiem mówi Pan: *Czasu przyjemnego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia, ratowałem cię“* (2 Kor. 6, 1—2). Chwila, w której nam Pan Bóg łaskę swoją daje to *„prawdziwie czas dla nas przyjemny“*; to *„dzień zbawienia“*, trzeba zeń skorzystać, bo gdy ta chwila minie bez naszego pożytku duchownego, straciliśmy ją bezpowrotnie, na wieki, a na sumieniu naszem cięży wina, żeśmy z tej łaski dobro-

wolnie nie skorzystali. Dlatego wobec łask posiłkowych, któremi nas Dobroć Boża w każdej chwili naszego życia obsypuje w miarę potrzeb naszej duszy, powinniśmy mieć zawsze w sercu i na ustach słowa św. Pawła: *„Panie, co chcesz, abym uczynił“* (Dzieje Apost. 9, 6). Zważajmy pilnie na głos sumienia, słuchajmy rad i przestróg kaznodzieji, spowiedników, bo ich rady i upomnienia to nowe łaski Boże dla naszej duszy. Z każdą łaską współpracujmy wytrwale; nie zrażajmy się ani trudnościami, ani pokusami; nie odmawiajmy Panu Bogu żadnej ofiary. Choćby nas Pan Bóg ciężko doświadczał, choćby nam się zdawało, że nas Pan Bóg opuścił, choćby stygnął w nas naturalny zapał, nie poddawajmy się zniechęceniu, nie mówmy nigdy: już dosyć! dosyć tej pracy, tej walki, tej ofiary! Zawsze z łaską Bożą i w łasce Bożej postępujmy naprzód, przez Kalwaryę ziemskich krzyżów zdążajmy na górę chwalebnego wniebowstąpienia, a wtedy będziemy dobremi godnemi dziećmi Najśw. Maryi Panny, naszej Królowej, która *„w odzieniu złotem“* łaski Bożej poświęcającej *„otoczona rozmaitością“* łask posiłkowych czeka na nas u podwoi niebieskich.

ZAKOŃCZENIE.

Dlatego przejęci tą prawdą, którąśmy dla naszej nauki i pociechy rozważali, na ręce Najśw. Maryi Panny, Matki i Królowej naszej złóżmy wszyscy to szczere postanowienie, że wdzięczni za łaski posiłkowe, których nam Pan Bóg za pośrednictwem Najśw. Maryi Panny udziela, jak najgorliwiej z niemi współdziałać będziemy, abyśmy przy ich pomocy spełniając dobre uczynki *„pewne uczynili wezwanie i wybranie nasze“*, byśmy tym sposobem przygotowali sobie *„wejście do wiecznego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa, Chrystusa“* (2 Piotr 1, 10—11). Amen.

NAUKA XII.

TEMAT: **Marya jako Królowa, otoczona kwiatami róż miłości Pana Boga.**

„Stanęła Królowa po prawicy Twojej... (Ks. 44, 10; Cant. 6, 8).

MYŚLI WSTĘPNE.

Apostołowie swięci, ufni w obietnicę Pana Jezusa, który żegnając się z nimi w dniu Wniebowstąpienia swego najuroczyściej im przyrzekł zesłać Ducha św., by ich oświecił, pocieszył i nieustraszonymi w głoszeniu św. ewangelii uczynił — udali się z góry Oliwnej wprost do wieczernika i tam trwali jednomyślnie na modlitwie, aby się jak najlepiej przygotować na przyjęcie Ducha św.

Wielką dla Apostołów św. pociechą podczas tego przygotowania była obecność Najśw. Maryi Panny, która po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa jako najczulsza Matka opiekowała się nimi; była ich ochmistrzynią i pocieszycielką, a nadto swym przykładem i świętem życiem była dla nich wzorem doskonałości chrześcijańskiej.

Co więcej, Najśw. Marya Panna gorącą swoją modlitwą przyspieszyła tajemnicę Zesłania Ducha św. i wyjednała dla Apostołów św. tę wielką u Boga łaskę, że wszyscy

odpowiedzieli godnie wysokiemu swemu Apostolskiemu powołaniu.

Czem zaś Najśw. Marya Panna była dla Apostołów św. i dla wiernych w początkach Kościoła Chrystusowego, tem i dla nas jest; jako Matka i Królowa nasza opiekuje się nami, modli się za nami, wyprasza nam potrzebne łaski i przyświeca nam przykładem niezrównanych cnót. Te też cnoty Najśw. Maryi Panny mając na myśli Psalmista powiada o Niej: *„że Ją otaczały jako dni wiośniane kwiaty róż i lilie polne“*, rozumiejąc przez kwiaty róż: miłość Boga i bliźniego, a przez lilię cnotę dziewiczej czystości. Cnotami temi jaśniała Najśw. Marya Panna w tak wysokim stopniu, że Jej nikt z Aniołów i Świętych nigdy nie wyrównał, ani nie wyrówna.

Dlatego, poznawszy dotąd Najśw. Maryę Pannę, jako Królowę *w złotem odzieniu łaski Bożej poświęcającej, otoczoną rozmaitością łask posiłkowych*, przypatrzmy się teraz przedziwnym Jej cnotom: *miłości Boga, bliźniego i czystości* i uczmy się z Jej przykładu, jak te cnoty cenić i pełnić należy, abyśmy mogli być dobremi dziećmi i wiernymi poddanymi takiej Królowej.

Dziś poznajmy *cnotę miłości, jaką Najśw. Marya P. pałała ku Panu Bogu.*

PRZEPROWADZENIE.

I.

Róża miłości Najśw. Maryi Panny ku Panu Bogu.

Ktokolwiek z wiarą i pobożnie zastanowi się nad łaskami, darami i przywilejami, jakimi Pan Bóg ozdobił Najśw.

Maryę Pannę, ktokolwiek przypatruje się z uwagą tej chwale, wielkości i czci, jaką Pan Bóg w Trójcy św. jedyny Najśw. Maryę Pannę w niebie i na ziemi ukoronował — temu mimo woli nasunie się pytanie: I czemże sobie Najśw. Marya Panna zjednała, czem zasłużyła na tak wielką łaskę i chwałę u Boga? Czy samą godnością Macierzyństwa Bożego? Czy samem nienaruszonem Panieństwem swojem? Nie! — tylko cnotami swemi, a zwłaszcza tą cnotą, która jest podstawą i matką wszystkich cnót, t. j. najdoskonalszą miłością Pana Boga. Dlatego mówi św. Bernardyn: *„Jeśli oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują; któż zdoła wysłowić, co Bóg nagotował Tej, która Go zrodziła i więcej niż wszyscy umiłowała“!* Musiała więc być bardzo wielką miłość Najśw. Maryi Panny ku Panu Bogu, skoro właśnie w nagrodę tej miłości tak bardzo Pan Bóg Najśw. Maryę Pannę uczcił i wsławił.

Aby się o tem przekonać, przypatrzmy się tej miłości Najśw. Maryi P. bliżej i poznajmy tej miłości charakter i cechy.

Wiadoma rzecz, że największe i najpierwsze przykazanie Nowego Zakonu jest przykazanie miłości Pana Boga nadewszystko: *„Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej myśli twej, ze wszystkiej duszy twej i ze wszystkich sił twoich... to jest pierwsze i największe przykazanie“* (Mat. 22, 37); w niem mieszczą się wszystkie mandaty Boże; kto to przykazanie dokładnie wypełni, *„ten spełni cały Zakon Boży“*, uczy św. Paweł Apostoł (Rom. 13, 10). Nam słabym i ułomnym ludziom trudno je doskonale i stale wypełnić; przeciwnie Najśw. Marya Panna, jako niepokalanie poczęta i pełna łaski Bożej spełniła je w życiu swojem tak wiernie, tak doskonale, w tak wysokim i heroicznym stopniu, jak nikt przed Nią i nikt po Niej; i właśnie spełnienie tego przyka-

zania jest dla nas miarą tej miłości, jaką Najśw. Marya Panna miłowała Pana Boga przez całe swoje życie. A mianowicie:

1. *Najśw. Marya Panna miłowała Boga myślą;* bo duch Jej był ustawicznie z Bogiem zjednoczony i Bogiem zajęty; pełna łaski Bożej poświęcającej — przez ustawiczną pamięć na obecność Bożą i gorliwą modlitwę, czytanie duchowne i rozmyślanie, żyła Najśw. Marya Panna w Bogu i dla Boga; każda Jej myśl była nowym aktem miłości — miłości bądź uwielbiającej, bądź dziękującej, bądź proszącej, bądź zadość czyniącej. Wszystkie Jej życzenia, zamiary i pragnienia Boga i Jego chwałę miały na celu; całe Jej życie — to jeden i ten sam wielki akt nieprzerwanej miłości ku Panu Bogu. Podobna do orła wzbijającego się w górę miała Najśw. Marya Panna oczy swej duszy bezustanku utkwione w słońce Bóstwa, jak mówi św. Alfons Ligory. Prace i zajęcia życia codziennego, obowiązki stanu, obcowanie z ludźmi nieprzeszkadzały Jej w modlitwie; stworzenia nie odrywały Jej myśli od Boga; nawet, jak twierdzą teolodzy: „*we śnie Marya zajmowała się Bogiem*" i dlatego stosują do Niej słowa pisma św.; „*Ja śpię, a serce moje czuwa*". (Cant. 5, 2).

2. *Najśw. Marya Panna miłowała Pana Boga sercem;* sercem *czystem,* nieskalanem żadną złą żądzą, żadną słabością i niedoskonałością; sercem *całem,* sercem, którego jedynym skarbem był Bóg i tylko sam Bóg; sercem *najgorętszem,* które takim płonęło miłości ogniem, „*że* — jak mówi św. Bernard — *było to ciągłym cudem, iż Marya wśród tych płomieni miłości żyć mogła*". Dlatego też Ojcowie Kościoła św. przyrównują serce Najśw. Maryi P. do *ołtarza całopalenia* i uczą, „*że na ołtarzu Jej niepokalanego serca, tak jak w przybytku św. Starego Zakonu dniem i nocą płonął ogień miłości Bożej*"...

3. *Najśw. Marya Panna miłowała Pana Boga słowem;* bo nietylko każde Jej słowo, jako zgodne z Wolą Bożą, było święte i doskonałe, tak, iż można o Najśw. Maryi Pannie powiedzieć słowa Psalmisty: „*Wydało serce moje słowo dobre*“ (Ps. 44, 1) — ale nadto Najśw. Marya Panna, ilekroć tylko mogła, otwierała swe usta na to, by wielbić Boga; rzec można z całą prawdą, że całe Jej życie, to jeden wielki wspaniały „*hymn uwielbienia*“ dla Boga, to jedno wielkie „*Magnificat*“, w którem Jej dusza pełna zachwytu niebiańskiego radowała się w Bogu, Zbawicielu swoim i pragnęła, by jak Ona, tak też wszystkie stworzenia wielbiły Pana Boga; — to jedno wielkie — nigdy i niczem nieprzerwane, potężne zarazem i rzewne „*Te Deum laudamus*“ za wszystko, co Jej i całej ludzkości „*uczynił ten, który możny i święte imię Jego*“ (Łuk. 1, 46).

4. *Najśw. Marya Panna miłowała Pana Boga czynem;* bo wszystko czyniła w Bogu i dla Boga; nie wiedziała, co to jest niska pobudka, wzgląd lub sąd ludzki, upodobanie w sobie; spełniała wszystko najdoskonalej; każdą sprawę ofiarowała Bogu wedle słów św. Pawła Apostoła: „*Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie*“. (I Kor. 10, 31). Od onej chwili, kiedy mając lat trzy oddaną została na naukę i wychowanie do świątyni Jerozolimskiej, poświęciła się zupełnie na służbę Bogu i dla Niego wyłącznie pracowała. A umiała Najśw. Marya Panna tak zręcznie łączyć pracę z modlitwą, z służbą Bożą, że Jej dusza była podobną do prześlicznej, wzorzystej sukni, utkanej klejnotami najpiękniejszych cnót.

5. Nakoniec *Najśw. Marya Panna miłowała Pana Boga cierpieniem.* Zawsze pokorna, z Wolą Bożą zgodna, przyjmowała od Boga wszystkie doświadczenia, krzyże i boleści, jakiemi Ją Pan Bóg nawiedzał. A miała ich wiele!

Ubóstwo, nędzę, poniżenie i opuszczenie znosiła nietylko mężnie, ale spokojnie, chętnie, z radością; szła z Synem swoim, ukochanym Jezusem całą bolesną drogę aż na Kalwaryę, by tam razem z Nim ofiarować się na śmierć dla chwały Ojca niebieskiego, dla zbawienia ludzi; stała się w całem tego słowa znaczeniu: *„Matką Bolesną“, Królową Męczenników“, wzorem dla cierpiących, a zarazem najsłodszą i najpewniejszą, owszem jedyną ich Pocieszycielką“.*

To też Święci Pańscy zastanawiając się nad tymi objawami i cechami miłości Najśw. Maryi Panny ku Panu Bogu, zowią Ją *„świątynią miłości“*, (jak Albert Wielki) lub *„Królową miłości“* (jak św. Franciszek Salezy); a sama Najśw. Marya Panna mówi o sobie słowami Mędrca: *„Ja Matka pięknej miłości... przyjdźcie do mnie wszyscy i najedzcie się owoców moich“*, t. j. nauczcie się odemnie miłości Bożej. (Ekkl. 24, 24).

Dlatego przypatrzywszy się tej *„Matce pięknej miłości“*, zapragnijmy pójść za Jej przykładem i całą duszą, wszystkiemi siłami, starajmy się życie nasze całe wypełnić czynami miłości Bożej — starajmy się jak nadoskonalej spełnić to wielkie przykazanie miłości: *„Będziesz miłował Pana Boga twego“...* W tym celu rozważmy jeszcze: *jaką być powinna nasza miłość ku Panu Bogu*, jak w tej miłości Najśw. Maryę Pannę, Matkę i Królowę naszą naśladować mamy?

II.

Róża naszej miłości ku Panu Bogu.

Dziwna to rzecz! Wszyscy znamy dobrze przykazanie miłości Bożej; wiemy, że miłość Boga jest naszym najwznioślejszym, największym i najpierwszym obowiązkiem;

wiemy, że czy ze względu na to, iż Pan Bóg jest najwyższem dobrem, czy ze względu na dary, łaski i dobrodziejstwa, jakiemi nas mimo naszą niegodność dobroć Boża ustawicznie obsypuje, czy ze względu na nieskończone i niepojęte tajemnice miłości Bożej, objawionej nam w Wcieleniu, Narodzeniu, Życiu, Męce i Śmierci Pana i Zbawiciela Naszego Jezusa Chrystusa, a osobliwie objawianej i do końca trwać mającej miłości Jezusowej w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza, gdzie nam się najobficiej udziela i z nami najdoskonalej łączy; wiemy, że ze względu na te wszystkie łaski nam dane, Pan Bóg ma prawo do naszej miłości; że do każdego z nas może powiedzieć i rzeczywiście mówi: *„Daj mi, synu mój, serce twoje“* (Przyp. 23, 28). Nadto wiemy o tem dobrze, że miłość ku Bogu to cnota najdoskonalsza i najpotrzebniejsza, że ona nas jedynie z Bogiem jednoczy, niebo otwiera i daje, że bez niej nic nie mamy, nic nie znaczymy i owszem niczem jesteśmy, bo mówi św. Apostoł Paweł: *„Gdybym mówił językami anielskimi i ludzkimi, a miłości bym nie miał, stałem się jako miedź brząkająca, albo cymbał brzmiący; i chociażbym miał proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, nicem nie jest; i choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich i choćbym ciało moje wydał, tak, iżbym gorzał, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże“*. (I Kor. 13, 1—3). To wszystko wiemy i wiedzieć powinniśmy i głęboko o tem przekonani być powinniśmy; a przecież ze wstydem przyznać musimy, że najmniej Boga miłujemy, a przynajmniej, że Boga nie miłujemy tak, jak Bóg tego żąda, jak tego godzien i jak sprawa naszego zbawienia tego wymaga. Bo uważmy!

1. *Miłować Pana Boga powinniśmy myślą* — tak, jak Go miłowała Najśw. Marya Panna; to znaczy: powinniśmy

o ile to jest na ziemi możliwem, starać się należycie poznać Pana Boga, uwierzyć w Niego wiarą pokorną i żywą, ducha swego podnosić do Niego w gorącej i częstej modlitwie, a natomiast rugować z rozumu, pamięci i wyobraźni wszystko, co się świętości Pana Boga sprzeciwia. Niestety! My najczęściej inaczej postępujemy. O! bo jakże my leniwi jesteśmy do poznania Pana Boga, rzeczy Bożych; jak mało lub wcale nie oświeceni w wierze, jak nieskorzy do słuchania słowa Bożego, do czytania i studyowania książek treści religijnej! Na wszystko ciekawi, chcielibyśmy przepłynąć morza, spuścić się w głąb ziemi, wzbić się w powietrze ponad światy, chcielibyśmy wszystko zbadać; pragniemy ustawicznie czegoś nowego się dowiedzieć — a tylko o Panu Bogu, Jego doskonałościach, o Jego dla nas łasce i dobroci, o naszych względem Niego obowiązkach, nie chcemy nic wiedzieć! Nie pamiętamy na słowa Mędrca: *„A ludzie wszyscy są nikczemni, w których nie masz znajomości Boga"*. (Mądr. 13, 1). Ponieważ zaś nie znamy Boga, więc i duch nasz do Niego nie wznosi się na skrzydłach modlitwy; stąd też albo rzadko, albo źle się modlimy; wargi nasze się poruszają, a duch, a myśli nasze błądzą gdzieś daleko; zagrzebani w ziemi, w doczesności, jakby krety, nie mamy czasu, ani chęci, by wznieść się ku Bogu i oddać Mu hołd należny. I czyż możemy powiedzieć, że Pana Boga miłujemy, jak należy, jak tego godzien?

2. *Powinniśmy Pana Boga miłować sercem czystem i całem* — jak tej miłości dała nam wzór Najśw. Marya Panna; to znaczy: nie powinniśmy nic kochać nad Boga, nic na równi z Bogiem, nic wbrew Bogu, ale kochać Boga nadewszystko, a stworzenia, o ile są godne naszej miłości, w Bogu i dla Boga. Tymczasem my najczęściej z serca naszego usuwamy Pana Boga albo całkiem, albo Mu zostawiamy mały tylko kącik, a stawiamy w sercu naszem liczne

ołtarze dla różnych bożyszczy miłości własnej: jeden ołtarz dla złotego cielca, drugi dla sławy, inny dla rozkoszy, jeszcze inny dla zazdrości, gniewu, nienawiści, zemsty i t. p., chcemy tak, jak Filistyni godzili Arkę Pańską z bożkiem Dagonem, i my pogodzić Pana Boga z naszemi ulubionemi bożyszczami! Daremna i nieszczęsna praca! Panu Bogu należy się całe nasze serce — bo całe stworzył, całe odkupił, całe uszczęśliwić Sobą pragnie; więc albo Go całem sercem kochajmy — albo inaczej Bóg kochać nas nie może!...

3. *Powinniśmy Pana Boga miłować słowem;* t. j. mówić jak Najśw. Marya Panna mówiła do Boga, o Bogu, a zawsze tak, aby Bóg był uwielbion. Tymczasem my rzadko mówimy do Boga, albo tak mówimy, że Go raczej obrażamy, niż czcimy; często bluźnimy imię Boże, obrażamy naszą mową wstydliwość i prawdę, szerzymy nienawiść lub szarpiemy sławę bliźniego. Najwięcej grzechów popełniamy językiem; rzadko kiedy otwierają się usta nasze do chwały Bożej! Stąd łatwo osądzić, czy i jak kochamy Pana Boga?!

4. *Powinniśmy Pana Boga miłować czynem;* t. j. idąc za przykładem Najśw. Maryi Panny powinniśmy nietylko nie przekraczać w niczem i nigdy najświętszej Woli Bożej, ale stale, wiernie, chętnie i doskonale spełniać wszystkie obowiązki religii św. katolickiej i naszego stanu, ofiarując wszystkie nasze sprawy Panu Bogu na chwałę. Tymczasem ileż my się dopuszczamy niewierności i uchybień w zachowaniu przykazań Bożych i Kościelnych! Ile popełniamy grzechów przez lenistwo w służbie Bożej i w obowiązkach stanu i jak mało dbamy o uświęcenie spraw naszych i doskonałe ich spełnienie! Sprawiedliwi i pobożni nawet siedmkroć na dzień upadają; — cóż powiedzieć o grzesznikach, którzy wcale o Boga nie dbają i nic dla Boga i dla zbawienia swej duszy nie czynią!... Nakoniec:

5. *Powinniśmy Pana Boga miłować cierpieniem;* t. j. powinniśmy się jak Najśw. Marya Panna z najgłębszą pokorą poddawać Woli Bożej; cierpliwie znosić doświadczenia i krzyże, jakie Pan Bóg na nas zsyła; nie szemrać, ani narzekać, ani Pana Boga o niesprawiedliwość lub brak miłości posądzać, ani się poddawać zniechęceniu, smutkowi lub rozpaczy — ale ufni w opatrzność Bożą powinniśmy Panu Bogu dziękować za cierpienia, chłosty i krzyże; bo krzyż to zasługa, cierpienie to pokuta, owszem to łaska miłosiernego Boga dla naszej duszy. Tymczasem my się żalimy na Pana Boga, krytykujemy Jego rządy, odmawiamy Mu mądrości, wszechwiedzy; niechętnie cierpimy, unikamy krzyżów, oddajemy się smutkowi i rozpaczy, gotowiśmy nawet do samobójstwa, byle tylko uwolnić się od cierpienia. Czyż to jest miłość godna istot rozumnych? Czyż taką powinna być miłość dzieci ku swemu najlepszemu Ojcu — poddanych ku swemu najmędrszemu Królowi — stworzeń ku swemu Panu Bogu, Stwórcy?! Zaiste! Jeśli Bóg jest — a że jest, wierzymy silnie i niezachwianie; jeśli tego Boga dziećmi i poddanymi jesteśmy, jeśli do Niego i od Niego zależymy w czasie i wieczności, to niczem innem nie możemy pokazać i udowodnić, że Go za naszego Pana Boga uznajemy, jak doskonałem spełnieniem wielkiego przykazania miłości: *„Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego...“*

ZAKOŃCZENIE.

Dlatego patrzmy na Najśw. Maryę Pannę — tę *„Matkę pięknej miłości“;* patrzmy na Nią jako na *„Królowę, którą otoczyły kwiaty róż miłości Bożej“;* za Jej przykładem miłujmy Pana Boga: *„myślą, sercem, słowem, czynem i cier-*

pieniem". Prośmy też gorąco Najśw. Maryę Pannę, by nam tę miłość zjednała swoim orędownictwem — a wtedy ta miłość uczyni nas prawdziwie wielkimi i świętymi — ta miłość nas zbawi, bo nas w życiu i wieczności zjednoczy z „*Bogiem, który,* jak mówi Jan św. Ewang.: *jest miłością*". (I. Jan 4, 8). Amen.

NAUKA XIII.

TEMAT: **Marya jako Królowa, otoczona kwiatami róż miłości bliźniego.**

„Stanęła Królowa po prawicy Twojej...“ (Ps. 44, 10; Cant. 6, 8),

MYŚLI WSTĘPNE.

Aby Apostołów św. pocieszyć, wlać w nich męstwo i odwagę do spełniania trudnych obowiązków urzędu Apostolskiego, Pan Jezus dał im uroczyste zapewnienie, że po swem do Nieba odejściu ześle im Ducha św. *„Pocieszyciela — Ducha prawdy“*, który się nimi opiekować będzie, który w usta ich włoży słowa mądrości Bożej, któremi zwyciężą wszelką mądrość tego świata i mimo najsroższe prześladowanie i katusze spełnią swoje powołanie, t. j. będą dawać wszędzie i wobec wszystkich świadectwo prawdzie Chrystusowej.

To zapewnienie nieustającej opieki Ducha św., tę obietnicę ustawicznej i skutecznej pomocy Bożej w głoszeniu Ewangelii, w nauczaniu i nawracaniu ludzi do wiary Chrystusowej przypominała Apostołom Najśw. Marya Panna, która — jak onegdaj poznaliśmy, była im najczulszą Matką, a oraz Ochmistrzynią; Ona w sercach ich budziła gorącą

miłość ku Panu Bogu; Ona ich zapalała poświęceniem dla zbawienia dusz ludzkich, krwią Chrystusową odkupionych; Ona jako „*Królowa w złotem odzieniu łaski poświęcającej, otoczona rozmaitością łask posiłkowych, zdobna kwiatami róż miłości Boga i bliźniego*“ przyświecała im swoim przykładem i wzywała do naśladowania.

Jaką zaś Najśw. Marya Panna była dla Apostołów, taką jest i dla nas; sami dobrze wiemy, ile tej naszej Królowej niebieskiej zawdzięczamy, ileśmy się od Niej nauczyli! Pójdźmyż tedy i dziś do Niej na nową lekcyę cnoty i uczmy się od Niej, *jak w Bogu i dla Boga należy miłować bliźnich*. jeśli chcemy zyskać sobie błogosławieństwo Boże i zapewnić zbawienie duszy.

PRZEPROWADZENIE.

I.

Róża miłości Maryi ku bliźnim.

Z przykazaniem miłości Boga nadewszystko, t. j. z całego serca, duszy, myśli i ze wszystkich sił, łączy się ściśle przykazanie miłości bliźniego jak siebie samego, tak dalece, że kto nie wypełni jednego z nich, staje się przestępcą całego Zakonu Bożego. Stąd też św. Jan Apostoł mówi: „*Jeśliby kto rzekł, że miłuje Boga, a brata by swego nienawidził kłamcą jest*“. (I. Jan 4, 20). Miłość bliźniego jest kamieniem probierczym prawdziwej miłości Pana Boga. Nadto Pan Jezus nazwał tę miłość cechą prawdziwych uczniów swoich, mówiąc: „*Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu*“ (Jan 13, 35); tej miłości przyznał Pan Jezus tak

wielką zasługę i nagrodę, iż zapowiedział: „*Pókiście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych, Mnieście uczynili*“ (Mat. 25, 40); o uczynki miłości bliźniego będzie się pytał Pan Jezus każdego z nas w godzinę śmierci i w strasznej chwili Sądu ostatecznego, na którym, jak powiada św. Paweł Apostoł: „*każdy odbierze nagrodę zasłużoną wedle uczynków swoich*“. (II Tym. 4, 14).

Jaką zaś ta miłość ku bliźnim być powinna, aby za nią otrzymać w niebie nagrodę — powiedzieli nam dokładnie i szczegółowo święci Apostołowie. Św. Jan Apostoł istotę tej miłości określił temi słowy: „*Synaczkowie moi! Nie miłujmy słowem, ani językiem, ale uczynkiem i prawdą*“. (I. Jan 3, 18). Św. Paweł Apostoł określił przymioty prawdziwej miłości bliźniego, mówiąc: „*Miłość cierpliwa jest; łaskawa jest; nie zajrzy; złości nie wyrządza; nie nadyma się; nie jest czci pragnąca; nie szuka swego; nie wzrusza się ku gniewu; nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy; wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa; nigdy nie ginie*“. (I. Kor. 13, 4—8).

Tak też pojmowała miłość bliźniego Najśw. Marya Panna i taką miłość miała ku bliźnim i dlatego nam Ją przedstawia Psalmista jako: „*Królowę, otoczoną kwiatami róż miłości bliźniego*“.

Przypatrzmy się też miłości Maryi i nauczmy się z Jej przykładu, jak mamy bliźnich naszych miłować. I tak:

1. Miłość Najśw. Maryi Panny ku bliźnim była *nadprzyrodzoną*, bo wypływała z miłości Pana Boga, wypływała z najczystszych pobudek, jakie dyktuje rozum, sumienie i wiara nadprzyrodzona. Najśw. Marya Panna miłowała *wszystkich bliźnich w Bogu i dla Boga*; miłowała tak, że w każdym widziała dziecko Boże, odkupione Krwią Chrystusową, przeznaczone do wiekuistego szczęścia w niebie. Choć była

niepokalanie poczętą, pełną łask, wyniesioną do najwyższej godności Matki Bożej — przecież nie ma w Niej ani cienia miłości własnej, która się zwykła chlubić ze swych zalet i wyższości; nie ma w Niej śladu zazdrości, która niechętnie patrzy, gdy inni cieszą się szczęściem lub gdy zaszczytów dostępują; owszem Najśw. Marya Panna zawsze pokorna, obejmując sercem swojem niepokalanem z miłości ku Bogu wszystkich ludzi, wszystkim, sprawiedliwym i grzesznikom, przyjaciołom i nieprzyjaciołom dobrze życzyła, dobrze o nich i za nimi do Syna swego, Boga i Sędziego mówiła; bo miłując ich szczerze w Bogu i dla Boga, gorąco pragnęła oświecenia i zbawienia ich duszy. Ta też miłość nadprzyrodzona sprawiała, że Najśw. Marya Panna o tem tylko myślała, co uczynić dla szczęścia i zbawienia ludzi, jakby im dać poznać i ukochać Pana Jezusa, a w Nim: „*drogę, prawdę i żywot*".

Lecz nie dość na tem!

2. Miłość Najśw. Maryi Panny ku bliźnim nietylko była nadprzyrodzoną, a tem samem prawdziwą, szczerą, bezinteresowną i powszechną, ale jak powiada Jan św. Apostoł, miłość Maryi była „*w czynie*", t. j. *była czynną, ofiarną*. Aby czynem stwierdzić swą miłość, spieszy Najśw. Marya Panna po drogach przykrych, spieszy do miasta Judzkiego Hebronu, aby swej krewnej, ciotce, Elżbiecie św., chorej, przez trzy miesiące usługiwać; idzie, jak mówi Ewangelia św. *z kwapieniem*, bo Ją miłość przynagla do przyspieszonego kroku, bo idzie spełnić dobry uczynek i dlatego idzie i służy z pokorą, uległością i słodyczą! Aby czynem stwierdzić swą miłość ku bliźnim, kiedy spostrzegła na godach w Kanie Galilejskiej troskę nowożeńców, nie proszona, sama wstawia się za nimi do Chrystusa mówiąc: „*Synu! wina nie mają*" — a Pan Jezus posłuszny swej Matce spełnia cud w nagrodę tej wielkiej miłości

Maryi ku bliźnim w potrzebie się znajdującym! A któż zdoła policzyć tych chorych i nieszczęśliwych, których Najśw. Marya Panna niejednokrotnie sama przyprowadziła do Pana Jezusa i wyjednała im zdrowie i pociechę! Ileż Najśw. Marya Panna wylała łez za grzesznikami, prosząc o ich nawrócenie! Albo kto z nas zdoła ocenić wielkość Jej ofiary, gdy stanąwszy u stóp krzyża, na którym Jej Syn — Bóg-Człowiek — najukochańszy Jezus wisiał, składała ją Ojcu niebieskiemu dla zbawienia świata z tego, co miała najdroższego, t. j. z życia Syna swego i z własnego życia! Mówią bowiem Ojcowie święci, że Najśw. Marya Panna tak bardzo miłowała ludzi i tak dalece pragnęła ich zbawienia, że gotową była nietylko Syna swego, ale i Siebie samą ofiarować, że gotową była Sama umrzeć dla naszego Odkupienia.

O tak! Tam na Kalwaryi św. rozwinął się ten najcudowniejszy kwiat różany miłości Najśw. Maryi Panny ku nam i pięknością swoją olśnił i oczarował świat cały — Niebo i ziemię napełnił nadziemską swoją wonią. Tak nas miłując Najśw. Marya Panna mogła powtórzyć za Synem swoim Jezusem: „*Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą dał za przyjacioły swoje*“. (Jan 15, 13).

Ta miłość Najśw. Maryi Panny, stojącej pod krzyżem, miała wszystkie przymioty miłości, jakie wylicza św. Apostoł Paweł. I w samej rzeczy! Miłość Maryi *cierpliwą* jest; bo choć tak bardzo jest upokorzoną i wzgardzoną, choć tak bardzo cierpi — przecież nie narzeka, ale wszystko cierpliwie znosi poddając się Woli Bożej. Miłość Maryi *łaskawą* jest; bo choć Jej bluźnią, choć Ją znieważają i z Niej szydzą — Ona przebacza, zapomina i modli się za nieprzyjaciółmi swemi. Miłość Maryi *nie zajrzy*, a tem samem *złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, ani myśli złego, ani szuka swego, ani się raduje z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy*“. Duchem św.

oświecona wiedziała Najśw. Marya Panna, jak wielkiej zbrodni dopuszczali się Żydzi, którzy mimo tylu świadectw i dowodów nie uwierzyli w Chrystusa, i nie uznali Go za obiecanego Mesyasza; wiedziała o tem, że przekleństwo, jakie sami na siebie wyrzekli, mówiąc w pretoryum Piłata: „*Krew Jego na nas i na syny nasze*“, spadnie na ich głowy i potępi ich; a przecież w sercu swem litowała się nad ich zaślepieniem i prosiła Pana Boga, aby i oni kiedyś przyszli do poznania prawdy. Wreszcie miłość Maryi „*wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa i nigdy nie ginie*“. I zaiste! Wśród cierpień i boleści, wśród zawodów najsmutniejszych, u stóp krzyża, podczas konania, śmierci i pogrzebu najdroższego Syna swego Jezusa — Marya ani na chwilę nie zachwiała się w swej wierze, nadziei i miłości; wszystko zniosła mężnie, bohaterskiem sercem. *Miłość Jej nie ginie,* bo jako za swego na ziemi pobytu kochała bliźnich, tak w Niebie kocha nas wszystkich, jest dla nas wszystkiem: *uzdrowieniem chorych, pocieszycielką utrapionych, ucieczką grzesznych, wspomożeniem wiernych;* jest naszą Matką i Królową, gotową spieszyć nam z pomocą w każdej chwili, gdy Jej wezwiemy; owszem często bez naszego wezwania i prośby okazuje nam się Matką najtroskliwszą, ratując nas w naszych duszy i ciała potrzebach. O któżby z nas nie cieszył się, mając w Najśw. Maryi Pannie tak serdecznie i gorąco miłującą Matkę? Ktoby nie pragnął naśladować Maryi w tej miłości bliźniego? Lecz jeśli tak — to *jakiemże to nasze naśladowanie Najśw. Maryi Panny być powinno?*

II.

Róża naszej miłości ku bliźnim.

Przykład Najśw. Maryi Panny wymaga od nas przedewszystkiem, byśmy jak Ona pojmowali i cenili przykazanie miłości bliźniego i byśmy się wszelkiemi siłami starali o to, by nasza miłość ku bliźnim była podobną Jej miłości. Jak Najśw. Marya Panna pamiętała zawsze i wszędzie i ceniła wysoko przykazanie miłości bliźniego, poczytując jego spełnienie za swój najświętszy obowiązek, tak też i my powinniśmy pamiętać o tem przykazaniu, cenić je i starać się, jak najdoskonalej wypełnić; wszak Boski Zbawiciel powiedział: „*A wtóre przykazanie podobne temu* (t. j. przykazaniu miłości Pana Boga): *Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego*“ (Mat. 22, 39); wszak Pan Jezus przykazanie miłości bliźniego nazwał: „*przykazaniem swojem, nowem*“ i uczynił je charakterystyczną cechą uczniów swoich; co więcej, oświadczył wyraźnie, że uczynki z miłości ku bliźnim wykonane poczytuje za przysługi Jemu samemu wyświadczone, przyznał im wiekuistą nagrodę, uczynił je warunkiem zbawienia, a kreśląc obraz Sądu ostatecznego zapowiedział, że się o nie pytać i według nich sądzić i wyrokować będzie o naszem wiecznem zbawieniu i potępieniu. Oto Jego słowa: „*To jest przykazanie Moje, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował*“.... (Jan 15, 12); „*Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował, abyście się i wy pospołu miłowali. Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu*“. (Jan 13, 34—35). „*Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili*“. (Mat. 25, 40). „*A ktobykolwiek dał się napić jednemu z tych*

najmniejszych kubek zimnej wody tylko w imię ucznia, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swej". (Mat. 10. 42). „*Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata; albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść... Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyabłu i aniołom jego, albowiem łaknąłem; a nie daliście mi jeść... I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego*". (Mat. 25, 34—46). Gdybyśmy na tę naukę Pana Jezusa pamiętali, to byśmy i my miłość bliźniego poczytywali za nasz najświętszy obowiązek i staralibyśmy się sumiennie go spełnić. Niestety! Zapominamy o tem i dlatego choć nam się zdaje, że Boga szczerze miłujemy, brakiem należytej ku bliźnim miłości okazujemy, że się Woli Jego sprzeciwiamy, że nasza miłość ku Niemu jest tylko pozorną, że nie miłując bliźnich — jesteśmy w obec Boga „*kłamcami,* jak mówi św. Jan Apostoł, co więcej: *mężobójcami*"; tak bowiem czytamy w jego liście: „*Kto mówi, że Go* (t. j. Chrystusa) *zna, a przykazania Jego nie chowa, kłamcą jest, a prawdy w nim nie masz*". „*Kto mówi, że jest w światłości, a brata swego nienawidzi, aż dotąd jest w ciemności, a nie wie, gdzie idzie, iż ciemności zaślepiły go*"...! „*Każdy, co nienawidzi brata swego, mężobójcą jest; a wiecie, że wszelki mężobójca nie ma żywota wiecznego w sobie trwającego. Kto nie miłuje, trwa w śmierci*". (Jan I. r. 2, 4, 9—11; 3, 14—15). Niechże te słowa Apostolskie przejmą duszę naszą zbawienną bojaźnią i niech już odtąd przykazanie miłości bliźniego będzie dla nas zawsze świętym i jak największej gorliwości i sumienności z naszej strony godnym obowiązkiem.

A jakże ten obowiązek miłości ku bliźnim spełniać? Tak — jak go spełniała Najśw. Marya Panna. W tym celu starajmy się o to, by miłość nasza ku bliźnim miała te-

same przymioty, jakimi jaśniała miłość Najśw. Maryi Panny, naszej Matki i Mistrzyni. I dlatego pamiętajmy i starajmy się usilnie o to, by nasza miłość ku bliźniemu była *nadprzyrodzoną*, t. j. świętą w swej intencyi i źródle. Nie miłujmy bliźnich z pobudek li tylko ziemskich, naturalnych, światowych; a więc dlatego, że nas pociąga do siebie zaletami ciała i duszy, ani dlatego, że nas miłuje, że nam korzyść, przyjemność lub pociechę przynosi, bo taka miłość jest samolubną, ciasną, zwykle kruchą, zawsze niedoskonałą; ani Bóg nie ma z niej chwały, ani ludzie pożytku. Miłujmy jak Najśw. Marya Panna, *wszystkich w Bogu i dla Boga;* nie zważajmy na to, że ten lub ów bliźni jest od nas niższy czy rodem, czy stanowiskiem, czy majątkiem, nauką lub cnotą; nikim nie gardźmy; nad nikogo się nie wynośmy, nikomu nie zazdrośćmy, ale w każdym czcijmy obraz Boży, choćby też był grzechami i wadami splamiony. Uznajmy każdego za brata, choćby był człowiekiem innej wiary lub narodowości; życzmy każdemu, nawet nieprzyjaciołom naszym dobrze i szczerze, tak jak sobie samym życzymy, a wtedy *miłość nasza ku bliźnim będzie prawdziwą i bezinteresowną.* Starajmy się dalej oto, aby za przykładem Najśw. Maryi Panny miłość nasza ku bliźnim była *czynną i ofiarną;* niech tej miłości naszej ku bliźnim objawem i dowodem będą uczynki miłosierdzia chrześcijańskiego tak co do ciała jak i co do duszy.

Ach, jakże obszerne pole do działania wskazuje nam miłość bliźniego! Ubogich i niedostatecznych wśród nas nigdy nie braknie; pamiętajmy o nich, litujmy się nad ich biedą i chętnie, o ile nas stać, wspomagajmy. Nieszczęśliwych, smutnych, sieroty i wdowy, chorych także często spotykamy; miejmyż dla nich współczucie i słowa pociechy i rady i pomocy. Nieumiejętnych w wierze i rzeczach zba-

wienia, zbłąkanych, moralnie upadłych, niewierzących także podostatkiem w naszem społeczeństwie i otoczeniu; zbliżajmy się do nich, oświecajmy, pouczajmy, perswazyą do nawrócenia i poprawy ich zachęcajmy, a nadewszystko gorąco się módlmy o ich nawrócenie i pozyskanie dla Pana Boga. Nieprzyjaciół, krzywdzicieli na duszy i ciele, na zdrowiu, spokoju i szczęściu domowem, na majątku i na sławie, gorszycieli i uwodzicieli także nam nie brak; znośmy ich cierpliwie, krzywdy przebaczajmy, od szkodliwego ich wpływu roztropnie się usuwajmy, Boga o ich oświecenie i upamiętanie prośmy, a tak postępując ozdobimy życie nasze najszlachetniejszymi czynami miłości bliźniego *czynnej i ofiarnej*.

Pamięć ustawiczna na przykład Najśw. Maryi Panny i szczera chęć naśladowania Jej w miłości ku bliźnim niechaj sprawi, aby miłość nasza ku bliźnim była, jak miłość Maryi, *cierpliwą, łaskawą, wolną od pychy i zazdrości*; byśmy i my „*nie szukali swego, nie wzruszali się ku gniewowi, nie myśleli o drugich źle, nie cieszyli się z ich upadków grzechowych*“, byśmy i my z miłości ku Bogu „*wszystko znosili, wszystko wytrwali*, by i nasza miłość *nie zginęła na wieki*“, a wtedy Najśw. Marya Panna uzna nas za swoje dzieci, będzie nam Matką i okaże nam swoją miłość wtedy, kiedy jej najbardziej potrzebować będziemy.

ZAKOŃCZENIE.

Patrzmyż tedy nieustannie na Najśw. Maryę Pannę jako Królowę, otoczoną *kwiatami róż miłości bliźniego* a zachwyceni Jej pięknością idźmy za Jej niezrównanym

wzorem; starajmy się usilnie o to, by życie nasze zdobiły *róże prawdziwej, szczerej, bezinteresownej, czynnej i ofiarnej miłości bliźniego*, a wtedy spełnią się na nas słowa św. Alfonsa Ligorego: „*że, jak nikt nie może ujść światła i ciepła słonecznego, tak nie masz nikogo, ktoby nie doznał skutków miłości Maryi*“. Amen.

NAUKA XIV.

TEMAT: **Marya jako Królowa, otoczona kwiatem lilii czystości.**

„Stanęła Królowa w odzieniu złotem... (Ps. 44, 10; Cant. 6, 8).

MYŚLI WSTĘPNE.

Św. Jan Apostoł, zwany *„uczniem, którego miłował Jezus“* (Jan 21, 7) w pierwszym swoim liście Apostolskim napisał te prześliczne słowa: *„Najmilejsi! Miłujmy się zobopólnie; bo miłość jest z Boga. I każdy, co miłuje, z Boga jest; albowiem Bóg jest miłość; a kto mieszka w miłości w Bogu mieszka, a Bóg w nim“*. (I. Jan 4, 7, 16). Wynika stąd, że kto, jak należy, miłuje Pana Boga i bliźnich, kto doskonale spełnia przykazanie miłości, które Boski Zbawiciel nazwał; *„najpierwszem i największem przykazaniem“*, ten może być pewnym wiecznego zbawienia, bo ta miłość Boga i bliźniego jest podstawą świętości i doskonałości chrześcijańskiej, jest treścią życia chrześcijańskiego i źródłem wszystkich innych cnót, które z miłości Boga i bliźniego biorą swój początek, swą wartość i swą zasługę.

Jest jednak między cnotami, którym miłość chrześcijańska jest matką, jedna, która rzec można, w najbliższem

pokrewieństwie z miłością Boga i bliźniego zostaje i która ze strony człowieka, który tę cnotę posiada, najlepszym jest dowodem, że się rządzi w zupełności miłością Boga i bliźniego i że mu na tem zależy, aby się przez miłość z Bogiem połączyć, uświęcić i zbawić. Któraż to cnota? Ta, którą miał na myśli Psalmista, gdy w zachwycie patrząc na Najśw. Maryę Pannę, mówi o Niej, jako o „*Królowej, którą otaczały kwiaty róż i lilie polne*“. Kwiaty róż oznaczają cnotę miłości Boga i bliźniego; a lilie polne, to symbol czystości dziewiczej; cnoty te stanowią orszak królewski, otaczający Najśw. Maryę Pannę, Matkę naszą i Królowę niebieską.

Gdyśmy w poprzedzających naukach poznali bliżej różane kwiaty miłości Maryi ku Panu Bogu i ku bliźnim, zastanówmy się dzisiaj nad „*lilią czystości*“, która w Najśw. Maryi Pannie przedziwnym jaśnieje blaskiem i uczmy się od naszej Matki i Królowej a Panny przeczystej cenić i kochać tę cnotę, która nam daje oglądać Pana Boga w Trójcy św. Jedynego za życia przez żywą wiarę, a po śmierci „*twarzą w twarz*“ w chwale wiekuistej, wedle zapewnienia Pana Jezusa: „*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają*“. (Mat. 5, 8).

PRZEPROWADZENIE.

I.

Lilia czystości Najśw. Maryi Panny.

Pan Bóg odwiecznym wyrokiem nieskończonej swej mądrości i nieprzebranego miłosierdzia swego postanowił zbawić grzeszną ludzkość przez tajemnicę Wcielenia Syna

Bożego, przez cudowne i niepojęte połączenie natury Boskiej z ludzką w jednej Boskiej Osobie Jezusa Chrystusa, oraz przez dzieła i zasługi tegoż Boga-człowieka, który z woli Ojca niebieskiego miał nas nauczyć prawdy Bożej, za nas cierpieć, umrzeć, zmartwychwstać i do nieba wstąpić i w ten sposób dokonać wielkiego dzieła Odkupienia. Spełnienie tej przedziwnej Tajemnicy zapowiedział Pan Bóg już w raju słowy: „*Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą, między nasieniem twojem, a nasieniem Jej; Ona zetrze głowę twoją, a ty czychać będziesz na piętę Jej*“. (Gen. 3, 15) — a potem przez proroka Izajasza: „*Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwią imię Jego Emanuel t. j. Bóg z nami*“. (Iz. 7, 14).

Aby jednak ta wielka Tajemnica spełnić się mogła, by się Pan Bóg mógł połączyć i zbratać z naturą ludzką, potrzeba było dla Syna Bożego *matki najświętszej i najczystszej*; matki, którаby spełniając wszystkie obowiązki macierzyńskie względem Boga wcielonego była zarazem *dziewicą niepokalaną, najczystszą, kwiatem niewiędnącym, lilią najbielszą, źródłem nigdy niezamąconem, cedrem nienaruszonym, gołębicą najniewinniejszą, dziewicą nad Anioły świętszą, piękną nad księżyc, wybraną jako słońce* wedle słów Pisma św.; bo tylko taka Matka-Dziewica mogła być godną wysokiej godności Macierzyństwa Bożego, godną tylu cudownych tajemnic, jakie się w Niej spełnić miały dla zbawienia ludzi.

Lecz gdzież miał Syn Boży znaleźć dla Siebie taką Matkę-Dziewicę? W świecie pogańskim nieznanym był kwiat dziewictwa; bo ludzie straciwszy z oczu Boga prawdziwego i swoje wieczne przeznaczenie, poddali się haniebnym żądzom ciała, które ich wpędziły w błoto najwyuzdańszej rozpusty. Kobieta w świecie pogańskim była spodloną i służyła za narzedzie spodlenia, które wzrosło do tego

stopnia, że i sam nierząd i potworną lubieżność uczyniono bożyszczem, któremu składano ofiary publicznie. Wprawdzie w starym, pogańskim Rzymie były znane dziewice Westalki, którym powierzono straż nad ogniem świętym i służbę kapłańską bogini Westy, ale jakżeż małą była ich liczba! A do tego dziewictwo ich — jak mówi św. Ambroży było „*kupne, chwilowe i pychy pełne*“. U ludu Izraelskiego czystsze były obyczaje; nie brakło tam niewiast odznaczających się znakomitemi cnotami; ale u Żydów tylko macierzyństwo było w wielkiem poszanowaniu; bo z jednej strony obfitość potomstwa uchodziła za największe błogosławieństwo Niebios, a z drugiej strony wszystkim pokoleniom Izraela przyświecała nadzieja, że jedna z niewiast Izraelskich porodzi oczekiwanego Mesyasza. Natomiast dozgonne dziewictwo było rzeczą nie tylko niepożądaną, ale wstrętną i pogardy pełną.

Skoro więc nie było wśród niewiast ziemskich dziewicy takiej, któraby w zupełności była godną uczestniczyć w przedziwnej tajemnicy Wcielenia Syna Bożego, potrzeba zatem było niejako stworzyć dziewicę godną tego cudu łaski Bożej. I rzeczywiście! Ponieważ Pan Bóg usty proroka zapowiedział: „*Oto Panna pocznie i porodzi syna i nazwią imię jego Emanuel*“ (Iz. 7, 14), więc też i stworzył tę „*dziewicę w Duchu św.*“ — jak mówi Pismo św. (Ekkl. 1, 9); a tą dziewicą, jak wszyscy wiemy i wierzymy, jest niepokalana Najśw. Marya Panna. Wszak Najśw. Maryę Pannę jako przyszłą Matkę Syna Bożego a Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa zachował Pan Bóg w przewidzeniu zasług Męki i Śmierci Chrystusowej od zmazy grzechu pierworodnego i od pożądliwości zmysłowej, która jest skutkiem tegoż grzechu; uczynił Pan Bóg duszę Najśw. Maryi czystą; uczynił niepokalanem Jej ciało; dał Jej jasny i bystry rozum, łatwą i trwałą pamięć, gorące serce i świętą wolę;

nigdy żadna zła, nieporządna myśl nie zamąciła Jej duszy; żadna niska namiętność nie powstała w Jej sercu, tak, że sam Duch św. zachwycając się duchowym Maryi wdziękiem, mówi o Niej, jako swej Oblubienicy: *„Cała piękna jesteś przyjaciółko moja"*. (Cant. Can. 4, 7). Najśw. Marya Panna, oświecona światłem Ducha św. wiedziała o tem do jakiej godności Ją Pan Bóg wyniósł i jak czystą i świętą Ją uczynił; ale Ona nie poprzestała na tem. W najgłębszej pokorze ducha swego niepokalanego zawdzięczając wszystkie te zaszczyty, dary i łaski Panu Bogu, chciała ze swej strony coś dodać, by się stać godną Macierzyństwa Bożego. I cóż czyni w tej myśli? Oto! Ona pierwsza, sama jedna wśród córek Izraela, bez przykładu, idąc jedynie za natchnieniem Ducha św., postanawia poświęcić Panu Bogu niepokalaną swą duszę i ciało na całopalną ofiarę i w tym celu w zaraniu życia składa ślub dozgonnej, dziewiczej czystości. A nie była to ofiara łatwa; wszak Marya nietylko nie miała przed sobą podobnego wzoru, ale nadto narażała się na pośmiewisko ludzkie i na przekleństwo całego swego narodu. A przecież miłość Najśw. Maryi Panny ku Panu Bogu, i ku nam nie zachwiała się ani na chwilę, owszem przynagliła Ją do uczynienia tego ślubu. Dlatego św. Bernard z podziwieniem mówi tak do Najśw. Maryi Panny: *„O Panno błogosławiona! Któż Cię nauczył stać się jeszcze milszą Panu Bogu przez poślubienie dziewictwa; kto Cię nauczył na ziemi wieść Anielskie życie?... kiedy przed Tobą nikt na to się nie zdobył"!*

Ale nie sądźmy, by Najśw. Marya Panna i na tem złożeniu ślubu czystości poprzestała!... Nie; Ona czyni wszystko, by go jak najtroskliwiej dochować. Choć niepokalana i pełna łaski, wolna od pokus i pożądliwości, Marya trwoży się i lęka o ten skarb wielki; zamyka się w świątyni, by nie widzieć ponęt świata; modli się ustawicznie,

by sam Bóg był Jej stróżem i obrońcą; umartwia niewinne swe ciało; pości całe życie; czuwa nad każdym zmysłem ciała i nad każdą władzą duszy, mimo, że zmysły Jej zawsze były posłuszne rozumowi, a Jej myśli i uczucia zawsze były czyste i Bogiem zajęte. Tak postępując stała się Najśw. Marya Panna Królową dziewic, Panną nad pannami; Ona zrodziła i rodzi ciągle miliony dusz dziewiczych, naśladujących Matkę Bożą — Dziewicę, bo Ona pierwszą była chorążynią dziewic, Ona pierwsza zatknęła sztandar dziewictwa i dlatego mówi o Niej Psalmista: „*Stanęła Królowa po prawicy twojej... a jako dni wiośniane otaczały Ją kwiaty róż i lilie polne... a ujrzawszy Ją córki Syońskie, za najszczęśliwszą poczytały Ją*". (Ps. 44, 10; Cant. Cant. 6, 8).

I dla nas wszystkich jest Najśw. Marya Panna, Królowa nasza, *przykładem cnoty czystości*, a oraz, co najważniejsza, *obroną naszej czystości*. Od Najśw. Maryi Panny powinniśmy się wszyscy uczyć czystości; do Najśw. Maryi Panny się uciekać, aby zachować czystość duszy i ciała stosownie do naszego stanu i powołania. Dlaczego zaś i jak to czynić należy? — zobaczmy.

II.

Lilia naszej czystości.

Czystość duszy i ciała jest naszym świętym obowiązkiem, od którego spełnienia zależy nasze doczesne i wieczne szczęście. Jak wielką jest wartość i piękność tej cnoty, poznać możemy ze słów Ducha św., który przez usta Mędrca tak mówi: „*O jako piękny jest rodzaj czysty z jasnością; nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego, gdyż u Boga znajoma jest i u ludzi*". (Mądr. 4, 1—2). I zaiste!

Wszak *czystość czyni człowieka człowiekiem*, bo trzyma na wodzy zwierzęce jego chuci — podczas gdy nieczystość zniża człowieka do rzędu zwierząt, a nawet strąca go niżej od zwierząt. Czystość *czyni człowieka chrześcijaninem*, bo tylko ten, co krzyżuje swoje ciało i pożądliwości jego, co panuje nad namiętnościami swemi, może się zwać uczniem Chrystusowym, czyli chrześcijaninem, wedle słów św. Pawła Apostoła: „*A którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami*". (Gal. 5, 24); natomiast nieczystość jest szczególnem piętnem pogaństwa, które najhaniebniejsze występki przykładem swoich bogów uświęcało. *Czystość czyni człowieka kościołem Bożym, świątynią Ducha św.*, bo tylko w czystej duszy Bóg mieszka, jedynie czystego serca ludzie Boga oglądają; stąd mówi św. Paweł Apostoł: „*Nie wiecie, iżeście kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was*". (I. Kor. 3, 16); natomiast nieczystość wypędza Boga z duszy, zasłania oko duszy gęstą mgłą, tak, iż człowiek oddany temu występkowi nie wie nawet, kiedy wpada w ciemną i straszną przepaść niedowiarstwa. Czystość *czyni człowieka Aniołem*, a nawet nad Anioły go wynosi; bo to, co Anioł ma z natury i bez zasługi jako istota czysto-duchowa, to człowiek słaby, istota zmysłowo-duchowa, złym żądzom podległy, zdobywa siłą, pracą nad sobą i umartwieniem i dlatego czystym ludziom obiecana jest największą w niebie nagroda według słów św. Jana w Apokalipsie: „*że obleczeni w szaty białe chodzą za Barankiem, gdziekolwiek idzie i śpiewają pieśń nową i mają na czołach imię Ojca niebieskiego napisane*". (Apok. 14, 4); natomiast nieczystość plami w człowieku obraz Boży i przemienia go w szatana, upadla go, gnębi, a po śmierci straszne gotuje mu piekło, wyraźnie bowiem mówi św. Paweł Apostoł: „*Kto Kościół Boży zgwałci, zatraci go Bóg*" (I. Kor. 3, 17), a św. Jan w Apokal. r. 21, 28 prze-

strzega: *„że do nieba nie wnijdzie nic nieczystego“* — że wnijdą tylko ci: *„którzy są zapisani w księgach Żywota Barankowych“*. Wielką więc, cenną i koniecznie potrzebną jest cnota czystości.

Z drugiej strony jestto cnota trudna, nie łatwo ją zachować; jestto cnota bohaterska, o której nabycie i wytrwanie w niej trzeba walczyć do upadłego przez całe życie. Św. Augustyn mówi: *„że walka o zachowanie czystości jest najuporczywsza, a w walce tej rzadkie zwycięstwo“*. Św. Bernard zaś dodaje: *„że być czystym znaczy tyle, co być męczennikiem“*. I zaiste! Ileż ta cnota ma nieprzyjaciół! Czyha na czystość szatan, uderza nań pokusami, podnietami, uwodzicielami i gorszycielami wszelkiego rodzaju. Czyha na czystość świat zepsuty; związany ligą przyjaźni z księciem ciemności i duchem nieczystym uderza na czystość nieskromnemi pismami, gazetami, książkami, obrazami, fotografiami, kartami korespondencyjnemi, widowiskami, zabawami, ubiorem, rozmowami, śpiewem i muzyką, wszędzie szerząc zarazę lubieżności i bezwstydu. Czyha na czystość i ciało z pożądliwościami swemi; buntuje się przeciwko duchowi, rozbudzając wyobraźnię i zapalając ogień nieczystości w sercu; zaciemnia rozum, osłabia pamięć, czyni bezsilną wolę tak, że człowiek staje się niewolnikiem tej strasznej namiętności, traci wstyd i stacza się coraz bardziej w przepaść zupełnej ruiny moralnej i wtrąca się w ogień wieczny. W tej strasznej walce z nieprzyjaciółmi czystości, tysiące ginie ofiar i słusznie mówi św. Remigiusz: *„że większa część osób dorosłych idzie na potępienie za grzech nieczysty“*.

Cóż więc czynić należy, aby w tej walce nie zginąć? Co czynić, aby czystość zachować? Jakiej broni używać, aby odnieść zwycięstwo w obronie czystości? Należy używać broni, jaką wskazał Pan Jezus w słowach, które wypowie-

dział do Apostołów po uzdrowieniu człowieka niemego, od czarta opętanego: „*Ten rodzaj żadnym sposobem wynijść nie może, jedno za modlitwą i postem*“. (Mar. 9, 28). Modlitwa więc i post to broń najskuteczniejsza w walce o cnotę czystości, to dwa najpewniejsze środki do zachowania czystości duszy i ciała. Najprzód *modlitwa* nietylko w najściślejszem znaczeniu, jako prośba do Boga, częsta i żarliwa o zachowanie czystości, ale i w dalszem, ogólniejszem znaczeniu, obejmująca rozliczne praktyki pobożne, mianowicie: westchnienie i akty strzeliste do Pana Boga, do Najśw. Imienia Jezus, Najsłodszego Serca Jezusa, do Najśw. Ran Jezusowych, do Najśw. Maryi, Józefa św., św. Patronów i Anioła stróża; dalej pamięć na obecność Bożą; na rzeczy ostateczne; dalej znak krzyża św., czyniony z wiarą i ufnością zwłaszcza podczas nagabujących nas pokus nieczystych; dalej pobożne słuchanie mszy św., częste i godne przyjmowanie Sakramentów św. celem wyjednania sobie łaski wytrwania w cnocie czystości... oto wypróbowane i doświadczone przez Świętych Pańskich ćwiczenia duchowne, które skutecznie nas wspierają w walce z nieprzyjaciółmi czyhającymi na czystość naszej duszy i ciała. Drugą bronią do tej walki, bardzo nam potrzebną i skuteczną jest według nauki Pana Jezusa: *post*; i to post nietylko w zwyczajnem rozumieniu jako wstrzymanie się od jedzenia mięsa lub jednorazowy dzienny posiłek do sytości, używając pokarmów postnych z wykluczeniem jaj i nabiału, jak obowiązuje nas przykazanie kościelne trzecie; ale także post w dalszem znaczeniu jako *umartwienie wewnętrzne i zewnętrzne*, *umartwienie ducha i ciała*. I dlatego jeśli chcemy zachować czytość, trzeba pamiętać, żeśmy umartwieniem jakby pancerzem otoczyć powinni naszą duszę i ciało nasze. Pościć powinny władze naszej duszy: *rozum*, by wszystko o czem wie, że czystości się sprzeciwia, natych-

miast odsuwał, by się stanowczo bronił i pokusy odpychał; *pamięć*, by nie odnawiała wspomnień, myśli i czynów czystości przeciwnych; *wyobraźnia*, by wszystkiemi obrazami, pojęciami skromność i czystość obrażającemi gardziła i ze wstrętem je odrzucała; *serce*, by się nie poddawało nieskromnym uczuciom; a *wola*, by się pokusom zawsze i wszędzie całą siłą opierała, by uzbroiła się mocnem postanowieniem, iżbyśmy woleli raczej umrzeć, aniżeli się splamić! Pościć też powinny i zmysły nasze; *oczy*, by nie spoglądały na przedmioty niebezpieczne; *uszy*, by nie słuchały gorszących, nieskromnych rozmów; *usta*, by nie wymawiały rzeczy wstydliwość i czystość obrażających, by nie śpiewały piosnek nieskromnych; *ręce*, by się żadnym niewstydliwym uczynkiem nie splamiły; *nogi*, by unikały tych miejsc, tych towarzystw, zabaw, tańców i rozrywek, w których prawie zawsze traci się czystość, albo się ją naraża na utratę wcześniej lub później. Ten post, że się tak wyrażę, duchowy, to umartwienie duszy naszej i ciała, to nieustanne czuwanie nad sobą, jest dla nas wprawdzie trudne i przykre, ale jestto z jednej strony bardzo zbawienna pokuta, jeśliśmy przez naszą winę cnotę czystości w czemkolwiek dawniej obrazili, lub w jakikolwiek sposób utracili, a z drugiej strony jestto najskuteczniejszy sposób dla obrony naszej czystości, a zarazem bardzo obfite pole do zasługi i nagrody niebieskiej; mówi bowiem św. Apostoł Paweł: „*iż i ten co się na placu potyka, nie bierze wieńca, ażby się przystojnie potykał*“ (II. Tym. 2, 5); a Pan Jezus stawia wyraźnie taki warunek: „*Jeśli kto chce za Mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój i naśladuje Mnie*“ (Mat. 16, 24); tego też warunku żąda św. Paweł Apostoł mówiąc: „*Duchem chodźcie, a pożądliwości ciała nie wypełnicie... Jawne są uczynki ciała, które są: porubstwo, nieczystość, niewstydliwość... o których wam powiadam, iż którzy takowe rzeczy*

czynią, królestwa Bożego nie dostąpią... A owoc ducha jest: skromność, wstrzemięźliwość, czystość. A którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami. Jeśli żyjemy duchem, duchem postępujmy". (Gal. 5, 16—25).

Oto środki do zachowania drogiego skarbu, pięknej lilii naszej czystości duszy i ciała; środki wskazane nam przez Mistrza i Zbawiciela naszego a uświęcone przykładem wszystkich Świętych Pańskich, a przedewszystkiem przykładem Najśw. Maryi Panny, Królowej Dziewic, Matki najczystszej i Panny nad pannami.

ZAKOŃCZENIE.

I cóż nam pozostaje uczynić w obec tego przedziwnego pięknego obrazu, przedstawiającego Najśw. Maryę Pannę, jako Królowę, otoczoną kwiatami lilij? Niedosyć, byśmy Ją podziwiali, byśmy Ją za najszczęśliwszą poczytali, ale trzeba, byśmy pod Jej sztandarem, sztandarem czystości stanęli, byśmy Ją w tej przedziwnej cnocie, tak Panu Bogu i Maryi miłej, ustawicznie i wytrwale naśladowali. Że zaś to naśladowanie zależy od łaski Pana Jezusa i od opieki Najśw. Maryi Panny, więc ścieląc się do stóp Matki naszej i Królowej wołajmy słowy Mędrca: „*Pociągnij nas* — o Panno przeczysta, Oblubienico Ducha św.! *za Tobą pobieżemy do wonności olejków twoich* t. j. za przykładem twego niepokanego życia, śladami twego Dziewictwa i czystości, które cały świat najrozkoszniejszą napełniły wonią, postępować będziemy, by nas za Twoją przyczyną „*Król* — Ojciec nasz niebieski — *wprowadził do pokojów swoich* — a wtedy *rozweselimy się i rozradujemy w Tobie*" (Cant. 1, 3); wtedy i my zakwitniemy jako lilije polne i otaczając tron Twój królewski w niebie wielbić Cię będziemy na wieki jako Matkę Najczystszą, Pannę nad pannami i Królowę Dziewic. Amen.

NAUKA XV.

TEMAT: **Marya jako Mistrzyni pokory.**

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy Mnie pragniecie i najedzcie się owoców moich... We Mnie wszystka nadzieja cnoty... Kto Mnie słucha, nie będzie zawstydzon, a którzy się przezemnie sprawują, nie zgrzeszą“.
(Ekkl. 24, 26, 30, 25).

MYŚLI WSTĘPNE.

Te słowa Mędrca Starego Zakonu wkłada Kościół święty w usta Najśw. Maryi Panny, która jako *„Królowa w odzieniu złotem“* łaski Bożej poświęcającej, *„ozdobiona rozmaitością“* łask uczynkowych, *„otoczona kwiatami róż“* miłości Boga i bliźniego i *„kwiatami lilii“* czystości dziewiczej, wzywa nas, byśmy do Niej przyszli i najedli się do sytości Jej owocami, tj. byśmy naśladowali Jej cnoty, które są owocami Jej ducha pełnego łaski i miłości Bożej; a oraz zapewnia nas Marya *„Królowa nasza“*, że jeśli Ją słuchać będziemy, jeśli według Jej przykładu sprawować się będziemy, nie zgrzeszymy, nie doznamy zawstydzenia, bo w Maryi jest *„wszelka nadzieja cnoty i żywota“*. O! jeśli tak, to pójdźmy chętnie do szkoły Najśw. Maryi Panny, uczmy się od Niej praktycznie wszelkiej cnoty, Ją uważajmy za naszą

Mistrzynię i Przewodniczkę w doskonałości chrześcijańskiej, abyśmy ozdobieni Jej cnotami stali się Panu Bogu miłymi i mieli pewną nadzieję wiecznego żywota.

Lecz od czegóż zacząć te praktyczne lekcye cnót chrześcijańskich w szkole życia Najśw. Maryi Panny? Zacznijmy od tej cnoty, która jest podstawą innych cnót, fundamentem całego gmachu życia prawdziwie chrześcijańskiego, od tej cnoty, która i u Najśw. Maryi Panny była podstawą całej Jej świętości i doskonałości, a oraz źródłem Jej wielkiej chwały na ziemi i w niebie. Tą zaś cnotą jest „*pokora*“, która w przedziwnym blasku jaśnieje w całem życiu Najśw. Maryi Panny, której też Mistrzynią niezrównaną i przykładem dla nas niedoścignionym na zawsze pozostanie Święta Boga Rodzicielka a nasza najłaskawsza Matka, Marya! Lekcya więc o pokorze będzie pierwszą naszą lekcyą w szkole Najśw. Maryi Panny. Słuchajmyż tej lekcyi chętnie i uważnie, a przytem duchem naszym patrzmy na Mistrzynię naszą, N. Maryę Pannę i uczmy się od Niej tej wielkiej cnoty, która nas prawdziwie wielkimi i świętymi uczynić zdoła. Zacznijmy.

PRZEPROWADZENIE.

I.

Czem jest pokora? Jak ją pojmować należy?

Wszyscy Ojcowie Kościoła katolickiego i mistrze życia duchownego jednozgodnie uczą, że pokora jest podstawą życia chrześcijańskiego i matką wszystkich cnót; dodają jednak, że ta cnota ze wszystkich innych cnót jest najtrudniejszą do nabycia i wykonania; stąd mówi św. Wawrzyniec Justynian: *„że tylko ten doskonale zrozumie, co jest*

pokora, kto z łaski Bożej rzeczywiście jest pokornym". Dlaczego? Bo nie ma cnoty niedostępniejszej dla naszego rozumu, a trudniejszej dla woli, nad pokorę. „*Pokora bowiem*— jak mówi św. Bernard — *zależy na poznaniu samego siebie i pogardzie własnej; pokora żąda od człowieka, aby się uniżył przed Bogiem i ludźmi, by umiłował swoją niskość, aby przez to Boga uwielbić*". To zaś poznanie samego siebie, to umiłowanie i uznanie swojej nicości wobec Boga i dla Boga jest dla każdego człowieka rzeczą bardzo trudną z tego powodu, że miłość własna okrywa tajemniczą zasłoną rozum i serce nasze, nie pozwala nam poznać wad i błędów naszych, a dąży zawsze do tego, by ją podziwiano, chwalono, wywyższano, a nawet ubóstwiano.

Że w samej rzeczy tak jest, że trzeba wiele pracy, aby nabyć ten drogi skarb pokory, cnoty do zbawienia najpotrzebniejszej, poznamy lepiej, gdy się zastanowimy nad trzema głównymi objawami i niejako stopniami cnoty pokory. I tak: 1. *Pierwszy stopień pokory* zależy na tem, że człowiek poznaje i uznaje, iż jest nicestwem, że sam z siebie nic nie ma, nic nie umie i nic nie może, że wszystko, czem jest, co posiada i posiadać może, od Boga posiada i dlatego posiada, aby tem Boga w sobie uwielbić. I dlatego człowiek pokorny zawsze się uniża przed Bogiem; nie przypisuje sobie niczego, nie szuka swojej chwały, ale szuka chwały Bożej, wszelką chwałę swoją do Boga odnosi; nie myśli o sobie wysoko, ani o swoich zaletach, talentach i cnotach, ani o swoich uczynkach; nie mówi o sobie, aby sobą drugich zająć; nie pragnie pochwał ludzkich, owszem znając swoją ułomność, lęka się siebie i o siebie, nie dowierza sobie; pomnąc na grzechy swoje, gardzi sobą; a jeśli spełnia dobre uczynki lub cieszy się szczególniejszemi łaskami, darami Bożymi i cnotami, to je ukrywa przed ludźmi, a więcej jeszcze przed samym sobą, aby odebrał nagrodę nie na ziemi, ale w niebie

od „*Ojca który widzi w skrytości*“ (Mat. 6, 4). Tak zaś myśleć, mówić i czynić, tak być pokornym, czy to rzecz łatwa? Pomyślcie!

2. *Drugi stopień pokory* zależy na tem, że człowiek prawdziwie pokorny pragnie, by wszyscy mieli o nim to samo przekonanie, jakie on ma o sobie, i dlatego znosi chętnie upokorzenia, jakie od Boga i od ludzi pochodzą, przymuje spokojnie upomnienia, jakkolwiek przykre a nawet niezasłużone; nie oburza się na wyrządzone sobie krzywdy; przebacza chętnie urazy, nie żali się na złe obejście z nim, uważa to wszystko jako zasłużoną karę za swoje grzechy... tak zaś myśleć, mówić i czynić czy to rzecz nie trudna? Pomyślcie!

3. Nakoniec *trzeci stopień pokory* zależy na tem, że człowiek prawdziwie pokorny idąc za przykładem Chrystusa Pana i Świętych Pańskich poczytuje upokorzenie, wzgardę, zapomnienie i cierpienie wszelkiego rodzaju na tej ziemi, za największe szczęście, cieszy się niemi, owszem ubiega się za niemi w tem przekonaniu, że im więcej się uniży przed Bogiem, ludźmi i samym sobą, tem wyżej podniesie się, tem więcej zbliży się do Boga, jak powiedział Boski Zbawiciel: „*Kto się uniża będzie podwyższon*“ (Mat. 23, 12). Ten ostatni stopień pokory jest aktem najwyższego heroizmu, do którego tylko dusze wybrane przy pomocy nadzwyczajnej łaski Bożej są zdolne.

Oto! czem jest pokora; taka jej istota, takie jej główne objawy, taka jej wartość i taka jej potrzeba, a zarazem takie jej trudności. I tę wielką i trudną cnotę wybrała Mądrość Boża jako lekarstwo na naszą pychę, na tę pychę, którą szatan już w raju zaszczepił w sercu pierwszych naszych rodziców namawiając ich do nieposłuszeństwa i buntu przeciw najwyższemu Majestatowi Boga i Stwórcy i Ojca naszego. Byśmy zaś tej cnoty się nie ulękli, byśmy pokorą leczyli pychę naszego grzechem skażonego rozumu, serca i woli,

dał nam Pan Bóg przykład tej cnoty niezrównany przedewszystkiem w jednorodzonym Synie swoim Jezusie Chrystusie. Wszak dlatego, aby nas pokory nauczyć, a zarazem wskazać, że jedynie przez pokorę można odzyskać utracone przez grzech prawo do królestwa niebieskiego, Syn Boży, równy Ojcu w chwale i majestacie zstąpił z nieba na ten ziemski padoł „*wyniszczył samego siebie, przyjął na siebie postać sługi*“, uniżył się aż do postaci grzesznika; żył nieznany i zapomniany, często wzgardzony i znieważony od ludzi; unikał sławy, rozgłosu i znaczenia na świecie; ukochał życie ukryte; a gdy rozpoczął publicznie urząd swój nauczycielski, do żadnej cnoty tak często i tak żarliwie nie zachęcał, jak do pokory mówiąc: „*Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca*“ (Mat. 11, 29). „*Kto się poniża, będzie podwyższon*“ (Mat. 23, 12). „...*Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego. Ktokolwiek się tedy uniży jako to dzieciątko, ten jest większy w Królestwie niebieskiem*“ (Mat. 18, 3—4). „...*Któż jest większy, czy ten co siedzi u stołu, czy ten co służy? Iżali nie ten, który siedzi? A Jam jest w pośrodku was, jako ten, który służy... Dałem wam przykład, abyście jako Ja uczynił, i wy uczynili*“ (Łuk. 22, 27; Jan 13, 15). Co więcej! Jezus Chrystus tę pokorę tak ukochał, że ją uczynił koniecznym warunkiem pozyskania Królestwa niebieskiego i własnym przykładem nauczył nas, jak ten warunek spełnić należy. Wszak na potwierdzenie swojej nauki o pokorze, Sam się „*poniżył aż do śmierci krzyżowej*“, śmierci najhaniebniejszej i najboleśniejszej, a najbardziej Bóstwo Jego upokarzającej, aby nas w ten sposób pociągnąć do Siebie, do naśladowania swej pokory.

Lecz nie dość na tem! Pokorny Jezus, Bóg-człowiek, Zbawiciel nasz nie chciał i nie mógł mieć innej niewiasty za

matkę, tylko tę, którąby w tej cnocie była Mu najpodobniejszą, owszem była najwierniejszą i najdoskonalszą kopią pokory Chrystusowej. Pokorny Jezus musiał mieć pokorną Matkę-Dziewicę za matkę! I była nią w zupełności N. Marya Panna, która z łaski Ducha św. tak pojmowała pokorę, jakeśmy uprzednio poznali, a co najważniejsze w całem swoim życiu, w stopniu najwyższym, heroicznym, objawiła i tą pokorą zasłużyła sobie: *„że na Nią, jako na służebnicę Bożą wejrzał Pan i uczynił Jej wielkie rzeczy“*, a nam Ją dał za Mistrzynię i wzór pokory chrześcijańskiej. Chciejmyż się teraz z uwagą przypatrzeć tej pokorze Najśw. Maryi Panny w całem Jej życiu, abyśmy się od Niej, jako Matki naszej nauczyli być prawdziwie pokornymi w życiu naszem!

II.

Najśw. Marya Panna uczy nas swoim przykładem cnoty pokory.

Aby z tej lekcyi Najśw. Maryi Panny skorzystać, przypatrzymy się: 1. *Jej pokorze w tajemnicy Zwiastowania i Wcielenia Syna Bożego.* W chwili, gdy Najśw. Marya Panna zajęta była rozważaniem Pisma św. i modlitwą w skromnej swej izdebce Nazaretańskiej, spotyka Ją najwyższy zaszczyt i godność. Trójca św. szle do Niej w poselstwie Archanioła Gabryela, który pozdrawiając Ją jako *„łaski pełną i błogosławioną między niewiastami“* zwiastuje Jej godność macierzyństwa Bożego. A Marya co na to? Nie dowierza sobie, nie ufa sobie, lęka się tych pochwał, czuje się niegodną onego poselstwa; a gdy poddając się Woli Bożej przyjmuje ofiarowane dostojeństwo, wyznaje wobec nieba i ziemi: *„Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego“* (Łuk. 1, 38). A cóż to za pokora! Pięknie mówi św.

Bernard: „*Jako uczciwa żebraczka obdarowana bogatą suknią, nie pyszni się nią, ale tem więcej w oczach dobrodzieja się upokarza, bo jej ta suknia przypomina jej ubóstwo, tak też i Marya tem głębiej się upokarza, im więcej łask Pan Bóg na Nią zlewa, bo Jej te łaski przypominają, że są darem Bożym*".

Przypatrzmy się: 2. *pokorze Maryi w domu Zacharyasza.* Wkrótce po Zwiastowaniu Archanioła Marya spieszy w góry do Hebronu, do swej ciotki Elżbiety. Po co Jej tak spieszno? Czy po to, by się pochwalić zaszczytem, jaki Ją spotkał? Czy może radością się podzielić z powodu Tajemnicy Wcielenia Syna Bożego i spełnionych obietnic Bożych odnośnie do przyjść mającego Zbawiciela świata? Nie! Niewezwana, nieproszona spieszy, by staruszce świętej ofiarować swe usługi; a choć Elżbieta wita Ją jako Matkę Bożą i błogosławi Jej wiarę, Marya zapomina o sobie, a uwielbia Boga i Duchem św. natchniona wygłasza ów wspaniały kantyk: „*Magnifikat*", który Ojcowie Kościoła zowią „*zachwyceniem pokory Maryi*".

Przypatrzmy się: 3. *pokorze Maryi w stajence Betleemskiej.* Wzgardzona, odepchnięta od swoich w Betleemie, nie przyjęta do żadnej gospody, udaje się Najśw. Marya Panna z Boskiem Dzieciątkiem do nędznej szopy bydlęcej; tam na odrobinie siana w żłobie kładzie Pana nieba i ziemi, upada przed Nim na kolana, oddaje Mu cześć Boską, a choć potem słyszy, jak Aniołowie zwiastują Jego Narodzenie, choć widzi jak św. Trzej Królowie padają przed Boską Dzieciną na kolana i dary Mu swe składają, Marya najpokorniejsza Matka czuje się szczęśliwą nie dla tej chwały, jaka z Jezusa, Jej Syna na Nią jako Jego Matkę spływa, ale tem, że Mu macierzyńskie posługi świadczyć może...

Przypatrzmy się dalej: 4. *pokorze Maryi w tajemnicy Jej Oczyszczenia.* Dziwna rzecz! Święta, niepokalana Matka-

Dziewica poddaje się prawu Mojżeszowemu i jako grzesznica staje wśród grzesznych niewiast i składa ofiarę za siebie i za Syna swego!

Przypatrzmy się dalej: 5. *pokorze Maryi wśród ukrytego życia Pana Jezusa w Nazarecie* w ciągu lat 30 aż do czasu publicznego Jego wystąpienia jako Nauczyciela i Cudotwórcy. Marya, Matka Jezusowa w tym czasie milczy, pracuje, służy w cichości Panu Bogu, choć Jej serce pragnie z całym światem podzielić się tym wielkim skarbem, jaki posiadała w osobie Boga-człowieka Jezusa Chrystusa.

Przypatrzmy się: 6. *pokorze Maryi wśród publicznego wystąpienia Pana Jezusa* w Jerozolimie i całej jej okolicy. Marya, Matka Jezusowa zdala słucha Jego Boskiej nauki, podziwia Jego cuda, choć jako Matka ma prawo do pierwszego przy Jezusie miejsca...

Przypatrzmy się: 7. *pokorze Maryi w chwili gdy stała pod krzyżem Pana Jezusa* i patrzała na Jego Mękę i Śmierć. Ona, Matka Jezusowa tak od wszystkich wzgardzona i niemal podeptana w opinii wszystkich co Ją widzieli pod krzyżem Syna, ogłoszonego za uwodziciela ludu, bluźniercę, za najnikczemniejszego zbrodniarza...!

Nakoniec przypatrzmy się: 8. *pokorze Maryi po chwalebnem Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu Pana Jezusa.* Marya, Matka Jezusowa żyje w ukryciu, samotna, w Efezie pod opieką Jana św.; umiera zapoznana i niejako zapomniana od świata całego... Patrzcie, co za pokora, co za poniżenie! Zaiste! jak przedziwną i nieskończoną jest Jej godność jako Matki Bożej, tak przedziwną i niepojętą jest Jej pokora! I czyż nie może do nas powtórzyć słów Pana Jezusa: „*Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca... Dałem wam przykład, abyście jakom Ja uczynił, i wy czynili?*“

ZAKOŃCZENIE.

Od Maryi więc Matki-Dziewicy najpokorniejszej uczyć nam się trzeba pokory, inaczej nie będziemy ani Jej dobremi i wiernemi dziećmi, ani Nieba nie posiędziemy. „*Nie możesz*— powiada św. Bernard — *naśladować Dziewictwa pokornej Maryi, naśladujże pokorę Dziewicy*“. O tak! Naśladujmy Najśw. Maryę Pannę w pokorze i idąc za Jej wzniosłym przykładem bądźmy pokornymi *wobec Boga*, *wobec ludzi*, przełożonych, starszych, rodziców, wobec równych sobie, a nawet niższych od nas godnością, stanowiskiem, fortuną; *bądźmy pokornymi w myślach*, *mowie i uczynkach naszych*, *w radości*, *szczęściu zarówno jak i w cierpieniu*. Uczyńmy w tym względzie szczegółowe, praktyczne postanowienia, ofiarujmy je Najśw. Maryi Pannie, prosząc Ją o opiekę, a Najśw. Marya Panna, miłośnica i naśladowczyni pokory Jezusowej, będzie naszą Matką; z radością pobłogosławi tej naszej pracy i usiłowaniom w nabyciu cnoty pokory, tak nam do zbawienia potrzebnej. Za Jej przyczyną doznamy tego cudu, który św. Augustyn wyraża temi słowy: „*Wielki jest Bóg; jeśli się wynosisz, ucieka od ciebie, skoro się upokorzysz, zstępuje do ciebie*“. O Maryo! Matko-Dziewico najpokorniejsza uproś nam tę łaskę, byśmy ukochali cnotę pokory, by przez pokorę Bóg zstąpił z nieba i zamieszkał w nas, a my w Bogu razem z Tobą na wieki. Amen.

NAUKA XVI.

TEMAT: **Marya jako Mistrzyni łagodności.**

„Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca“ (Mat. 11, 29).

MYŚLI WSTĘPNE.

Cnota pokory, której przedziwny przykład poznaliśmy w Najśw. Maryi Pannie, tej Matce-Dziewicy najpokorniejszej i wielce uniżonej służebnicy Pańskiej, jest *matką wielu cnót*, jest *korzeniem i podstawą* życia duchownego, prawdziwie chrześcijańskiego. Jako bowiem kwiat z korzenia ciągnie soki żywotne i wzrost od niego bierze, a odcięty od korzenia więdnieje i usycha, tak też każda cnota, jeśli się pokory nie trzyma, jeśli się na pokorze nie opiera, prędko słabnie, marnieje, usycha i ginie. Stąd też wszystkie cnoty są jakby spokrewnione z pokorą. *Wiara* to pokora rozumu; *posłuszeństwo* to pokora woli; *miłość* to pokora serca; *czystość* to pokora ciała; *umartwienie* to pokora zmysłów; *modlitwa* to pokora ducha; słowem, pokora jest skarbnicą cnót innych, ona ich strażnicą i najpewniejszą obroną.

Najściślej jednak z pokorą łączy się cnota łagodności; wynika to ze słów Pana Jezusa: *„Uczcie się odemnie...“* I tę cnotę Zbawiciel bardzo ukochał i dał nam przedziwny jej przykład; gdyż w całem swem życiu, a osobliwie w bo-

lesnej swej Męce i Śmierci był Pan Jezus w całem tego słowa znaczeniu *cichym Barankiem*, który, jak pięknie mówi św. Apostoł Piotr: „*gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył*; *gdy cierpiał, nie groził, lecz się poddawał niesprawiedliwie sądzącemu*“ (I. Piotr 2, 23).

Najśw. Marya Panna, Matka Jezusowa, która w pokorze najpodobniejszą była Synowi swojemu, posiadała też cnotę łagodności w równie wysokim i doskonałym stopniu i zostawiła nam niezrównany przykład tej cnoty.

Dlatego dziś pójdziemy do szkoły Najśw. Maryi Panny jako *Mistrzyni łagodności* na praktyczną lekcyę tej cnoty w tej intencyi, abyśmy patrząc na Najśw. Maryę Pannę, jako Matkę pełną słodyczy, łaskawości i łagodności, za łaską Bożą i przyczyną Maryi i my stali się *cichymi i łagodnymi*.

PRZEPROWADZENIE.

I.

Najśw. Marya Panna uczy nas, jaką jest piękność i wartość łagodności.

Do najbardziej rozpowszechnionych, a oraz najszkodliwszych wad i grzechów zalicza się gniew, który nietylko jest samem *rozjątrzeniem*, ale oraz *nieumiarkowanem pragnieniem zemsty*. Jestto *grzech bardzo powszechny*; bo nie masz serca człowieczego do którego by się nie wcisnął; nie ma wieku, stanu, położenia, któregoby nie napastował. Wszak już małe dziecię w kolebce gniewa się i dąsa, a i starzec umierający niecierpliwi się jeszcze w ostatniej chwili. *Jestto grzech bardzo szkodliwy*; bo zaślepia rozum, odbiera sercu pokój; sprowadza kłótnie, spory, przekleństwa, bluźnierstwa;

niszczy w rodzinach pokój i zgodę; prowadzi do tysiącznych krzywd, nawet do morderstwa; a jeśli się zamieni w nałóg, wtedy prowadzi człowieka do pewnej zguby, do potępienia. Dlatego to Pan Jezus grozi, mówiąc: „*A ja wam powiadam, że wszelki, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu*“ (Mat. 5, 22).

Na ten tak powszechny i szkodliwy występek gniewu lekarstwem jest właśnie *cnota łagodności*, której nas Najśw. Marya Panna jako Mistrzyni łagodności najpraktyczniej uczy. Łagodność bowiem przytłumia lub przynajmniej łagodzi w człowieku gniew; łagodność poskramia rozjątrzenie i wybuchy złości, uspokaja serce, uśmierza wzburzoną krew, z twarzy zdejmuje ponurość i gorycz, słowem odbiera jad zemsty; ona zamyka usta, by przeciwnika w gniewie nie przeklinać, nie złorzeczyć mu; ona krępuje i wiąże nawet ręce nasze, byśmy uniesieni gniewem nie odpłacali bliźnim naszym złem za złe.

Z tego pojęcia i objawów cnoty łagodności wynika, że to cnota bardzo ważna i w życiu codziennem wszystkim nam bardzo potrzebna. Św. Franciszek Salezy zowie ją: „*cnotą nad cnotami*“, którą sam Pan Jezus zalecił słowy: „*Uczcie się odemnie*“. Św. Jan Chryzostom zowie łagodność cnotą „*iście Boską*“, bo nas czyni podobnymi Bogu, który jest „*Miłością, Bogiem pokoju, i nigdy się nie gniewa*“. (I. Jan 4, 8; Filip 4, 9; Ps. 7, 12). Ta cnota jedna nam zaszczytne imię *dzieci Bożych*, bo mówi Boski nasz Zbawiciel: „*Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi*“ (Mat. 5, 9). Łagodność toruje drogę natchnieniom Bożym do serca naszego i jedna nam miłosierdzie Boże, bo mówi pobożna Judyta: „*Że pokornych a cichych modlitwa zawżdy się Panu podobała*“ (Jud. 9, 16). Łagodność i cichość podbija też serca naszych bliźnich tak dalece, że trudno się oprzeć jej objawom; stąd mówi

św. Jan Chryzostom: *„że jak bez wiary niepodobna podobać się Bogu, tak bez łagodności nie można podobać się ludziom*“; łagodność bowiem sprawia, że człowiek wszelkimi sposobami stara się żyć z drugimi w bratniej zgodzie i spełnia w tej mierze radę św. Pawła Apostoła: *„Jeśli możliwa rzecz, ile z was jest* (ile od was zależy) *ze wszystkimi ludźmi pokój mający*“ (Rzym. 12, 18). Łagodność daje człowiekowi siłę niezwyciężoną wśród największych nawet cierpień i zawodów; ona wreszcie gotuje nam wieczny pokój i szczęście, bo powiedział Pan Jezus: *„Błogosławieni cisi, albowiem posiędą ziemię*“ (Mat. 5, 4), t. j. posiędą, odziedziczą ziemię żyjących, krainę Błogosławionych, niebo, gdzie wieczna zgoda i niezamącony pokój panuje.

Trzeba jednak pamiętać, że ta cnota tak piękna i tak nam potrzebna, równie trudną jest do nabycia i praktykowania w codziennem życiu, jak cnota pokory, na której się opiera i z którą się ściśle łączy. Zapewne! być łagodnym i cichym dlatego, że się z natury ma takie usposobienie, temperament spokojny i cichy; być łagodnym i cichym wtedy, gdy nam wszystko idzie po naszej myśli, gdy zostajemy w towarzystwie, w otoczeniu ludzi cichych i zgodę miłujących; być łagodnym i cichym, gdy nas nikt nie drażni, nie dokucza, nie sprawia przykrości lub krzywdy nie wyrządza, to rzecz nie trudna i nie wielka zasługa! Ale być łagodnym i cichym w stosunku i styczności z ludźmi przykrymi, nudnymi, a umieć to cierpliwie znieść, poskramiać poruszenia gniewu, niezadowolenia lub niechęci; umieć zachować spokój i równowagę umysłu, gdy krew w żyłach zakipi, i odpowiadać łagodnie; unikać kłótni, gdy nas do niej inni wyzywają, ustąpić swego zdania w rzeczach mniej ważnych, dla miłości Boga i utrzymania zgody, czynić dobrze tym, którzy nas nienawidzą, źle nam życzą i krzywdę nam czynią. O zaiste! to wielka zasługa, to wielka i trudna cnota; i dla-

tego godna wiekuistej nagrody, jako ofiara prawdziwej, czynnej miłości bliźniego.

I tę cnotę łagodności posiadała Najśw. Marya Panna w heroicznym stopniu; ceniła ją równie wysoko jak cnotę pokory i w niej celowała tak, że Ją cały Kościół Chrystusowy zowie dla tej właśnie cnoty: „*łaskawą i słodką Dziewicą Maryą*". Tej też cnoty uczy nas Najśw. Marya Panna wzniosłym przykładem całego swego życia. Przypatrzmyż się temu przykładowi Maryi i uczmy się od niej być *cichymi i łagodnymi*. Uważcie!

II.

Najśw. Marya Panna przykładem swoim uczy nas, jaką powinna być nasza łagodność.

Św. Bernard, osobliwszy czciciel Najśw. Maryi Panny, tak o Niej mówi: „*Była dla wszystkich łaskawą, cichą i łagodną; nic w Niej nie było ostrego, ani cierpkiego, ani odpychającego; wszystka przyjemna, miła, pełna łagodności, miłosierdzia, dobroci i słodyczy*". I w samej rzeczy!

Była Najśw. Marya Panna *łagodną*, bo nieprzyjęta od niegościnnych mieszkańców Betleemu, nie podniosła głosu narzekania, ani gniewu, ale się poddała Woli Bożej i z Józefem św. szukała schronienia w stajni bydlęcej w onej wiekopomnej nocy Bożego Narodzenia.

Była Najśw. Marya Panna *łagodną* w ucieczce do Egiptu. Nie narzekała, nie szemrała, ale cierpliwie znosiła krzywdę okrutnego Heroda, którego tyrański rozkaz zamordowania dziatek Betleemu i jego okolicy wygnał Boskie Dzieciątko na wygnanie do Egiptu.

Była Najśw. Marya Panna *łagodną* i pełną słodyczy w obcowaniu ze wszystkimi; była łagodną dla chorych, któ-

rych Pan Jezus uzdrawiał, dla grzeszników, dla Apostołów i uczniów Chrystusowych; jako gołębica nie mająca żółci nikogo nie obraziła, nie pogniewała, owszem każdego pocieszyła, każdemu była usłużną.

Była Najśw. Marya Panna *łagodną* wśród Męki Jezusowej. Widziała najmilszego Syna swego zdradzonego, opuszczonego, skatowanego, na krzyżu przybitego i umierającego, a Jej serce pełne cichości i łagodności nie rozpaczało, nie wzywało o pomstę dla Bogobójców; przeciwnie Marya, Matka bolesna łącząc swoją modlitwę z modlitwą Jezusa Ukrzyżowanego prosiła za krzyżującymi Jej Syna: „*Ojcze! odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią*". O zaiste! to wzór cichości i łagodności niezrównany, do jakiej zdolną była tylko Najśw. Marya Panna, jako Matka Pana Jezusa, tego cichego Baranka Bożego, który zgładził grzechy świata. Na widok tej przedziwnej cichości i łagodności Najśw. Maryi Panny, Matki Jezusowej i naszej, jak nie zawołać: *O łaskawa, o słodka Panno Maryo!*

ZAKOŃCZENIE.

To też mając ten wzór N. Maryi Panny przed oczyma duszy naszej, zapytajmy się, czyśmy do tej Boskiej Matki *cichej i łagodnej* podobni? Czy Maryę w tej cnocie naśladujemy? A jeśli nam sumienie odpowie, że nie, że nam bardzo daleko do tego wzoru, to jeśli sobie szczerze zbawienia życzymy, starajmyż się odtąd inaczej postępować; starajmy się według przykładu Najśw. Maryi Panny być cichymi i łagodnymi. I dlatego *zachowujmy cichość i łagodność względem Boga, ludzi,* zwłaszcza względem chorych, ubogich i natrętnych żebraków, nieprzyjaciół i naszych i krzywdzicieli; bądźmy cichymi i łagodnymi *względem siebie*

samych, cierpliwie i mężnie znosząc pokusy, choroby, krzyże i przeciwności, jakie Opatrzność Boża na nas zsyła. Pracujmy wytrwale nad nabyciem tej cnoty, a P. Bóg niezawodnie pobłogosławi tej naszej pracy; da nam tę łaskę, że patrząc na cichego Baranka Bożego Jezusa i na cichą i pełną słodyczy Jego Matkę Maryę staniemy się i my cichymi i łagodnymi, a przez cichość i łagodność zyskamy sobie nagrodę, jaką Pan Jezus przyobiecał mówiąc: „*Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię*“; przez cichość i łagodność posiędziemy niebo, w którem „*Bóg pokoju będzie z nami*“ (Filip 4, 9). Amen.

NAUKA XVII.

TEMAT: **Marya jako Mistrzyni posłuszeństwa.**

„Błogosławiony człowiek, który Mnie słucha“ (Przyp. 8, 12).

MYŚLI WSTĘPNE.

Pan Bóg stworzył człowieka dla chwały i służby swojej. Stąd wynika, jak uczy św. Augustyn, że pierwszą cnotą, której Pan Bóg już w raju od człowieka się domagał, było posłuszeństwo z dobrej, wolnej woli rozkazom najwyższej i najświętszej Woli Bożej. Wiedział bowiem Pan Bóg, że skoro Mu człowiek odda to, co ma najszlachetniejszego i to co mu najtrudniej dać przychodzi, t. j. rozum i wolę przez posłuszeństwo, wtedy żadna cnota trudną mu nie będzie; posłuszeństwo bowiem dla Woli Bożej otworzy bramy jego duszy dla wszystkich cnót.

Aby zaś ludzie wiedzieli, jak bardzo Pan Bóg pragnie, by przez posłuszeństwo oddali Mu się zupełnie i uczcili Go jako najwyższego Pana i Króla swego, sam Syn Boży przyszedł z nieba na ziemię, by nas tej cnoty nauczyć i dlatego św. Paweł Apostoł mówi: „*Chrystus wyniszczył samego siebie... i stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej* (Filip. 2, 7). Tem posłuszeństwem dla Woli Ojca niebieskiego Pan Jezus zwyciężył grzech, szatana i śmierć;

zamknął piekło a otworzył niebo; bo mówi wyraźnie ten sam św. Paweł Apostoł: „*Jako przez nieposłuszeństwo jednego człowieka (Adama) wiele ich stało się grzesznymi tak i przez posłuszeństwo jednego (Chrystusa) wiele ich stanie się sprawiedliwymi*“ (Rzym. 5, 19).

W tej wielkiej i ważnej cnocie posłuszeństwa naśladowała Pana Jezusa najdoskonalej i najwierniej Jego Matka Najśw. Marya Panna; tą cnotą najbliżej stanęła przy Jezusie Chrystusie; tą cnotą przewyższyła wszystkich Aniołów i Świętych. Była bowiem posłuszną Panu Bogu, rodzicom, przełożonym, Józefowi św.; małego Jezusa w domku Nazaretańskim uczyła tej cnoty i sama nawzajem od Niego wzór posłuszeństwa brała. Całe Jej życie było stwierdzeniem tych słów, które przyjmując poselstwo Archanioła Gabryela rzekła: „*Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego*“ (Łuk. 1, 38). Ona też przyświeca nam jako gwiazda jasna cnotą posłuszeństwa i wonią tej cnoty wszystkich do siebie pociąga. Gdy więc wszyscy do Maryi spieszą, pójdźmy i my do Jej szkoły, pójdźmy do Niej jako do *Mistrzyni posłuszeństwa* i nauczmy się od Niej tej cnoty, by się na nas spełniły słowa, które Kościół św. wkłada w usta Najśw. Maryi Panny: „*Błogosławiony człowiek, który Mnie słucha*“.

PRZEPROWADZENIE.

I.

Najśw. Marya P. jako Mistrzyni posłuszeństwa uczy, co to jest posłuszeństwo, jaka jego potrzeba i owoce.

Posłuszeństwo jestto cnota moralna, która nas skłania, byśmy zawsze i wszędzie wolę naszą poddawali Woli Boże

i woli tych, którzy miejsce Boga na ziemi zastępują i w imieniu Boga rozkazują. Ponieważ zaś Pan Bóg objawia Wolę swoją jużto przez przykazania, które nam ogłasza, już to przez obowiązki, jakie na nas wkłada, już to przez wyroki, które wydaje, a wreszcie przez natchnienia i rady, któremi nas do Siebie pociąga, więc posłusznym zowie się ten, kto zawsze i wszędzie zachowuje sumiennie przykazania Boże, spełnia obowiązki swojego stanu, poddaje się z pokorą wyrokom Bożym, słucha rad i natchnień Bożych; a im kto doskonalej to czyni, im kto lepiej, wierniej i zupełniej spełnia Wolę Bożą, tem jest posłuszniejszym i godniejszym wyższego stopnia nagrody i chwały niebieskiej.

Jak ta cnota jest ważną, Bogu miłą, a nam konieczną, wynika jasno z nauki objawienia Bożego, z wyroków Ojców Kościoła św. i Świętych Pańskich. Oto niektóre z nich. Czytamy w Piśmie św. Starego Zakonu, że gdy Bóg przez usta Mojżesza ogłosił dekalog, tak rzekł do ludu żydowskiego: *„Jeśli słuchać będziecie głosu mego, strzedz mowy mojej, będziecie mi własnością ze wszech narodów, narodem świętym ... Oto kładę przed oczy wasze błogosławieństwo i przekleństwo; błogosławieństwo, jeśli będziecie posłuszni przykazaniu Pana Boga waszego; przekleństwo, jeśli nie będziecie posłuszni mandatom Pana Boga waszego*“ (5 Mojż. 11, 26). Przez usta tegoż Mojżesza powiedział Pan Bóg tak o żydach: *„Ktoby to dał, aby takie serce mieli, żeby się Mnie bali i strzegli wszystkich rozkazów moich po wszystek czas, aby im dobrze było i synom ich na wieki*“ (Schoj. 5, 29). Zaś przez usta proroka Samuela tak Pan Bóg objawił swoją wolę: *„Ażaż Pan chce całopalenia i ofiary, a nie raczej, aby słuchano głosu Pańskiego? Lepsze bowiem jest posłuszeństwo, niźli ofiary; bo jakoby grzech wieszczbiarstwa jest, przeciwić się, a jako złość bałwochwalstwa, nie chcieć słuchać*“ (I Król. 15, 22—23). W Nowym Zakonie jakże często

jest mowa o posłuszeństwie. Do tej cnoty nawołuje Pan Jezus mówiąc: *„Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania"* (Mat. 19, 17). *„Kto was słucha, Mnie słucha, a gardzi wami, Mną gardzi, a kto gardzi Mną, ten gardzi Ojcem, który Mnie posłał"* (Łuk. 10, 16). *„Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego"* (Mat. 7, 21). *„Dałem wam przykład, abyście jakom Ja uczynił, tak i wy czynili. Jeśli to wiecie, błogosławieni będziecie, jeśli to uczynicie"*. (Jan 13, 15, 17). *„Jeśli Mnie miłujecie, chowajcie przykazania moje"* (Jan r. 14, 15). *„Wy jesteście przyjaciele moi, jeśli czynić będziecic, co Ja wam rozkazuję"* (Jan 15, 14). Tę samą naukę głoszą Św. Apostołowie. Św. Jan Ewangelista mówi; *„Kto Wolę Bożą pełni, ten trwa na wieki"* (I. Jan 2, 17). Św. Apostoł Paweł tak cnotę posłuszeństwa cenił, tak o jej wartości i potrzebie był przekonany, że ją najczęściej wiernym zalecał i słowem i czynem. Sławny jego list do Efezów jest niczem innem tylko pochwałą i zaleceniem posłuszeństwa, do którego wszystkich św. Paweł wzywa, poddanych, synów, córki, sługi; *„gdyż to jest* — powiada — *sprawiedliwa, gdyż się to podoba Panu"* (Efez. 6, 1; Kol. 3, 29). Aby zaś tę naukę zatwierdzić, powołuje się na Chrystusa Pana, który tę cnotę przykładem swoim uświęcił, bo był poddanym i Matce swej ziemskiej Maryi i przybranemu ojcu i opiekunowi Józefowi św., był posłusznym Ojcu swemu niebieskiemu w sposób najdoskonalszy, gdyż *„wyniszczył samego siebie i stał się posłusznym aż do śmierci krzyżowej..."*

To też Ojcowie Kościoła i Święci Pańscy opierając się na tych wyrokach Objawienia Bożego dziwnie pięknemi i przekonywującemi słowy zalecają nam tę cnotę. Przytoczę słowa tylko jednego z nich, słowa św. Alfonsa Ligorego,

który tak o posłuszeństwie mówi: „*Nie ma większej i Panu Bogu przyjemniejszej ofiary nad posłuszeństwo, dlatego, że to, co jest dla nas najdroższe, tj. swobodne używanie woli naszej oddajemy i poświęcamy Panu Bogu. Kto Panu Bogu oddaje na ofiarę dobra swoje przez jałmużny, sławę swoją przez pokorne poddanie się upokorzeniom, ciało swe przez posty i umartwienie, ten oddaje tylko cząstkę samego siebie; ale kto poświęca Panu Bogu wolę swoją przez posłuszeństwo, ten oddaje Panu Bogu wszystko, co ma*". Podobnie uczą wszyscy inni Doktorowie Kościoła św. twierdząc jednozgodnie, że Pan Bóg na posłuszeństwie oparł porządek świata całego tak fizycznego jak moralnego. I w samej rzeczy! Na posłuszeństwie opiera się istnienie świata fizycznego; cały bowiem porządek, ład, harmonia, jaką widzimy w wszechświecie opiera się jedynie na jednolitem i nieustannem spełnianiu woli Stwórcy, który wszystkim stworzeniom wytknął najmędrsze prawa, jak to pięknie mówi Psalmista: „*Twójci jest dzień i Twoja jest noc; Tyś udziała zorzę i słońce; Tyś uczynił wszystkie granice ziemi; lato i wiosnę Tyś sprawił* (ps. 74, 17); *Twoim zrządzeniem trwa dzień, Tobie wszystko służy*" (ps. 118, 91). Podobnie i cały ład społeczny i moralny polega jedynie na posłuszeństwie, tj. na poddaniu się niższych pod wolę starszych, których albo Pan Bóg, albo społeczeństwo postawiło na czele i gdyby choć na chwilę tylko usunięto posłuszeństwo, nastąpiłby ogólny rozstrój upadek w rodzinie, państwie, kościele, w całem społeczeństwie ludzkiem, a natomiast zapanowałaby najstraszniejsza samowola, któraby wyrugowała ze świata sprawiedliwość i miłość, a na ruinie królestwa Bożego usadowiłoby się królestwo szatana, odwiecznego nieprzyjaciela szczęścia ludzkiego.

To też Pan Bóg przedziwny w swej mądrości, aby ludzi zachować od tego nieszczęścia, uczynił posłuszeństwo

najświętszym, najpierwszym i najważniejszym obowiązkiem i przywiązał do niego osobliwsze swoje błogosławieństwo i nadzwyczajne łaski; co więcej, od niego uczynił zawisłe nasze doczesne i wieczne szczęście, jak to dostatecznie wynika z przytoczonych wyroków Pisma św.

Nieocenione też są według nauki Ojców Kościoła św. owoce posłuszeństwa. Jakież te owoce? Oto: posłuszeństwo czyni nas w osobliwy sposób miłymi Panu Bogu; bo wymaga od nas ustawicznego umartwienia miłości własnej, zupełnego zwycięstwa nad sobą; a Panu Bogu nic tak miłem nie jest, jak ta ofiara naszej woli, naszego serca. Dalej, posłuszeństwo strzeże nas od grzechu; bo kto we wszystkiem i zawsze słucha Pana Boga, a dla Boga starszych i przełożonych swoich, ten oczywiście nie może zgrzeszyć; w razie pokus i okazyi do grzechu sama myśl o obowiązku posłuszeństwa dla Boga jest bezpieczną tarczą i zwycięską bronią przeciwko wszelkim pokusom i pobudkom do złego. Nadto posłuszeństwo jedna nam obfite łaski Boże i przymnaża zasługi; bo za ofiarę tego, co nam jest najmilsze, Pan Bóg też dla nas jest hojniejszy w darzeniu nas łaskami swemi. Wreszcie posłuszeństwo daje człowiekowi dziwny pokój wewnętrzny, zadowolenie, tak w życiu jak i przy śmierci. „*Posłuszeństwo* — zwykł był mawiać św. Franciszek Borgiasz — *to okręt wygodny i mocny, w którym się płynie spokojnie, nie lękając ni wiatrów, ni burz, ni skał podwodnych i przybija się szczęśliwie do portu zbawienia*“.

I zaiste! Wszak spokojnie żyć i umierać może tylko ten, kto doskonale spełniał wolę Bożą zawsze i we wszystkiem; bo taki tylko człowiek może zupełnie ufać sprawiedliwości Bożej, która nagradza każdego według uczynków jego; nie potrzebuje się lękać odpowiedzialności przed Bogiem, bo mówi sam Pan Jezus: „*Błogosławiony on sługa, którego Pan przyszedłszy, znajdzie tak czyniącego*“ (Łuk.

12, 43). Słusznie więc uważać należy posłuszeństwo za cnotę Bogu bardzo miłą, a nam bardzo pożyteczną, owszem konieczną do zbawienia.

I w tej cnocie tak Bogu miłej i zasługującej na żywot wieczny celowała Najśw. Marya Panna; tak ją pojmowała, jakeśmy z Objawienia Bożego i z nauki Ojców Kościoła poznali, i dała nam niezrównany przykład posłuszeństwa. *Przypatrzmyż się temu posłuszeństwu Najśw. Maryi Panny bliżej i dokładniej*, podziwiajmy je i uczmy się od Niej być prawdziwie po chrześcijańsku posłusznymi.

II.

Najśw. Marya Panna własnym przykładem uczy, jakim powinno być nasze posłuszeństwo.

Już jako mała dziecina odznaczyła się Najśw. Marya Panna posłuszeństwem, bo dowiedziawszy się, że Jej rodzice Joachim i Anna poślubili Ją Bogu i poświęcili na służbę Bożą w kościele Jerozolimskim do pewnego czasu według panującego u żydów zwyczaju, N. Marya Panna upatrując w woli rodziców wolę Bożą, spełniła ją z ochotą i weselem; przez lat jedenaście zostawała w towarzystwie dziewic wychowujących się przy kościele Jerozolimskim pod okiem poważnych matron i kapłanów; spełniała wszystkie rozkazy przełożonych najskrupulatniej; usłużnością i uprzejmością przewyższała wszystkie swoje rówieśniczki. Stamtąd, z onego, że tak powiem, zacisza klasztornego wyniosła Najśw. Marya Panna tego ducha karności i posłuszeństwa, z którym Jej tak dobrze potem było we wszystkich i najtrudniejszych życia chwilach.

Jakże dziwnem posłuszeństwem jaśnieje Najśw. Marya Panna *w tajemnicy Zwiastowania Anielskiego* gdzie z taką

pokorą, a zarazem męstwem nieustraszonem przyjmując godność Matki Bożej, oświadcza, że jest „*służebnicą Pańską*“, gotową stosować się zupełnie do każdego słowa Pańskiego! Jakże wielkiem i podziwienia godnem jest posłuszeństwo Najśw. Maryi Panny *w podróży do Betleem*, by spełnić rozkaz cesarza Augusta; *w ucieczce do Egiptu* na rozkaz dany św. Józefowi; *w tajemnicy Ofiarowania Pana Jezusa, a Oczyszczenia swego* w spełnieniu prawa Mojżeszowego, do którego ani Ona jako Matka Boża, ani Jej Syn, Bóg-człowiek, Zbawiciel świata nie był obowiązany; a wreszcie *wśród najtrudniejszej i najboleśniejszej tajemnicy Męki i Śmierci Syna swego* na Kalwaryi! Tu pod krzyżem Jezusowym dała Najśw. Marya Panna dowód i przykład posłuszeństwa prawdziwie bohaterskiego, bo stosując się do woli Bożej zaofiarowała na śmierć Boskiego Syna swego, a uczyniła to z takiem męstwem, rezygnacyą, a zarazem z taką miłością, że według zdania św. Anzelma, „*gotową była sama Syna swego ukrzyżować, gdyby tego nie uczynili kaci żydowscy*“, byle tylko Woli Ojca niebieskiego stało się zadość, byle tylko nam, dzieciom swoim zbawienie zapewnić.

To posłuszeństwo Najśw. Maryi Panny było tak wielkie, że je Pan Jezus za życia swego uwielbił i nagrodził. Kiedy bowiem pewnego dnia po skończonej nauce Pana Jezusa, pewna niewiasta z tłumu zawołała: „*Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssał*“... Pan Jezus rzekł: „*I owszem: błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go*“. (Łuk. 11, 27—28), jakoby chciał powiedzieć: *Błogosławioną jest Marya, że Słowa Wcielonego stała się przybytkiem; ale daleko więcej błogosławioną jest, że tegoż Słowa najwyższą wolę, jako miłośnica, we wszystkiem jak najwierniej spełniała*, mówi czcigodny św. Beda.

Ten niezrównany przykład posłuszeństwa Najśw. Maryi Panny wzywa nas i pociąga do naśladowania Matki naszej,

jeśli chcemy być Jej dobrymi synami i córkami i wiernymi Jej czcicielami.

ZAKOŃCZENIE.

Patrzcież tedy na wzór Najśw. Maryi Panny i uczcie się być posłusznymi Panu Bogu i ludziom... Za przykładem Najśw. Maryi Panny *bądźcie posłuszni przedewszystkiem Panu Bogu;* zachowujcie sumiennie wszystkie przykazania, przyjmujcie z pokorą Jego wyroki, słuchajcie Jego natchnień, poddawajcie się Jego najświętszej Woli, spełnajcie należycie obowiązki waszego stanu; a bądźcie posłusznymi *zawsze chętnie, w prostocie, z weselem, szybko, odważnie, pokornie i wytrwale.* Gdy chwila spełnienia Woli Bożej nadejdzie, wołajcie do Boga jak Samuel: „*Owom ja*“ (Król. 3, 4), lub jak Paweł św. pytajcie się w wątpliwości: „*Co chcesz Panie! abym uczynił*“ (Dz. Ap. 9, 6) — a to posłuszeństwo stanie się dla nas drabiną niebieską, po której łaski Boże z nieba na was spływać będą, po której też wy sami do nieba wstępować będziecie. Za przykładem Najśw. Maryi Panny *bądźcie posłuszni dla Boga i ludziom,* którzy wam miejsce Boga zastępują; a więc dzieci bądźcie posłuszni rodzicom, podwładni przełożonym, uczniowie nauczycielom, słudzy gospodarzom i chlebodawcom, żony mężom, młodzi starszym; bądźcie posłuszni wszelkiej władzy duchownej i świeckiej, pamiętając na upomnienie św. Pawła: „*Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom. Albowiem nie masz zwierzchności jedno od Boga, a które są, od Boga są postanowione. Przeto, kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu; a którzy się sprzeciwiają, ci potępienie sobie nabywają... Oddawajcie tedy wszystkim, coście powinni: komu*

podatek, podatek, komu cło, cło, komu bojaźń, bojaźń, komu cześć, cześć; nie bądźcie nikomu nic winni, jedno abyście się wzajemnie miłowali... wypełnienie zakonu jest miłość" (Rzym. 13, 1—3, 7—8). Bądźcie też posłuszni kapłanom, duszpasterzom, spowiednikom i ojcom waszym duchownym, spełniając ich rady, przestrogi i rozkazy. Okazujcie to posłuszeństwo przełożonym waszym *w wykonaniu*, chętnie i wesoło spełniając ich rozkazy; *w sądzie*, mając to samo zdanie, jakie mają przełożeni; *w woli,* nie pragnąc czego innego, tylko tego, czego pragną przełożeni, naturalnie zawsze zgodnie z Wolą Bożą, objawioną w przykazaniach Bożych.

Aby zaś nabyć tę cnotę, proście o nią Boga; rozważajcie przykład Pana Jezusa, Najśw. Maryi Panny i Świętych Pańskich, którzy drogą posłuszeństwa stali się Świętymi i dostąpili tak wielkiej chwały na ziemi i w niebie; a wtedy spełni się na was obietnica Najśw. Maryi Panny, zawarta w tych słowach: „*Błogosławiony człowiek, który Mię słucha; kto Mnie znajdzie, znajdzie żywot i zbawienie wyczerpnie od Pana*" (Przyp. 8, 35). Amen.

NAUKA XVIII.

TEMAT: **Marya jako Mistrzyni umartwienia.**

„A tak, Bracia, powinni jesteśmy nie ciału, abyśmy podług ciała żyli; albowiem jeśli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie; ale jeśli duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie“ (Rzym. 8, 12—13).

MYŚLI WSTĘPNE.

Wszyscy niezawodnie pragniemy żyć i to żyć wiecznie; wszyscy tęsknimy za naszą przyszłą ojczyzną, za Niebem, gdzie już nie ma ani smutku, ani łez, ani walki, ani śmierci, tylko sama radość, szczęście, pokój i żywot wiekuisty; wszyscy tęsknimy za onem miejscem w niebie, które nam Bóg-człowiek, Jezus Chrystus zgotował i zasługami swej Męki i Śmierci wyjednał, według tej Jego nieomylnej obietnicy: *„W domu Ojca mego jest mieszkania wiele; idę zgotować wam miejsce. A jeśli odejdę i zgotuję wam miejsce, zasię przyjdę i wezmę was do Mnie samego, iżbyście, gdziem Ja jest i wy byli“* (Jan. 14, 2).

Lecz nie wystarczy tęsknić za niebem; nie dość jest pragnąć nieba, ale trzeba na niebo pracować i do nieba zdążać po tej drodze, którą nam wskazał Chrystus Pan

nauką i przykładem życia swojego. Cóż więc w tym celu uczynić należy? Trzeba spełnić to Jego polecenie: „*Jeśli kto chce iść za Mną, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój i naśladuje Mnie*“ (Mat. 16, 24). A więc zaparcie samego siebie, dźwiganie krzyża, naśladowanie P. Jezusa w życiu Jego umartwionem, oto środki, którymi najłatwiej i najpewniej nieba dobić się możemy. Drogą krzyża, zaparcia się, umartwienia i naśladowania Jezusa Chrystusa zaszli Święci Pańscy wszyscy bez wyjątku do nieba. Tą drogą umartwienia i krzyża najbliżej za Panem Jezusem szła Najśw. Marya Panna, Matka i Królowa nasza i przykładem swoim stwierdza prawdę słów Chrystusowych: „*Królestwo niebieskie gwałt cierpi i tylko gwałtownicy porywają je*“ (Mat. 11, 12).

Jeśli nam więc drogie jest zbawienie duszy, jeśli szczerze i gorąco pragniemy z Panem Jezusem i Najśw. Maryą Panną cieszyć się w szczęściu niebieskiem na wieki, to pójdźmy do szkoły Najśw. Maryi Panny, przypatrzmy się Jej *jako Mistrzyni umartwienia* i z Jej przykładu nauczmy się, *jak mamy sprawy ciała umartwiać*, abyśmy się nie ciałem, ale duchem rządzili, abyśmy nie umarli na duszy na wieki, ale owszem żyli dla Boga i w Bogu w królestwie niebieskiem.

PRZEPROWADZENIE.

I.

Najśw. Marya Panna jako Mistrzyni umartwienia.

Najśw. Marya Panna jako Mistrzyni umartwienia uczy nas, *jak należy pojmować cnotę umartwienia chrześcijańskiego; jaka jest wartość i potrzeba tej cnoty* w życiu chrześcijańskiem.

Dla należytego zrozumienia tej lekcyi Najśw. Maryi Panny o cnocie umartwienia chrześcijańskiego, trzeba przedewszystkiem pamiętać na tę prawdę, że grzech pierworodny nietylko pozbawił nas darów nadprzyrodzonych, jakimi Pan Bóg wyposarzył pierwszych naszych rodziców przy stworzeniu, nietylko wydarł nam łaskę Bożą, przyjaźń i miłość Bożą, a tem samem prawo do nieba, ale nadto nadwyrężył i osłabił samą naturę ludzką, a przedewszystkiem zniszczył tę doskonałą harmonię, jaka panowała między ciałem a duchem w pierwszym człowieku. Po upadku bowiem grzechowym rozum ludzki przyćmiony podlega złudzeniom i błędom rozlicznym; wola ludzka osłabiona więcej skłania się do złego, niż do dobrego; namiętności i żądze zrzuciły z siebie jarzmo rozumu, uderzyły na wolę, wypowiedziały wojnę duchowi; stąd pochodzi, jak mówi św. Apostoł Paweł: *„że ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału, bo się sobie wzajemnie sprzeciwiają*“ (Gal. 5, 17). Wprawdzie chrzest św. gładzi grzech pierworodny, wlewa w duszę naszą życie nadprzyrodzone, czyni nas ludźmi nowymi, dziećmi Bożemi; ale owo zepsucie natury ludzkiej, owa niewiadomość i przyćmienie rozumu, słabość woli, skażenie serca, grzeszna pożądliwość pozostaje w człowieku i po chrzcie św. Stąd w każdym chrześcijaninie jest podwójne życie: jedno zmysłowe, płynące z zepsutej natury, drugie duchowe, płynące z łaski Bożej; stąd też ta nieszczęsna i nieustanna walka natury z łaską, człowieka zmysłowego z człowiekiem duchowym.

Aby z tej walki chrześcijanin mógł wyjść zwycięsko i zbawić się, musi przestać żyć według zepsutej natury, a zacząć żyć według nauki i łaski Jezusa Chrystusa; a to się dzieje przez zaparcie samego siebie, które się inaczej zowie *krzyżowaniem lub śmiercią starego człowieka,* czyli zwyczajnie *umartwieniem.*

Na czemże bowiem umartwienie chrześcijańskie zależy? Na tem, że człowiek przy pomocy łaski Bożej stara się trzymać na wodzy rozum swój, aby nie zszedł na błędne drogi; na tem, że wolę swoją poddaje zawsze i we wszystkiem pod najwyższą i najświętszą Wolę Bożą; na tem, że panuje nad zmysłami i ujarzmia namiętności swoje tak, żeby nie duch ciału, ale ciało duchowi służyło i do dobrego pomagało.

I trzeba pamiętać dobrze o tem, że to umartwienie nie jest radą ewangeliczną, obowiązującą tylko tych, co dążą do wyższej doskonałości chrześcijańskiej, ale że *jest najistotniejszą powinnością, najściślejszym obowiązkiem chrześcijańskim, koniecznym do zbawienia środkiem.* Obowiązek ten określa św. Paweł Apostoł mówiąc: „*A tak, Bracia, powinni jesteśmy nie ciału, abyśmy podług ciała żyli; albowiem jeśli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie*; *ale jeśli duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie*“ (Rzym. 8, 12—13).

Do tego obowiązku pielęgnowania i wykonywania cnoty umartwienia wszyscy się poczuwać winniśmy dlatego, że bez umartwienia nie podobna uniknąć grzechu i okazyj do niego; bez umartwienia nie można też nabyć cnoty, ani świętości. Zresztą ktokolwiek przez chrzest św. stał się członkiem onej wielkiej rodziny Chrystusowej, Kościoła św. katolickiego, zobowiązał się żyć według ewangelii Chrystusowej, a cała nauka ewangeliczna zmierza do tego, by ciało nasze poddane było duchowi i żąda jasno i wyraźnie od uczniów Chrystusowych zaparcia siebie samych, ukrzyżowania namiętności, umartwienia. Pan Jezus słowem i przykładem potwierdził konieczność tej cnoty. „*Jeśli kto chce być uczniem moim... jeśli kto chce iść za Mną, niech zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i naśladuje Mnie* (Mat. 16, 24). „*Kto miłuje duszę swą (życie swoje), traci ją; a kto nienawidzi duszę swą na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże ją*“ (Jan 12, 25). Oto nauka Pana Jezusa o zaparciu samego

siebie, o umartwieniu! Potwierdził zaś Pan Jezus tę naukę przykładem całego życia swego, które było ciągłą pokutą, ustawicznem ćwiczeniem się w umartwieniu wewnętrznem i zewnętrznem, ciągłem męczeństwem. „*Przejdź całe Jego życie* — mówi św. Bernard — *a znajdziesz Go zawsze cierpiącego na krzyżu*". Wspomnijmy tylko na ubóstwo Jezusowe, na ukryty żywot Jego w Nazarecie, na wzgardę i poniżenie u swoich, na Jego Mękę i Śmierć, a nie będziemy się dziwili św. Pawłowi Apostołowi, który mówi, że z miłości ku Panu Jezusowi „*zawsześmy powinni umartwienie Jezusa nosić z sobą w ciele naszem*" (II. Kor. 4, 10), i przyznamy słuszność św. Piotrowi Damianowi, który tak pięknie mówi: „*Jeśli chcesz Ukrzyżowanego objąć w swoje ramiona, o chrześcijaninie! to musisz albo sam być ukrzyżowanym albo przynajmniej mieć to postanowienie*", t. j. musisz we wszystkich czynnościach twoich nie szukać swego zadowolenia, ale zaprzeć siebie samego dla Boga, cierpieć dla Boga, walczyć z grzechem dla Boga, dobijać się cnoty i zasługi na żywot wieczny umartwieniem, z miłości dla Boga, z miłości dla Jezusa Ukrzyżowanego.

Dlatego to Kościół św. pomnąc na naukę i przykład Jezusa Chrystusa, przypomina nam jak najczęściej ten święty obowiązek umartwienia, jako środek konieczny do zbawienia i aby nas zachęcić do praktycznego wykonywania tej cnoty, wskazuje na rozliczne i nieocenione jej pożytki. Jakież one są?

Przedewszystkiem umartwienie daje duchowi naszemu panowanie i przewagę nad ciałem; osłabia i przytłumia złe żądze i namiętności; jest zbawienną pokutą za grzechy; gładzi kary doczesne; czyni nas sposobniejszymi do przyjęcia światła Bożego, natchnień Ducha św.; usposabia serce nasze do modlitwy, ułatwia skutek Sakramentów św.; wyjednywa rozliczne łaski Boże,

prowadzi do ściślejszego zjednoczenia z Panem Bogiem, a po za grobem jedna nam nieśmiertelną chwałę, bo mówi św. Paweł Apostoł: „*A każdy, który się potyka na placu, od wszystkiego się powściąga; a oni, aby wzięli wieniec skazitelny, a my nieskazitelny*“ (I. Kor. 9, 25).

Wynika stąd ta prawda, że aby się zbawić, trzeba przez dobrowolne umartwienie, zaparcie się, stać się niejako męczennikiem, trzeba wziąść krzyż codziennych cierpień, iść za Panem Jezusem, naśladować Go w Jego życiu umartwionem; za Jego przykładem trzeba się stać ofiarą całopalną z miłości ku Bogu, aby tym sposobem tak jak Pan Jezus przez krzyż wnijść do nieba, przez cierpienie do chwały wiekuistej. Wszak Boski Zbawiciel powiedział o sobie: „*iż potrzeba było, aby to ucierpiał i tak wszedł do chwały swojej*“ (Łuk. 24, 26), a św. Piotr Apostoł, utwierdzając serca uczniów i napominając, aby trwali w wierze, oświadczył im bez ogródki: „*Że przez wiele ucisków trzeba nam wnijść do Królestwa Bożego*“ (Dz. Ap. 14, 21).

Tę naukę Pana Jezusa o umartwieniu doskonale rozumiała Najśw. Marya Panna i miłując Boga z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił swoich umiłowała cnotę umartwienia tak, iż ze wszystkich Świętych Pańskich w tej cnocie najwięcej się zbliżyła do Pana Jezusa, tak, iż mogła z całą prawdą powiedzieć o sobie, to co mówi św. Paweł Apostoł: „*Albowiem umarliśmy i żywot nasz skryty jest z Chrystusem w Bogu...*“ (Kol. 3, 3). „*Zawsze umartwienie Jezusa z sobą nosząc w ciele naszem, aby i żywot Jezusów w naszych ciałach był ukazany*“ (II. Kor. 4, 10). Przypatrzmyż się teraz Najśw. Maryi Pannie i z Jej przykładu nauczmy się kochać i praktykować tę cnotę umartwienia.

II.

Najśw. Marya Panna własnym przykładem uczy, jakiem powinno być nasze umartwienie.

Całe życie Najśw. Maryi Panny było jednem, wielkiem pasmem rozlicznych cierpień, umartwień i krzyżów. Jestto rzecz dla nas tem dziwniejsza, że Najśw. Marya Panna jako niepokalanie poczęta, a więc wolna od grzechu pierworodnego i jego skutków, miała rozum jasny i bystry, wolę silną i stałą, nie znała wcale wpływu pożądliwości, wolną była od pokus i podniet grzechowych; a przecież mimo to dobrowolnie, z miłości ku Panu Jezusowi i dla naszej nauki umiłowała umartwienie, ćwiczyła się w niem przez całe swoje życie i dała nam tej cnoty najwznioślejszy przykład.

Przenieśmy się duchem do Jej lichej izdebki Nazaretańskiej i przypatrzmy się Jej ubóstwu, Jej cichemu, ukrytemu życiu i pomyślmy, ile tam Najśw. Marya Panna miała sposobności do umartwienia i ile aktów tego umartwienia wśród codziennej pracy, kłopotów, wśród ludzi nieprzychylnych i nieżyczliwych, w zapomnieniu, opuszczeniu i ubóstwie żyjąc, z miłości ku Panu Bogu spełniła! A cóż mogło być Jej pociechą i osłodą w tem umartwionem życiu? Zapewne, że tylko ta jedna okoliczność, że to umartwione życie dzielił z Nią święty Jej Oblubieniec Józef św., mąż sprawiedliwy i pełen zaparcia samego i Jej ukochany Syn Jezus, Bóg-człowiek, który dla Maryi był wzorem najwyższego umartwienia, a który ze swej strony podziwiał Matkę swą Najśw. Maryę P., tak w umartwionem życiu rozmiłowaną.

Wstąpmy na chwilę do groty Betleemskiej w nocy Narodzenia Syna Bożego i policzmy łzy Najśw. Maryi Panny na widok nędzy i opuszczenia, w jakiem się Bóg zjawił na ziemi...!

Pójdźmy dalej za Maryą w podróż do Egiptu i przypatrzmy się Jej tułactwu na ziemi pogańskiej, zważmy Jej troski, smutki, obawy i trudy w powrocie do kraju żydowskiego, do Nazaretu... przypatrzmy się Jej życiu ukrytemu... ile w tych wszystkich tajemnicach aktów zaparcia się i umartwienia!

Pomyślmy, ile umartwienia w tajemnicy Oczyszczenia kosztować musiało Najśw. Maryę Pannę to Jej upokorzenie się wobec przepisu prawa Mojżeszowego, wcale Ją nie obowiązującego!

Pomyślmy, ile umartwienia kosztować Najśw. Maryę Pannę musiała utrata Pana Jezusa 12-letniego, z okazyi świąt Wielkanocnych! Jaki to musiał być ciężki krzyż dla Jej kochającego, macierzyńskiego serca? Jak to serce zranić musiała i odpowiedź Pana Jezusa, dana Maryi przy znalezieniu: „*Cóż jest, żeście Mnie szukali...*“

Pójdźmy za Najśw. Maryą Panną na Golgotę; wysłuchajmy szyderstw, bluźnierstw, jakiem Ją i Jej Syna traktują; patrzmy razem z Nią na mękę, konanie i śmierć Pana Jezusa; pójdźmy dalej z Maryą do grobu Chrystusowego zmierzmy miłość i boleść Jej serca macierzyńskiego, a poznamy, jak wielkiem było umartwienie Maryi, Matki Bożej i zawołamy słowami naszej pieśni kościelnej: „*O Matko źródło miłości, niech czuję gwałt Twej żałości, dozwól mi z Sobą płakać! Święta Panno dopuść na mnie, niech ran Syna Twego znamię mam na sercu wyryte. Proszę o Panno jedyna! Niechaj zawsze Twego Syna w mojem sercu krzyż noszę*“ (Gorzkie żale).

ZAKOŃCZENIE.

Dałby to Bóg, abyśmy wszyscy takie serce mieli względem Najśw. Maryi Panny, byśmy wszyscy idąc za Jej przy-

kładem ukochali cnotę umartwienia i w niej się nieustannie ćwiczyli! Zabierzmy się do tej pracy nad sobą i odtąd umartwiajmy ducha naszego i jego władze, zwłaszcza rozum, wyobraźnię i serce nasze, odrywając się od stworzeń, od rzeczy doczesnych, unikając starannie wszystkiego, co się przykazaniom Bożym i kościelnym sprzeciwia. Umartwiajmy też i ciało nasze, zmysły, zwłaszcza oczy i język; oczy bowiem to okna, przez które grzechy wchodzą do duszy naszej; bo język nasz to domowy złodziej, który z serca, z tego domu naszej duszy wynosi wszystko, co tam jest złego; a przecież znane nam są słowa Pana Jezusa: „*że z serca wychodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołostwa, porubstwa, kradzieże, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa... które plugawią człowieka*" (Mat. 15, 19). Czuwajmy więc nad oczami, czuwajmy nad językiem i pamiętajmy na przykład Najśw. Maryi Panny, o której według świadectwa Ewangelii św., wiemy, że Ją widziano tylko siedm razy publicznie mówiącą: dwa razy z Archaniołem Gabryelem; dwa razy z ciotką swoją św. Elżbietą; raz jeden na godach małżeńskich w Kanie Galilejskiej i dwa razy z Synem swoim. *Najśw. Marya Panna wiele czyniła, pracowała i cierpiała, ale mało i krótko mówiła,* bo umartwiając swój język mówiła tylko to, czego miłość Boga i bliźniego wymagała. Pójdźmyż za Jej przykładem i żyjmy jako Jej dzieci i jako czciciele Jezusa Ukrzyżowanego życiem umartwionem; a jeśli w ten sposób *duchem Chrystusowym i Jego Najśw. Matki* się przejmiemy, jeśli wedle słów św. Pawła: „*duchem sprawy ciała umartwimy*", wtedy z Jezusem i Maryą żyć będziemy na wieki. Amen.

NAUKA XIX.

TEMAT: **Marya jako Mistrzyni modlitwy.**

„Trzeba się zawsze modlić, a nie ustawać“ (Łuk. 18, 1).

MYŚLI WSTĘPNE.

Wszyscy przekonani jesteśmy, że życie cnotliwe jest koniecznym warunkiem osiągnięcia królestwa niebieskiego, że przeto naszym świętym obowiązkiem jest, starać się o nabycie potrzebnych nam cnót, pielęgnować je starannie i nieustannie, ćwiczyć się w nich przez gorliwe naśladowanie Chrystusa Pana, Najśw. Maryi Panny i Świętych Pańskich. W spełnieniu jednak tego obowiązku, w staraniu się o cnoty, zapominamy zbyt często o jednej, bardzo ważnej rzeczy; mianowicie: zapominamy modlić się gorąco i wytrwale o te cnoty, które nabyć pragniemy, albo w których naprzód postąpić chcemy. A przecież każda cnota jest darem Bożym, łaską Bożą, o którą prosić trzeba, gdyż bez prośby, bez modlitwy ani cnoty nabyć, ani ją należycie wykonywać, ani w niej wytrwać nie zdołamy. Dlatego Boski Zbawiciel taki nacisk położył na obowiązek modlitwy, tak nam gorąco modlitwę zalecił słowem i przykładem swoim: *„Trzeba się zawsze modlić, a nie ustawać... Czuwajcie, modląc się na każdy czas, abyście byli godni stanąć przed Synem czło-*

wieczym" (Łuk. 18, 1; 22, 36), oto przykazanie Pana Jezusa, jakie nam dał o modlitwie! A jak Pan Jezus spełnienie tego przykazania, obowiązującego do modlitwy uważał za ważne i konieczne, pokazuje się stąd, że gdy pewnego dnia jeden z uczniów Chrystusowych, zachwycony widokiem modlącego się Chrystusa, przystąpił do niego i rzekł: „*Panie! naucz nas modlić się, jako i Jan nauczył ucznie swe*", Pan Jezus natychmiast rzekł do zgromadzonych Apostołów i uczniów: „*Wy się tak modlić będziecie: Ojcze nasz...*" (Mat. 6—9; Łuk. 11, 1), i w tej modlitwie wskazał treść i sposób modlitwy, Bogu miłej, a nam pożytecznej.

Obowiązek modlitwy, zalecony słowem i przykładem Pana Jezusa, spełniała najwierniej i najdoskonalej Najśw. Marya Panna; całe Jej życie, było życiem modlitwy, którą bardzo umiłowała i której wzniosły przykład nam do naśladowania zostawiła. Dlatego dobrze zrobimy i bardzo pocieszymy niepokalane Serce Najśw. Maryi Panny, Matki naszej, gdy dziś udamy się do Niej jako do Mistrzyni modlitwy i zawołamy: „*Pani! Mistrzyni nasza! naucz nas modlić się*"; a Najśw. Marya Panna na tę prośbę przykładem życia swego nam odpowie: „*Dzieci moje! wy się tak modlić będziecie*". Patrzmyż więc na Maryę i z uwagą słuchajmy Jej praktycznych lekcyi o modlitwie.

PRZEPROWADZENIE.

I.

Najśw. Marya Panna, Matka nasza, uczy nas, jak modlitwę pojmować należy.

Modlitwa, jak mówi Katechizm katolicki, *jest podniesieniem ducha do Boga, jest rozmową duszy z Bogiem.* Jestto

więc *akt życia duchowego,* bo wszystkie władze duszy w niej uczestniczą; i tak: pamięć przypomina nam Boga, Jego doskonałości, oraz dzieła i dary Boże; rozum je rozważa, a serce przejmuje się odpowiedniemi uczuciami uwielbienia, dziękczynienia, pokory, żalu, nadziei i prośby; zaś wola robi święte postanowienia i spełnia je przy pomocy łaski Bożej.

Modlitwa jest *aktem życia nadprzyrodzonego,* bo nas przenosi w świat nadprzyrodzony, w towarzystwo Pana Boga i całego dworu niebieskiego. Dusza nasza zamknięta w ciele jakby w więzieniu właśnie na modlitwie przypomina sobie pochodzenie swoje; swego Ojca niebieskiego, swoją przyszłą ojczyznę i dlatego wyrywa się od rzeczy ziemskiej a dąży do nieba; szuka tego co jest w górze, tęskni za tem, co jest niewidzialne, pragnie połączyć się z Bogiem, jako z ostatecznym swoim celem.

Modlitwa jest *konieczną potrzebą* każdego człowieka, potrzebą, która wypływa z istoty natury ludzkiej; człowiek bowiem jako stworzenie Boskie winien czcić swego Stwórcę; jako dziecko Boże winien okazywać miłość swojemu Ojcu; jako nędzarz, potrzebujący łask rozlicznych, winien prosić o dary i łaski, a gdy je odbierze, winien za nie dziękować; wszystkie zaś te obowiązki względem P. Boga spełnić może człowiek jedynie za pomocą modlitwy. Stąd każdy, co się czuje być człowiekiem, musi koniecznie modlić się; jeśli zaś kto nie modli się i nie czuje potrzeby, lub nie uznaje obowiązku modlitwy, ten jest albo szatanem, albo bydlęciem.

Stąd też wszyscy nauczyciele życia duchownego i Ojcowie Kościoła twierdzą, że modlitwa to główna pomoc i pociecha, to treść i najściślejszy obowiązek życia chrześcijańskiego; twierdzą, że modlitwa to klucz, otwierający skrzynię miłosierdzia Bożego, że modlitwa to konieczny warunek pozyskania wiecznego zbawienia, tak dalece, *„że* — jak uczy

św. Alfons Ligory — *wszyscy Święci w niebie, krom małych dzieci, zbawili się zapomocą modlitwy; a wszyscy odrzuceni od Boga w piekle potępili się dlatego, że wzgardzili modlitwą*". Tenże Alfons Ligory dodaje: „*Módl się tedy i nigdy nie ustawaj modlić się, a będziesz niezawodnie zbawiony; przeciwnie, jeśli zaniedbasz modlitwę, z pewnością zginiesz na wieki*".

Tak pojmowali modlitwę i jej obowiązek wszyscy Święci Pańscy; tak też pojmowała modlitwę, jej potrzebę, wartość i pożytki Najśw. Marya Panna, która po Chrystusie Panu najdoskonalej ze wszystkich Świętych umiała się modlić. Jako Matka Syna Bożego, pełna łaski Ducha św., wiedziała i rozumiała Najśw. Marya Panna lepiej niż Święci, doskonalej niż Aniołowie, kto jest Bóg, a kto człowiek i jakie obowiązki ma człowiek względem Boga; rozumiała jasno, że człowiek, jako stworzenie Boga, winien się wyrywać z tęsknotą do swego najłaskawszego Ojca i Stwórcy jako żebrak powinien wyciągać rękę do swojego Dobrodzieja, powinien prosić i dziękować za otrzymane dary, a jako grzesznik winien uniżyć się i korzyć przed swoim Panem i najwyższym Sędzią; rozumiała dobrze N. Marya P., że z tych pobudek powinien się każdy człowiek dobrze i ciągle modlić.

Najśw. Marya Panna też sama jedna ze wszystkich ludzi najwierniej spełniła polecenie Chrystusa Pana: „*trzeba się zawsze modlić i nie ustawać*"; bo nie tylko żyła w ciągłem zjednoczeniu z Panem Bogiem przez łaskę Bożą poświęcającą i ustawiczną pamięć na obecność Bożą — wszak „*była łaski pełną i z Nią był Pan*"; nietylko miała nieustanne pragnienie obcowania z Bogiem na modlitwie, ale rzeczywiście całe godziny we dnie i w nocy trawiła na modlitwie, myślnej i ustnej. Od pierwszej chwili swego życia, w której jako niepokalana otrzymała pełność rozumu, zaczęła się Najśw. Marya Panna modlić i wypraszać dla

Siebie i dla całego świata łaski, które dla zbawienia naszego przez ręce Najśw. Maryi Panny, jako Matki Bożej przyjść miały. Opowiada stara tradycya chrześcijańska, że Najśw. Marya Panna oddana, gdy trzy lata liczyła, do świątyni Jerozolimskiej, zajęta wraz z innemi dziećmi posługą w kościele, prócz godzin poświęconych i przeznaczonych na wspólne w ciągu dnia modlitwy, codziennie o północy udawała się do świątyni i tam długo trwała na modlitwie; nadto cały ranek aż do trzeciej godziny popołudniu przepędzała w kontemplacyi i rozmyślaniu prawd i tajemnic Bożych.

Tak było później w Nazarecie, gdy słowo Boże w Maryi Ciałem się stało; tak było podczas czynnego życia Zbawiciela, tak podczas Jego Męki i Śmierci, tak po Jego chwalebnem Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu. W Dziejach Apostolskich św. Łukasza czytamy, iż Najśw. Marya Panna razem z Apostołami oczekiwała przyjścia Ducha św. i trwała z nimi na modlitwie: „*Ci wszyscy*, t. j. Apostołowie, mówi Łukasz św., *trwali jednomyślnie na modlitwie z niewiastami i z Maryą, Matką Jezusową i braćmi Jego*“ (Dz. Ap. 1, 14). Św. Odylon pisze o Najśw. Maryi Pannie, że po Wniebowstąpieniu Chrystusa obchodziła miejsca, uświęcone pobytem Zbawiciela w Ziemi św., i rozważając tajemnice życia, męki, śmierci i chwały Pana Jezusa, zatapiała się w najgorętszej modlitwie.

Najśw. Marya Panna tak ceniła i kochała modlitwę, że nie przeszkadzały Jej w niej wcale zajęcia domowe, ani praca, ani zabawa, ani sen nawet, bo duch Jej we dnie i w nocy zajęty był Bogiem; zawsze i wszędzie pamiętała na obecność Bożą; Jej serce było najwspanialszą świątynią Najwyższego, i dlatego też żyjąc i że tak powiem oddychając modlitwą, w stanie najdoskonalszej modlitwy, bo w stanie zachwycenia usnęła w Bogu i do nieba wziętą została.

Co więcej! Nawet tam w niebie, używając najwyższego szczęścia i siedząc na tronie obok Trójcy Przenajświętszej, Najśw. Marya Panna modli się i sprawuje urząd naszej Pośredniczki i Orędowniczki; modlitwami swemi zasłania świat cały od zagłady; nawraca grzeszników, uświęca sprawiedliwych, pociesza strapionych, uzdrawia chorych, cieszy nieszczęśliwych, wybawia dusze w czyścu cierpiące, broni Kościół wojujący, opiekuje się każdą duszą; i w tej oto chwili, gdy o Niej mówimy, gdy się do Niej modlimy, Ona myśli o nas, Ona się do Boga modli za nami. Ta modlitwa Najśw. Maryi Panny ustawiczna, to Jej berło, którem rządzi w niebie i na ziemi i którem wszystko dla nas wyprasza; dlatego zowią Ją Ojcowie Kościoła św. „*Wszechmocnością błagalną*".

Oto! jak Najśw. Marya Panna pojmowała modlitwę, jej obowiązek i potrzebę. O jakże nas ten przykład Maryi zawstydza; nas, którzy tak niechętnie, leniwo, rzadko i źle się modlimy; nas, którzy nie czujemy potrzeby modlitwy, owszem nawet gardzimy modlitwą, wstydzimy się jej, naśmiewamy się, widząc drugich pobożnie się modlących; nas, którzy nie uważamy modlitwy za nasz święty obowiązek, za warunek konieczny otrzymania łask od Boga i wiecznego zbawienia, którzy zapominamy „*że w Bogu żyjemy, ruszamy się i jesteśmy*", że wcześniej czy później staniemy przed trybunałem Najwyższego Sędziego, Boga, którego modlitwą nie chwalimy, ani Go o nic nie prosimy, ani dziękujemy za odebrane łaski, ani za grzechy przepraszamy!...

O jakżeśmy, co do usposobienia naszego serca mało podobni do naszej Matki, Najśw. Maryi Panny! To też wstydząc się tej naszej nędzy moralnej, żałując za nasze winy, przyrzeknijmy, że odtąd modlitwę tak jak Najśw. Marya Panna pojmować, cenić i kochać będziemy; owszem przyrzeknijmy, że się tak modlić będziemy, jak się Najśw. Marya Panna modliła. *A jakież były modlitwy Maryi?*

II.

Najśw. Marya Panna, Matka nasza, uczy nas swoim przykładem, jak się modlić należy.

Modlitwy Najśw. Maryi Panny ozdobione były następującymi przymiotami:

1. Najśw. Marya Panna modliła się *z uwagą i niewysłowionem skupieniem ducha.* My często przy modlitwie jesteśmy nie uważni, czem innem zajęci, dobrowolnie lub niedobrowolnie roztargnieni. Nie tak Najśw. Marya Panna; Jej niepokalanego ducha nie zamąciła żadna myśi ziemska, żadna zła żądza lub troska nieporządna; wszystko w Niej było czyste, wzniosłe, święte, Boże; świat zewnętrzny nie odrywał Jej ducha od Boga i dlatego nie doznawała najmniejszego, niedobrowolnego roztargnienia na modlitwie. Był to szczególniejszy przywilej, samej tylko Maryi, jako niepokalanej Matce Bożej udzielony.

2. Najśw. Marya Panna modliła się *z najgłębszą pokorą, ufnością i miłością.* Modląc się uniżała się Marya przed nieskończonym Majestatem Boga, Pana i Stwórcy; Jej usta i serce powtarzały zawsze to wyznanie: „*Oto ja służebnica Pańska... Wejrzał Pan na niskość służebnicy swojej*“. Choć była Matką Bożą, Królową Świętych uważała się za najlichsze stworzenie Boże, za sługę wszystkich. Prosiła zawsze tylko o to, co z wolą Bożą było zgodne i ufała; że z pewnością otrzyma. Gdy w Kanie Galilejskiej na godach małżeńskich wstawiła się do Pana Jezusa za nowożeńcami, otrzymała w odpowiedzi na swą prośbę te na pozór przykre słowa: „*Co mnie i tobie niewiasto? jeszcze nie przyszła godzina moja*“. Nie zraziła się tą odpowiedzią Marya i pewną będąc wysłuchania, rzekła do sług „*Cokolwiek wam rzecze, czyńcie*“. I nie zawiodła się; Pan Jezus na prośbę Maryi

zamienił wodę we wino i jak mówi Ewangelia „*uczynił początek cudów swoich*“ (Jan 2, 4, 5, 11). Pod krzyżem Jezusowym na Kalwaryi tak się gorąco modliła, że mimo największych cierpień, mimo najsmutniejszego widoku, bo śmierci swego najukochańszego Syna, stała jako mężna niewiasta i ufała Bogu, że ten Jej Syn, zabity grzechami ludzkimi, zmartwychwstanie, wierzyła, że z tej krwawej ofiary Jej Syna wyniknie chwała Boża i ludzkie zbawienie. A któż zdoła wypowiedzieć, jak wielką była miłość Maryi ku Bogu podczas Jej modlitw? Jeśli Święci Pańscy modląc się omdlewali z nadmiaru miłości ku Bogu, jak św. Filip Neryusz, św. Stanisław Kostka, św. Alojzy i inni, to cóż dopiero dziać się musiało w sercu Maryi, tej „*Matki pięknej miłości*“, jak Ją zowie Duch św. przez usta Mędrca? (Ekk. 24, 24). Któż zdoła wypowiedzieć, jakie były Jej akty uwielbienia, dziękczynienia i próśb wobec Majestatu Bożego, który tak doskonale w świetle Ducha św. poznawała? Zaiste! Jeśli św. Paweł bywał zachwycony aż do trzeciego nieba, jeśli Jan św., uczeń miłości, oglądał chwałę górnego, niebieskiego Jeruzalem, jeśli tylu innych Świętych otrzymało od Boga zachwyty, widzenia, objawienia i inne dary nadzwyczajne, to trzeba przypuścić, że Pan Bóg, nagradzając miłość Maryi, musiał Ją obdarzyć *darem najwyższej kontemplacyi*, w której Marya, cala płonąca miłością ku Bogu, doznała nawzajem Jego najwyższej miłości. Dowodem tego jest ten wspaniały kantyk Maryi: „*Magnificat*“, w którym każde słowo modlitwy Maryi jest jakby nowym zachwytem miłości Jej ku Panu Bogu. I nic w tem dziwnego! Czytając bowiem księgi Pisma św., zwłaszcza księgi proroków, odmawiając i śpiewając psalmy, Marya tak była zajęta i przejęta Bogiem, że dusza Jej, jak lutnia dobrze nastrojona pod ręką mistrza wydawała tony uwielbienia Boga najgodniejszego. To też tak się modląc, takiemi cnotami zdobiąc swe modlitwy, stała się Najśw.

Marya Panna *wzorem i mistrzynią zarazem* dobrej, Bogu miłej, a nam tak zbawiennej modlitwy; stała się, jak Ją zowie Kościół katolicki w litanii loretańskiej „*naczyniem dziwnego nabożeństwa*“.

ZAKOŃCZENIE.

Chciejmyż ten przykład modlącej się Matki Jezusowej i naszej zawsze mieć przed oczyma naszej duszy; patrzmy nań, uczmy się, podziwiajmy i naśladujmy Najśw. Maryę Pannę w zamiłowaniu modlitwy. Niechże odtąd i nasze modlitwy będą uważne; unikajmy wszelkiego, przynajmniej dobrowolnego roztargnienia. Niech modlitwy nasze będą pokorne, pełne ufności i miłości ku Panu Bogu. Pamiętajmy, że Pan Bóg patrzy na serce, nie na słowa; nie szukajmy więc w modlitwie pięknych lub uczonych zwrotów i frazesów, ale dusze naszą, serce nasze całe w prostocie wylewajmy przed Panem; w modlitwach naszych miejmy zawsze na pierwszym planie chwałę Bożą, cześć Maryi i Św. Pańskich, a potem prośmy za siebie, za drugich; dziękujmy Bogu, przepraszajmy za grzechy; polecajmy w modlitwach naszych Panu Bogu Kościół św., Ojczyznę naszą; a przedewszystkiem pamiętajmy ofiarować Panu Bogu nasze modlitwy przez ręce Najśw. Maryi Panny, a wtedy z pewnością spełnią się na nas słowa obietnicy Chrystusowej: „*Wszelki, który prosi, bierze, a kto szuka, znajdzie, a kołaczącemu będzie otworzono*“ (Mat. 7, 8). Amen.

NAUKA XX.

TEMAT: **Marya jako Mistrzyni życia cichego i ukrytego przed ludźmi, a wielkiego w zasługi przed Bogiem.**

„Żywot was skryty jest z Chrystusem w Bogu; gdy się Chrystus, Żywot wasz okaże, tedy i wy z Nim okażecie się w chwale“ (Kol. 3,3—4).

MYŚLI WSTĘPNE.

Wiadomo nam, że Boski nasz Zbawiciel aż do roku trzydziestego prowadził w Nazarecie pod okiem Najśw. Maryi Panny i Józefa św. żywot ukryty, o którym Ewangeliści Święci krótką tylko podają wzmiankę, mówiąc: *„że Jezus zstąpił* (po powrocie z Jerozolimy, po skończonych świętach wielkanocnych) *i przyszedł z nimi do Nazaret; a był im poddany. A Jezus pomnażał się w mądrości i w latach i w łasce u Boga i u ludzi“* (Łuk. 2, 51—52). Przez cały ten przeciąg lat trzydziestu żył Pan Jezus jako nieznany i zapoznany syn człowieczy, syn ubogiego rzemieślnika, cieśli Józefa w Nazarecie, niczem się na zewnątrz nie wyróżniał od innych synów ludzkich; obcowano z Nim, rozmawiano z Nim, traktowano jak zwyczajnego człowieka, prostego rzemieślnika; wiedziano, że nigdzie żadnych nauk

nie pobierał, do żadnej szkoły nie uczęszczał — stąd to zdziwienie Żydów, gdy Go ujrzeli czytającego i wykładającego pisma Proroków: *„I dziwowali się Żydowie* — mówi Jan św. — *jakoż ten umie pismo, gdyż się nie uczył?“* (Jan 7, 15).

I my się może dziwimy, nie tęmu, że Pan Jezus znał Pismo św. Starego Zakonu i umiał je czytać i wykładać, boć wierzymy, że On jako Bóg prawdziwy wszystko wie i umie — ale niezawodnie dziwimy się temu ukrytemu życiu Pana Jezusa w Nazarecie. Czyżby nie lepiej, czyżby dla zbawienia świata nie było korzystniej, gdyby Pan Jezus zaraz w 12-tym roku życia swego wystąpił publicznie jako nauczyciel i cudotwórca? Byłby może więcej zdziałał dla chwały Ojca niebieskiego i dla zbawienia ludzi?

Na to pytanie trzeba dać bezwarunkowo odpowiedź przeczącą; dlaczego? Najprzód dlatego, że *„Mądrość Boża urządza wszystko wdzięcznie od końca do końca“*; myśli Boże, zamiary Boże i dzieła Boże nieskończenie przewyższają myśli i zamiary nasze. Tak Bóg chciał i uczynił, a dzieła Boże są doskonałe, więc tak się stać musiało. A powtóre dlatego, że gdyby Pan Jezus nie był prowadził tego życia ukrytego w Nazarecie, bylibyśmy pozbawieni wzniosłego przykładu rozlicznych Jego cnót, któremi zajaśniał właśnie w tem ukrytem życiu; bylibyśmy też pozbawieni również wzniosłego przykładu cnót Najśw. Maryi Panny i św. Józefa, którzy razem z Panem Jezusem ukryty żywot wiedli. A po trzecie dlatego, że takie życie ukryte jest wielką cnotą i zasługą przed Bogiem, bo mówi św. Apostoł Paweł tak: *„Żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu; gdy się Chrystus, Żywot wasz okaże, tedy i wy z Nim okażecie się w chwale“* (Kol. 3, 3—4).

Prawda tych słów Apostolskich okazała się tak na samym Chrystusie Panu, który po ukrytem swem życiu, po

wyniszczeniu, upokorzeniu, po Męce i Śmierci swej okazał się w chwale, w blasku i potędze swego Boskiego Majestatu, jak i na Najśw. Maryi Pannie i Józefie św., których Pan Bóg w nagrodę ich życia ukrytego otoczył chwałą w niebie i na ziemi.

Jeśli i my chcemy tej chwały stać się uczestnikami, trzeba, byśmy zamiłowali cnotę życia cichego, ukrytego przed ludźmi, a obfitego w zasługi przed Bogiem; a tej cnoty najlepiej nauczyć się możemy od Matki Jezusowej i naszej Najśw. Maryi Panny. Dlatego pójdźmy do Niej, *jako do Mistrzyni życia ukrytego*, posłuchajmy praktycznej lekcyi o tej cnocie, byśmy z przykładu Najśw. Maryi Panny nauczyli się prowadzić życie ciche i ukryte, mające być rękojmią naszej wiecznej chwały w niebie.

PRZEPROWADZENIE.

I.

Najśw. Marya Panna, Matka nasza uczy nas, jak cnotę życia cichego i ukrytego w Bogu pojmować należy.

Zaznaczyć przedewszystkiem potrzeba, że my wszyscy z natury samej nie jesteśmy miłośnikami życia cichego i ukrytego; że dla nas przykrą i ciężką jest samotność, wstrętnem odosobienie, trudnem zachowanie milczenia i inne tym podobne ćwiczenia duchowne, które nasze serca zbliżają do Boga, które zmuszają nas, byśmy weszli w siebie i myśleli o najważniejszych prawdach Bożych, by się niemi przejąc i żyć w Bogu i dla Boga. My inaczej żyć chcemy i rzeczywiście inaczej żyjemy; naszym ideałem to życie

ruchliwe, z tysiącami odmian i rozmaitości, pełne rozrywek, zabaw, uciech i przyjemności. Chcielibyśmy wszystko widzieć, słyszeć, wszystkiego skosztować i używać; o niczem nie myślimy, tylko o tem, by się nie nudzić, żeby czas zabić i na byle czem przepędzić. Pragniemy żyć z dnia na dzień, nie myśląc o tem, żeby żyć dobrze, by spełnić zadanie swoje, dla którego nas Pan Bóg stworzył. O jakże nędzne i mizerne jest takie życie! I cóż dziwnego, że gdy umysł nasz i serce zajęte zawsze światem i jego potrójną pożądliwością, gdy nie mamy ani chwili skupienia dla siebie, dla duszy naszej, dla Boga, dla wieczności, cóż dziwnego, że prawdy wieczne, choć je znamy, choć je słyszymy z ust kapłanów, kaznodziejów, nie trafiają do naszego serca? Cóż dziwnego, że je zapominamy, je że sobie lekceważymy, i że tak rozerwani i potargani żyjemy w ustawicznym niepokoju, żyjemy bez celu; jak okręt na morzu bez sternika, bez żagli i kotwicy, pozwalamy się porwać burzy namiętności i samochcąc się gubimy?!

A takiem życiem żyje bardzo wielu chrześcijan katolików; „*bo* — jak mówi świątobliwy i uczony Tomasz a Kempis — *nie mają czasu, aby choć na chwilę zamknąć za sobą drzwi przed światem*“, bo nie chcą choćby na chwilkę tylko zastanowić się na seryo nad samymi sobą, pomodlić się szczerze i rozmyślać nad prawdami wiecznemi; bo nie chcą zrozumieć wyraźnej woli Pana Boga, który wzywając dusze ludzkie do życia wewnętrznego, cichego i ukrytego w Bogu, woła: „*zawiodę ją na pustynię i będę mówił do jej serca*“ (Ozeasz 2, 14).

Inaczej czynili Święci Pańscy, którzy to życie ciche i ukryte w Bogu po Bożemu pojmowali, całą duszą pokochali, doń tęsknili i w tem życiu wychowani i wydoskonaleni, gdy stanęli wśród ludzi, potrafili tak wiele zdziałać dla chwały Bożej i dla dobra ludzkości! Co Święci Pańscy

myśleli o życiu cichem i ukrytem w Bogu, poznać możemy ze słów wspomnianego Tomasza à Kempis: „*Samotność* — mówi ten znakomity mistrz życia pobożnego — *odosobienie jest matką świętych myśli i wielkich postanowień, jest źródłem prawdziwych, niebieskich radości*". Św. Augustyn zaś tak mówi: „*O błogosławiona samotności, która sama jesteś błogosławieństwem*". Jak zaś Święci myśleli, tak też i czynili!

Oto! już w Starym Testamencie *Prorocy Pańscy* nim wystąpili publicznie, długie lata przygotowywali się modlitwą na pustyni, w zaciszu, w ukryciu, z dala od ludzi; tam słuchali głosu Bożego, za nim usta swe do ludu Bożego otworzyli. Tak widzimy wielkiego proroka Jeremiasza nad wodami Babylonu, Elizeusza nad brzegiem Jordanu, Eliasza na górze Horeb, Mojżesza na górze Synai; w długiej, świętej samotności obcują z Bogiem dla dobra ludzkości; poznają tajemnice, które przez ich usta Pan Bóg chciał ludowi wybranemu objawić, poznają Wolę Bożą co do sposobów i środków, jakich używać mają, aby lud Żydowski utrzymać w wierze w prawdziwego Boga i w nadziei przyjść mającego Mesyasza, jak pracować nad poprawą i uświęceniem ludu Bożego.

Na granicy Starego i Nowego Testamentu *widzimy św. Jana Chrzciciela*, poprzednika Mesyasza, o którym sam Zbawiciel powiedział: „*iż nie powstał większy między synami ludzkimi nad Jana Chrzciciela*" (Mat. 11, 11), — a ten wielki i dziwny mąż Boży, Jan Chrzciciel trzydzieści lat żyje na odludnej puszczy, karmi się szarańczą i miodem leśnym, napawa wodą źródlaną, a zatopiony w ustawicznej modlitwie myśli o tem tylko, by jak najgodniej wywiązać się z urzędu posłannika Chrystusowego. Za Janem św. Chrzcicielem idzie cały szereg Świętych Nowego Testamentu. Patrzcie na św. *kolegium Apostołów!* Oto — po Wniebo-

wstąpieniu Chrystusowem zamykają się w wieczerniku i w samotności i modlitwie czekają na zesłanie Ducha św. Patrzcie na *Pawła św.!* Cudownie nawrócony od samego Pana Jezusa w drodze do Damaszku, chcąc być godnym Jego Apostołem, spieszy do Arabii i całe trzy lata tam bawi w samotności, nieznany światu; tam rozmyśla nad tajemnicami św. Ewangelii, której go sam Pan Jezus nauczył, jak sam potem wyznał w liście do Galatów mówiąc: *„że ją nie od człowieka wziął, ani się jej nauczył, ale przez objawienie Jezusa Chrystusa“!* (Gal. 1, 12). Patrzcie na *św. Bazylego i św. Grzegorza Nazyańskiego*, jak opuszczają swoje stolice biskupie, uciekają z miast, ukrywają się przed owieczkami swojemi, które tak bardzo kochali i w samotności, odosobieniu, w ukryciu pracują nad swojem udoskonaleniem i uświęceniem! Patrzcie na *św. Hieronima*, jak ten znakomity Doktór kościoła św., kochany i wielbiony od całego Rzymu, zwłaszcza od tych, co go za przewodnika dusz swoich obrali, ceniony i zaufaniem najwyższem Ojca św. Damazego zaszczycony — patrzcie! jak opuszcza Rzym w milczeniu, nikomu nic nie mówiąc, spieszy do groty Betleemskiej, zamyka się w niej, żywcem się w niej niejako zakopuje, aby w ukryciu przed ludźmi, sam na sam z Bogiem myśleć o zbawieniu swej duszy i rozważać o wieczności! Patrzcie na *św. Ignacego Lojolę!* P. Jezus natchnął go wielką i szczęśliwą myślą założenia nowego zakonu, Towarzystwa Jezusowego, któregoby członkowie podjęli gorliwą pracę około szerzenia wiary chrześcijańskiej u pogan, oraz dźwignięcia podupadłej pobożności chrześcijan-katolików, którzy skutkiem nieszczęsnej reformacyi Lutra i jego zwolenników zobojętnieli w wierze św. Jak tę myśl św. Ignacy w czyn zamienił, jak On sam i jego Towarzystwo Jezusowe odpowiedziało powierzonemu od Boga zadaniu, na to my własnemi oczami patrzymy po dziś dzień. Nim się to jednak

stało, co uczynił św. Ignacy? Zamknął się w zaciszu Manrezy, modlił się żarliwie i w czasie modlitwy odebrał od Boga plan całej przyszłej zbawiennej pracy; tam też z natchnienia Bożego napisał oną przedziwną książkę ćwiczeń duchownych, zwanych rekolekcyami, któremi tyle dusz Panu Bogu pozyskał i po dziś dzień pozyskuje. Któż tu nie zawoła ze św. Augustynem: *„O błogosławiona samotności, ty jesteś samem błogosławieństwem“*. O tak! Święci Pańscy, dlatego, że żyli w ukryciu, w samotności, w Bogu i dla Boga, i sami byli błogosławionymi i na ziemię, na świat cały błogosławieństwa Boże sprowadzali!

Lecz zapytajmy: kto Świętym Pańskim był wzorem tego życia ukrytego w Bogu? Od kogo tej cnoty się nauczyli? Od kogo się do niej zachęcili? Od kogo? Najprzód od tego, który powiedział: *„Dałem wam przykład, abyście jakom Ja uczynił, i wy też czynili“* — od tego, który powiedział: *„Jeśli kto chce być uczniem moim, niechaj się siebie samego zaprze, niech idzie za Mną, niechaj Mnie naśladuje“* (Jan 13, 15; Mat. 16, 24).

O tak! Pan Jezus, Bóg-człowiek, choć się objawił światu dla zbawienia naszego, żył jednak w ukryciu. Niebo zamienił za ziemię, szczęście i chwałę niebieską za ubóstwo i nędzę tej ziemi; ukrył swój Boski Majestat i swoje doskonałości nieskończone w człowieczeństwie i od chwili swego narodzenia aż do 30-go roku życia swego ukrył się w samotności ubogiego domku Nazaretańskiego. Tak był blizkim ludzi, a ludzie byli tak dalekimi od Niego; nikt Go nie znał, nikt się Nim nie zajmował; bo ten Jezus przez 30 lat ukrytego życia chciał się przygotować do spełnienia wielkiego dzieła Odkupienia rodzaju ludzkiego i do pociągnięcia nas swoim przykładem do zamiłowania tego właśnie życia ukrytego. A i gdy wystąpił Pan Jezus publicznie jako Nauczyciel, Cudotwórca i Zbawca, ilekroć zachwycił i por-

wał rzesze ludu swą cudowną nauką, ile razy je poruszył cudów Swoich siłą, usuwał się od oczu ludzkich, szedł na górę Oliwną i tam w skupieniu ducha, w gorącej modlitwie polecał sprawę zbawienia naszego Ojcu swemu niebieskiemu. Na tej też świętej samotności zastał Go kielich Męki i Śmierci, jaki miał wychylić dla naszego zbawienia. Co więcej! To ukryte życie, tę samotność duchową tak Pan Jezus ukochał, że, aby tem życiem żyć wśród nas na ziemi, ustanowił Przenajśw. Sakrament, w którym żyje jako ukryty Bóg-Człowiek, rzeczywiście, istotnie i prawdziwie wśród nas obecny, aby nas uczyć, oświecać, pocieszać, leczyć, karmić, bronić, uszczęśliwiać i zbawiać, a oraz przykładem swoim nieustannie nas wzywać do zamiłowania tego życia cichego, w Bogu ukrytego. Zamknięty w św. tabernakulum na naszych ołtarzach zdaje się Pan Jezus tak do nas mówić: „*Jeśli Ja Pan i Bóg wasz żyję wśród was ukryty pod sakramentalną postacią chleba — żyjcie i wy podobnie, skryjcie się przed światem w Bogu waszym, byście się zbawili* — niechaj — jak mówi św. Paweł Apostoł: „*żywot wasz będzie skryty z Chrystusem w Bogu, a wtedy i wy z Nim okażecie się w chwale niebieskiej*“ (Kol. 3, 3).

Ten rozkaz, to życzenie Pana Jezusa najlepiej pojęła i najdoskonalej spełniła Najśw. Marya Panna, która po Panu Jezusie jest dla nas najlepszym wzorem tego życia cichego i ukrytego w Bogu. Przypatrzmyż mu się bliżej i nauczmy się od Najśw. Maryi Panny, Matki naszej, jak tem życiem żyć należy!

II.

Najśw. Marya Panna, Matka nasza przykładem swoim uczy nas życia ukrytego w Bogu.

Św. Hieronim tak nam nakreślił historyę życia ukrytego Najśw. Maryi Panny. Zaledwie skończyła Najśw. Marya Panna trzeci rok życia, prosiła rodziców swoich, św. Joachima i Annę, aby Jej według ślubu uczynionego Panu Bogu pozwolili udać się do świątyni Jerozolimskiej i zamieszkać w gronie dziewic, poświęconych wyłącznie na służbę Bożą. Były to ówczesne jakby zakonnice; w zaciszu świątyni Jerozolimskiej, w osobnym gmachu na ten cel wyznaczonym wiodły święte dziewice życie ukryte przed światem aż do lat dojrzałych; tam pod przewodnictwem świątobliwych niewiast oddawały się ćwiczeniom duchownym, a w chwilach wolnych zajmowały się pracą ręczną, przyrządzając bieliznę kościelną, różne ozdoby ołtarzy i szat kapłańskich. W towarzystwo takich dziewic dostała się ubożuchna córka Joachima i Anny i od razu tak je pokochała, że o ileby to od Niej zależało, zapragnęła na zawsze pozostać w świątyni i poświęcić się wyłącznie służbie Bożej. Tu w tem świętem ustroniu zajaśniała Najśw. Marya Panna całym blaskiem niezrównanych cnót; tu, podobna do zorzy porannej, roztaczała z każdym dniem coraz więcej światła swej nadzwyczajnej świątobliwości. O tych cnotach życia ukrytego Najśw. Maryi Panny w świątyni Jerozolimskiej tak mówi św. Jan Damasceński: „*Jako drzewo oliwne, przeniesione ze skalistego gruntu na żyzną ziemię, wydaje najobfitsze i najwytworniejsze owoce, tak ta przenajśw. Dziewica, niby niebieska różyczka w domu Bożym osadzona, ożywczą rosą darów Ducha św. ciągle odświeżana, rosła na tem*

polu, pokrywając się najobfitszem kwieciem cnót najdoskonalszych".

Jakim był porządek tego ukrytego życia Maryi w świątyni, opowiada dalej św. Hieronim tak: Od świtu do godziny 9-tej trwała Najśw. Dziewica na modlitwie; od 9-tej aż do 3-ciej po południu zajmowała się ręczną pracą; poczem wracała znowu do modlitwy, której już nie przerywała aż do zachodu słońca, w której to porze przyjmowała pokarm, skromny posiłek z rąk Anielskich. Cały wieczór do późnej nocy czytała Najśw. Panna w księgach św. i zatapiała się w rozmyślaniu. Pierwsza przybywała do chóru na wspólne modlitwy, a gdy śpiewała psalmy, czyniła to z takiem namaszczeniem i zapałem, że Jej głos wszystkich do nabożeństwa pobudzał, skruchę w sercach ożywiał i tych, co najbardziej podlegali roztargnieniom i oschłości w modlitwie, od tych pokus uwalniał.

Do tego obrazu Maryi ukrytej w zaciszu świątyni Jerozolimskiej dodać należy jeszcze słowa św. Anzelma, który mówi: *„że Najśw. Marya Panna mimo tej swojej świętości była najpokorniejszą, najuleglejszą i najposłuszniejszą z pomiędzy licznych dziewic, wraz z Nią wtedy w świątyni przebywających*". Jeśli kiedy Marya mówiła, mówiła o Bogu i o tem, co się Jego służby dotyczy; a mówiła z taką powagą, z taką miłością, że wszystkie Jej towarzyszki około Niej się zbierały i słuchały Jej jako Mistrzyni i odchodziły pełne zbudowania. Na Jej anielskiem obliczu malowały się zawsze pokój i niebiańska swoboda; w całem Jej ułożeniu dziewicza skromność i powaga, nie ujmująca właściwych młodego wieku powabów. Nikt Jej nie przewyższył w miłości i usługach dla bliźnich; niezmordowaną była w pracy, pocieszaniu i poświęceniu się dla drugich, a nadewszystko w poświęceniu się dla chwały Bożej. Kiedy zaś z Woli Bożej musiała opuścić to święte ustronie, kiedy miała żyć,

działać i cierpieć na ziemi, jako Matka Zbawiciela, postanowiła przez całe życie swoje żyć takiem życiem ukrytem w Bogu, chociaż między ludźmi, chociaż wśród świata.

Oto patrzmy! Marya zostaje Matką Słowa Bożego, rodzi światu Zbawcę, daje Aniołom Króla i ich wesele; czyż nie mogła się światu z tym Jezusem pokazać? Nie! Marya, Matka Boża mieści się ze swym Boskim Synaczkiem w stajni bydlęcej! Marya, Matka Boża z Panem Jezusem Synem Bożym ukrywa się i zamyka w ubogim domku Nazaretańskim aż na lat 30 i żyje nieznana ludziom; prowadzi życie zwyczajne i przenosi je nad wszelkie wygody, okazałości i przepychy królewskie! Marya, Matka Jezusa opuszcza ustronie swoje, domowe ognisko tylko w razie koniecznej potrzeby, albo gdy tego miłość bliźniego wymaga. Marya, Matka Boża nigdy przed nikim nie mówi o Sobie, ani o Synu swoim; milczy i zataja wszystko starannie co się Jej tyczy; wszędzie i zawsze występuje jako zwyczajna niewiasta, choć Ją Bóg tak wysoko wyniósł, choć Jej tak wzniosłe tajemnice objawił i w Niej spełnił. Dziwna zaiste rzecz! Marya, Królowa niebieska, Matka Boża zajęta pracą w oczach naszych niską i upokarzającą! Marya czyste i święte swe ręce przykłada do swego małego, ubogiego gospodarstwa! Marya krząta się koło kuchni, naczynia myje, troszczy się o bieliznę i suknie dla całej rodziny! Marya żyje i pracuje jako żona biednego rzemieślnika! Kto pojąć zdoła tę tajemnicę?

A gdy Najśw. Maryę Pannę drogi Jej Syn Jezus opuścił i wyszedł z zacisza Nazaretańskiego, aby rozpocząć urząd nauczycielski, o Maryi, o Matce Jego nigdzie prawie nie słychać! Apostołowie tak bliskimi byli Pana Jezusa, a Marya ukrywa się; nie słucha nauki Jezusowej, nie patrzy na Jego cuda, dobrowolnie pozbawia się widoku tej chwały, jaką się Jej Syn Jezus coraz więcej otaczał. Cztery razy za życia publicznego Pana Jezusa widzimy Najśw. Maryę Pannę przy

swoim Synu: w Kanie Galilejskiej na godach weselnych, w Kafarnaum z Apostołami, w drodze na Kalwaryę i pod krzyżem w Wielki Piątek.

A gdy Pan Jezus po swem chwalebnem Zmartwychwstaniu do nieba wstąpił, Najśw. Marya Panna jakby znikła z widowni tego świata. Od tajemnicy Zesłania Ducha św., w której brała udział w towarzystwie św. Apostołów i uczniów Chrystusowych, Najśw. Marya Panna z Janem św. usunęła się od ludzi i odtąd już nie mamy o Niej żadnej wzmianki ani w Dziejach Apostolskich, ani w innych pismach Kościoła św. Ciemna zasłona resztę Jej życia zakrywa; nawet co do Jej błogosławionej śmierci, co do czasu i miejsca, gdzie Najśw. Marya Panna umarła, nie mamy zupełnej pewności, jakby się na zawsze przed światem w ukryciu i tajemnicy pozostawić chciała. I dlaczegóż to wszystko? Dlaczego Marya, ta cudowna Dziewica, o której Prorocy St. Testamentu prorokowali, na którą cała ludzkość z tęsknotą czekała, dlaczego taką tajemnicą osłonięta? Dlaczego Pan Bóg, który sługi swoje, Józefa, Dawida, Mojżesza, Jana Chrzciciela tak wsławił i dzieje ich spisać polecił, dlaczego o Matce Bożej niejako milczeć nakazał? *„Dlaczego, o Matko! skryłaś się przed nami, dziećmi Twemi?“*

Bezwątpienia dlatego *by nam być wzorem życia cichego, ukrytego przed ludźmi, a wielkiego w zasługi przed Bogiem!*

ZAKOŃCZENIE.

O jeśli tak! to przyjmując z wdzięcznością tę praktyczną lekcyę o życiu ukrytem w Bogu, idźmyż za wzorem Najśw. Maryi Panny. Pokochajmy to życie w ciszy, samotności i odosobnieniu, aby się tem lepiej przygotować i usposobić do należytego spełniania naszych obowiązków.

Aby tem życiem ukrytem w Bogu żyć, nie trzeba nam udać się na puszczę lub zamknąć się w klasztorze; nie! Bóg tego od nas nie żąda. Wszak Pan Jezus, Najśw. Marya Panna i Święci Pańscy prowadzili żywot cichy i ukryty w Bogu, a żyli na świecie między ludźmi i dla ludzi pracowali. I my więc zostając na swem stanowisku, żyjąc z ludźmi i wśród ludzi, możemy spełnić cnotę życia ukrytego, a w tym celu potrzeba nam tylko tych dwóch rzeczy: *oderwać serce nasze od doczesności i skupić się w duchu*, pamiętając zawsze, że żyjemy, ruszamy się i jesteśmy w obecności Bożej. Jeśli to uczynimy, wtedy ten cały świat będzie dla nas jakby jednym wielkim klasztorem Bożym. Pan Bóg, Ojciec niebieski to przełożony tego klasztoru; pamięć na obecność Bożą to klauzura zakonna; przykazania Boże i kościelne oraz poszczególne obowiązki stanu naszego to reguła zakonna, a ludzie z którymi żyć i obcować nam należy, to bracia i siostry zakonne. Żyjąc w tym Bożym klasztorze za przykładem Najśw. Maryi Panny będziemy żyli na świecie, ale nie będziemy ludźmi z tego świata; „*życie nasze*, jak mówi św. Apostoł Paweł, *będzie ukryte z Chrystusem w Bogu*“; życie nasze, cnoty nasze, obyczaje nasze będą wtedy koroną dla Matki Bożej, która przyczyną swoją za nami do Boga sprawi, że „*gdy się Chrystus, Żywot nasz okaże w chwale*“, gdy z mocą wielką i majestatem i z Aniołami swymi przyjdzie sądzić żywych i umarłych, „*i my z Nim ukażemy się w chwale*“ i żyć z Nim i Jego Matką będziemy na wieki. Amen.

NAUKA XXI.

TEMAT: **Marya jako Mistrzyni dobrej intencyi.**

„*Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech*“ (Mat. 5, 16).

MYŚLI WSTĘPNE.

Tą światłością, o której jest mowa w przytoczonych słowach Boskiego naszego Zbawiciela, są cnoty, o których nabycie starać się i które spełniać powinniśmy, nie dlatego „*abyśmy od ludzi byli widziani*“ (Mat. 6, 1), a więc dla oka ludzkiego, dla interesu własnego, dla zyskania dobrej opinii, czci i chwały ludzkiej, ale jedynie dlatego, aby ludzie, patrząc na nasze życie cnotliwe, brali z nas dobry przykład i „*chwalili Ojca naszego, który jest w niebie*“.

Niestety! My o tym warunku, od którego zależy cała wartość i owoc cnotliwego życia i dobrych naszych uczynków, od którego zależy i wiekuista nasza zapłata, bardzo często zapominamy; w życiu naszem cnotliwem, w spełnianiu dobrych uczynków więcej szukamy siebie i chwały swojej, aniżeli Boga i Jego chwały i tym sposobem krzywdzimy bardzo i Boga i siebie; wyrządzamy szkodę naszej duszy,

a Panu Bogu ujmujemy chwały, która Mu się od nas słusznie należy. Nie zwracając zaś uwagi na brak tego warunku, należącego do istoty życia cnotliwego, możemy stracić wszystkie nasze zasługi na żywot wieczny i z próżnemi rękami stanąć na sądzie Bożym, i co za tem idzie, zamiast błogosławieństwa zyskać potępienie.

Aby tej szkody i tego nieszczęścia uniknąć, czego potrzeba? Trzeba całe życie naszej duszy, *wszystkie akty cnót otoczyć strażą dobrej intencyi; dobrą intencyą trzeba uświęcać wszystkie najdrobniejsze, na pozór mało lub nic nie znaczące sprawy codzienne,* według polecenia św. Pawła Apostoła: *„Czy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie!"* (I. Kor. 10, 31).

Tego uświęcania spraw naszych codziennych, tego ubezpieczenia cnót naszych i zapewnienia im wiekuistej nagrody zapomocą dobrej intencyi uczy nas wymownie i bardzo praktycznie N. Marya Panna, Matka nasza; dlatego udajmy się dzisiaj do Niej, *jako Mistrzyni dobrej intencyi* i z Jej przykładu nauczmy się, jak mamy postępować by spełnić polecenie Pana Jezusa *„tak niechaj świeci światłość wasza...*

PRZEPROWADZENIE.

I.

Najśw. Marya Panna, Matka nasza, uczy nas: co to jest intencya, jakie jej znaczenie i wpływ na moralną wartość uczynków.

Człowiek różni się między innemi tem od nierozumnych istot, że cokolwiek poczyna, zawsze stawi sobie, a przy-

najmniej stawić sobie powinien na myśli cel, do którego zmierza; przeciwnie zwierzę nie zastanawia się, nie patrzy na koniec, ale czyni to, do czego je wrodzona chęć, instynkt naturalny skłania.

Ta właśnie myśl i przedsięwzięcie, ten akt woli, którym się człowiek kieruje w sprawach swoich do pewnego celu, zowie się intencyą. Jestto więc niejako wewnętrzna sprężyna działania, która jakąś czynność wywołuje, albo na nią wpływa; jestto jakby dusza każdej czynności, bo od niej zależy moralna wartość naszych czynności. Pięknie określił intencyę Pan Jezus w następujących słowach: „*Świecą ciała twego jest oko twoje. Jeśliby oko twoje było szczere, wszystko ciało twoje światłe będzie; a jeśliby oko twoje złe było, wszystko ciało twoje ciemne będzie*“ (Mat. 6, 22); jakby chciał powiedzieć: Czem oko w ciele ludzkiem, tem jest intencya w czynach ludzkich; jak oko kieruje ciałem, tak intencya kieruje duszą. Jeśli oko jest jasne, zdrowe i dobrze widzące, wtedy ręka wie, gdzie i po co ma sięgnąć, noga wie, gdzie stanąć, całe ciało wie, jak się ma sprawować; jeśli zaś oko ślepe, albo źle, słabo widzące, wtedy wszystkie członki ciała błądzić muszą. Podobnie rzecz się ma z intencyą; jeśli intencya jest dobra, wtedy ma całe życie duchowne, na wszystkie uczynki człowieka blask swój roztacza, nadaje im wartość moralną; przeciwnie intencya zła nawet uczynki dobre przemienia w dzieła ciemności, tj. w grzechy, czyni je moralnie złymi. Dobra intencya wszystkie na pozór małe, liche, niepokaźne sprawy i zabawy, uczynki obojętne, tj. takie, które same przez się nie są ani dobre, ani złe, czyni Bogu miłemi, a jeśli są w stanie łaski poświęcającej i z miłości ku Bogu wykonane, czyni je zasługującemi na żywot wieczny. Wszak Pan Jezus powiedział: „*że kubek zimnej wody, podany ubogiemu w imię Jezusa, nie będzie bez nagrody*“ (Mat. 10, 42). Dlaczego? Tłomaczy św. Grzegorz

Wielki tak: *„bo Bóg nie patrzy, czy kto wielkie czy małe rzeczy sprawuje, ale patrzy na serce i afekt, z jakim sprawy nasze czynimy“*. Przeciwnie intencya zła i najlepsze i najświetniejsze czyny pozbawia wszelkiej wartości, a nawet czyni je w obec Boga karygodnymi. Kto bowiem choćby i największe uczynki cnoty spełnia nie dla chwały Bożej, ale dla oka ludzkiego, dla zysku i nagrody doczesnej, dla zwyczaju, dla względów ludzkich lub z bojaźni sądów ludzkich, ten *nagrody mieć nie będzie u Ojca, który jest w niebie*, bo ją już otrzymał na ziemi z ust ludzkich; tak nas pouczył i zapewnił sam Boski Zbawiciel mówiąc: *„Strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszej (t. j. dobrych uczynków, cnót) nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich; bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebiesiech“;* a o tych, co czynią przeciwnie, co o tem tylko myślą, by za swe czyny dobre byli uczczeni od ludzi, mówi Pan Jezus: *„Zaprawdę powiadam wam, iż wzięli zapłatę swoją“* tj. otrzymali ją od ludzi w jakiejkolwiek bądź formie, czy pochwały, czy dobrego sądu i opinii, czy uznania; — od Boga więc żadnej nagrody spodziewać się już nie mogą. (Mat. 6, 1—3).

Cóż może być — osądźmy sami — świętszego, jak Bogu ofiary składać? Ofiarował Bogu Abel, ofiarował i Kain; tamten ofiarował z dobrej woli i Bóg przyjął jego ofiarę; ten nieszczerze i niechętnie i Bóg odrzucił ofiarę jego i rzucił nań przekleństwo!

Cóż może być piękniejszego, jak modlić się? Modli się faryzeusz, modli się celnik; tamten dla swej pychy odchodzi ze świątyni nieusprawiedliwiony, a ten dla swej pokory zyskał miłosierdzie!

Cóż szlachetniejszego, jak dawać jałmużny. Oto przy skarbonie w kościele Jerozolimskim stoi z Apostołami Pan Jezus i spogląda na wchodzących do świątyni i rzucających

do skarbony swe ofiary. Zbliżają się faryzeusze i rzucają hojne datki; zbliża się uboga wdowa i daje dwa grosze; a Pan Jezus zwraca się do Apostołów i mówi: *„Zaprawdę powiadam wam, iż ta uboga wdowa więcej włożyła, niźli wszyscy, którzy kładli do skarbu“* (Mar. 12, 41—43). Dlaczego? Wyjaśnił Pan Jezus mówiąc: *„albo wszyscy (inni) z tego, co im zbywało, rzucali, a ta z niedostatku swego, wszystko co miała, wrzuciła wszystką żywność swoją“* (Mar. 12, 44). Uboga wdowa dała dwa grosze *w dobrej intencyi*, dla chwały Bożej, a Faryzeusze dawali wiele, ale *dla chwały ludzkiej* ciskali złoto swe do skarbony.

Cóż może być większego, jak nieść życie swoje w ofierze dla Boga, przelać krew swoją za wiarę świętą? A przecież, jak mówi św. Hieronim: *„Ani apostolstwo, ani śmierć męczeńska nie miałaby żadnej wagi u Boga, gdybyśmy to uczynili jedynie dla próżnej chwały, dla podziwu ludzi!“*

Cóż stąd wypływa? Wypływa ta prawda, że w życiu naszem duchowem intencya odgrywa bardzo ważną rolę; że intencya jest podwaliną cnót, źródłem zasług na żywot wieczny; że jak ster kieruje okrętem, by płynąć do portu, tak intencya kieruje czynności życia naszego do Boga, do nieba. Życie nasze składa się z pasma lat, miesięcy, tygodni i dni; a dni składają się ze spraw, zatrudnień, myśli, mów, prac, trosk, pokus, cierpień, krzyżów i radości. Jeśli sprawy dni, tygodni, miesięcy i lat naszego życia będą dobre, a będą takiemi, jeśli je uświęcimy dobrą intencyą, wtedy całe nasze życie będzie dobre, pełne zasług na żywot wieczny; jeśli zaś zaniedbamy uświęcenia spraw naszych dobrą intencyą, albo co gorsza, jeśli się złą intencyą w życiu naszem codziennem powodować będziemy, wtedy staniemy na sądzie Bożym z próżnemi rękami i choćbyśmy się wymawiać chcieli i tłomaczyć, żeśmy na ziemi wiele dobrego czynili, choćbyśmy, jak czytamy w Ewangelii św. wołali z potępionymi: *„Panie!*

Panie! iżaliśmy w imię Twoje nie prorokowali; w imię Twoje czartów nie wyrzucali i w imię Twoje cudów nie czynili?..." Pan Jezus, Najwyższy Sędzia nasz odpowie, że nas nie zna i rzecze: „*Odstąpcie odemnie, którzy czynicie nieprawość*" (Mat. 7, 22—23). Zatem dobra intencya to podstawa całej naszej wartości moralnej całego naszego szczęścia doczesnego i wiecznego; zła zaś intencya to dowód nędzy i upadku moralnego, to źródło naszej doczesnej zguby i wiecznego potępienia.

Oto! czem jest intencya i jaka jej wartość moralna. Tak też intencyę pojmowała Najśw. Marya Panna, która we wszystkich sprawach swoich odnosiła się do Boga, Jego Najśw. Wolę miała na uwadze; wszystko, cokolwiek Najśw. Marya Panna myślała, mówiła, czyniła, znosiła i cierpiała było jakby ozłocone dobrą intencyą: *dla Boga, dla chwały Bożej.* Aby się o tem przekonać, trzeba się bliżej przypatrzyć przykładowi Najśw. Maryi Panny co do zachowania się wobec różnego rodzaju intencyi.

II.

Najśw. Marya Panna uczy nas swoim przykładem, jak postępować należy wobec różnych intencyi, aby się Bogu podobać i na żywot wieczny zasłużyć.

Różne są intencye. Jedne *złe,* Woli Bożej przeciwne i jako takie, *grzeszne, karygodne przed Bogiem,* a tem samem niebezpieczne i szkodliwe dla duszy człowieka. Taką pobudką złą, najczęstszą i najgorszą jest *żądza próżnej chwały;* bo przez nią człowiek chwałę dobrych uczynków zamiast Panu Bogu, sobie przypisuje, a w ten sposób wywracając porządek Boży, staje się buntownikiem, złodziejem, przeniewiercą i bałwochwalcą. Bóg bowiem powiedział: „*Chwały mojej*

nie dam innemu" (Iz. 42, 8); tymczasem człowiek próżny oszukuje Boga i wykrada chwałę dla siebie. Tej złej intencyi próżnej chwały winniśmy się jak najpilniej wystrzęgać, bo ona jak mól niszczy suknie cnót naszych i odbiera wartość dobrym naszym uczynkom, podobna do rozbójnika, który przyłączając się do podróżnego, udaje, że tą samą drogą się puszcza, a potem, gdy podróżny sądzi się być bezpiecznym, zdradziecko nań napada i życie mu odbiera. Św. Bazyli Wielki zowie ją złodziejką dóbr duchownych, która wszelkiej zasługi nas pozbawia. Do tych ludzi, którzy tą intencyą próżnej chwały się rządzą, można zastosować słowa proroka Ageusza: „*Sialiście wiele, a zwieźliście mało; jedliście a nie najedliście się... a kto zyski zbierał, kładł je w dziurawy mieszek*" (Ag. 1, 6). Złą też jest intencya, *która szkodę bliźniego, a korzyść własną ma na celu;* taka intencya jest wprost przeciwna miłości bliźniego chrześcijańskiej, która, jak uczy św. Paweł Apostoł: „*Nie myśli złego, złości nie wyrządza, nie szuka swego*" (I. Kor. 13, 4); taka intencya ma swoje źródło w samolubstwie, egoizmie, a główną jej cechą jest dwulicowość i faryzejska obłuda. Wreszcie złą intencyą jest ta, *której źródłem jest miłość własna, a celem własna pociecha.* Wprawdzie każdy czyn dobry przynosi sam przez się pociechę i pewne zadowolenie i nie jest wcale grzechem przyjąć tę pociechę i czuć to zadowolenie; ale nie godzi się spełniać uczynki dobre i akty cnót li tylko dlatego, aby dogodzić swej miłości własnej lub wyłącznie dla swej pociechy.

Samo przez się rozumie się, że *Najśw. Marya Panna tego rodzaju intencyi nie miała, ani mieć nie mogła,* bo jako niepokalanie poczęta była wolną nietylko od grzechu pierworodnego, ale i od każdego nawet najmniejszego grzechu uczynkowego; zatem wszelkie intencye złe, grzeszne, które płyną z grzesznej pożądliwości, będącej smutną spu-

ścizną grzechu pierworodnego były Najśw. Maryi Pannie zupełnie obce i nieznane. Obcą była Najśw. Maryi Pannie intencya próżnej chwały; wszak Ona uważała się zawsze i wszędzie tylko za „*służebnicę Pańską*“; nie szukała chwały swojej, ale wszystko do chwały Bożej odnosiła i mówiąc: „*Iż Pan wejrzał na niskość służebnicy swojej i uczynił Jej wielkie rzeczy, ten który możny i święte imię Jego*“ i dlatego woła w zachwycie: „*Wielbi dusza moja Pana*“. Marya nie pragnęła niczyjej szkody, nie myślała o sobie, o swej korzyści; wszak, co miała najdroższego, bo Syna swego ofiarowała dla dobra bliźnich, dla zbawienia świata całego a z Nim razem Siebie samą ofiarować pragnęła, boleściami swemi, modlitwami i zasługami przyspożyć nam chciała szczęścia wiecznego; niczego nie pragnęła, tylko, by miłosierdzie Boże ogarnęło wszystkie pokolenia ziemi, by nas Ojciec niebieski przyjął za dzieci i żywot wieczny nam darował; w tych ofiarach dla naszego zbawienia, spoczywała cała Jej pociecha, Jej szczęście i chwała. Najśw. Marya Panna żyjąc tu na ziemi nie myślała o tem, że Ją tam w niebie jako Matkę Bożą czeka korona niewypowiedzianej wiekuistej chwały, ale myślała o tem, byśmy jako Jej dzieci przez życie święte i śmierć szczęśliwą stali się Jej koroną, by nam kiedyś wobec Sądu Bożego powiedzieć mogła: „*Wesele moje i korona moja jesteście*“ (Filip 4, 1).

Lecz zważmy jeszcze jedną prawdę; a mianowicie, że oprócz intencyj złych, grzesznych, o których u Najśw. Maryi Pannie mowy być nie może, są także *intencye dobre;* a te znowu mogą być albo przyrodzone, albo nadprzyrodzone. *Intencye dobre przyrodzone płyną z rozumu lub z serca, bez względu na wolę Bożą objawioną.* Tak np. przyrodzoną jest intencya czyli inaczej pobudka, jeśli czynimy coś dobrego z tej przyczyny, że jest rzeczą szlachetną i piękną dobrze czynić; albo dlatego, że wrodzone uczucie nas do tego cią-

gnie; albo że tego stanowisko, potrzeba, dobre imię, przyzwoitość lub dobre wychowanie wymaga; albo gdy coś czynimy, aby sobie kogoś zobowiązać, by mu naszą przychylność lub wdzięczność okazać. Takie intencye i czynności z nich płynące nie są złe, ani grzeszne, bo się woli Bożej nie sprzeciwiają; ale też nie są zasługujące na żywot wieczny, bo nie dążą wprost do Boga i mogą być wykonane w stanie niełaski czyli grzechu. Do takich intencyj dobrych, przyrodzonych należą pobudki czysto ziemskie, które się odnoszą do Boga, ale tylko dlatego, by sobie wyjednać dobra ziemskie, doczesne lub odwrócić karę doczesną; np. gdy się modlimy o zdrowie lub o pomyślny skutek tej lub owej sprawy i interesu doczesnego. Nie jest złą taka intencya i wolno ją mieć, ale jest tylko przyrodzoną i wtedy nam tylko jest pożyteczną, gdy jej towarzyszy akt poddania się woli Bożej co do udzielenia nam tej rzeczy, o którą Boga prosimy.

Wreszcie są *intencye dobre nadprzyrodzone*, tj. te, których źródłem jest wiara, nadzieja i miłość, trzy cnoty teologiczne, czyli boskie, dążące bezpośrednio do Boga i łączące nas z Bogiem najdoskonalej. Do intencyj nadprzyrodzonych, płynących z wiary, należy nauka, rozkaz i przykład Jezusa Chrystusa i nadprzyrodzona doskonałość, zawarta w wykonaniu każdej cnoty chrześcijańskiej w stanie łaski poświęcającej. Intencye nadprzyrodzone, płynące z nadziei mają za cel dobra nasze nadprzyrodzone, np. odpuszczenie grzechów zadośćuczynienie za grzechy, nabycie cnoty, zwycięźenie pokus, zasługa na Niebo. Intencye nadprzyrodzone płynące z miłości mają za cel Pana Boga i wszystko co ma związek z Bogiem; a więc cześć, prośby, dziękczynienia i zadośćuczynienie Panu Bogu, cześć Najśw. Maryi Panny i Świętych Pańskich, rozszerzenie chwały Bożej, tryumf kościoła katolickiego, nawrócenie pogan, heretyków, niedowiarków grze-

szników, wybawienie dusz czyścowych i t. p. Te wszystkie intencye nadprzyrodzone są Panu Bogu bardzo miłe, bo Bóg jest ich początkiem i końcem; one ziszczają myśl Bożą. Są one także najdoskonalsze ze wszystkich, bo płyną ze źródła najdoskonalszego tj. z miłości ku Bogu; dla nas zaś są najkorzystniejsze, bo za miłość Bóg płaci wielką, hojną, miłością. Kto bowiem w czynnościach swoich widzi tylko Boga i szuka tylko Boga; kto nie szuka siebie, ani swej chwały, zysku, wdzięcznego uznania lub pociechy, ale spełnia obowiązki, czyni dobrze, żyje cnotliwie dlatego, że Bóg tak chce i jak Bóg chce, temu Pan Bóg w szczególniejszy sposób błogosławi i tego też hojnie wynagradza już tu na ziemi, a tem hojniej po śmierci w szczęśliwej wieczności.

Otóż *takiemi właśnie intencyami dobremi nadprzyrodzonymi, mającemi wyłącznie za cel chwałę Bożą, przepełnione było serce Najśw. Maryi Panny.* Wybrana na Matkę Bożą, ozdobiona darami i łaskami Ducha św., od początku aż do końca życia swego skierowane miała oko swej duszy niepokalanej na Boga i Jego przenajświętszą Wolę. „*Niech mi się stanie według słowa Twego*“, to była maksyma Najśw. Maryi Panny, której się trzymała przez całe swoje życie, którą uświęcała wszystkie swoje sprawy. „*Wielbi dusza moja Pana*“, oto intencya najświętsza i najdoskonalsza Matki Bożej, wypisana na Jej myślach, pragnieniach, mowach, uczynkach, łzach, pociechach i boleściach; z tą intencyą też pożegnała ten świat w dniu błogosławionej śmierci i chwalebnego Wniebowzięcia. Wszystkie tajemnice życia Najśw. Maryi Panny, wszystkie te dziwne rzeczy, jakie Pan Bóg w Maryi, a potem przez Maryę, Matkę Jezusową i naszą zdziałał, były illustracyą Jej jedynej, najdoskonalszej intencyi, wyrażonej w kantyku „*Magnifikat*“, intencyi, której treścią: *chwała Boża i zbawienie ludzi.* I czyż nie słusznie uważamy Najśw. Maryę Pannę za Mistrzynię dobrej intencyi? Od kogóż

lepiej nauczyć się możemy tej zbawiennej praktyki uświęcania wszystkich naszych spraw zapomocą dobrej intencyi?

ZAKOŃCZENIE.

Na przykład więc Najśw. Maryi Panny zwróćmy w tej mierze szczególniejszą uwagę; a poznawszy naukę o intencyi i jej rodzajach, postanówmy z niej praktycznie skorzystać w ten sposób, że z miłości ku Panu Bogu i Najśw. Maryi Pannie unikać będziemy starannie wszystkich intencyi złych, grzesznych; intencye zaś dobre, ale przyrodzone, ziemskie, będziemy oczyszczać i uświęcać pamięcią na Wolę Bożą, zaś intencye dobre nadprzyrodzone będziemy pielęgnować w duszy naszej, jak najczęściej je obudzać, aby w ten sposób pozyskać sobie jak najwięcej zasług na niebo.

Temi intencyami dobremi nadprzyrodzonemi zagrzewajmy się do sumiennego spełniania naszych obowiązków, do wzorowego życia katolickiego, do pracy nad zbawieniem własnem i drugich. Czyńmy, jak czynili Święci!

Oto przed trybunałem sędziego pogańskiego stoi św. Felicyta z siedmiu synami swemi. Sędzia stara się nakłonić ją do odstępstwa od wiary św., lecz ona mężnie odpowiada: „*Nie spodziewaj się, Publiuszu, abym się wyrzekła wiary w Jezusa Chrystusa; On wszechmocny uwolni mię i niedozwoli, aby Jego sługa, walcząca dla Jego chwały, była zwyciężona*“. Na co sędzia: „*Nędzna! jeśli ci śmierć miła, to idź i umieraj; ale szalona! dzieciom twym życia nie odbieraj. Dzieci moje* — rzekła Felicyta — *żyć będą na wieki, jeśli wierne pozostaną Chrystusowi*“; a zwracając się do synów dodała: „*Widzicie to niebo tak piękne? Tam Jezus Chrystus czeka, aby was uwieńczyć. Trwajcież w Jego miłości i walczcie dla zbawienia dusz waszych*“. Temi słowy matki

pokrzepieni synowie wraz z nią ochotnie i mężnie śmierć ponieśli za Chrystusową wiarę.

Nas także bardzo często kusi szatan, wróg naszej duszy i prześladowca nasz srogi, byśmy Boga odstąpili, byśmy się Chrystusa, Jego wiary i Kościoła wyrzekli; podsuwa nam nieraz najgorsze intencye, aby czyny nasze splamić i dusze nasze w przepaść wiecznej zguby wtrącić. Pamiętajmy wtedy na Matkę naszą niebieską, Maryę, Mistrzynię dobrej, nadprzyrodzonej intencyi, na Maryę Matkę Jezusową, która tak, jak św. Felicyta woła na nas z nieba: *„Dzieci moje! patrzcie w niebo, gdzie Chrystus na was czeka i walczcie mężnie dla zbawienia dusz waszych"*. Niechże to upomnienie Najśw. Maryi Panny, Matki naszej, niechże nadzieja nagrody wiecznej za życie czyste i pracowite, uświęcone dobremi intencyami, będzie dla nas otuchą i dźwignią moralną, byśmy żyjąc dla Boga i Jego chwały, z Nim też na wieki w towarzystwie Najśw. Maryi Panny i Świętych żyć mogli. Amen.

NAUKA XXII.

TEMAT: **Marya jako Mistrzyni wytrwania w dobrem aż do końca.**

„Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec żywota".
(Obj. św. Jan. 2, 10).

MYŚLI WSTĘPNE.

Przedziwny wzór świętego życia Najśw. Maryi Panny, Matki i Królowej naszej, przykład Jej cnót niezrównanych wywiera nas tak skuteczny i zbawienny wpływ, iż pragniemy choć w części stać się do Niej podobnymi przez gorliwe naśladowanie w tych wszystkich cnotach, które Ją zdobią i stanowią koronę Jej chwały w niebie. Do tego naśladowania Najśw. Maryi Panny skłania nas to przekonanie, że tym sposobem najpewniej pozyskamy sobie Jej względy i miłość; że Najśw. Marya Panna przyczyną swoją wszechwładną wyjedna nam u Syna swego Jezusa Chrystusa te wszystkie łaski, jakich nam niezbędnie do zbawienia potrzeba. Tej zaś przyczyny, tego wstawienia się za nami do Pana Jezusa, Boga i Zbawcy naszego, nie odmówi nam Najśw. Marya Panna, bo jako Matka Jezusa pragnie Jego chwały, a jako Matka nasza pragnie naszego zbawienia, którego osiągnięcie przyczyni się do pomnożenia chwały Jezusowej. Żąda jednak

od nas Najśw. Marya Panna spełnienia jednego warunku; jakiego? Żąda od nas, „*byśmy wytrwali w dobrem*“, tj. w cnocie, w życiu pobożnem „*aż do śmierci*“; i dlatego woła na nas wszystkich: „*Bądź wiernym aż do śmierci, a dam ci wieniec żywota*“ (Apok. 2, 10) i przypomina nam upomnienie Pana Jezusa: „*A kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion*“ (Mat. 24, 13).

Byśmy ten warunek spełnić mogli, pójdźmy do szkoły Najśw. Maryi Panny i od Niej *jako Mistrzyni naszej nauczmy się, jak mamy pojmować cnotę wytrwałości chrześcijańskiej* i jak ją za przykładem Najśw. Maryi Panny wykonywać mamy.

PRZEPROWADZENIE.

I.

Najśw. Marya Panna uczy nas cnoty wytrwałości w dobrem aż do końca.

Aby należycie zrozumieć, co to jest, na czem zależy wytrwanie w dobrem aż do końca; by się przekonać, jak niezbędnem jest do zbawienia, trzeba wiedzieć, że wytrwanie w dobrem jest po części łaską Bożą, po części cnotą. Jest *łaską*, tak zwaną posiłkującą, uczynkową, nietylko pojedynczą i chwilowo działającą, ale jestto cały łańcuch łask wewnętrznych i zewnętrznych, które duszę naszą oświecają, wzruszają i wzmacniają, a których Pan Bóg udziela wszystkim ludziom sprawiedliwym w tym celu, aby przy ich pomocy wolę Bożą wypełnić i w miłości Boga aż do końca życia wytrwać mogli. O tem wytrwaniu w dobrem aż do końca, jako o osobliwszej łasce Bożej bardzo często mówi św. Apostoł Paweł w swoich listach, pouczając wiernych, że

ona jest największym darem Bożym, najpewniejszą rękojmią naszego zbawienia. „*Bóg jest* — pisze do Filipensów — *który sprawuje w nas chcieć i wykonać, wedle dobrej woli*“ i dodaje: „*iż ma ufność, iż ten, który począł w nich dobrą sprawę, wykona aż do dnia Jezusa Chrystusa*“ (Filip. 2, 13; 1, 6). To też właśnie na podstawie tej nauki św. Pawła Apostoła orzekł św. Sobór Trydencki, „*że wytrwanie w dobrem aż do końca jest łaską Bożą, na którą nikt zasłużyć sobie nie może, ale którą, jeśli o nię przez całe życie swoje prosi, z pewnością z miłosierdzia Bożego otrzymuje; skąd innąd mieć jej nie można, tylko od tego, który zdoła sprawić, aby ten, co stoi* (t. j. dobrze czyni, cnotliwym jest) *stał wytrwale, czyli wytrwał aż do końca*“. Stąd wynika dostatecznie *potrzeba tej łaski i obowiązek starania się o nią.*

Wytrwanie w dobrem aż do końca, jest także *cnotą*, która zależy na tem, że człowiek sprawiedliwy (cnotliwy, pobożny, w stanie łaski poświęcającej żyjący) z udzieloną łaską Bożą posiłkującą czyli uczynkową jak najgorliwiej współpracuje i w ten sposób zmierza do szczęśliwego końca, do wiecznego zbawienia. A jakże się ta cnota w codziennem życiu objawia? Objawia się: nieustannem czuwaniem nad sobą, gorliwem korzystaniem z łask Sakramentalnych i innych środków i ćwiczeń religijnych, starannem unikaniem wszelkich okazyi do grzechu ciężkiego, unikaniem grzechów powszednich, dobrowolnie popełnianych, szybkiem powstaniem z upadku grzechowego, ustawiczną walką z namiętnościami i wiernym wykonywaniem obowiązków swego stanu, oraz uczynków chrześcijańskiego miłosierdzia co do duszy i co do ciała.

Tę właśnie wytrwałość w dobrem aż do końca *jako cnotę* zaleca nam Objawienie Boże jako środek konieczny do zbawienia. „*Kto wytrwa w dobrem aż do końca, ten*

zbawion będzie", mówi Pan Jezus (Mat. 10, 13). Święty Paweł Apostoł tak upomina: „*A dobrze czyniąc nie ustawajmy, albowiem czasu swego żąć będziemy nie ustawając*" (Gal. 6, 9). W księdze Objawień św. Jana Apostoła czytamy: „*Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec żywota... Kto zwycięży, będzie obleczon w szaty białe; nie wymażę imienia jego z ksiąg żywota i wyznam imię jego przed Ojcem moim i przed Anioły Jego*" (Apok. 2, 10; 3, 5).

I inaczej być nie może! Bo pomyślmy: gdyby ktoś budując dom założył fundamenta i mury postawił, lecz nie pokrył ich dachem, na cóżby mu się przydała cała budowa? Chyba na szkodę majątku i na to, by się stał przedmiotem śmiechu ludzkiego!... Tak też, na cóżby się zdało, gdyby ktoś począł żyć po Bożemu, a potem zaprzestał? Chyba na to, by się samochcąc zgubić i stać się przedmiotem śmiechu ludzi, złych duchów a politowania i żalu św. Aniołów! Rozum więc sam uznaje, że jak w każdej sprawie, tak przedewszystkiem w sprawie zbawienia duszy konieczną jest wytrwałość w dobrem aż do końca, aż do śmierci.

Tem więcej zaś konieczną jest ta cnota wytrwałości, że i walka z nieprzyjaciółmi zbawienia naszego trwa aż do ostatniego tchu życia. *Czart*, który „*jako lew ryczący krąży*", by się stać panem naszej duszy, ustawicznie kusi nas do złego i usiłuje oderwać od Boga a dla siebie w całości pozyskać; *świat zepsuty* również ustawicznie zastawia na nas swoje sidła zdradzieckie, by nas swemi fałszywemi zasadami uwieść i z drogi prawdy sprowadzić; *namiętności nasze*, podsycane ogniem wrodzonej nam pożądliwości, buntują się każdej chwili i wypowiadają wojnę duchowi; ledwie jedną zwyciężymy, już druga głowę podnosi i ciągnie do złego, do upadku. Nie wystarczy tu chwilowe usiłowanie, nie wystarczą przelotne dobre chęci i postanowienia; nie wystarczy tu praca kilku lub kilkunastu lat, ale konieczną jest

praca całego życia, koniecznem jest wytrwanie w dobrem, w cnocie, w wierności ku Bogu aż do śmierci i dlatego mówi św. Paweł Apostoł: „*Który na placu się potyka, nie bierze wieńca, ażby się przystojnie potykał*“ i sam o sobie świadczy: „*Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiarem zachował; naostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, Sędzia sprawiedliwy w on dzień*“ (2 Tym. 2, 3; 4, 7—8).

Niestety! Ta wytrwałość w dobrem aż do śmierci bardzo rzadką jest na świecie, bo się o nią ludzie niewiele troszczą. Wielu jest, którzy dobrze zaczynają i dobrze przez dłuższy nawet czas postępują; — ale mało takich, którzyby wytrwali w dobrem do końca. Zaczął dobrze król Saul, Judasz, Tertulian i wielu innych, lecz potem źle skończyli, bo nie mieli cnoty wytrwałości w dobrem aż do końca. Aby nas to nieszczęście nie spotkało, patrzmy na naszą Matkę i Mistrzynię Najśw. Maryę Pannę i od Niej nauczmy się, co mamy uczynić, aby wytrwać w dobrem aż do śmierci i zbawić się.

II.

Najśw. Marya Panna przykładem swoim uczy nas cnoty wytrwałości.

Aby w dobrem wytrwać aż do końca, trzeba dwóch rzeczy: *a*) przedewszystkiem trzeba codziennie Boga o tę łaskę prosić, bo „*kto prosi, ten otrzymuje*“ według zapewnienia Pana Jezusa (Mat. 7, 8). Prosząc zaś Pana Boga o tę łaskę, trzeba się zawsze polecać przyczynie Najśw. Maryi Panny, przez której ręce Pan Bóg wszystkie łaski rozdaje, a zwłaszcza tę łaskę ostatecznego wytrwania. Uczą bowiem Ojcowie

kościoła św., że kto prawdziwie i szczerze jest nabożnym do Najśw. Maryi Panny, kto Jej pomocy wzywa w pokusach i okazyach do złego, ten nie zbłądzi, nie upadnie nigdy. Św. Filip Neryusz zwykł był taką dawać radę swoim penitentom: *„Moje dziecko! jeśli pragniesz otrzymać łaskę wytrwałości, bądź nabożnym do Najśw. Maryi Panny“*. Dalej *b*) z modlitwą gorącą, codzienną o cnotę wytrwałości w dobrem aż do końca, trzeba połączyć naśladowanie Najśw. Maryi P. w tej właśnie cnocie. Wszak N. Marya P. jakkolwiek była łaski Bożej pełną, niepokalaną, wolną od pokus i sideł szatańskich przecież tak czuwała nad sobą, tak gorliwie z łaską Bożą współpracowała, że coraz więcej wzrastała w cnotach, w świętości i zasługach przed Panem Bogiem. Jakże wytrwałą była Najśw. Marya Panna w swych modlitwach, postach, umartwieniach, w wypełnianiu Woli Bożej, w pracy, w cierpieniach i prześladowaniach, w opuszczeniu i sieroctwie swoim po odejściu Pana Jezusa do nieba! Ileż wytrwałości okazała Najśw. Marya Panna w ofiarowaniu Syna swego na zbawienie ludzi! Ile siły duszy, odwagi i męstwa objawiła, stojąc na Kalwaryi u stóp krzyża i patrząc na śmierć Jedynaka swego, Jezusa, Boga-człowieka! O jakżebyśmy szczęśliwymi byli, gdybyśmy ten przykład Najśw. Maryi Panny, Matki naszej, naśladowali!

ZAKOŃCZENIE.

Pamiętajmyż tedy, że Najśw. Marya Panna życiem swoim całem woła na nas: *„Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec żywota“*. Pójdźmyż za tem Jej macierzyńskiem wezwaniem i ćwiczmy się odtąd ustawicznie w wytrwałości w dobrem aż do końca. Chwytajmy się środków, które nam to wytrwanie ułatwią; mianowicie: częsta modli-

twa, rozmyślanie, rachunek sumienia codzienny, częsta spowiedź i komunia św., słuchanie Mszy św., życie skupione, unikanie okazyi do złego, sumienność w spełnianiu obowiązków stanu, nieufność w własne siły, czuwanie nad sobą i odnawianie dobrych postanowień, powziętych czy podczas rozmyślania, czy przy słuchaniu słowa Bożego, czy przy spowiedzi św.

Nie zniechęcajmy się do tej pracy, choćby nam się trudną zdawała, choćby nas ciągła walka osłabiła, a jednostajność znużyła; bo im więcej siebie zwyciężymy, tem więcej naprzód postąpimy, więcej łaski Bożej otrzymamy i zapewnimy sobie zbawienie.

Najśw. Marya Panna, Matka nasza będzie się z radością przypatrywała tej naszej walce duchowej i opieką swoją sprawi, że zwyciężymy i wytrwamy w dobrem aż do końca. W ostatniej naszej życia godzinie, gdy usta nasze zaledwie zdołają wymówić najśw. imię Jezusa, Maryi i Józefa św., wyjedna nam Najśw. Marya Panna u Syna swego a Boga naszego miłosierdzie i słodkie skonanie — jak sami wyznajemy w pieśni o Matce Bożej Różańcowej:

„A kogo, Matko, Ty błogosławisz,
I za kim, Matko, na sądzie się wstawisz,
Ten do wieczności szczęśliwej dopłynie,
Nigdy nie zaginie.

Amen.

NAUKA XXIII.

TEMAT: **Marya jako Królowa nieba i ziemi.**

„Witaj Królowo nieba“ (Ant. Ave Regina).

MYŚLI WSTĘPNE.

Najśw. Marya Panna, którą w poprzedzających naukach poznaliśmy jako Królowę, stojącą po prawicy Bożej w złotem odzieniu łaski Bożej poświęcającej, otoczoną rozmaitością łask uczynkowych, ozdobioną kwiatami róż miłości Bożej i bliźniego, liliami czystości dziewiczej i całym orszakiem przedziwnych cnót: pokory, łagodności, posłuszeństwa, umartwienia, zamiłowania w modlitwie, ukrytego życia, dobrej intencyi i wytrwałości w dobrem aż do końca... Najśw. Marya Panna, ta *Mistrzyni cnoty*, która nas wezwała do naśladowania swoich przedziwnych cnót temi słowy Mędrca: *„Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy Mnie pragniecie i najedzcie się owoców moich... We Mnie wszystka nadzieja cnoty... Kto Mnie słucha, nie będzie zawstydzon, a którzy się przezemnie sprawują, nie zgrzeszą... Kto Mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana“* (Ekkl. 24, 26; Przyp. 8, 36). — Najśw. Marya P., po Bogu najświętsza z ludzi i Królowa wszystkich Świętych jest rzeczywiście Królową nieba i ziemi. Jest Królową nieba, bo

jako Matka Boża zasiada na królewskim tronie tuż obok Syna swego, Jezusa Chrystusa, tego Króla nad królami i od całego Dworu niebieskiego odbiera hołdy królewskie. Jest Królową ziemi, bo jako Matka Jezusowa jest Matką naszą, Matką wszystkich ludzi, a zwłaszcza Matką wiernych Chrystusowych, Jej opiece i macierzyńskim rządom od samego Pana Jezusa zleconych; i dlatego niebo i ziemia z pokorą i uwielbieniem radosnem woła: *„Witaj Królowo nieba... Witaj Pani — my poddani do nóg padamy... Do Ciebie wygnańcy Ewy synowie wołamy na tym padole płaczu“...*

Lecz jeśli Najśw. Marya Panna jest Królową nieba i ziemi, to Jej głowę zdobić musi podwójna korona ziemska i niebieska, korona chwały doczesnej i wiecznej. Wszak św. Jan Apostoł w księdze Objawień mówi o Najśw. Maryi Pannie jako Królowej wyraźnie: *„Ukazał się znak wielki na niebie; niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu“* (Apok. 12, 1).

Tę *koronę królewską Najśw. Maryi Panny,* koronę Jej chwały ziemskiej i niebieskiej trzeba nam bliżej poznać, abyśmy stąd powzięli nową pobudkę do czci Najśw. Maryi Panny, Matki i Królowej naszej. Uczyńmy to w dzisiejszej nauce.

PRZEPROWADZENIE.

I.

Korony Najśw. Maryi Panny: ziemska czyli doczesna i niebieska czyli wieczna.

Starodawne i wiarogodne podania chrześcijańskie głoszą, iż św. Apostołowie z natchnienia Ducha św. zeszli się w Jerozolimie w tej właśnie chwili, gdy miała nastąpić

błogosławiona śmierć Najśw. Maryi Panny; a gdy Najśw. Marya Panna bez boleści i trwogi zasnęła raczej, niż umarła, przy odgłosie śpiewów Anielskich i wśród pobożnych psalmów pogrzebli Jej niepokalane ciało w ogrodzie Getsemańskim. Kiedy zaś trzeciego dnia przyszli do grobu i otworzyli go, aby poraz ostatni oglądać oblicze Matki Jezusowej i swojej, nie znaleźli już Jej niepokalanego ciała, tylko białe chusty i poczuli woń niebiańską. Pełni radości zapieczętowali grób i odeszli w tem przekonaniu, że Pan Jezus ciało swej ukochanej Matki już teraz przed ogólnem zmartwychwstaniem wszystkich ludzi uczcił, przyoblekł nieśmiertelnością i złączywszy je z duszą, przez Aniołów wziął je do przybytków swoich niebieskich.

W tym chwalebnym dniu Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny odbyła się też w niebie uroczysta Jej koronacya, podczas której Ojciec niebieski ukoronował Maryę jako swą najmilszą Córkę, Syn Boży ukoronował Maryę jako swą najdroższą Matkę, a Duch św. ukoronował Maryę jako swą najczystszą Oblubienicę, a całe Niebo powitało Maryę jako swoją Królowę i oddało Jej swe hołdy. W tej wiekopomnej chwili koronacyi Najśw. Maryi Panny spełniły się słowa Ducha św., który przez usta Mędrca tak się odzywa do Maryi: „*Pójdź Oblubienico moja, pójdź, będziesz ukoronowana*“ (Pieśń nad pieśń. 4, 8) i te słowa proroka: „*Oblecze Cię Bóg w dwojakie szaty sprawiedliwości i włoży na głowę koronę wiecznej chwały*“ (Bar. 5, 2). Za nim dokładnie poznamy tę koronę wiecznej chwały, jaka zdobi skroń Najśw. Maryi Panny, naszej Matki w niebie, chciejmy wprzód oglądać korony ziemskie, doczesne, oraz korony niebieskie czyli wieczne w ogólności. I tak:

A) *Korony ziemskie czyli doczesne*, któremi świat nagradza ludzi zasłużonych, cnotliwych i godnych, są rozmaite, tak, jak rozmaite są cnoty, zasługi i stopnie godności.

Trzy są główne rodzaje koron ziemskich: korony królów, uczonych i zwycięzców — jak nas o tem poucza historya wszystkich ludów. *Korony królów* są ze złota, srebra i drogich kamieni, a noszą je królowie na znak swej godności, panowania i rządów. *Korony uczonych* — to wieńce wawrzynowe i birety, któremi świat zdobi głowy uczonych ludzi w szkołach, akademiach i zakonach w uznaniu ich głębokiej nauki i wielkiej mądrości. *Korony zwycięzców* są te, któremi starożytność zwykła była nagradzać dowody męstwa w walce z nieprzyjaciółmi, za cnoty wojenne, za trudy, narażenie swego zdrowia i życia dla dobra ojczyzny, za odniesiony tryumf i zwycięstwo nad wrogiem. Korony te z różnych liści uwite, różne miały nazwiska, stosownie do okoliczności, w jakiej koroną kogoś zdobiono. Takie były dawniej, takie są i dzisiaj jeszcze korony ziemskie, doczesne.

B) *Korony niebieskie, wieczne,* to korony, które Niebo rozdaje tym, którzy na nie zasłużyli; są to *korony Świętych i Błogosławionych.* I te korony również są rozmaite i różne mają nazwy. Do koron tych należy najprzód: *korona panieńska*, uwita z nigdy niewiędniejących kwiatów lilii i róż, a tą zdobi i wieńczy Pan Bóg dusze dziewicze za ich niewinność i czystość duszy i ciała. O tej koronie mówi Duch św.: *„O jako piękny rodzaj czysty z jasnością; nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego, gdyż i u Boga znajoma jest i u ludzi; gdy przytomna jest, naśladują ją i pragną jej; gdy odejdzie, na wieki ukoronowana tryumfuje, niepokalanego bojowania zapłatę wygrywając“* (Mądr. 4, 1—2). Koroną niebieską jest dalej *korona męczeńska,* którą Pan Bóg nagradza niewzruszoną stałość i odwagę w wierze i poświęceniu życia dla Boga i bliźnich; jestto korona dyamentowa na znak, że jak dyamentu żaden młot nie skruszy, tak i męstwa św. Męczenników żadne uciski, prześladowania, żadna siła i przemoc tyrańska przełamać

nie mogły. O tej koronie mówi Psalmista: „*Położyłeś Panie na głowie jego koronę z kamienia drogiego*“ (Ps. 20, 4). Trzecią koroną niebieską jest *korona doktorska*, uwita z gwiazd jaśniejących; tą koroną nagradza Pan Bóg zacność i wielkość nauki tych ludzi, którzy w swych naukach i dziełach naukowych głosili prawdę czystą, świętą, Bożą. Jestto korona Ojców i Doktorów Kościoła św. katolickiego, a mówi o niej Duch św. przez usta proroka Daniela: „*A którzy uczeni będą, świecić będą jako światłość utwierdzenia; a którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, jako gwiazdy na wieki wieczne*“ (Dan. 12, 3). Czwartą koroną niebieską jest *korona chwały;* jestto korona złota z powodu wielkich i niewypowiedzianych bogactw chwały Bożej. Taką koronę widział na głowie wybranych Bożych św. Jan Apostoł: „*Potemem widział... obleczonych w szaty białe, a na głowach ich korony złote*“ (Apok. 4, 1—4); zaś Piotr św. Apostoł tak o niej mówi: „*A gdy się okaże książe pasterzów, weźmiecie niewiędnący wieniec chwały*“ (I. Piotr 5, 4). Ta korona chwały zowie się w Piśmie św. także *koroną sprawiedliwości* dlatego, iż ją Pan Bóg, sprawiedliwy Sędzia ludziom sprawiedliwym za ich zasługi daje, jak mówi św. Paweł Apostoł: „*Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiarem zachował, na ostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, Sędzia sprawiedliwy w on dzień*“ (II. Tym. 4, 7—8). Nadto zowie się ta korona chwały także *koroną żywota* dlatego, iż ją Pan Bóg daje tym, którzy w łasce Bożej poświęcającej żyją i umierają, którzy w dobrem wytrwają aż do końca, jak pisze Jan św. Apostoł: „*Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec żywota*“ (Apok. 2, 10).

Takie są korony niebieskie i ziemskie, korony, które Niebo i ziemia rozdają tym, co na nie zasłużyli. Wielu z ludzi zasłużyło sobie na tę lub ową koronę ziemską lub

niebieską i wielu z nich rzeczywiście je osiągnęli; żaden człowiek jednak nie zasłużył sobie na wszystkie korony doczesne i wieczne, a tem mniej osiągnął je wszystkie. To rzecz pewna i niezawodna! Sama tylko i jedyna Najśw. Marya Panna w dniu swego tryumfalnego wniebowzięcia i uroczystej koronacyi z rąk Trójcy Przenajśw. *odebrała wszystkie korony doczesne i wieczne, bo sobie za życia ziemskiego na wszystkie zasłużyła.* A że tak jest w samej rzeczy, przyznacie sami, gdy rozważycie, co o koronach zdobiących Najśw. Maryę Pannę jako Królowę nieba i ziemi w dalszym ciągu tej nauki usłyszycie. I tak:

1. Najśw. Marya Panna odebrała najprzód *koronę królewską,* która jest znakiem wysokiego, szlachetnego urodzenia, wielkich przywilejów, władzy i rządów. Nad Najśw. Maryę Pannę w całem dziele stworzenia nie masz nic większego, szlachetniejszego i poważniejszego! *„Marya wszystkie stworzenia przewyższa“*, mówi św. Jan Damasceński. I zaiste! Jeśli zważymy zacność Jej urodzenia, to widzimy, iż Marya jest Córką Ojca niebieskiego, Oblubienicą Ducha św., od wieków w Bogu poczęta, według słów Mędrca, które Kościół św. kładzie w usta Maryi: *„Od wieków jestem zrządzona i z starodawna, pierwiej niźli się ziemia stała“* (Przyp. 8, 23); tu na ziemi była Marya córką Joachima i Anny; pochodziła z pokolenia Jakóbowego, z królewskiej rodziny Dawida, z linii arcykapłańskiej Aarona. Jeśli zważymy wielkie Jej przywileje, to widzimy, iż Pan Bóg dla Niej prawie odmienił porządek natury; wszak bez grzechu pierworodnego poczęta *„pełną była łaski, Pan był z Nią“;* w żywocie swej matki jeszcze będąc używała pełnego rozumu; żyła na ziemi bez najmniejszego grzechu uczynkowego, wolna od pokus i podniet grzechowych; panną będąc, nie znając męża, nienaruszając całości Panieństwa swojego została Matką Boga; porodziła Pana Jezusa bez boleści;

obcowała z Nim na ziemi jakoby w niebie; umarła bez choroby, bez boleści; po swem błogosławionem zaśnięciu z duszą i ciałem posługą Anielską przeniesioną została do nieba przed ogólnem ciał zmartwychwstaniem. Cóż to za godność, co za nadzwyczajne przywileje Maryi! Nic dziwnego, że św. Bonawentura zachwycony tą wielkością Maryi mówi: „*Może Bóg stworzyć świat większy, niebo większe, ale większej matki, jak jest Marya, Matka Boża, stworzyć nie może*“! Jeśli wreszcie zastanowimy się nad władzą i rządami Maryi, cóż się dowiemy? Oto! że Marya jest Panią tego królestwa, którego Bóg jest królem; że tyle stworzeń służy Maryi — ile Trójcy Przenajświętszej; że w niebie Marya jest Królową Aniołów i Świętych, a na ziemi jest Panią i Królową wszystkich narodów i wszystkich królestw, bo jest Matką Króla wszystkich królów, Króla wszystkich czasów i wieków, bo jest Matką Króla „*którego królestwo końca mieć nie będzie, któremu dana jest wszelka władza na niebie i ziemi*“ (Łuk. 1, 33; Mar. 28, 18). Czyż więc nie słusznie twierdzimy, że Najśw. Maryę Pannę zdobi *korona królewska?*

Lecz idźmy dalej!

2. Najśw. Marya P. otrzymała także *koronę zwycięską*. Mówi św. Apostoł Paweł: „*iż nikt nie bierze korony, ażby się przystojnie potykał*“, czyli innemi słowy: korony godnym jest tylko ten, kto mężnie i chwalebnie walczy i w walce odnosi zwycięstwo. Lecz jeśli tak, to jakże nie ma *korony zwycięskiej* mieć Ta, która w pierwszym swego niepokalanego poczęcia momencie walną z piekłem stoczyła potyczkę? Wszak Marya jest ową niewiastą, którą wyroki Boże od wieków przeznaczyły na to, by starła głowę piekielnemu wężowi; wszak przez Maryę wszyscyśmy powstali ze zguby wiecznej, do której nas przestępstwo pierwszych naszych rodziców wtrąciło. Gdyby bowiem Marya nie była się poczęła i narodziła bez grzechu, gdyby nie była zezwoliła

na Zwiastowanie Anielskie, nie byłby Syn Boży zstąpił na ziemię, nie byłby w łonie Maryi stał się człowiekiem i nie byłby nas wybawił z niewoli czarta i piekła. Nadto przez zasługi i przyczynę N. Maryi P. wszystkie kacerstwa i błędy, przeciwne wierze prawdziwej, zostały zawojowane, jak Kościół św. publicznie wyznaje. Wreszcie policzmy, jeśli zdołamy, wszystkie cudowne obrazy i miejsca, łaskami Najśw. Maryi Panny słynące; policzmy łaski i dobrodziejstwa tak pojedynczym osobom, jak całym krajom i narodom wyświadczone przez ręce Maryi! Jednoż to miasto na świecie za Jej pomocą cudownie od oblężenia nieprzyjaciół oswobodzone zostało? od ognia, od zarazy, moru i wojny uwolnione? Powiedz ty sama Polsko! Ojczyzno nasza, czyś tego nie doznała? Wszak pełno w księgach twojej historyi przykładów zwycięstw, opieką i obroną Maryi odniesionych! Gdybyś milczeć chciała — mury Częstochowy, Wiednia, Lwowa i innych miast świadczyć będą i wołać za ciebie, *że Marya za nas i z nami walczyła, że Ona zwyciężała, że Ona wsławiła oręż Polski* — że się Jej zatem słusznie należy *korona zwycięska.*

3. Najśw. Marya Panna odebrała też i *koronę doktorską.* Wszak Najśw. Marya Panna porodziła Tego, który jest niestworzoną, odwieczną Mądrością; z tą Wcieloną Mądrością przez lat 30 z górą w ścisłym zostawała związku, a jak „*Pan Jezus pomnażał się w latach, w mądrości, łasce u Boga i u ludzi*“, tak można powiedzieć, że przez obcowanie Maryi z Jezusem, rosła w Maryi i potęgowała się mądrość Jej nadprzyrodzona. O! kto pojmie, ile i jak wielkie tajemnice Boże Marya poznała i czego nauczyła się od tej Mądrości Wcielonej? Jak się głęboko zanurzyła w skrytych sądach i wyrokach Bożych? To też nic dziwnego, że Najśw. Marya Panna stała się najdoskonalszą Ochmistrzynią uczniów i Apostołów Chrystusowych; Ona ich po Wniebowstąpieniu

Pana Jezusa uczyła, czego i co pisać mieli o Panu Jezusie, jak żarliwie Imię Jezusowe, Jego Bóstwo i naukę Jego Boską całemu światu opowiadać powinni. Najśw. Marya Panna przez wszystkie wieki oświecała Doktorów Kościoła św. i po dziś dzień oświeca wszystkich wiernych światłem mądrości Ducha św., i dlatego św. Bonawentura zowie Ją: *lampą Kościoła*, a w litanii loretańskiej wszyscy się do Maryi modlimy, wołając: *„Stolico mądrości módl się za nami“ !*

4. Najśw. Marya Panna odebrała dalej *koronę panieńską;* choć się stała Matką Bożą, przecież panną być nie przestała; *była panną przed poczęciem, panną w porodzeniu i panną po porodzeniu Pana Jezus;* jako panna poczęła, porodziła, karmiła i wychowała Go — bo się to wszystko stało za sprawą Ducha św. Jako kwiat bez uszczerbku i utraty swej piękności wydaje wdzięczny zapach, jako promień nie ujmuje nic jasności słońcu, tak Najśw. Marya Panna bez naruszenia całości Panieństwa swojego wydała na świat Zbawiciela, zawsze czysta, święta, niepokalana, Matka-Dziewica. Co więcej! Najśw. Marya Panna tak bardzo ukochała Panieństwo, iż, jak upewnia św. Bernard, wolałaby nie być Matką Bożą, gdyby nie miała być zarazem Panną. Dlatego słusznie zowiemy Ją: *Panną nad pannami i Królową panien* — dlatego też godną jest Marya *korony panieńskiej.*

5. Najśw. Marya Panna odebrała dalej *koronę męczeńską.* Małoż to bowiem Marya w życiu swojem wycierpiała? Pominąwszy milczeniem ubóstwo, opuszczenie, wzgardę i prześladowanie, smutki i troski rozliczne, jakich podostatkiem Najśw. Marya Panna zaznała w swojem życiu; dość powiedzieć ogólnikowo, że jak całe życie Pana Jezusa było krzyżem, tak całe życie Maryi było męczeństwem. Oświecona Duchem św., przypuszczona do tajemnic Bożych

wiedziała Marya dobrze o całej przyszłej Męce swego Syna. Nic więc dziwnego, iż każda myśl o niej, krzyżowała Jej niepokalane, macierzyńskie Serce. Gdy pocałunkami obsypywała Boską Dziecinę, myślała sobie: tę twarz mego Syna, której się Aniołowie dosyć napatrzeć nie mogą, zdrajca Judasz świętokradzkim pocałunkiem wyda Żydom na wzgardę i haniebne uplwanie. Gdy Syna swego w pieluszki uwijała, mówiła w duchu: te ręce i nogi, które Ja więcej miłością mego Serca, niż pieluszkami krępuję, kaci zwiążą grubymi powrozami i okrutnymi przebiją gwoździmi. Tę głowę Jezusową, którą teraz na me łono skłaniam, zranią cierniową koroną; ten grzbiet Jezusowy ostrymi biczmi aż do kości zsieką i skrwawią. Te myśli, te wspomnienia i wyobrażenia ażaliż nie były obosiecznym mieczem dla Serca Maryi? A wieleż dopiero ucierpiała, gdy własnymi oczyma patrzyła na Mękę Syna swego, którą dotąd tylko z objawienia Ducha św. znała! Kruszyły się rózgi i bicze o ciało Jezusowe, kruszyły się i obijały także o serce Maryi. Pan Jezus zbity, zraniony, cierniem ukoronowany, ukrzyżowany umiera; — i Marya, Matka Jezusowa, na sercu zraniona, skrwawiona, ukrzyżowana na sercu umiera. Marya stojąca pod krzyżem Pana Jezusa, była poniekąd krzyżem dla Niego z powodu tej wielkiej miłości, jaką Jezus miał ku Matce swojej; krzyżem zaś Maryi był Jej Syn ukrzyżowany, którego nie wypowiedzianą kochała miłością. Zaiste! Marya była Matką Bolesną w całem tego słowa znaczeniu; była Królową Męczenników, bo więcej wycierpiała niż wszyscy Męczennicy razem wycierpieć mogą i dlatego też najgodniejszą jest *korony męczeńskiej*.

6. Nakoniec odebrała Najśw. Marya Panna *koronę chwały*, zwaną inaczej *koroną sprawiedliwości lub koroną żywota wiecznego*. Koronę tę daje Pan Bóg jako nagrodę za cnoty, za zasługi, za wytrwanie w dobrem aż do końca.

Nikt zaś z Aniołów i Świętych ludzi nie miał tyle cnót i zasług, co Najśw. Marya Panna! Nikt też nie okazał się Panu Bogu tak do końca wiernym, jak Matka Marya: „*piękna jak księżyc, wybrana jak słońce*“ pierwsze ma miejsce w zasługach i świętości. Marya sama jedna przewyższyła wszystkich w naturze i łasce; więc słusznie Jej się należy nagroda przeobfita, nagroda przewyższająca nagrody innych Wybranych i Świętych Bożych — i jako Marya przewyższa wszystkich zasługami, tak też przewyższać powinna koroną chwały wiekuistej, którą też rzeczywiście w dniu swego Wniebowzięcia z rąk Syna swego, tego „*Króla chwały niebieskiej*“ odebrała.

A na czemże ta korona chwały Najśw. Maryi Panny zależy? Najprzód na tem, że Pan Jezus, który jest „*Słońcem sprawiedliwości*“, Najśw. Maryi Pannie, Matce swojej, która Go, jako Słońce Sprawiedliwości na ten świat wydała, a która przez cnoty swoje stała się dla nas „*Zwierciadłem sprawiedliwości*“, oddał sprawiedliwość i sadowiąc Ją na tronie królewskim obok Siebie włożył na Jej głowę „*wieniec czyli koronę sprawiedliwości*“, którą przyrzekł dać tym, którzy Go miłują. W nagrodę tej niepojętej miłości, jaką Go Marya ukochała, podzielił się Pan Jezus z Matką swoją władzą królewską; Sobie zostawił *klucze sprawiedliwości*, a Maryi oddał *klucze miłosierdzia*, by nam niemi wyjednywała przebaczenie obrażonej Sprawiedliwości Bożej. Powtóre ta korona chwały Najśw. Maryi Panny zależy na tem, że Pan Jezus, który się sam nazwał: *drogą, prawdą i żywotem*“, a który w żywocie niepokalanem Najśw. Maryi Panny za sprawą Ducha św. przyjął ciało ludzkie i począł żyć, aby się za nas poświęcić i żywot wieczny nam wyjednać, N. Maryę P. z duszą i ciałem wniebowziętą przyjął na wiekuiste w królestwie swojem mieszkanie. Jako tu na ziemi był z Maryą, Matką swoją, najściślej i najdoskonalej złą-

czony, jako się z Nią łączył w codziennej sakramentalnej Komunii św. od chwili swego odejścia do nieba aż do błogosławionego zaśnięcia Maryi, tak chciał być z Maryą na zawsze złączony w żywocie wiecznym i dlatego ozdobił skroń swej Najśw. Matki *koroną chwały, koroną wiecznego żywota.*

O, jakże wielką jest chwała, jak wielki majestat, jakie szczęście Najśw. Maryi Panny, Matki naszej, jako Królowej nieba i ziemi! Jakże wspaniałe i podziwienia godne są korony, ziemskie i niebieskie, które Ją zdobią i zdobić będą na wieki! Jakżeśmy czcić, jak kochać, jak wiernie służyć powinni tej przedziwnej Królowej nieba i ziemi! A czemże Jej tę cześć, miłość i służbę okazać? Czego od nas Marya, Matka i Królowa nasza żąda? *Żąda i całem sercem pragnie, byśmy i my, jako Jej dzieci i poddani ukoronowali Ją, byśmy Jej w ofierze złożyli koronę, na jaką się zdobyć możemy.* Czem zaś każdy z nas Maryę ukoronować może — dowiemy się z drugiej części tej nauki.

II.

Nasza korona dla Najśw. Maryi Panny, Królowej nieba i ziemi.

Może kto z was pomyśli sobie, że Najśw. Marya Panna chce, byśmy Ją ukoronowali pięknymi i wonnymi kwiatami — złotem i drogimi kamieniami? Nie; Marya, Matka nasza wie, że nas na to nie stać, żeśmy ubodzy i wobec Boga i Niej żebracy. Zresztą choćby Jej przynieśli najwonniejsze kwiaty naszych pól, łąk i ogrodów; choćbyśmy wszystko złoto i drogie kamienie u stóp Jej złożyli, choćbyśmy z morza wszystkie wyłowili perły, choćbyśmy złożyli na Jej koronę skarby całego świata — na nic się to nie przyda, niczem to jest, *jeśli Jej serc naszych nie ofiarujemy, jeśli Jej tą*

ofiarą serc naszych nie ukoronujemy. Tak Pan Jezus, Zbawiciel nasz, jak i Najśw. Marya Panna, Matka i Królowa nasza, żądają od nas korony serc i zdają się na każdego z nas wołać: „*Synu! Córko! daj mi serce twoje*“ (Przyp. 23, 26).

A cóż to znaczy *dać Maryi koronę serca swojego?* To znaczy: kochać Maryę — być Jej wdzięcznym — czcić Ją i służyć Jej wiernie. Oto korona, trzema klejnotami ozdobiona, korona naszego serca, godna Najśw. Maryi Panny, Matki i Królowej naszej. Przypatrzmy się tej koronie bliżej; obejrzyjmy klejnoty, które ją zdobić powinny.

1. *Pierwszy klejnot* w koronie naszego serca dla Maryi — to *miłość szczera i gorąca* względem tej Matki „*pięknej miłości*“. Ten klejnot słusznie się od nas Najśw. Maryi Pannie należy; wszak Marya jest wspólną naszą Matką, testamentem miłości Jezusowej nam z krzyża ogłoszoną i daną; jest Matką miłości, bo nas w Chrystusie zrodziła, karmi, piastuje, wychowuje, opiekuje się nami; bo nas po Synu swoim Jezusie nad wszystkich i wszystko umiłowała; jest Matką łaskawości, bo dla wszystkich jest przystępną, słodką i łaskawą; jest Matką potężną na niebie i ziemi, która nam może zjednać u Boga wszystko, o co Ją prosimy, a co Ona uzna za zgodne z Wolą i chwałą Bożą, a potrzebne dla naszego zbawienia. Któżby więc takiej Matki nie miłował?! *Lecz jakże tę miłość Maryi objawić?* Kto prawdziwie miłuje, ten ceni przedmiot miłowany, myśli o nim często, cieszy się nim i pragnie być z nim najściślej złączony. Jeśli zatem Najśw. Maryę Pannę prawdziwie miłujemy, tośmy Ją cenić powinni jako skarb po Panu Bogu najdroższy; powinniśmy o Niej często myśleć i powinniśmy się cieszyć, że Marya jest naszą Matką i Królową i powinniśmy się usilnie starać o to, byśmy tej Matki zawsze godnymi byli dziećmi, byśmy się z Nią kiedyś na wieki połączyć mogli. Takie usposobienie naszego serca względem

Najśw. Maryi Panny niechaj będzie połyskiem tego *klejnotu naszej miłości* w koronie chwały Najśw. Bogarodzicy.

2. *Drugi klejnot* w koronie naszego serca dla Maryi, to *synowska wdzięczność* względem tej największej i najhojniejszej po Bogu Dobrodziejki naszej. Monarchowie, królowie, książęta i panowie, wielcy i bogaci ludzie — powiedzcie: skąd wasze szlachetne urodzenie, godność, władza, dostatki? czy nie przez ręce Maryi, którą Pan Bóg uczynił Szafarką łask i darów swoich? Powiedz nam człowiecze najuboższy i najlichszy: skąd masz życie, skąd zdrowie, siły i środki do utrzymania twego i rodziny twojej? Czy nie czujesz tego, że Marya, Matka Jezusowa i twoja, pamięta o tobie i twojej biedzie i w każdej chwili spieszy ci na pomoc? Powiedzcie nam ubodzy, chorzy, kaleki, sieroty, wdowy, powiedzcie wszyscy cierpiący i nieszczęśliwi: czyście raz tylko w potrzebach waszych doznali opieki i pociechy Najśw. Maryi Panny? Czyż więc nie należy się od was Najśw. Maryi Pannie *klejnot wdzięczności* do korony Jej chwały? O, zaiste! Słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, byśmy Najśw. Maryi Pannie, Matce i Królowej naszej wszyscy, zawsze i wszędzie dzięki składali za wszystkie łaski, jakie nam u Boga wstawiennictwem swojem wyprasza i na nas zlewa; słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, by ta nasza wdzięczność względem Najśw. Maryi Panny dodała nowego blasku koronie chwały Pani i Królowej naszej!

3. *Trzeci nakoniec klejnot* w koronie naszego serca dla Maryi — to *głęboka cześć*, to *żarliwe i wytrwałe do Niej nabożeństwo, połączone z dozgonną wiernością w Jej służbie.* Kto Maryę prawdziwie miłuje, ten Ją też gorliwie czci i cześć Jej rozszerza. Święta ku czci Najśw. Maryi Panny od Kościoła Św. postanowione, Jej obrazy, różańce, szkaplerze, medaliki, pieśni i hymny, Maryańskie Bractwa i kongregacye Maryi poświęcone, wigilie do uroczystości Matki

Bożej, kaplice i kościoły pod imienien Najśw. Maryi Panny wystawione, miejsca cudowne, łaskami Maryi słynące — oto szerokie pole, na którem cześć dla Najśw. Maryi Panny, serdeczne do Niej nabożeństwo i wierna służba na rozkazach tej przedziwnej Matki i Królowej nieba i ziemi, w ciągu 20 wieków wydała w kościele Chrystusowym nietylko *wspaniałe kwiaty pobożności chrześcijańskiej,* ale *błogosławione owoce doskonałości i świętości,* oraz powołała do życia *wiekopomne dzieła miłości bliźniego.* Objawy tej czci, nabożeństwa i służby dla Najśw. Maryi Panny, Królowej naszej stanowią niejako treść, zawartość tego klejnotu, który zdobić powinien *koronę chwały* Najśw. Maryi Panny.

Oto! Jaką być powinna korona naszego serca dla Maryi! Takiej korony sama Marya od nas żąda! Czy ją mamy? Czyśmy ją na głowę Najśw. Maryi Panny włożyli?

ZAKOŃCZENIE.

Dwa tysiące lat upłynęło od uroczystej koronacyi Najśw. Maryi Panny w niebie. Korona Jej chwały rosła z każdym wiekiem ery chrześcijańskiej i coraz większym jaśniała blaskiem; królestwo Maryi w niebie i na ziemi coraz bardziej się szerzyło; coraz więcej przybywało Najśw. P. sług i poddanych. Czyśmy z naszej strony dorzucili choć jeden klejnot do korony chwały Maryi? Czyśmy wiernymi Jej sługami i poddanymi? Jak Maryę kochamy? Jaka nasza cześć, nabożeństwo do Matki Boskiej? Jak Maryi służymy? Możeśmy o Najśw. Maryi Pannie, Królowej naszej, Królowej Korony Polskiej, zgoła zapomnieli, bośmy zapomnieli o Bogu, Panu i Stwórcy naszym? Nie kochamy Maryi, bo nie kochamy Jej Syna Jezusa Chrystusa, przekraczając przykazania Boże i żyjąc nie po chrześcijańsku! Czcimy Maryę tylko

ustami, zewnętrznie, dla oka ludzkiego, a serce nasze dalekie od Niej, a życie nasze przeciwne Jej życiu, tak świętemu i doskonałemu! Nie służymy Maryi, Matce Jezusowej — aleśmy się oddali służbie świata zepsutego i czarta przeklętego! Może Marya, Królowa nieba i ziemi żali się z tego powodu na nas słowy Jeremiasza proroka: „*Spadła korona z głowy mojej*“ (Tr. Jer. 5, 16)?...

Lecz nie! Najśw. Marya Panna nie utraciła swej korony chwały; owszem my, Jej słudzy i poddani, o których Marya daleko słuszniej i prawdziwiej, aniżeli św. Paweł Apostoł, powiedzieć może: „*Wesele moje i korona moja*“ (Filip. 4, 1) myśmy ze wstydem i żalem zawołać powinni: „*Spadła korona z głowy naszej*“. Tak! Spadła korona naszej czci, ustało wesele serca naszego, bośmy zgrzeszyli przez brak miłości, przez niewdzięczność, przez niewierną służbę i lenistwo w czci Maryi! Odpadliśmy od Pani i Królowej naszej i ciężką wyrządziliśmy krzywdę Panu Bogu, Maryi, sobie samym i Ojczyźnie!

O niechże odtąd będzie inaczej! Dlatego zwróćmy się do Najśw. Maryi Panny z pokorną i gorącą prośbą, by nami nie gardziła, by się do nas wróciła, by na nowo serca nasze pociągła do Siebie i napełniła je żarliwem nabożeństwem. Na ręce Maryi złóżmy nasze dobre postanowienia i przyrzeczenia. Przez Jej niepokalane Serce zanieśmy do Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, następującą błagalną modlitwę: „*Wspomnij Panie — co się nam przydało; wejrzyj a obacz zelżywość naszą! Dziedzictwo nasze obróciło się do cudzych, domy nasze do obcych. Sierotami zostaliśmy bez ojca; matki nasze jako wdowy. Wodę naszą piliśmy za pieniądze; drwa nasze za pieniądze kupowaliśmy. Za szyje nasze gnano nas, spracowanym nie dano odpoczynku... Ojcowie nasi zgrzeszyli, a niemasz ich, a myśmy nieprawości ich nosili. Niewolnicy panowali nad nami; nie*

był, ktoby z rąk ich wykupił... Skóra nasza jako piec wygorzała od gwałtu głodu... Ustało wesele serca naszego; odmienił się w żałobę taniec nasz. Spadł wieniec z głowy naszej. Biada nam, żeśmy zgrzeszyli! Dlatego stało się smutne serce nasze, dlatego zaćmiły się oczy nasze... Ale Ty Panie! na wieki trwać będziesz, a stolica Twoja do narodu i narodu... Czemu nas na wieki zapominasz? Opuszczasz nas na długość dni? Nawróć nas Panie ku Sobie, a nawrócimy się; odnów dni nasze jako pierwiej" (Tr. Jer. 6, 1—21). O! Maryo, Królowo nieba i ziemi, wyjednaj nam przebaczenie i królowanie u Syna Twego na wieki. Amen.

NAUKA XXIV.

TEMAT: **Marya jako Brama niebieska.**

„Witaj Królowo nieba“ (Ant. Ave Regina).

MYŚLI WSTĘPNE.

Opowiada prorok Ezechiel, że podczas pobytu w niewoli Babilońskiej miał widzenie, w którem oglądał miasto święte, Jeruzalem, a w niem świątynię, do której majestat Boży wstąpił przez bramę, położoną na wschód słońca. *„Duch Pański* — powiada Ezechiel — *w widzeniach Boskich przywiódł mię do ziemi Izraelskiej i zostawił mię na górze wysokiej bardzo, na której było jakoby budowanie miasta i wiódł mię do bramy, która patrzała na drogę wschodu słońca. A chwała Boga szła drogą wschodową, a miała głos, jakoby głos wód wielkich, a ziemia świeciła się od majestatu Jego...“* I dodaje: *„Widziałem widzenie i padłem na oblicze swoje... A majestat Pański szedł do kościoła drogą bramy... i oto pełen był dom chwały... I słyszałem mówiącego z domu: Synu człowieczy! patrz oczyma swemi i uszami swemi słuchaj, a przyłóż serce swe do wszystkiego, co Ja ukażę tobie... bo abyć to ukazano, jesteś tu przywiedzion... oznajmij przeto wszystko, co widzisz, domowi Izraelskiemu“* (Ezech. 40, 2—4; 43, 1—5).

Co może oznaczać to dziwne widzenie proroka Ezechiela? nie trudno odgadnąć. Bo uważmy! Kiedy zgrzeszył Adam, pierwszy nasz rodzic, zamknęła się brama niebios dla wszystkich jego potomków. Ktokolwiek narodził się obciążony grzechem pierworodnym, a obciążeni rodzimy się wszyscy, bo mówi Psalmista: „*Oto w nieprawościach jestem poczęty, a w grzechach poczęła mnie matka moja* (Ps. 50, 7), choćby był najsprawiedliwszym, choćby był tak cnotliwym i świętym jak Abraham, Izaak, Jakób, Józef i prorocy St. Zakonu, nie miał prawa do nieba, zamkniętego przez grzech pierworodny. Dopiero Jezus Chrystus Bóg-człowiek przez swoją mękę, śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Swoje otworzył nam bramę niebieską, przygotował nam miejsce w niebie, a przez zasługi swoje nieskończone wrócił nawet prawo do nieba. Gdy to nastąpiło, wtedy spełniło się widzenie proroka Ezechiela: „*iż weszła chwała Boga drogą wschodową*“; a wiadomość o tej tajemnicy rozeszła się po ziemi „*jako głos wielkich wód i cała ziemia świeciła się od majestatu Jego*“.

Lecz któż jest tą *bramą wschodową*, którą szedł *Święty Izraela, Bóg zastępów i napełnił i całe niebo i ziemię całą majestatem swoim i chwałą?* Tą bramą — jak tłomaczy św. Hieronim — jest Najśw. Marya Panna, Matka Jezusowa i Matka nasza, Królowa nieba i ziemi, którą też dlatego w litanii loretańskiej *bramą niebieską* nazywamy. Jak słusznie tytuł ten należy się Najśw. Maryi Pannie, jakie w tem wezwaniu Matki Bożej mieszczą się dla nas nauki i pociechy, dowiemy się w dalszym toku tej nauki. Zechciejmy tylko iść za radą Ducha św. mówiącego do proroka Ezechiela: „*Synu człowieczy! patrz oczyma swemi i uszami słuchaj, a przyłóż serce swe do wszystkiego, co Ja ukazuję tobie, bo na to jesteś przywiedzion*“. Tak! Oczyma i uszami naszej duszy patrzmy i słuchajmy i serce nasze przyłóżmy, byśmy nale-

życie zrozumieli tę prawdę, że Marya jest *bramą niebieską* i byśmy się nauczyli, co mamy czynić, aby się dostać do nieba.

PRZEPROWADZENIE.

I.

Dlaczego Najśw. Marya Panna zowie się bramą niebieską?

Różne są przyczyny, dla których N. Maryę Pannę tak zowiemy, dla których wołamy: *Bramo niebieska módl się za nami!* I tak:

1. Najśw. Marya Panna zowie się i rzeczywiście jest *bramą niebieską* dlatego, że jest Matką Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, a naszego Zbawiciela i Odkupiciela, który przez Mękę i Śmierć swoją zamknął przed nami piekło, a otworzył bramy niebios. Stąd św. Augustyn powiada słusznie: „*Marya zowie się bramą niebieską, bo przez Maryę zstąpił Bóg widzialnie na ziemię, aby przez Nią ludzie zasłużyli sobie wstępować do nieba*“.

Prawdą jest niezbitą, że Pan Jezus sam i jedynie pozyskał dla nas niebo i otworzył nam je w każdym względzie: w swej Boskiej nauce, przykazaniach i radach, przez mękę i śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Swoje. Prawdą jest dalej, że Pan Jezus pierwszy pouczył nas o tem, że jest niebo, żeśmy dla nieba stworzeni i przeznaczeni; On nam wskazał słowem i przykładem drogę do nieba. Prawdą jest dalej, że Pan Jezus dał św. Piotrowi klucze królestwa niebieskiego, mówiąc: „*I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane*

i w niebie; a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie (Mat. 16, 19). Prawdą jest dalej, że Pan Jezus dał nam potrzebne środki do pozyskania nieba w Sakramentach św., a w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza daje nam Siebie samego jako pokarm i zadatek żywota wiecznego: „*Kto pożywa Ciało moje i pije Krew moją, ma żywot wieczny*“ (Jan 6, 55). Nakoniec prawdą jest, że Pan Jezus wstępując w obecności św. Apostołów i uczniów swoich do nieba wyraźnie powiedział, że idzie zgotować nam miejsce w domu Ojca swego, bo chce aby tam gdzie On jest, był i sługa Jego. Jednem słowem, prawdą jest, że niebo samemu Panu Jezusowi zawdzięczamy; On sam jedynie mógł o Sobie powiedzieć: „*Jam jest drzwiami, tj. bramą; przezemnie kto wnijdzie, zbawion będzie*“ (Jan 10, 9).

Lecz któż nam tego Jezusa dał? Z kogo się ten Jezus narodził? Kto jest Jego matką? Oto! Marya, o której w składzie Apostolskim wyznajemy: „*I w Jezusa Chrystusa który się począł z Ducha św., narodził się z Maryi Dziewicy*“*!* Marya jest tą błogosławioną niewiastą, z której Syn Boży przyjął naturę ludzką; Ona jest, o której mówimy, że w Niej „*Słowo Boże ciałem się stało i mieszkało między nami*“ i dlatego Ją zowiemy Bogarodzicą, Matką Bożą. Patryarcha Jakób widział we śnie drabinę niebieską, a po niej zstępujących i wstępujących Aniołów. I Marya jako Matka Boża jest taką drabiną niebieską po której już nie Aniołowie ale sam Bóg z nieba zstąpił na ziemię, a ludzie wstępować mają do nieba. W tej bowiem chwili, gdy Archanioł Najśw. Maryi Pannie zwiastował: „*Oto poczniesz i porodzisz Syna i nazwiesz imię jego Jezus*“*;* i w tej samej chwili, gdy Marya przyjmując godność Matki Bożej rzekła: „*Oto ja służebnica Pańska*“, Syn Boży wcielił się w Jej przeczystem łonie, zstąpił z nieba na ziemię między ludzi; przez Maryę odbyło się w tej chwili cudowne przejście Boga z nieba na ziemię;

przez Maryę spełniła się obietnica dana patryarsze Jakóbowi, Jego potomstwu i całemu światu; przez Maryę stało się to, co śpiewamy w naszej kolendzie: *„Z nieba wysokiego Bóg zstąpił na ziemię, ażeby wybawić całe ludzkie plemię“*. Dlatego pięknie mówi błogosławiony Albert: *„Marya prawdziwą jest bramą niebieską; bo jak z każdego miejsca zamkniętego wychodzi się przez bramę i przez nią do niego się wraca, tak przez Maryę wyszło wszystko, co tylko z łask Boskich przyszło z nieba na ziemię, jak również przez Nią przechodzi każdy, co z łaski Bożej idzie z ziemi do nieba, tak, że o Niej powiedzieć można: A przyszły mi pospołu z Nią wszystkie dobra“*. (Mat. 7, 11). Chrystus Jezus przez Mękę i Śmierć swoją jest *bramą do nieba główną, właściwą*; a Marya jest jaky *głównym wchodem do tej bramy*. Można też powiedzieć i tak, że Marya jest tą bramą niebieską, w której Jezus Chrystus, te drzwi niebieskie (jak się sam Pan Jezus nazwał) zostały osadzone; i jak nikt nie wejdzie do bramy, jeśli do niej drzwi nie otworzy, tak i my, aby trafić do Jezusa, uciekamy się do pośrednictwa Maryi. Dlatego też słusznie zowiemy Najśw. Maryę Pannę *bramą niebieską;* dlatego Kościół św. w swych hymnach i pieśniach tak często do Najśw. Maryi Panny woła: *„Witaj gwiazdo morska, śliczna Matko Boska; Panno wiekuista, bramo niebios czysta“*; a w innej pieśni: *„Drzwiamiś Króla niebieskiego i furtą raju świetnego; Wszyscy Jej ludzie śpiewajcie, bo przez Nią zbawienie macie“* (O Gospodzie uwielbiona).

2. Najśw. Marya Panna zowie się *bramą niebieską* także i dlatego, że przez Maryę udziela nam Pan Bóg wszystkich łask, potrzebnych do pozyskania nieba. Pięknie tę prawdę wyraził św. Bernard temi słowy: *„Jako każdy wyrok łaski, który wydaje król, przez bramę jego pałacu dostaje się do wiadomości poddanych, tak wszystkie łaski z nieba na zie-*

mię dostają się przez ręce Maryi". Św. Bonawentura porównuje Maryę z księżycem i tak mówi: *„Jako księżyc znajduje się między słońcem i ziemią i to co od słońca otrzymuje, ziemi udziela, tak Marya odbiera łaski od Boskiego słońca, aby je nam, ziemskim pielgrzymom udzielać"*. Św. Efrem tak się modli do Maryi: *„O najśw. Panno! jeśli chcesz, abym był zbawiony, przyjmij mię pod płaszcz Twojej opieki; bo tylko przez Ciebie spodziewam się uniknąć wiecznego potępienia"*; z tego też powodu ten sam św. Efrem zowie Maryę: *„drzwiami wchodowemi do niebieskiego Jeruzalem"*. Świątobliwy Ludwik Blozyusz mówi do Maryi: *„Wielka Królowo! Tobie są powierzone skarby i klucze Królestwa niebieskiego"*. Wprawdzie czytamy w księdze Objawień św. Jana Apostoła, że miasto święte, owo górne, niebieskie Jeruzalem ma 12 bram; a temi bramami są św. Apostołowie przez swój apostolski urząd, naukę, cuda, prace, które podejmowali dla zbawienia świata i prowadzili ludzi do Chrystusa, a przez Chrystusa do nieba. Ale mimo to Marya jest i będzie główną bramą do nieba, bo i sami św. Apostołowie nie inaczej, tylko przez Maryę, tę wielką, złotą bramę rajską, Bożą, weszli do nieba.

To też ta wiara, że Pan Bóg przez Maryę, *„Bramę niebieską"*, rozdaje wszystkie swoje łaski, była powodem i pobudką tak wielkiego do Najśw. Maryi Panny nabożeństwa, wskrzesiła Jej bractwa i stowarzyszenia, zakony, a przez nie tysiące dusz uświęciła, zbawiła i do nieba wprowadziła. Ileż to łask i dobrodziejstw Bożych, ile błogosławieństwa spływa na świat przez różaniec i szkaplerz Maryi! Ilu się grzeszników nawraca, ilu sprawiedliwych się uświęca przez nabożeństwo majowe, nowenny i inne praktyki religijne, czci Maryi poświęcone! Zaiste! Jeśli gdzie kwitnie wiara, cnota i pobożność, jeśli gdzie panują czyste obyczaje, zgoda i szczęście, przypisać to należy gorliwemu nabożeństwu do Najśw.

Maryi Panny, która po Bogu jest naszą największą Dobrodziejką i najłaskawszą Królową, której serce macierzyńskie jest szeroką bramą, otwartą tylko na to, by przez Nią ustawicznie obfite łask Bożych skarby na nas spływały.

3. Nakoniec Najśw. Marya Panna zowie się *bramą niebieską* dlatego, że przez swoją przyczynę u Boga, wszystko może. Prawda, że chociaż jest Matką Bożą, w niebie rozkazywać nie może, tak jak za życia swego ziemskiego rozkazywała Jezusowi, który Jej jako matce z woli Ojca niebieskiego zawsze i wszędzie był posłusznym; ale królując ze swoim Synem w niebie, może Go prosić, a prośbie takiej Matki, jak Marya, taki Syn jak Jezus z pewnością zadośćuczyni. Dlatego uczy św. Piotr Damian, że Marya w niebie i na ziemi wszystko może; Ona nawet w rozpaczających o zbawieniu ufność wlać potrafi; gdy bowiem ta Matka, którą Święci zowią *„ołtarzem miłosierdzia, jednającym grzeszników z Bogiem*, Pana Jezusa prosi o łaskę dla nas, wtedy Syn Boży tak wysoko ceni modlitwę Bożej Matki i tak bardzo pragnie sprawić Jej radość, iż się zdaje, że Marya więcej rozkazuje, aniżeli prosi. Św. Brygida w objawieniu słyszała pewnego dnia Pana Jezusa tak do Maryi mówiącego: *„Ty wiesz, kochana Matko! jak bardzo cię kocham; proś, o co chcesz; nie podobna, abym Cię nie wysłuchał. Nie odmówiłaś Mi nic na ziemi i Ja Ci również niczego nie odmówię w niebie*“. To też św. Ambroży przekonany o potędze próśb Najśw. Maryi Panny, modli się do Niej tak: Otwórz nam o Panno błogosławiona bramy niebios, od których masz klucze i wpuść nas do nieba, boś Ty sama *Bramą niebieską*, jak Cię nazywa Kościół.

Oto są główne przyczyny, dla których Najśw. Maryę Pannę zowiemy *Bramą niebieską*. Poznanie tych przyczyn winno być źródłem wielkiej dla nas pociechy, a zarazem bodźcem, byśmy całą naszą ufność w opiece i przyczynie

Najśw. Maryi Panny pokładali. I możemy być pewni, że nam Najśw. Marya Panna nie odmówi tej opieki i przyczyny, bo jako Matka nasza nietylko pragnie, byśmy się do nieba dostali, ale nadto jak Matka nas dzieci swe prowadzi do nieba i *własnym przykładem uczy, co mamy czynić dla osiągnienia nieba.* Dlatego, chcąc przez Maryę, tę *Bramą niebieską* dostać się do nieba, przypatrzmy się, jak Najśw. Marya Panna za życia swego na niebo pracowała, co na ziemi dla nieba czyniła, a dowiemy się, co my dla nieba czynić mamy.

II.

Co mamy czynić, aby się do nieba dostać?

Ponieważ Najśw. Marya Panna odwiecznym wyrokiem Trójcy Przenajśw. wybraną i przeznaczoną była na Matkę Synowi Bożemu, Zbawicielowi naszemu, Jezusowi Chrystusowi i ponieważ przez tajemnicę Wcielenia i Narodzenia Pana Jezusa Marya rzeczywiście Matką Bożą się stała, mógłby ktoś sądzić, że z tego tytułu Najśw. Maryi Pannie należało się niebo z całą chwałą i szczęściem swojem, że skutkiem tej wysokiej i niezrównanej godności Macierzyństwa Bożego miała do nieba niezaprzeczone, całe prawo. Niezawodnie! Bo Najśw. Maryi Pannie, jako Matce Bożej, jako Matce Króla niebieskiego, należy się pierwsze miejsce w królestwie niebieskiem Jej Syna, Boga i Króla nad królami. Atoli ten przywilej Macierzyństwa Bożego był dalszą przyczyną, dla której Najśw. Marya Panna osiągnęła niebo; przyczyną zaś bliższą jest to, co Najśw. Marya Panna za życia swego na tej ziemi dla nieba czyniła, a więc Jej *osobiste zasługi, Jej cnoty, Jej życie tak święte, tak doskonałe,* że po Panu Bogu, trzykroć Świętym nie można sobie wyobrazić większej świętości. Sam to Pan Jezus potwierdził; kiedy bowiem pewna niewiasta,

słuchając nauki Jezusowej, zachwycona Jego mądrością niebiańską, zawołała: „*Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssał*“, a temi słowy stwierdziła, że Marya jest błogosławioną, a więc chwały niebieskiej godną, dlatego, że była Matką Pana Jezusa; Boski Zbawiciel prostując i uzupełniając wyznanie owej niewiasty rzekł: „*I owszem, błogo-gosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go*“; jakoby chciał powiedzieć: Dobrze mówisz; Marya jest błogosławioną dlatego, że jest matką Moją, ale wiedz o tem, że ostatecznie stała się błogosławioną dlatego, że słuchała słowa Bożego, że je w sercu swem strzegła tj. rozważała i że je w życiu swojem pełniła czyli innemi słowy: *że na niebo pracowała*, ćwicząc się w różnych cnotach i gromadząc liczne zasługi w tym celu, aby niebo osiągnąć.

I cóż to były za prace, jakie zasługi, któremi Najśw. Marya Panna niebo i najwyższą chwałę w niebie osiągnęła? Ponieważ nie podobna mówić o wszystkich zasługach i czynach Najśw. Maryi Panny dla nieba, więc streszczając całe życie Jej rozważmy, że Najśw. Marya Panna celem pozyskania nieba uczyniła te trzy rzeczy, które znana nam z Ewangelii świętej Marta, siostra Łazarza i Maryi Magdaleny uczyniła, gdy pewnego razu Pan Jezus zagościł w ich domu. Mówi Ewangelia św. wyraźnie, że *Marta przyjęła Jezusa do domu swego*, że *Mu usługiwała* i że *się troskała około wiela, a to na przysługę Boskiemu swemu gościowi.* Stosując te słowa do Najśw. Maryi Panny można powiedzieć, że pierwszą Jej zasługą na niebo było to, że przyjęła Pana Jezusa do domu swego; drugą Jej zasługą było to, że Mu wiernie służyła, a trzecią Jej zasługą było to, że służąc Mu wiernie troskliwą była około wiela. Zapytacie może, jak to rozumieć należy? Słuchajcie; odpowiem na to pytanie.

1. *Pierwszą zasługą Maryi* na niebo było to, *że przyjęła Pana Jezusa do domu swego.* A kiedyż Go przyjęła?

Wtedy, gdy za sprawą Ducha św. poczęła Go w żywocie swoim niepokalanym, gdy się stała Matką Jezusową. Żywot Jej panieński, Jej serce dziewicze, Jej dusza anielska były domem dla Jezusa. A czemuż to było zasługą Maryi? Było zasługą Jej dlatego, bo zależało od Jej zezwolenia. Bóg posyła Anioła, aby Maryi zwiastował, że będzie Matką Syna Bożego. Anioł spełnił poselstwo i czeka na odpowiedź Maryi, na Jej przyzwolenie. Na odpowiedź Maryi czekała też w niebie Trójca Przenajśw. i Aniołowie; na ziemi czekała tej odpowiedzi cała ludzkość. W tej chwili losy całej ludzkości spoczywały i ważyły się w ręku Maryi. Wolno było Maryi odpowiedzieć tak lub nie, zgodzić się na ofiarowaną godność, lub nie. I cóż czyni Najśw. Marya Panna? W pokorze najgłębszej poddając się Woli Bożej mówi: „*Oto ja służebnica Pańska...*“, a w tej samej chwili spełnia się w Niej cudowna tajemnica Wcielenia Syna Bożego; Jezus przychodzi do serca Maryi, jakoby do domu swego.

Nadto w tem zezwoleniu Maryi na przyjęcie godności Matki Bożej mieszczą się dwie inne zasługi. Cóż bowiem skłoniło Ją do dania tego zezwolenia? Miłość ku Bogu i ku bliźnim. *Miłość ku Bogu* — powiadam — bo przyzwalając na Macierzyństwo Boskie chciała Synowi Bożemu krwi swej udzielić, by z niej Duch św. ciało ludzkie dla Niego uczynił; chciała Boga Wcielonego we wnętrznościach swoich nosić, z Nim się jak najściślej zjednoczyć, chciała żyć życiem Chrystusowem, chciała żyć w Bogu i dla Boga. *Miłość bliźniego* skłoniła Ją do dania tego zezwolenia, bo gdyby Najśw. Marya Panna nie była przyjęła ofiarowanej godności Macierzyństwa Bożego, nie byłoby się dokonało nasze Odkupienie tak, jak się dokonało; bez Maryi nie mielibyśmy Jezusa, a bez Jezusa nie mielibyśmy nieba, zbawienia. Przeciwnie przyjmując tę godność, stała się Najśw. Marya Panna *naszą niejako współodkupicielką, matką wszystkich wiernych,*

mątką całego Kościoła Chrystusowego; stała się nadzieją naszego zbawienia, stała się *prawdziwą bramą niebieską,* po której z nieba zstąpił na ziemię Baranek Boży, który zgładził grzechy świata i obdarzył nas pokojem. A czy taka wiara, pokora, posłuszeństwo, miłość Maryi ku Bogu i ludziom nie jest czynem wysokiej świętości i doskonałości, nie jest wielką zasługą na niebo? Osądźcie sami!

2. *Drugą zasługą Najśw. Maryi Panny* na niebo jest to, *że Panu Jezusowi wiernie służyła.* I cóż przez tę służbę Maryi, Matki Jezusowej rozumieć należy? Czy tylko to wszystko, co jako Matka dla ukochanego Syna swego czyniła, gdy Go karmiła, powijała, piastowała, wychowywała, od nieprzyjaciół i prześladowców w dziecięcym i młodocianym strzegła wieku? Niezawodnie! Ale jest jeszcze coś więcej, co tę służbę Maryi, Matki Jezusowej czyni wielką zasługą, owszem wynosi ponad wszystkie zasługi. Cóż takiego? Marya służyła Panu Jezusowi z niesłychaną pokorą. Była Matką Bożą, wiedziała, jak wielką Bóg Ją uczynił; sama swą wielkość wyśpiewała w „*Magnifikat*“, a przecież w tej wielkości swej tak była pokorną, tak Woli Bożej poddaną, tak się czuła małą i nędzną wobec Boga, że się zowie *służebnicą Pańską,* na którą Pan tylko z nieskończonego swego miłosierdzia wejrzał. Była Marya pokorną w myślach, słowach, uczynkach, wobec Boga i wobec ludzi. W pokorze swej niczego nie pragnęła, tylko by Bóg był pochwalony, a ludzie zbawieni; zapomina o sobie, a pamięta tylko o Bogu, kryje się w przepaści swej pokory, aby Bogu jak najwięcej czci oddać, aby Chrystusowi jak najwierniej służyć! Czy taka pokorna służba Maryi nie jest zdumiewającą Jej zasługą na niebo? Osądźcie sami!

3. *Trzecią wreszcie zasługą Najśw. Maryi Panny* na niebo było to, że służąc Jezusowi wiernie przez całe swoje życie *„troszczyła się około bardzo wiela“.* Cóż to takiego,

około czego Marya czyniła tak wielkie zabiegi? Czy o majątek? Nie; wszak ubogą była. Czy o zaszczyty i chwałę? Nie; była poniżoną, wzgardzoną, matką Ukrzyżowanego. Czy o pokój, radość, szczęście? Nie; całe Jej życie, choć święte i niewinne, było pełne cierpień i krzyżów; wszak Marya to Matka bolesna, Królowa męczenników! Więc o cóż się tak bardzo troskała? Powiedział Pan Jezus: „*Gdzie jest skarb twój, tam i serce twoje* (Mat. 6, 21). Serce Maryi było przy Jej skarbie; a tym skarbem były Jej cnoty. Św. Tomasz z Akwinu porównuje N. Maryę Pannę z korzeniem, wydającym z siebie 7 drzew, jak je opisuje Eklezyastyk Pański: Cedr niewinności Anielskiej, cyprys wiary Patryarchów, palmę męstwa Apostolskiego, różę cierpliwości Męczenników, jawor czystości Panien, cynamon ćwiczenia się duchownego i oliwę wierności Wyznawców. Te wszystkie cnoty pielęgnowała Najśw. Marya Panna, troskała się, aby w nich wzrastać, aby iść z cnoty w cnotę coraz wyżej. Ta zaś Jej praca nad sobą czyż małą była zasługą na niebo, tem bardziej, że to czyniła dla naszego przykładu, aby się nam stać Mistrzynią cnoty, Zwierciadłem doskonałości chrześcijańskiej, aby nas jako Matka dzieci swe nauczyć, co czynić dla nieba, by nam się tym sposobem stać *bramą niebieską?* Osądźcie sami i uczyńcie teraz w zakończeniu tego rozważania odpowiedni, praktyczny wniosek. Jaki?

ZAKOŃCZENIE.

Jeśli Najśw. Marya Panna *prawdziwą jest bramą niebieską*; jeśli Najśw. Marya Panna tak gorliwie pracowała i tyle zasług nazbierała dla nieba, to jako Jej dzieci i poddani chciejmyż Ją naśladować; chciejmyż i my na niebo pracować, chciejmy dla nieba skarbić sobie zasługi. Za przykładem Najśw.

Maryi Panny przyjmijmy Pana Jezusa do domu serc naszych przez wiarę żywą, silną i czynną; służmy Mu wiernie przez pokorę w myślach, słowach i uczynkach; troszczmy się około wiele cnót: czystości, cierpliwości, sprawiedliwości, zgadzania się z Wolą Bożą, bez których do nieba dostać się nie można. Nie zrażajmy się trudnościami w tej pracy; polecajmy się opiece Maryi, ufajmy Jej miłosierdziu; a gdy przyjdzie ostatnia godzina, gdy zamykając oczy dla ziemi, zawołamy na progu wieczności: „*Bramo niebieska módl się za nami*“, Najśw. Marya Panna otworzy nam bramę niebios i cieszyć się z nami będzie na wieki. Amen.

NAUKA XXV.

TEMAT: **Marya jako Uzdrowienie chorych.**

„Witaj Królowo nieba i matko litości“ (Pieśń kościelna).

MYŚLI WSTĘPNE.

W Ewangelii św. Jana (rozd. 5, 2—4) czytamy, że w Jerozolimie, stolicy ziemi Judzkiej była cudowna sadzawka owcza, zwana po żydowsku Bethsaida, mająca pięć krużganków, w których leżało mnóstwo niemocnych, ślepych, chromych, sparaliżowanych, czekających poruszenia wody. Anioł Pański bowiem wstępował od czasu do czasu w sadzawkę, a wtedy wzruszała się woda; i kto pierwszy wstąpił do sadzawki po wzruszeniu wody, stawał się zdrowym, jakąkolwiek zdjęty był niemocą.

Nie opodal tej cudownej sadzawki, jak twierdzą: św. Jan Damasceński, św. Piotr Damian i inni Ojcowie Kościoła św., urodziła się Przenajśw. Bogarodzica Marya. Stało się to nie przypadkowo, ale z przedziwnych wyroków Bożych. Opatrzność Boża chciała tym sposobem całemu światu oznajmić, że *Najśw. Marya Panna będzie w kościele Chrystuwym cudowną sadzawką;* a jako tam w Jerozolimskiej sadzawce w owych pięciu krużgankach mnóstwo chorych różnego rodzaju oczekiwało poruszenia wody, a ci co mieli

to szczęście wstąpić do sadzawki tuż po wzruszeniu wody, odzyskiwali zdrowie; tak do Najśw. Maryi Panny spieszyć będą w ciągu wieków różnego rodzaju chorzy i w miejscach cudownych, łaskami Maryi słynących, prosić będą i czekać chwili poruszenia się wnętrzności miłosierdzia tej przedziwnej Matki i Królowej naszej, którą zowiemy „*Uzdrowieniem chorych*".

Że Najśw. Marya Panna była i jest po dziś dzień rzeczywiście „*Uzdrowieniem chorych*", że się jeszcze nikt nie zawiódł, kto złożony ciężką chorobą z żywą wiarą wezwał na pomoc Najśw. Bogarodzicę; że bardzo słusznie i pięknie śpiewamy w naszej starej pieśni polskiej: „*O Lekarko chrześcijańska racz nas chorób pozbawić; co nie zdoła ludzka siła, racz nam u Syna sprawić*"; przekonamy się w tej nauce, której treść stanowić będzie odpowiedź na to pytanie: „*Z jakiem usposobieniem serca należy zbliżać się do Najśw. Maryi Panny, jak Ją błagać i prosić, aby dla siebie lub dla drugich wyprosić zdrowie ciała i duszy*".

PRZEPROWADZENIE.

I.

Jak słusznie Najśw. Marya Panna zowie się Uzdrowieniem chorych?

Wskutek grzechu pierworodnego odziedziczyliśmy w smutnej spuściźnie po naszych pierwszych rodzicach rozliczne nędze, które nas trapią podczas tej ziemskiej pielgrzymki. Niezliczone słabości, niemoce, kalectwa, cierpienia i choroby, głód i chłód, ubóstwo i opuszczenie dokuczają ciału naszemu; zaś niewiadomość i błąd, zwątpienie, rozpacz, smutki, tęsknota i pokusy różnego rodzaju męczą i dręczą

duszę naszą tak dalece, że Mędrzec Pański słusznie mówi: „*Jarzmo ciężkie na syny Adamowe ode dnia wyjścia ich ze żywota matki ich, aż do dnia pogrzebania w matkę wszystkich*“ (Ekkl. 40, 1). Od cierpień duchownych, moralnych, od pokus czarta, świata i ciała, od cierpień fizycznych, rozlicznych chorób, boleści, trwóg i smutków, wreszcie od śmierci nie jesteśmy ani na chwilę wolni; a jeżeli są chwile szczęśliwe, pogodne, wolne od cierpień, to tak krótkie i rzadkie, że nawet ich wspomnienie dla nas w nową boleść się zamienia. „*Całe nasze życie śmiertelne* — mówi Tomasz à Kempis — *pełne jest nędzy i w około oznaczone krzyżami. Błądzisz, jeśli co innego zakładasz sobie, jak znoszenie utrapień. Obracaj się gdzie chcesz, szukaj czego chcesz, układaj i urządzaj wszystko podług myśli i widoków twoich, znajdziesz wszędzie coś do cierpienia, chętnie lub poniewolnie; uczujesz albo boleść cielesną, albo w duszy utrapień umysłowych będziesz musiał doświadczyć. Raz ujrzysz się od Boga opuszczonym, to znów od bliźniego udręczonym, a co większa często samemu sobie nieznośnym będziesz... a nie potrafisz sobie sam ulżyć ratunkiem i pociechą... lecz póki Bóg zechce, znosić będziesz musiał*“.

Zaiste! Święte wielkie i prawdziwe słowa; wierniej i dokładniej nie można chyba odmalować stanu nędzy naszej cielesnej i duchowej na tej ziemi.

Lecz jakto? Czy Pan Bóg, który przecież Ojcem naszym jest, miałby nam kazać tylko cierpieć, a miałby nas pozostawić bez pomocy, lekarstwa i pociechy? O nie! W miłości swej bezgranicznej dał nam nietylko lekarza naszej duszy i ciała w osobie Pana naszego Jezusa Chrystusa; dał nam nietylko lekarstwa najskuteczniejsze na wszystkie nasze niemoce cielesne i duchowe, w modlitwie, łasce, Sakramentach świętych i Sakramentaliach, a nawet w licznych środkach naturalnych, ale nadto dał nam *cudowną lekarkę w osobie Najśw.*

Maryi Panny, którą też dlatego cały Kościół katolicki zowie „*Uzdrowieniem chorych*“. Czytamy w Piśmie św. te słowa: „*Najwyższy stworzył lekarza i lekarstwa z ziemi, bo od Boga wszelkie lekarstwo jest*“ (Ekkl. 38, 1). Boski nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus, jest z powołania swego naszym lekarzem; wszak Sam powiedział o sobie: „*że przyszedł leczyć ludzi*“ (Łuk. 4, 18); wyraźnie oświadczył: „*że którzy są zdrowi nie potrzebują lekarza, ale którzy się źle mają*“ (Łuk. 5, 31). I rzeczywiście pełnił Pan Jezus urząd lekarza. Wszak skinieniem swej woli wszechmocnej, jednem słowem, dotknięciem się nieraz z oddalenia lub rąbkiem swej szaty uzdrawiał chorych nieuleczalnych i to w jednej chwili, tak stanowczo i tak doskonale, że ani ślad choroby nie pozostał.

Lecz pytam się, któż nam dał tego cudownego niebieskiego lekarza Jezusa Chrystusa, co uzdrawiał chorych na duszy i na ciele? Nie kto inny, tylko Najśw. Marya Panna. Ona jest tą ziemią błogosławioną, z której z woli i mocy Najwyższego za sprawą Ducha św. począł się i narodził lekarz niebieski Jezus Chrystus; Ona Go wykarmiła, wypiastowała, wychowała; Ona Go też za nas ofiarowała, aby Jego Ciało i Krew, Jego męka i śmierć, Jego zasługi były dla naszej duszy i ciała cudownem, niebieskiem lekarstwem. Jeśli to rozważymy, jeśli z wiarą żywą przypatrzymy się tej tajemnicy, że Marya biorąc udział w Wcieleniu Syna Bożego przygotowała dla nas lekarza i lekarstwo niebieskie, Boże, jakżeż Jej nie uważać, jak Ją nie nazywać „*Uzdrowieniem chorych, Lekarką chrześcijańską*“?

To też od początku chrześcijaństwa Kościół katolicki czcił Maryę jako *Uzdrowicnie chorych.* Wszyscy czciciele Maryi udawali się do Niej o pomoc w chorobach duszy i ciała i zawsze doznawali cudownej, skutecznej pomocy i opieki. Aby was o tem przekonać musiałbym na świadectwo tej prawdy wskrzesić wszystkie zmarłe pokolenia chrze-

ścijańskie; musiałbym z nieba sprowadzić tych Świętych Pańskich, którzy Najśw. Maryi Pannie zawdzięczali nadzwyczajne, cudowne swoje uzdrowienie, jak św. Wojciech, św. Filip Neryusz, św. Jan Damasceński, św. Stanisław Kostka i t. p.; musiałbym wam odczytać tomowe dzieła, zapisane historyą samych cudów, za przyczyną N. Maryi Panny zdziałanych; musiałbym was oprowadzić po wszystkich miejscach cudownych, łaskami Maryi słynących, w których przy cudownych Jej obrazach i statuach działy się i dzieją nieprzeliczone cuda, a tak dziwne, że człowiekowi rozum ustaje. Przejdźmy się choć po naszej ziemi polskiej i posłuchajmy, co pobożny czciciel Maryi, Justyn Miechowita, przed 260 latmi o tem napisał: Pomiędzy wszystkiemi królestwami Polska we czci Maryi niepoślednie zajmuje miejsce; dlatego też większymi od Maryi upominkami jest obdarzona. Są to — powiada — bardzo sławne i cudowne Jej obrazy, do których naród cały, jako nieustających źródeł łask Bożych zdąża i tam we wszystkich potrzebach lekarstwo zbawienne otrzymuje. Takich zaś miejsc cudownych znajduje się w Polsce przeszło 400, tak iż każda ziemia, każdy niemal powiat ma swój obraz cudowny. I tak: w Wielkopolsce słyną obrazy Matki Bożej cudownej: w Borku, Górce Duchownej, Gostyniu, Lubaszu, Pieraniu, Tulcach, Tursku i gdzieindziej. W Galicyi słyną cudowne obrazy: w Krakowie (jest ich 9), we Lwowie (są 4), w Jarosławiu, Bołszowicach, Kalwaryi Pacławskiej i Zebrzydowskiej, Leżajsku, Przemyślu, Rzeszowie, Sokalu, Podkamieniu, Starej Wsi, (dodać należy w Tuchowie, Okulicach, Czarnym Potoku, Odporyszowie) w Rychwałdzie. W Polsce kongresowej słyną cudami obrazy Matki Bożej: w Chełmie, Kodniu, Leśnej, Lublinie, Piotrkowie i Warszawie. W krajach zabranych: w Berdyczowie, Latyczowie, Międzyrzeczu Ostrogskim, Poczajowie, Tynnie. Oprócz tego wiele jest obrazów słynących cudami na Litwie np.: w Wilnie

obraz Matki Bożej Ostrobramskiej; w Prusach dawnych polskich i na Śląsku. Najsławniejszym jednak ze wszystkich jest obraz Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze, o której kardynał Albanus, protektor Polski na początku 18 wieku do kapituły watykańskiej w prośbie o koronacyę tego obrazu tak napisał: „Sądzę, że obraz ten przesławny, z powodu starodawnej czci, jaką odbiera i nieprzerwanego szeregu cudów, zasługuje, aby przewielebni kanonicy przyznali mu jednomyślnie złote korony, ażeby przez to nabożeństwo i cześć dla potężnej Królestwa Polskiego Patronki w tych właśnie smutnych czasach się wzmogły“.

Dodać należy, że w tych wszystkich miejscach, przy cudownych obrazach Maryi i na ścianach kościołów znajdują się na pamiątkę i na dowód cudów i łask odebranych najrozmaitsze wota, które wdzięczne serca tam zostawiły. Wiszą tam serca, nogi, ręce, tablice złote i srebrne z rozmaitymi napisami, wyrażającymi podziękowania poszczególnych osób, rodzin i miast; wiszą tam kajdany i kule za odzyskaną wolność i ocalone życie; widać tam okulary, szczudła itp., które uzdrowieni ślepi, chromi i inni chorzy złożyli, dziękując Maryi za cudowne uzdrowienie.

I któżby wobec tylu pomników miłości i dobroci, oraz potęgi Matki Boskiej w naszym narodzie, któżby wobec tej ogólnej wiary i ufności, jaką przodkowie nasi pokładali w Najśw. Maryi Pannie nie chciał przyznać, że Maryę słusznie nazwać należy: „*Uzdrowieniem chorych*“?

A trzeba nam pamiętać, że tak jak w Polsce, tak wszędzie na całym świecie okazywała się i okazuje po dziś dzień Najśw. Marya Panna „*Uzdrowieniem chorych*“. Przejdźcie Włochy, Hiszpanię, Francyę, Niemcy, Austryę i inne kraje, wszędze Marya ma swe stolice, swoje kościoły, swoje cudowne obrazy, przy których świadczy niezliczone łaski i cuda działa. Jakże wspaniałem a oraz dziwnem i niepojętem

widowiskiem dla całego świata, dla wierzących i niewierzących, jest za dni naszych sławne Lourdes we Francyi! Jest to, rzec można, nowa chrześcijańsko-katolicka sadzawka Bethsaida, której wody cudowne prawie ustawicznie porusza nie Anioł od Boga posłany, ale Królowa Aniołów, Najśw. Marya Panna i uzdrawia nieuleczalnie chorych na duszy i na ciele. Tysiące pielgrzymów przychodzą i odchodzą z cudownego Lourdes, a na ich ustach prócz pieśni pobożnych ku czci Maryi jest to wyznanie św. Bonawentury: „*Gdzież jest człowiek, na któregoby światło słoneczne nie świeciło? Gdzież człowiek na świecie, dla któregoby miłosierdzie Maryi nie jaśniało?;* lub to wielkie słowo św. Bernarda: „*Ten tylko niech milczy o chwale Twojej, o Maryo, ten niech opuści służbę Twoją, o Panno, który Cię wzywał w potrzebie, a nie doznał od Ciebie pomocy*“*!* Ale gdzież taki człowiek? gdzie taki nędzarz, kaleka, chory, czy na duszy, czy na ciele, któryby nie doznał od Najśw. Maryi Panny, w Lourdes objawionej, pomocy, lekarstwa, pociechy, łaski nawrócenia, cudu wyraźnego? I cóż z tego, że rząd masoński we Francyi prześladuje Kościół katolicki, wypędza zakonników i zakonnice, znęca się nad biskupami i kapłanami, usiłuje lud francuski oderwać od Stolicy Świętej — czy się zdoła sprzeciwić lub oprzeć Mocy Bożej, potędze, przyczyny i miłosierdziu Maryi? Ufajmy! Z pod stóp Najśw. Maryi Panny Niepokalanie poczętej, z cudownej sadzawki w Lourdes wypłynie strumień wody żywej, cudownej i uleczy serca niewierzących; burza prześladowania Kościoła ustanie, a Marya, Królowa niebieska zajaśnieje nowym blaskiem chwały. Ufajmy! że wtedy cały świat z uwielbieniem Maryę ponownie ogłosi: *Uzdrowieniem chorych — Lekarką chrześcijańską!*

Do tego ogólnego głosu całego chrześcijaństwa dodać powinniśmy od siebie to pokorne wyznanie, żeśmy i my doznali od Najśw. Maryi Panny niejednokrotnie cudownej

opieki i pomocy. Ileż razy niejednego z nas Najśw. Marya Panna podźwignęła z ciężkiej choroby, wyratowała z nieszczęścia, zachowała od śmierci! Ileż razy, gdyśmy nisko upadli i w grzechach ugrzęźli, Najśw. Marya Panna cudem miłosierdzia swego duszę naszą do Boga nawróciła, z Bogiem pojednała i od piekła nas wybawiła! Czyż i nam Marya nie okazała się *Uzdrowieniem chorych i Lekarką chrześcijańską?* O zaiste! Patrząc na tę cudowną opiekę Najśw. Maryi Panny, jaką nas otacza we wszystkich chorobach duszy i ciała, trudno się oprzeć wzruszeniu serca i nie zawołać z Psalmistą, stosując jego słowa do Maryi: *„Dzień dniowi opowiada słowo, noc nocy okazuje znajomość; nie masz języków, ani mów, któreby nie słyszały głosu Jej; nie masz, ktoby się mógł zakryć od gorącości...* (Ps. 19, 3—7) dodajmy *miłości, dobroci i miłosierdzia* cudownej Matki naszej, Maryi!... A jeśli tak — to jakież z tego tytułu Maryi wypływają dla nas obowiązki?

II.

Nasze obowiązki względem Najśw. Maryi Panny jako Uzdrowienia chorych.

1. Jeżeli Najśw. Marya Panna jest *Uzdrowieniem chorych,* jeśli jest *naszą Lekarką,* od Boga nam daną — to obowiązkiem naszym jest przedewszystkiem w każdej chorobie ciała i duszy z żywą wiarą i niezachwianą ufnością wezwać pomocy tej cudownej Lekarki chrześcijańskiej; przedstawić Jej z całą pokorą, a zarazem szczerością i prostotą dziecięcą wszystko, co nam dokucza, co nas boli i gorąco Ją prosić o skuteczne lekarstwo, czy dla duszy, czy dla ciała, czy dla nas, czy dla drugich, o których uzdrowienie prosimy.

W prośbach naszych o uzdrowienie za pośrednictwem Najśw. Maryi Panny trzeba pamiętać o dwóch rzeczach; najprzód o tem, żeby tych próśb nie odkładać na sam ostatek, gdy nam już żadne środki ludzkie, naturalne nie pomogły; bo takie postępowanie byłoby lekceważeniem Najśw. Maryi Panny jako naszej Lekarki. Owszem zaraz z początku choroby niebezpiecznej, jeszcze przed użyciem jakichkolwiek środków leczniczych trzeba się zwrócić o pomoc do N. Maryi P., aby Ona kierowała i wyborem tych środków i pobłogosławiła nam przy ich użyciu; boć przecie nie możemy żądać, aby Marya na pierwsze lepsze nasze zawołanie, dla naszej zachcianki w tej lub owej chorobie z cudowną spieszyła nam pomocą. Powtóre: naszą prośbę o uzdrowienie powinniśmy Najśw. Maryi Pannie przedstawić z całkowitem poddaniem się na Wolę Bożą i na wolę naszej najlepszej Matki, Maryi. Wszak Pan Bóg i Najśw. Bogarodzica najlepiej wiedzą, co pożyteczniejsze dla nas, dla naszego doczesnego i wiecznego szczęścia, czy zdrowie, czy choroba, czy śmierć, czy życie. Jeżeli z zachowaniem tych dwóch warunków, z wiarą i ufnością staniemy przed Maryą i wezwiemy Jej pomocy, jako *Uzdrowienia chorych*, będziemy z pewnością wysłuchani, bo mówi Pan Jezus: „*Wszystko, o cokolwiek modląc się prosicie, wierzcie, że otrzymacie, a stanie się wam*“ (Mar. 11, 24). Taką wiarę i ufność nagradza Pan Bóg dla tem większej chwały Najśw. Maryi Panny licznymi cudami, gotów zawsze spełnić swoją obietnicę, daną w tych słowach: „*Miejcie wiarę Bożą. Zaprawdę powiadam wam, iż ktobykolwiek rzekł tej górze: podnieś się a wrzuć się w morze, a nie wątpiłby w sercu, ale wierzył, że się stanie, co by tylko rzekł, stanie się mu*“ (Mar. 11, 22—23). O zaiste! choć by przed nami stanęła olbrzymia góra nieszczęść, smutków, boleści, krzyżów, cierpień duszy i ciała — usunie się, zginie, przepadnie bez śladu.

Jeśli z taką wiarą i ufnością Panu Bogu przedstawimy nasze prośby za pośrednictwem Najśw. Maryi Panny. Z rozkazu Bożego Marya, niebieska Lekarka włoży: „*swe ręce na niemocnych i dobrze się mieć będą*“*;* spojrzy na nas, „*i choć byśmy co śmiertelnego pili, szkodzić nam nie będzie*“. Za Jej przyczyną „*Pan będzie nam dopomagał i utwierdzał przez cuda*“ naszą mowę, nasze wyznanie, że Marya jest „*Uzdrowieniem chorych*“*!* (Mar. 16, 18—20).

2. Drugim obowiązkiem naszym względem N. Maryi Panny jako *Uzdrowienia chorych* jest, byśmy prosząc Ją o łaskę uzdrowienia, spełnili upomnienie Mędrca Pańskiego: „*Synu! w chorobie twojej nie opuszczaj samego siebie, ale proś Pana, a On cię uzdrowi*“ i dodaje: „*Odwróć się od grzechu, a prostuj ręce i od wszelkiego występku oczyść serce twoje*“ (Ekkl. 38, 9—10). O tym warunku, niestety! zazwyczaj w chorobach naszych zapominamy. Myślimy o naszych chorobach i dolegliwościach, pragniemy od nich uwolnić się i nawet prosimy Pana Boga i Najśw. Maryę Pannę o to — ale najczęściej *opuszczamy siebie samych*; niedbamy i nie staramy się o to, byśmy byli godnymi wysłuchania i uzdrowienia; to zaś opuszczenie siebie samych tem się objawia, że nie odwracamy się od grzechu, nie prostujemy rąk naszych tj. czynów naszych i nie oczyszczamy serca naszego od wszelkiego występku. W stanie grzechu, w stanie takiego opuszczenia się i lenistwa duchowego zbliżając się do Najśw. Maryi Panny i prosząc Ją o uzdrowienie, jakżeż się możemy spodziewać wysłuchania? Wszakże wiemy z Ewangelii św., „*że grzesznych Bóg nie wysłuchiwa; ale jeśli kto jest chwalcą Bożym, a wolę Jego czyni, tego wysłuchiwa*“ (Jan 9, 31). To jest jedyna przyczyna, dla której modlitwy nasze bywają nie wysłuchiwane, dla której nie doznajemy od Najśw. Maryi Panny skutecznej pomocy, a od Pana Boga cudów Jego łaski. Dlatego, jeśli chcemy, by

Najśw. Marya Panna była dla nas „*Uzdrowieniem chorych*“, pomyślmy o duszy naszej, oczyśmy serce nasze od grzechu, przestańmy czynić źle, a czyńmy odtąd dobrze — a wtedy Pan Bóg przez Najśw. Maryę Pannę uleczy wszystkie nasze choroby duszy i ciała; Bóg bowiem jest tym, który jak mówi Psalmista: „*Uzdrawia wszystkie choroby twoje; który odkupuje żywot twój od zatracenia, który cię koronuje miłosierdziem i litościami; On nie według grzechów naszych oddaje nam, ale się jako Ojciec lituje nad synami, którzy chowają testament Jego i pamiętają na przykazania Jego, aby je pełnili*“ (Ps. 102, 3—4. 17—18).

3. Trzecim wreszcie obowiązkiem względem Najśw. Maryi Panny jako „*Uzdrowienia chorych*“, jest, abyśmy Jej wdzięcznymi byli za odebrane łaski i dobrodziejstwa, oraz byśmy byli hojnymi tam, gdzie się rozchodzi o Jej chwałę. Wdzięcznymi powinniśmy być Najśw. Maryi nietylko dlatego, że tej wdzięczności domaga się od nas miłość nasza ku Niej i sprawiedliwość, żądająca spłacenia długu wdzięczności, jako najświętszej powinności; ale także dlatego, że ta wdzięczność jest bardzo miłą Panu Bogu i Najśw. Maryi Pannie, tak dalece, że każde podziękowanie jedna nam Serce Boga i Maryi i jest najskuteczniejszą prośbą o nowe, potrzebne łaski. Dlatego pamiętając o tym obowiązku, dziękujmy Najśw. Maryi Pannie słowem, serdecznymi aktami wdzięczności i uwielbienia; dziękujmy Jej gorliwem spełnieniem uczynionych obietnic, dobrych postanowień, ofiar i ślubów; a nadewszystko dziękujmy Jej szczerą i doskonałą poprawą naszego życia, naszych obyczajów. Kiedy Najśw. Marya Panna wyjedna nam u Syna swego łaskę uzdrowienia z ciężkiej, niebezpiecznej choroby, natenczas zdaje się dawać nam to samo upomnienie, jakie Pan Jezus dał owemu nieszczęśliwemu paralitykowi, 38 lat dręczonemu tą niemocą, gdy go uzdrowił w krużganku sadzawki Bethsaidy: „*Otoś się stał zdrowym;*

już nie grzesz, aby ci się co gorszego nie stało" (Jan 5, 14). Cudownie od Matki najświętszej uzdrowieni, czy pocieszeni, czy wybawieni od jakiego kłopotu lub nieszczęścia, czy nawróceni i z Bogiem pojednani, nie wracajmy więcej do grzechów, które po największej części są przyczyną naszych chorób, krzyżów i cierpień duszy i ciała jako sprawiedliwa kara gniewu Bożego; nie zasmucajmy serca naszej niebieskiej i cudownej Lekarki, tem więcej, że ten powrót do grzechu może spowodować recydywę czyli powrót dawnej naszej choroby, a wtedy dla naszej niewdzięczności nie będziemy mogli mieć pewnej nadziei, że Najśw. Marya Panna skłoni się do naszej prośby i stanie się nam ponownie „*Uzdrowieniem chorych*".

Ale niedość na tem! Z wdzięcznością względem Najśw. Maryi Panny, cudownie uzdrawiającej nasze niemoce, trzeba połączyć hojność dla Jej chwały. Wszak jeśli Marya jako Matka nasza opiekuje się nami, myśli o nas, lituje się nad naszemi różnego rodzaju nędzami i z wielką szczodrobliwością i hojnością iście królewską rozdaje nam swoje łaski, a daje je chętnem, szerokiem sercem, to i my z naszej strony hojnymi i szczodrobliwymi być powinniśmy dla chwały Maryi; a więc pielęgnować i rozszerzać cześć Najśw. Maryi Panny; nie żałować czasu na nabożeństwa, na procesye, pielgrzymki Jej czci poświęcone; hojnie dawać jałmużny na dobroczynne instytucye pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny; pamiętać o ubogich, chorych i nieść im pomoc z miłości ku Matce Boskiej, bo tę usługę Najśw. Marya Panna zawsze mile widzi i hojnie nagradza; zdobić ołtarze, obrazy i statuy Najśw. Maryi Panny i t. p. a czynić to zawsze chętnie, z szczerego serca dla miłości Boga i Maryi, bo mówi św. Paweł Apostoł: „*że ochotnego dawcę Bóg miłuje*" (II. Kor. 9, 7) — a sama Najśw. Marya Panna mówi o sobie słowami Mędrca: „*Ja miłuję tych, którzy*

Mnie miłują... i dodaje: *Na drogach sprawiedliwości chodzę, abym ubogaciła tych, którzy Mnie miłują i skarby ich abym napełniła... a kochanie moje być z synmi człowieczymi*" (Przyp. 8, 17, 20—21, 32). Czyż ta obietnica Najśw. Maryi Panny, te Jej, że się tak wyrażę, oświadczyny z miłością ku nam, nie są dostateczną pobudką, byśmy dla chwały Maryi „*hojnymi dawcami byli*", byśmy Jej nigdy ani serca, ani ręki, ani mienia naszego nie żałowali, z wdzięczności za doznaną łaskę uzdrowienia, pociechy, ratunku lub nawrócenia?...

ZAKOŃCZENIE.

To też poznawszy, jak słusznie Najśw. Maryę Pannę zowiemy „*Uzdrowieniem chorych*", jak słusznie u Niej jako Lekarki chrześcijańskiej szukamy pomocy i pociechy; a dalej poznawszy, jakie z tego tytułu Najśw. Maryi Panny ciężą na nas obowiązki, starajmy się gorliwem spełnieniem tych obowiązków uczcić Najśw. Bogarodzicę; zapewnić sobie Jej opiekę, a Panu Bogu złożyć powinne dziękczynienie, że tę wielką, przechwalebną i przebłogą Królowę nieba uczynił Matką naszą, Matką litości, która jako „*Lekarka chrześcijańska i Uzdrowienie chorych*" litosnem spoglądając na nas okiem, wyprasza nam wszystkie łaski u Syna swego Jezusa, któremu cześć, chwała i dziękczynienie niech będą za to na wieki. Amen.

NAUKA XXVI.

TEMAT: **Marya jako Matka miłosierdzia.**

„*Witaj Królowo, Matko miłosierdzia*“ (Ant. Salve Regina).

MYŚLI WSTĘPNE.

Mieć matkę dobrą, to dla każdego dziecka wielkie, bardzo wielkie szczęście. Mieć matkę szczęśliwą, to dla dziecka wielka radość. Mieć matkę czcią i chwałą ukoronowaną, od wszystkich podziwianą i uwielbianą, to dla dziecka wielki zaszczyt, a przedewszystkiem rękojmia ziszczenia się najpiękniejszych jego nadziei w przyszłości!

Niestety! Nasze matki ziemskie nie wszystkie są dobre, ani szczęśliwe, ani pełne czci i chwały. A przecież, dziwna rzecz! że my je tak bardzo kochamy, czcimy, cenimy; owszem każda po nich pamiątka jest nam miłą i drogą, a bywa często, że samo wspomnienie matki zacnej, pobożnej, dobrej, choć może nieszczęśliwej, ubogiej, zapomnianej, bez czci i sławy u świata zgasłej, jest jakby balzamem dla zbolałej duszy, a nieraz dźwignią moralną dla upadłych, od Boga odwróconych dzieci!

Uwzględniając tę naturę serca ludzkiego Pan Bóg, nasz najmędrszy i najlepszy Ojciec, dał nam prócz matki ziemskiej jeszcze inną Matkę; dał nam Najśw. Maryę Pannę,

Matkę niebieskiego Pana, Matkę Jezusową, Matkę ze wszystkich matek najlepszą, najszczęśliwszą, Matkę od wszystkich mieszkańców nieba i ziemi podziwianą, cenioną, kochaną, czcią i chwałą w niebie i na ziemi ukoronowaną! Nie ma wprawdzie tej Matki wśród nas na ziemi; nie widzimy Jej oczyma ciała, nie słyszymy Jej głosu, nie możemy ucałować Jej rąk, ani się rzucić do Jej stóp; ale okiem duszy widzimy Ją tam w niebie, sercem miłującem odczuwamy, że nam jest bliską, że nas kocha, że o nas myśli, że z niebios patrzy na nas sieroty, na nas biednych wygnańców tej ziemi i pragnie naszego szczęścia i zbawienia.

A jakiż mamy dowód, że Marya, Matka niebieskiego Pana, Królowa nieba i ziemi, tak nam jest przychylną, że pragnie jedynie naszego szczęścia i zbawienia? Dowodem tego ta prawda, że Marya jest *Matką miłosierdzia,* jak Ją Kościół święty nazywa. Aby się o tem przekonać, przypatrzymy się tej prawdzie bliżej, byśmy się przejęli tem większą ufnością i miłością ku Najśw. Maryi Pannie, Matce naszej.

PRZEPROWADZENIE.

I.

Dlaczego i w jaki sposób stała się dla nas Marya Matką miłosierdzia?

Dwa są wielkie i heroiczne czyny, które są najznakomitszym dowodem miłosierdzia Najśw. Maryi Panny dla całego rodzaju ludzkiego. Świadkiem pierwszego czynu, jako dowodu miłosierdzia Maryi dla nas, był ubogi domek Nazaretański, w którym Najśw. Marya Panna przebywała po śmierci swoich rodziców. Drugiego objawu miłosierdzia

Maryi dla ludzi świadkiem była góra Kalwaryi, miejsce krwawej ofiary Syna Bożego, góra naszego zbawienia.

Przenieśmy się myślą na te miejsca święte, przypatrzmy się tym objawom miłosierdzia Maryi bliżej; podziwiajmy wielkie tajemnice Boże!

Najprzód zwróćmy oczy nasze na 1. *Nazaret.* Największem dobrodziejstwem, największą łaską, której świat cały potrzebował i z upragnieniem wyglądał, była tajemnica Wcielenia Syna Bożego, Jego przyjście na ten świat, Odkupienie, którego dokonał przez Ofiarę krzyżową, a której owocem jest: oswobodzenie dusz ludzkich z niewoli szatańskiej i ratunek od zguby wiecznej, przyjęcie ludzi za synów Bożych i przywrócenie im prawa do królestwa niebieskiego, do dziedzictwa Chrystusowego. Te zaś łaski i dobrodziejstwa zawdzięczamy Najśw. Maryi Pannie, Jej słowu, Jej zezwoleniu, które dała Archaniołowi Gabryelowi w odpowiedzi na poselstwo, oznajmiające Jej wysoką godność Macierzyństwa Bożego i przedziwną Tajemnicę Wcielenia Syna Bożego w Niej za sprawą Ducha św. z woli Ojca niebieskiego spełnić się mającą.

Przypomnijmy sobie tajemnicę Zwiastowania Najśw. Maryi Panny, jak nam ją opowiada św. Łukasz Ewangelista w rozdziale pierwszym swej Ewangelii (Łuk. 1, 26—38). Zważmy dobrze całą rozmowę Najśw. Maryi Panny z Archaniołem Gabryelem; zważmy, co Marya mówi, co czyni; jak się zachowuje, do czego swoją odpowiedzią zmierza, a przekonamy się, że w tej samej chwili, gdy Marya z ust Archanioła dowiaduje się, że ma być Matką Boga-człowieka Jezusa Chrystusa i oświadcza, że tę godność przyjmuje, daje do poznania, że tem samem będzie *Matką miłosierdzia* dla ludzi tak samo, jak Syn Boży z miłosierdzia dla ludzi postanowił stać się człowiekiem, a Ją wybrał za Matkę swoją, by przez Nią to swoje nieskończenie wielkie i niepojęte objawić miłosierdzie.

I w samej rzeczy! W Nazarecie, w ubogiej izdebce Maryi, w chwili zwiastowania Anielskiego ważyły się losy naszego zbawienia. Od słowa Maryi, od Jej zezwolenia zależało nasze szczęście i zbawienie wieczne, wykupienie z niewoli szatańskiej, otworzenie nieba zamkniętego przez grzech pierworodny, zapełnienie w niebie miejsc opróżnionych przez bunt złych Aniołów, wesele Aniołów, chwała Trójcy Przenajświętszej, zbawienie milionów dusz ludzkich. Pięknie mówi o tej błogosławionej chwili św. Bernard: „*O Dziewico! Słyszałaś, co i w jaki sposób spełni się w Tobie. Oto Anioł czeka na Twą odpowiedź; czas, by już powrócił do tego, który go posłał. I my, o Pani! czekamy Twego słowa litości. Tobie Bóg podaje cenę naszego okupu. Rzeknij jedno słowo, a będziemy pocieszeni, obudzimy się ze snu śmierci do życia. Dlatego wzdycha do Ciebie, o Panno! w płaczu Adam ze swemi dziećmi z raju wygnanemi, wzdychają Abraham, Dawid... cała przyroda wzdycha do Ciebie. O spiesz się Dziewico, odpowiedz Aniołowi; powiedz słowo Twoje, a przyjmij Słowo Boże*". I cóż się dzieje? Marya uspokojona o ślub swojego Dziewictwa, widząc już wyraźnie, iż wolą Bożą jest, aby się w Niej dokonała sprawa największego miłosierdzia Bożego nad ludźmi, bo Tajemnica odkupienia rodu ludzkiego, w pokorze najgłębszej pada na kolana, w największem skupieniu, cała zatopiona w Bogu i z Nim zjednoczona aktem najdoskonalszej miłości, mówi: „*Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego*". Tem oświadczeniem dopełniła Marya *aktu miłosierdzia*, który w Jej niepokalane, dziewicze łono sprowadził Syna Bożego, a nam grzesznikom dał Zbawcę i Odkupiciela, w osobie Pana naszego Jezusa Chrystusa. O jakże uroczysta i na wieki pamiętna, jak błogosławiona i wielka ta chwila, kiedy Bóg dla zbawienia człowieka stając się człowiekiem, raczył wstąpić w dziewice łono Maryi! Była to uroczzystość Boga-Ojca,

który wyprawiał gody Synowi swemu, poślubiającemu naturę ludzką. Była to uroczystość Syna Bożego, gdyż to był dzień Jego Wcielenia w łonie Matki, z której się niezadługo miał narodzić w Betleemskiej stajence. Była to uroczystość Ducha św., za którego sprawą odbyła się tajemnica Wcielenia, ten najwyższy dowód Jego niepojętej dla świata miłości. Była to uroczystość Maryi, Córki Ojca niebieskiego, Matki Syna Bożego, Oblubienicy Ducha św. Była to uroczystość całego rodu ludzkiego, bo w niej Odkupienie jego brało swój początek; wtedy bowiem zstąpiła na *„świat prawdziwa światłość, chleb żywy, by dać ludziom życie duszy“*. Ta chwila, w której Marya wymawiała owe słowa: *„Oto ja służebnica Pańska...“* była początkiem i podwaliną wszystkich uroczystości Kościoła katol. i źródłem najobfitszych łask Bożych.

Oto! jak wielkie skarby nabyła dla nas Najśw. Marya Panna swojem zezwoleniem na godność Matki Bożej. *„O odpowiedzi potężna*, mówi św. Alfons Ligory, *radością napełniająca niebo, a ziemi przynosząca niezmierzony ocean łask i dobrodziejstw! O jak dobroczynne, jak skuteczne, podziwienia i uwielbienia godne słowo: Niech mi się stanie“*. W istocie! Przez jedno *„niech się stanie“* Bóg stworzył świat; tu przez drugie *„niech się stanie“*, usty Maryi wyrzeczone, Bóg staje się człowiekiem!... O jakże nam drogie winny być te słowa Maryi! Jakżeśmy Jej za nie dziękować powinni! Wszak Marya doskonale wiedziała, ile ofiar, ile łez, ile cierpień będzie Ją później kosztowało to zezwolenie na godność Macierzyństwa Bożego; ale, że Bóg tego żądał, a myśmy potrzebowali, więc Marya rzekła to wielkie słowo: *„niech mi się stanie“*, dopełniła aktu miłosierdzia względem grzesznej ludzkości i tym sposobem stała się nam *Matką miłosierdzia*. O! pamiętajmyż na ten akt miłosierdzia Maryi, gdy dzwonią nasze dzwony rano, w południe i wieczór na Anioł Pański; odmawiajmy z uszanowaniem, pokorą i mi-

łością pozdrowienie Anielskie i każde uderzenie dzwonu niech mówi do naszego serca: *Miłosierdziem Maryi jesteśmy ocaleni!...*

A teraz z Nazaretu przenieśmy się myślą naszą do krainy Judzkiej, za miasto święte Jeruzalem, na świętą górę Męki Jezusowej, na *Kalwaryę,* aby się przypatrzyć *drugiemu aktowi miłosierdzia Maryi* względem nas grzeszników.

Dla zrozumienia tego drugiego aktu miłosierdzia Maryi przypomnijmy sobie kilka szczegółów z historyi Męki Pana Jezusa; przypomnijmy sobie Jego osądzenie na śmierć, Jego pojmanie, włóczenie po sądach Kaifasza Heroda, Piłata, biczowanie i cierniem ukoronowanie, drogę na Kalwaryę, wreszcie dzień śmierci na krzyżu, Wielki Piątek. Gdzież wśród tych tajemnic znajduje się Matka Jezusowa, Marya? Sercem swojem macierzyńskiem była przy Panu Jezusie we wszystkich tych tajemnicach; czynnie zaś, osobiście i publicznie brała udział w drodze na Kalwaryę, potem patrzała na straszną tajemnicę ukrzyżowania Pana Jezusa, a nakoniec, gdy Jezus podniesiony z krzyżem zawisł między niebem a ziemią, Marya — jak pisze św. Jan Ewangelista — „*stała podle krzyża Jezusowego*“ (Jan 19, 25), by patrzeć na Jego śmierć, mającą przynieść światu życie i zbawienie. I cóż czyni Najśw. Marya Panna u stóp krzyża Jezusowego? Dlaczego tam stoi? Ojcowie Kościoła św. uczą, że właśnie w tej chwili dopełniała Marya drugiego aktu miłosierdzia dla całej ludzkości, w tej chwili spełniała urząd kapłanki i współodkupicielki naszej. Jakto rozumieć należy? Przecież najwyższym Arcykapłanem naszym jest i będzie na wieki Jezus Chrystus, Bóg-człowiek i Jemu tylko, zasługom Jego krwawej na krzyżu ofiary zawdzięczamy nasze Odkupienie i wszystkie łaski, które są owocem i skutkiem tego Odkupienia. Tak jest! Ale mimo to Marya, Matka Jezusowa, pod krzyżem stojąca, słusznie *współodkupicielką rodzaju ludzkiego*

zwać się może, bo się nią stała w ten sposób, że Syna swego Jezusa, cierpiącego i umierającego na krzyżu jako Baranka Bożego, gładzącego grzechy świata, złożyła w ofierze na ręce Ojca niebieskiego. I była to rzeczywista ofiara Maryi! Wszak Marya, jako Matka, miała do Pana Jezusa, Syna swego wszelkie i najwyższe prawo. Jeżeli zaś ofiarowała Go dla dobra naszego, więc sprawowała niejako urząd kapłański i przez tę ofiarę dokonała aktu wielkiego miłosierdzia nietylko dla pojedynczych ludzi, ale dla całej ludzkości wszystkich czasów i miejsc w największej obfitości.

A jakże Marya tego Jezusa za nas ofiarowała? Ile Ją ta ofiara kosztowała? Jezus, to najukochańszy Syn Maryi! Niesprawiedliwie na śmierć osądzony wisi na krzyżu. Marya stoi pod krzyżem Jezusa i patrzy nań; lecz w jakimże widzi Go stanie? Cały zbity, zraniony, skrwawiony, w cierniowej koronie, okrutnymi gwoździmi przybity do sromotnego drzewa, dręczony pragnieniem cierpi niesłychane Męki i wśród nich umiera! Marya całą tę Mękę Jezusową odczuwa w swej duszy; Marya razem z Jezusem była ukrzyżowaną; śmierć Jezusa była powolnem konaniem Maryi; i byłaby Marya w istocie umarła z nadmiaru boleści, gdyby Jej cudowna moc Boża nie była zachowała przy życiu.

Pogrążona w tem morzu cierpień Marya, spokojnie stoi u stóp krzyża i patrzy na Jezusa, całą swą uwagę zwraca na cel, ku któremu zmierza cała Męka i Ofiara Jej Syna, ku korzyściom, jakie z niej płyną na rodzaj ludzki. Marya z ofiarą Pana Jezusa łączy ofiarę swego serca, ofiarę swych cierpień i boleści, a pragnąc, by sprawa naszego zbawienia co rychlej się dokonała, tak się modliła w swej duszy: *„Ojcze sprawiedliwy i miłosierny! nie zważaj na me cierpienia i łzy! Jestem matką; wiesz, jako cierpię. Ale i Ty jesteś Ojcem Jego i Ty Go miłujesz, a przecież chcesz, aby cierpiał i wypuszczasz Go niejako z Twej pamięci. Otóż i ja się*

uchylam od Niego. Nie oszczędzasz Go — i ja także Go nie oszczędzam. Skazujesz Go na karę — i ja także. Niechaj wisi na krzyżu, ponieważ tak chcesz, aż do ostatniego tchnienia, by Ci zadośćuczynił, by zbawił ludzi! „Ukrzyżuj Go, Winien jest śmierci“ — wołali faryzeusze z szaleństwa, nienawiści i złości; — ja, Matka Jezusowa temi samemi słowy wołam do Ciebie, Ojcze, prosząc o miłosierdzie dla tych, co Go krzyżowali i dla wszystkich nieszczęśliwych grzeszników.“ Oto myśli, oto modlitwy Najśw. Maryi Panny, stojącej pod krzyżem Pana Jezusa. A to wołanie serca Maryi, ta Jej ofiara miłości i poświęcenia, nie jestże aktem wielkiego Jej miłosierdzia dla nas? O Kalwaryo święta! jakżeś nam droga! Jak wielką jesteś dla serc wierzących i miłujących! Tyś nam dała w Jezusie Chrystusie Ukrzyżowanym *Zbawiciela*, a w Maryi, Matce Jezusowej dałaś nam *Matkę miłosierdzia!* Oto odpowiedź na to pytanie: dlaczego i w jaki sposób stała się dla nas Najśw. Marya Panna *Matką miłosierdzia.* Zobaczmy teraz: jaka to dla nas pociecha i szczęście, jak słodko i błogo mieć *taką Matkę miłosierdzia.*

II.

Jak słodka i błoga dla nas rzecz, mieć w Maryi Matkę miłosierdzia?

W znanej nam dobrze antyfonie: *„Salve Regina... Witaj Królowo, matko miłosierdzia“*, odmawiamy lub śpiewamy takie słowa: *Do Ciebie wołamy wygnańcy, synowie Ewy; do Ciebie wzdychamy jęcząc i łzy wylewając na tym padole płaczu.* W tych słowach mieści się cała nasza nędza, opłakany los i smutne położenie nasze na świecie, a zarazem konieczna potrzeba *Matki miłosierdzia*, Najśw. Maryi Panny. Jesteśmy *wygnańcami*, bo naszą ojczyzną nie ta ziemia, na

której mieszkamy ale Niebo, kraina nieskończonej piękności, niczem niezamąconego pokoju i szczęścia, kraina wiecznego żywota. Teraz żyjemy w oddaleniu od tej właściwej naszej ojczyzny, dla której stworzeni i przeznaczeni jesteśmy od Boga, który „*chce aby wszyscy ludzie byli zbawieni*“ (I. Tym. 2, 4); żyjemy jakby za granicą, na wygnaniu. Wielka to nędza! Bo dla dziecka nie ma większego nieszczęścia, jak wtedy, gdy zdala od serca ojcowskiego, zdala od rodzinnych progów żyć musi w ubóstwie i niedostatku, głodzie, a nieraz w wzgardzie i zapomnieniu. Jakże wielką jego tęsknota za ziemią rodzinną! Ile łez spłynie po jego policzkach! A cóż dopiero być wygnańcem nieba, być zdala od takiego Ojca, jak Pan i Bóg nasz, zdala od takiej ojczyzny, jak niebo!... Dalej jesteśmy wszyscy *synami Ewy*, pierwszej matki naszej, która nieposłuszeństwem swojem zgubiła nas i nieba pozbawiła. Jako synowie Ewy, zatem jako grzesznicy, jesteśmy „*synami gniewu Bożego*“ (Efez. 2, 3), obarczeni przekleństwem Bożem: „*Przeklęta będzie ziemia w dziele twojem* — oto wyrok Boży wypowiedziany do Adama — *w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego. Ciernie i osty rodzić ci będzie... aż się wrócisz do ziemi, z której jesteś wzięty, boś jest proch i w proch się obrócisz*“ (Gen. 3, 17—19); dlatego mówi Mędrzec Pański: „*Ciężkie jarzmo na syny Adamowe ode dnia wyjścia z żywota matki ich aż do dnia pogrzebania w matkę wszystkich*“ (Ekkl. 40, 1). To zaś jarzmo ciężkie, to nad nami ciążące przekleństwo Boże sprawia, że „*jęcząc i łzy wylewając wzdychamy na tym padole płaczu*“, wyglądając pomocy, pociechy i wybawienia. A cóż nam te łzy wyciska? Co ściska pierś naszą i wydobywa z niej jęki i westchnienia? Oto! rozliczne potrzeby ciała i duszy. Ciało utrapione ciężką pracą, głodem, pragnieniem, chorobami, zagrożone w każdej chwili śmiercią. Dusza przyciśnięta troskami, smutkami, pokusami, trwogą

o zbawienie własne i drugich; tak dalece, że nawet Święci wzdychają w tej nędzy i pragną, jak mówi św. Paweł Apostoł, *„rozwiązania z więzienia tego ciała“*. A cóż powiedzieć o godzinie śmierci? To największa nasza potrzeba, bo w niej największa nasza nędza; to chwila od której zależy nieskończenie wiele: *niebo lub piekło;* w chwili śmierci wyciąga dla siebie każdy człowiek los na całą wieczność. I to jest, co czyni tę walkę konania tak straszną, co wyciska sprawiedliwym i grzesznikom zimny pot na czoło i obfity strumień łez, żebrzących o miłosierdzie Boże!

I do kogóż w tej naszej nędzy, w tych potrzebach duszy i ciała, do kogóż my biedni i nieszczęśliwi wygnańcy, grzeszni synowie i córki Ewy, my płaczący i wzdychający na tym padole płaczu, do kogo mamy się zwrócić o pomoc? Oto! do Tej, którą nam Kościół św. poleca pozdrawiać i czcić jako *Matkę miłosierdzia;* a czyni to Kościół św. dlatego, bo jak pewnem jest według nauki św. Bernarda, że Marya na ziemi ożywioną była najczulszą troską o zbawienie rodzaju ludzkiego, tak również nie ulega żadnej wątpliwości, iż i w niebie nie masz nikogo, z wyjątkiem Jezusa Chrystusa, ktoby tak gorąco brał do swego serca sprawę naszego zbawienia, jak Marya. — N. Marya P. nietylko w chwili Zwiastowania Anielskiego, gdy dała zezwolenie swoje na godność Macierzyństwa Bożego, nietylko na Kalwaryi, stojąc pod krzyżem P. Jezusa i dla zbawienia świata Syna swego poświęcając była *Matką miłosierdzia;* o nie! Marya jest *Matką miłosierdzia* dla nas dzieci swoich po dziś dzień i będzie nią aż do końca świata.

I czemże ta *Matka miłosierdzia* zajmuje się w niebie? W jaki sposób okazuje nam swoje miłosierdzie? *Prosi i daje* — oto dwie, że się tak wyrażę, ręce Maryi, jako *Matki miłosierdzia*. Jako Święci Pańscy i Św. Aniołowie Stróżowie przyczyniają się za nami i wypraszają przeróżne łaski, tak

i Najśw. Marya Panna wobec Jezusa Chrystusa staje jako Orędowniczka sprawy naszego zbawienia i prosi o potrzebne nam łaski, a Pan Jezus pośredniczy znowu wobec Ojca niebieskiego. Taka prośba nie może być nie wysłuchaną, nie może być bez skutku! Stąd wynika, że gdy Marya za nami prosi, to zarazem prawie równocześnie *daje nam to,* o co Boga za nami prosiła. Modlitwy bowiem Najśw. Maryi Panny są wszechmocne. Jako król Salomon posadził swoją matkę obok siebie na tronie i oddał jej całą władzę w swojem państwie i wyraźnie rzekł: *„Proś matko moja, bo mi się nie godzi, bym odwrócił (zawstydził) oblicze twoje“* (3 Król. 2, 20). Jako Konstantyn Wielki pieczęć swego państwa i klucze do skarbów oddał swojej matce, tak i król nieba i ziemi, Jezus Chrystus oddał Maryi, Matce swojej skarby swoje, uczynił Ją rozdawczynią swych łask.

Że zaś Najśw. Marya Panna używa tej władzy i jak gospodaruje w królestwie Chrystusowem, tego nas uczy Kościół św., uczą Ojcowie święci, uczy nas codziennie nasze własne doświadczenie. Ojcowie Kościoła św. nie mogą się dosyć nachwalić miłosierdzia Maryi. Św. Bonawentura zowie Maryę: *„studnią miłosierdzia“*; św. Bernard: *„świątynią litości“* i dodaje: *„Któż, o Panno! zdoła zmierzyć wielkość Twego miłosierdzia, jego szerokość, długość, głębokość i wysokość?“* I zaiste! Co o miłosierdziu Bożem mówi Duch św. przez usta Psalmisty: *„że napełnia całą ziemię“* (Ps. 32, 5), to się odnosi także do miłosierdzia Maryi, tak że rzec można: *że pełne są wioski, miasta, rodziny i narody miłosierdzia Maryi!*

To też Kościół św. w każdej potrzebie i niebezpieczeństwie spieszy do Najśw. Maryi Panny i nas do Niej prowadzi jako do *Matki miłosierdzia*, tj. do Matki, której serce zupełnie zajęte, oddane, poświęcone zmiłowaniom nad nędzą ludzką, której serce czuje największą litość i okazuje w spół-

czucie nieszczęśliwym grzesznikom. I nic w tem dziwnego! Wszak Marya zamianowaną była Matką naszą wtedy, gdy Pan Jezus, Syn Jej, dawał największy dowód swego dla grzeszników miłosierdzia, w chwili gdy umierał za nich na krzyżu; a więc, że tak powiem, za panowania rządów miłosierdzia, w samej świątyni miłosierdzia i przebaczenia Bożego; słusznie więc Kościół święty zowie Maryę *Matką miłosierdzia*, *Matką litości.*

I my też sami doświadczeniem własnem możemy bronić tego tytułu Najśw. Maryi Panny. Czyśmy bowiem nie doznali w życiu naszem, w rozlicznych duszy i ciała potrzebach cudownej opieki i miłosierdzia Maryi? O! gdybyśmy milczeć chcieli, to kamienie, mury kościołów i kaplic Maryańskich, ściany domów naszych wołać będą: *że nie słyszano*, *aby kto wzywał miłosierdzia Maryi, a nie doznał go!*

Za nas wszystkich niech na pochwałę Najśw. Maryi Panny, Matki naszej, uczyni *o miłosierdziu Maryi wyznanie*, bł. Leonard a Porto Mauricio, gorliwy misyonarz i czciciel Maryi, który pewnego razu w kazaniu swojem o Matce Bożej takie wypowiedział słowa: „Gdy rozważę wszystkie łaski, jakie od Maryi odebrałem — czy wiecie, czem się sam sobie być wydaję? Pozwólcie, niech to powiem publicznie dla chwały mej możnej Pani: zdaje mi się, że jestem jednym z tych kościołów, w których się znajdują cudowne obrazy Matki Bożej, a w których wszystkie ściany okryte są wotami; gdzie nic innego się nie doczytasz, tylko te słowa: *„przez łaskę Maryi“*. I ja cały noszę na sobie ten napis: *„przez łaskę Maryi“*. To moje zdrowie ciała i duszy, świeżość umysłu, ta moja suknia zakonna, ten mój urząd, który piastuję, wszystko *„przez łaskę Maryi“*. Na mojem sercu, na mym języku stoi napisano: *„przez łaskę Maryi“*. Bądźże więc błogosławiona na wieki moja największa Dobrodziejko!

Na wieki będę sławił Twoje miłosierdzie; bo jeśli się uratuję i zbawię, to jedynie *„przez łaskę Maryi“*.

Niechże to wyznanie egłokesw iilugi Maryi, męża wedle serca Bożego, będzie i naszem wyznaniem, płynącem z tego głębokiego przekonania, że Najśw. Marya Panna była i jest dla nas i pozostanie nadal *Matką miłosierdzia*...

ZAKOŃCZENIE.

Jeśli zaś takie jest nasze przekonanie, jeśli jako biedni wygnańcy, grzeszni synowie Ewy, jęcząc i łzy wylewając na tym padole płaczu, wołamy do Najśw. Maryi Panny: *„Witaj Królowo, Matko miłosierdzia“;* jeśli Maryę uważamy za naszą *Matkę miłosierdzia*, to nieustawajmyż w czci i nabożeństwie do Najśw. Maryi Panny, pamiętając, że czem jesteśmy i co mamy, jesteśmy i mamy *„przez łaskę Maryi“* i jeśli się kiedyś zbawimy i do nieba dostaniemy, to tylko *„przez łaskę Maryi“*. Dlatego upadając do stóp Maryi, *Matki miłosierdzia*, poprośmy Ją gorąco: *„Orędowniczko nasza! Twoje miłosierne oczy obróć na nas, a Jezusa błogosławiony owoc żywota Twego po tem wygnaniu racz nam pokazać. O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryo!“* Amen.

NAUKA XXVII.

TEMAT: **Marya jako Matka Bolesna.**

„I stała podle krzyża Jezusowego Matka Jego... Gdy tedy ujrzał Jezus matkę i ucznia, którego miłował, rzekł Matce swojej: Niewiasto, oto syn twój“
(Jan 19, 25—26).

MYŚLI WSTĘPNE.

Pewna matka straciła syna swego, jedynaka. Tak była odtąd smutną, że jej nic pocieszyć nie zdołało; oddawała się prawie rozpaczy; nie chciała już patrzeć na ten świat Boży; nie mówiła już do nikogo. Wreszcie malarz pewien, pobożny a zdolny artysta, wynalazł środek do pocieszenia tej zbolałej, nieszczęśliwej duszy. Wymalował on dwa obrazy równego rozmiaru i wielkości; jeden z tych obrazów był wiernym portretem syna, którego owa matka tak bardzo opłakiwała; drugi zaś obraz przedstawiał Najśw. Maryę Pannę jako Matkę Bolesną, trzymającą na rękach swoich Boskiego Syna Jezusa Chrystusa zranionego, skrwawionego i umarłego, a u spodu tego obrazu umieszczony był napis taki: *Ona straciła więcej niż ty.* Gdy obrazy te przyniesiono do mieszkania owej rozpaczającej matki, na widok portretu syna zemdlała i upadła tuż obok drugiego obrazu przed-

stawiającego Matkę Bolesną. Gdy odzyskała przytomność i spojrzała na obraz Matki Bożej Bolesnaj, przestała w tej chwili rozpaczać; wśród łez jednak długo i gorąco się modliła; poczem wstała pocieszona, uspokojona i odtąd już nigdy ani nie narzekała, ani nie rozpaczała, bo w jej duszy żywo stały słowa artysty umieszczone na obrazie Matki Bożej Bolesnej: *Ona straciła więcej niż ty!*

Zdarzenie to mieści dla nas bardzo ważną i pożyteczną naukę. Jaką? Łatwo się domyślić. Wszak wszyscy w życiu naszem narażeni jesteśmy na stratę osób, drogich naszemu sercu. Śmierć nieubłagana, z rozkazu Boga, Stwórcy i Pana naszego raz po raz wydziera nam ojca, matkę, braci, siostry, krewnych, przyjaciół, sąsiadów, dobrodziejów, a wtedy i nam krwawi się serce, łzy płyną obfitym strumieniem, a bywa często że i rozpacz zaglądnie do duszy naszej. Oddając się niememu smutkowi i żalowi sądzimy, że nas już nikt i nic po stracie drogich osób pocieszyć i smutku naszego ukoić nie potrafi. Niestety! Zapominamy wtedy, o tem, że Pan Bóg, który nas zasmucił, jest też Bogiem pociechy, że łzy nasze otrzeć potrafi; zapominamy o Matce naszej, Matce Bożej Bolesnej, która nas najskuteczniej pocieszyć może, bo dla naszej pociechy Pan Jezus umierając na krzyżu dał nam Maryę, Matkę swoją, aby nam sierotom Matką była. Gdybyśmy z wiarą i ufnością spojrzeli na obraz Matki Bożej Bolesnej, usłyszelibyśmy w duszy naszej to upomnienie: Ona straciła więcej jak ty, a wtedy z pewnością pociecha spłynęła by do naszego serca; w stracie osób drogich naszemu sercu uznalibyśmy i uszanowali Wolę Bożą, a w modlitwie gorącej znaleźlibyśmy tyle męstwa i siły, iżbyśmy dopuszczenie Boże przyjęli z pokorą, miłością i świętą rezygnacyą.

Byśmy na przyszłość tak postępowali, byśmy w naszych smutkach i boleściach duszy do Boga i do Najśw. Maryi

Panny, Matki Bolesnej uciekali się i u nich pociechy szukali, poświęcimy tę naukę *Matce Bożej bolesnej* i rozważymy, ile Jej mamy do zawdzięczenia i jakie względem Niej, jako Matki Bolesnej mamy obowiązki.

PRZEPROWADZENIE.

I.

Ile Najśw. Marya Panna, Matka Bolesna, dla nas wycierpiała?

Najśw. Maryę Pannę, Matkę Jezusową i naszą zowiemy *Matką Bolesną* dlatego, że poświęcając Syna swego, Jezusa na śmierć krzyżową dla zbawienia świata, cierpiała więcej, niż wycierpieć mogą wszystkie matki ziemskie, patrząc na śmierć synów i córek swoich.

Najśw. Maryę Pannę zowiemy też *Królową Męczenników*, bo boleści, jakie poniosła w Sercu swojem, przewyższyły wszystko, cokolwiek i kiedykolwiek ucierpieli Św. Męczennicy. Marya sama jedna może powiedzieć o Sobie: „*Wielkie jest jako morze skruszenie moje*“ (Jer. 2, 13). Jako Matka Bolesna może Najśw. Marya Panna wypowiedzieć tę skargę, którą prorok kładzie w usta cierpiącego Zbawiciela: „*O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, jeśli jest boleść jako boleść moja*“ (Tren. Jer. 1, 12). A że w rzeczy samej wielkie były cierpienia Najśw. Maryi Panny, że Ją słusznie nazywawy i czcimy *jako Matkę Bolesną i Królowę Męczenników*, przekonamy się z następujących uwag.

1. Cierpienia Najśw. Maryi Panny były najprzód *długotrwałe*. Podobnie jak męka Pana Jezusa rozpoczęła się

z chwilą Jego przyjścia na ten świat, tak i męczeństwo Najśw. Maryi Panny podobne do męczeństwa Jej Syna trwało przez cały ciąg Jej życia. Już gdy usługiwała w świątyni Jerozolimskiej, doznawała Najśw. Marya Panna nie małej goryczy i boleści na myśl, że ludzie tak zuchwale depcą prawa Boże, że naród wybrany sprzeciwia się swemu posłannictwu, że poganie nie znają prawdziwego Boga. Kiedy zaś Archanioł Gabryel zwiastował Jej godność Macierzyństwa Bożego, kiedy staruszek Symeon przy ofiarowaniu Boskiego Dzieciątka zapowiedział Jej: *„Duszę Twą własną przeniknie miecz“* (Łuk. 2, 35), odtąd całe Jej życie było ciągłą boleścią. Już na sam widok Boskiego Dzieciątka odsłaniała się Jej duszy cała historya męki Jezusowej, na którą potem własnemi patrzyła oczyma. O, któż zdoła opisać te ciężkie próby, jakie Najśw. Marya Panna jako Matka Jezusowa przejść musiała! W stajence betleemskiej, w ucieczce do Egiptu, podczas pobytu w Nazarecie, ile chwil przykrych i bolesnych musiała przeżyć Najśw. Marya Panna! A gdy Pan Jezus miał publicznie wystąpić, gdy się trzeba było Matce z Synem pożegnać, co za boleść dla serca Jej macierzyńskiego! To też Marya nie mogąc przenieść tej rozłąki z Synem swoim, idzie za Jezusem, słucha Jego nauki, podziwia Jego cuda. Niezawodnie róść musiało Jej serce pociechą i chwałą takiego Syna jak Jezus; ale niestety! te chwile pogodne i jasne w Jej duszy mąciły straszne ciernie, któremi były: przewrotność faryzeuszów, niedowiarstwo rzesz żydowskich, ustawiczne knowanie nieprzyjaciół Jej Syna. Wreszcie przybliżył się czas Męki Chrystusowej. O, któż pojmie, ile Marya wtedy wycierpiała; — kto wypowie, ile Marya łez współczucia i miłości wylała! — Pan Jezus klęczy na modlitwie w ogrojcu i krwawym zalewa się potem; Pana Jezusa wiarołomny uczeń Judasz zdradza i wydaje nikczemnej tłuszczy oprawców; Pan Jezus staje przed

sądem Annasza i Kaifasza, Heroda i Piłata i wszędzie bywa wyśmiany i znieważony; Pana Jezusa policzkują, biczują, i cierniem koronują; Pan Jezus dźwiga wśród dwóch złoczyńców drzewo krzyża na Kalwaryę; Pana Jezusa przybijają do krzyża, z krzyżem do góry podnoszą; Pan Jezus na krzyżu cierpi straszne pragnienie i straszniejsze jeszcze opuszczenie od Ojca niebieskiego, tak, że się na nie głośno żali, wołając: *Boże! Boże mój! czemuś mię opuścił?*; Pan Jezus na krzyżu głowę skłania i umiera; Panu Jezusowi żołnierz Longinus włócznią bok otwiera i Serce Jego najświętsze przeszywa; Pana Jezusa z krzyża zdejmują i do grobu składają... oto! tajemnice Męki Jezusowej — N. Marya P. we wszystkich tych tajemnicach bierze udział; Ona nietylko myślą, duchem, sercem swojem, ale osobiście staje przy Jezusie, Synu swoim, patrzy na Jego mękę i śmierć.

„*Najśw. Marya Panna* — mówi św. Bernard — *stała się Męczenniczką nie od żelaza katowskiego, lecz od nieznośnej boleści Jej serca; i lubo Jej nie dotknął miecz katowski, ani okrutni oprawcy, krzyżający Jej Syna nie ściągnęli na Nią swej ręki, Serce Jej jednak podzielało całą Mękę Zbawiciela i doznało boleści, od której nie raz, lecz tysiąc razy umrzeć by mogła*". „*Rany Chrystusowe* — mówi św. Augustyn — *były ranami Maryi*; *krzyżowanie Syna krzyżowało zarazem Matkę*". To też św. Bonawentura rozważając boleści Maryi tak się do Niej odzywa: „*O Królowo Męczenników! Gdzieżeś Ty stała w czasie Męki Chrystusowej? Czy pod krzyżem? O nie! Tyś wisiała wraz z Synem Twoim na krzyżu, razem z Nim ukrzyżowana, z tą różnicą, że Syn na ciele, Ty na sercu*".

I czyż nie słusznie zowie się Marya *Matką Bolesną*, skoro była świadkiem wszystkich boleści swego Syna, skoro z Nim razem współcierpiała, skoro cierpiała przez całe swoje i Syna swojego życie? Lecz niedość na tem!

2. Cierpienia i boleści Najśw. Maryi Panny były większe aniżeli cierpienia wszystkich Męczenników świętych. Dlaczego? Z tego powodu, że Najśw. Marya Panna jako najdoskonalsza ze stworzeń, najświętsza ze wszystkich Świętych, posiadała największą wrażliwość i najtkliwszą czułość, a stosownie do swego posłannictwa obdarzoną została od Boga najwyższą zdolnością cierpienia. Nadto Najśw. Marya Panna, pełna łaski Ducha św., mając całą obfitość światła niebieskiego, pojmowała doskonale powody Męki Chrystusowej i swoich boleści; mianowicie pojmowała lepiej niż wszyscy Święci nieskończoną godność Majestatu Bożego; pojmowała Jego świętość, dobroć i miłość; pojmowała całą ohydę i ciężkość grzechów, za które Syn Jej na krzyżu cierpiał i umierał; pojmowała niewdzięczność ludzką, która nie chciała się poznać na tak wielkiej miłości Boga, który dla zbawienia naszego Syna swego na mękę i śmierć ofiarował.

Nadto tę boleść Najśw. Maryi P., pochodzącą z dokładnego pojęcia Pana Boga i jego stosunku do ludzi, potęgowały jeszcze dwie okoliczności. Jakie? Najprzód *nieskończona miłość Maryi ku Panu Jezusowi*, którego kochała podwójną miłością, jako Boga i jako Syna swego i dlatego życie Jezusa było Jej życiem, boleści Jezusa były Jej boleściami; następnie ta okoliczność, że *w tych boleściach Najśw. Maryi Panny nie było przerwy, ni ulgi, ni pociechy.* Cierpienia innych ludzi podobne są falom morskim, które to się podnoszą to opadają; natomiast cierpienia Maryi piętrzyły się ciągle w górę, nie dawały Jej ani chwili wytchnienia i odpoczynku. Święci Męczennicy wśród największych boleści doznawali najsłodszych pociech od Pana Jezusa, dla którego cierpieli; Najśw. Marya Panna nie miała tej pociechy od Syna swego, bo właśnie ten Jej Syn, do krzyża przybity i na krzyżu umierający, był powodem Jej największych boleści.

Wszystkie jednak te boleści znosiła Najśw. Marya Panna z niewypowiedzianem męstwem, spokojem i heroiczną wytrwałością. Nietylko się nie żali na cierpienia swoje, ale owszem stara się je ukryć w sercu swojem i pragnie jak najwięcej cierpieć, aby dla siebie i dla nas jak najwięcej łask wyprosić. Mogła była Najśw. Marya Panna w czasie męki Chrystusowej w domu pozostać; bo któraż matka zdoła patrzeć na cierpienia, na śmierć dziecka swego ukochanego? Tymczasem Najśw. Marya Panna, poddana Woli Bożej, idzie na Golgotę i w czasie męki i konania Syna swego stoi pod krzyżem! Widzi straszne cierpienia najmilszego Syna, odczuwa je w sercu swojem, a jednak nie omdlewa, nie rozdziera szat swoich, nie targa włosów. Niebo pokrywa się ciemnością, skały pękają z żalu nad śmiercią Pana swego i Stwórcy, cała przyroda drży z podziwu i oburzenia — a Najśw. Marya Panna stoi u stóp krzyża! Nie wzywa pomsty na katów, nie złorzeczy Żydom bogobójczym, ale stoi cicha, mężna, cierpliwa; modli się i błogosławi wrogom swego Syna, z prośbą do Ojca, by im przebaczył, *„bo nie wiedzą co czynią“*. Owszem Jej serce, choć pełne boleści, używa pokoju i nadprzyrodzonego wesela, bo oświecona światłem Ducha św. wiedziała Marya, jak drogą w obliczu nieba była ofiara Jej Syna i ofiara serca Jej macierzyńskiego. Stąd słusznie mówi opat Arnold: *„że na górze Kalwaryi dwa były ołtarze: jeden w sercu Maryi, a drugi w ciele Chrystusa na krzyżu“*. Najśw. Marya Panna łącząc się jako Matka Bolesna z ofiarą swego Syna, spełniała wtedy w swem sercu duchowe niejako *kapłaństwo i męczeństwo*. Oto przyczyny, dla których Najśw. Maryę Pannę zowiemy *Matką Bolesną i Królową Męczenników!* Oto odpowiedź na to pytanie: ile Najśw. Marya Panna wycierpiała, ile Jej mamy do zawdzięczenia! I jakże się Jej za te cierpienia i ofiary odpłacimy?

II.

Cośmy Najśw. Maryi Pannie jako Matce Bolesnej winni?

Względem Najśw. Maryi Panny, *Matki Bolesnej*, mamy trzy obowiązki; mianowicie:

1. *Pierwszy obowiązek*, byśmy pamiętali o tych Jej boleściach i pobożnie je rozważali. Słuchajmy, co mówi Pismo św.: „*Słuchaj Synu!* — rzekł stary Tobiasz do syna swego — *słuchaj słów ust moich, a załóż je jako fundament w sercu twoim. Miej w uczciwości matkę twoją, bo pamiętać masz, które i jako wielkie niebezpieczeństwa cierpiała dla ciebie w swym żywocie*“ (Tob. 4, 2—4). To upomnienie i nas się tyczy w stosunku do Najśw. Maryi Panny, *Matki Bolesnej*. Wszak dobre, wdzięczne dziecko nie zapomina nigdy o swej matce, myśli o niej często; a gdy matka spocznie w grobie, modli się za nią, pamięta na jej rady, upomnienia i przykłady. Tak i my czynić powinniśmy. Jako dzieci Maryi powinniśmy o Niej myśleć, kochać Ją i pamiętać o Niej, zwłaszcza o Jej boleściach. W czasie rozmyślania Męki Pańskiej, podczas drogi krzyżowej, przy odmawianiu drugiej części Różańca św., podczas Mszy św., gdzie się odnawia męka i śmierć Jej Syna, powinniśmy pamiętać o boleściach Najśw. Maryi Panny i serdecznie Jej dziękować, że tyle dla nas cierpiała, że z ofiarą Syna swego połączyła ofiarę swych łez, modlitw i swego macierzyńskiego serca. Nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej jest dziwnie skuteczne; wyprasza nam rozliczne łaski a zwłaszcza prawdziwe nawrócenie, doskonały żal za grzechy i śmierć szczęśliwą. Jak miłem jest Panu Bogu i Maryi to nabożeństwo, tego dowodem Zakon Serwitów, czyli Sług Bożych,

założony w wieku XIII, a którego zadaniem głównem jest szerzyć cześć i nabożeństwo Matki Boskiej Bolesnej. Niektórym członkom tego zakonu objawiła się Najśw. Marya P. osobiście, pochwaliła ich nabożeństwo do Jej siedmu boleści i zachęciła ich, by gorliwie to nabożeństwo między wiernymi rozszerzali. Pamiętajmyż o tym obowiązku; miejmy serdeczne nabożeństwo do *Matki Boskiej Bolesnej;* miejmy Jej obraz w domach naszych, a doznamy pomocy i pociechy Najśw. Maryi Panny, w naszych boleściach, smutkach, pokusach, a zwłaszcza przy śmierci.

2. *Drugim obowiązkiem naszym* względem Najśw. Maryi Panny, *Matki Bolesnej* jest, byśmy mieli współczucie dla Niej, dla Jej boleści i dlatego unikali starannie grzechów śmiertelnych, którymi krzyżujemy na nowo Jej Boskiego Syna, a tem samem ponawiamy wszystkie Jej boleści. Każdy grzech śmiertelny, świadomie i dobrolnie popełniony, jest obosiecznym mieczem dla Serca Najśw. Maryi Panny. Ileż takich mieczów samiśmy wbili w serce Matki Boskiej Bolesnej!... Wyrwijmyż je co prędzej przez dobrą i świętą spowiedź; nie zwlekajmy naszej poprawy i pokuty, bo inaczej kto nas zasłoni przed mieczem nieubłaganej sprawiedliwości Bożej, która nas każdej chwili za nasze grzechy surowo ukarać może? Polecajmy się Matce Bożej Bolesnej i prośmy Ją o przyczynę u Jej Boskiego Syna; niech się na nas spełni, co śpiewamy w naszej pieśni:

„Zasłużyliśmy, to prawda, przez złości,
By nas Bóg karał rózgą surowości,
Lecz kiedy Ojciec rozgniewany siecze,
Szczęśliwy, kto się do Matki uciecze.
Dla Twego serca wszystko Bóg uczyni,
Daruje plagi, choć człowiek zawini;

Jak Cię cna Matko nie kochać serdecznie,
Gdy się skryć można pod Twój płaszcz bezpiecznie“!

3. *Trzecim nakoniec obowiązkiem* względem Najśw. Maryi Panny, *Matki Bolesnej* jest, byśmy się od Niej uczyli znosić należycie cierpienia i krzyże tego życia. Dzieci zwykle chcą przebywać tam, gdzie jest ich matka. A gdzież jest Matka nasza — N. Marya Panna? W niebie; tak! Ale tu na ziemi, gdzie Marya stała, gdzie Matką naszą została? Tam na Kalwaryi, u stóp krzyża! Tam więc i nam Jej dzieciom stanąć potrzeba. Marya, Matka Boleści, nie może mieć innych dzieci, tylko dzieci boleści, wszak nas wśród boleści zrodziła i testamentem miłości Jezusa Ukrzyżowanego za swoje dzieci przyjęła. Nie możemy mieć na głowie wieńca różanego, skoro Maryę, Matkę naszą, zdobi korona cierniowa, a w sercu Jej tkwi miecz boleści. Nie możemy sobie rościć prawa do życia, usłanego kwiatami, skoro życie Maryi i Jej Syna Jezusa było życiem krzyża. Cierpieć więc z Maryą cierpiącą, cierpieć tak, jak Marya cierpiała: z pokorą, miłością, męstwem i poddaniem się na Wolę Bożą, to nasz święty obowiązek jako dzieci Matki Boskiej Bolesnej. Cierpienia wszędzie nas czekają i spotykają tam i wtedy, gdy się ich najmniej spodziewamy. Niestety! Małoduszni, nieumartwieni, pełni miłości własnej, uciekamy przed niemi. Źle robimy; bo one nas i tak wszędzie znajdą, a może i większe i cięższe. Więc raczej poddajmy się Woli Bożej, sami stańmy pod krzyżem, chętnie obejmijmy go ramionami naszemi; wszak na krzyżu Jezus Bóg i Ojciec nasz, a pod krzyżem Marya, Matka nasza! Patrzmy na ich cierpienia, a zmaleją nasze; znajdziemy dość siły, cierpliwości i wytrwałości, aby je znieść nietylko cierpliwie, spokojnie, ale nawet chętnie i z miłością; owszem w cierpieniach naszych i krzyżach znajdziemy pociechę i rękojmię pewnego zbawienia.

Oto obowiązki nasze względem Maryi *jako Matki Boskiej Bolesnej!* Spełnieniem tych obowiązków spłacimy powinny dług wdzięczności za Jej miłość i za Jej boleści, dla nas i za nas poniesione.

ZAKOŃCZENIE.

Spełnijmyż te obowiązki wszyscy. Odmieńmy życie nasze i jeśli dotąd sprawialiśmy może Najśw. Maryi Pannie same tylko smutki i cierpienia życiem naszem niepobożnem, niezgodnem z ewangelią Pana Jezusa i przykładem świętości i doskonałości Matki naszej niebieskiej, Maryi — to odtąd starajmy się przez życie cnotliwe, prawdziwie katolickie pocieszać Maryę; zamiast korony cierniowej włóżmy na Jej głowę koronę, uwitą z Jej cnót: pokory, posłuszeństwa, czystości, wiary, nadziei i miłości, poddania się Woli Bożej, abyśmy kiedyś z rąk Jezusa, Syna Maryi, a Boga i Zbawiciela naszego, odebrać mogli koronę wiecznej chwały w niebie. Amen.

NAUKA XXVIII.

TEMAT: **Marya jako Patronka szczęśliwej śmierci.**

„Teraz puszczasz sługę Twego, Panie! w pokoju, według słowa Twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje“ (Łuk. 2, 22).

MYŚLI WSTĘPNE.

Tak się modlił ów pobożny starzec Symeon, który za szczególniejszym przywilejem Bożym brał udział w przedziwnej tajemnicy Ofiarowania Pana Jezusa i Oczyszczenia N. Maryi P., w owej pierwszej uroczystości gromnicznej, jaka się odbyła w kościele Jerozolimskim. Jako mąż sprawiedliwy, jako pobożny i prawowierny Izraelita pragnął z całego serca oglądać przyjść mającego Zbawiciela świata i z tęsknotą powtarzał słowa Psalmisty: *„Okaż nam Panie miłosierdzie Twoje, daj nam zbawienie Twoje. Boże! ukaż oblicze Twoje, a będziemy zbawieni“* (Ps. 84, 8; Ps. 79, 4). Modlił się zaś ten czcigodny starzec tem goręcej, że oświecony Duchem św., obdarzony darem proroctwa, cieszył się tą obietnicą Bożą *„że nie umrze, ażby oglądał wcielonego Zbawiciela świata“*.

To też gdy nastąpiło wypełnienie czasów, gdy Marya z Józefem św. i z Boskiem Dzieciątkiem przybyli do kościoła

Jerozolimskiego, aby spełnić Zakon Pański, staruszek Symeon, naglony wewnętrznym głosem spieszy do kościoła, patrzy na tajemnicę, która się w oczach jego spełnia, słucha modlitwy urzędującego w onej chwili kapłana i widzi jak matka ofiaruje słabą, maleńką dziecinę Panu Bogu. Oczy ciała nie mówią mu nic więcej; ale przed oczyma jego duszy rozwija się uroczy obraz szczęścia i zbawienia całego narodu żydowskiego, owszem całego świata. Słuchając głosu Ducha św., Symeon poznaje w onej Dziecinie „*oczekiwanego i upragnionego Zbawcę*“, a w Maryi spostrzega Pośredniczkę w sprawie zbawienia, Matkę rodzaju ludzkiego, Gwiazdę nadziei dla świata. Więc cóż dziwnego, że upojony szczęściem, jakie go spotkało, zbliża się do Maryi, bierze Boskie Dzieciątko na swe ręce, dziękuje Bogu za szczęście, którego doczekał, a dziękuje słowami, z których każde jest drogą perłą uczucia religijnego, ofiarowaną Panu Bogu jako hołd wdzięczności za niepojętą miłość i miłosierdzie, objawione w dziele Odkupienia. Oglądając Zbawiciela, zachwycony radością, jaką daje tylko oglądanie Boga twarzą w twarz, pragnie św. Symeon być rozwiązanym i przeniesionym na łono wieczności, aby w wiecznym pokoju patrzeć na tego, co się stał „*zbawieniem*“ świata, na tego, co się stał „*światłością na objawienie pogan i chwałę ludu Izraelskiego*“.

O błogosławiony Symeonie! O stokroć szczęśliwy starcze! Jakże godną świętej zazdrości jest ta twoja radość i ta nadzwyczajna łaska, jaką Cię Pan Bóg zaszczycił!

I zaiste! Bo któżby z nas nie pragnął z Symeonem starcem widzieć Jezusa? Ktoby sobie nie życzył, żegnając ten świat, umrzeć z jego słowami na ustach, a miłością jego w sercu? Ktoby z nas nie uczuł świętej radości, gdyby sobie życiem pobożnem zasłużył na tę łaskę, by umierał w obecności Jezusa i Maryi? O! takiej śmierci pragnąć i o nią jak najgoręcej Boga prosić powinniśmy, bo taka śmierć, to życie,

to zysk, to szczęście niepojęte; taka śmierć zapewnia nam niebo i sam Bóg chce, byśmy taką umierali śmiercią.

Lecz co mówię? Byćże to może? O tak! Bóg chce rzeczywiście, byśmy taką świętą i szczęśliwą umierali śmiercią; a że chce, tego dowodem wśród mnóstwa innych i ta prawda, pełna pociechy, ze nas oddał w opiekę Matki swej Najświętszej w chwili swej śmierci na krzyżu, że w tej chwili, w której Sam walczył że śmiercią, Najśw. Maryę Pannę zamianował naszą Patronką na godzinę śmierci; czem nam dostastatecznie dał do poznania, żebyśmy Najśw. Maryę Pannę jako *Patronkę szczęśliwej śmierci* w szczególniejszy sposób czcili. Kto więc Najśw. Maryi Pannie wiernie służy, kto Ją gorliwie czci, a zarazem często prosi o wyjednanie łaski szczęśliwej śmierci, ten pod opieką Maryi umrze śmiercią sprawiedliwego staruszka Symeona. By nas to szczęście wszystkich spotkało, byśmy się pobudzili do jak najgorliwszej czci Najśw. Maryi Panny, przypatrzmy się Jej w tej nauce jako *Patronce szczęśliwej śmierci.* Poznamy stąd, jak bardzo pomocy Najśw. Maryi Panny w godzinie śmierci potrzebujemy i jak Najśw. Marya Panna gorliwie i skutecznie nami się zajmuje w tej najważniejszej chwili naszego życia.

PRZEPROWADZENIE.

I.

Najśw. Marya Panna jest Patronką szczęśliwej śmierci dla grzeszników.

Straszna to i przykra rzecz śmierć! Z drżeniem i bojaźnią słuchamy tego wyroku Bożego: „*Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd*“ (Żyd. 9, 27). Gdy jesteśmy świad-

kami cierpień konania i samej chwili śmierci naszych rodziców, krewnych lub przyjaciół, albo słyszymy o wypadkach nagłej i niespodziewanej śmierci, zaraz nam stają na pamięci słowa Pana Jezusa: „*Czuwajcie i módlcie się, bo nie wiecie dnia ani godziny*“ (Mat. 25, 13); wszyscy lękamy się i boimy śmierci. I nic w tem dziwnego! Wszak mówi Pismo święte: „*O śmierci, jako jest gorzka pamięć o tobie człowiekowi, pokój mającemu w dobrach swoich*“ (Ekkl. 41, 1). Lękali się śmierci sprawiedliwi i święci ludzie; lękał się śmierci nawet nasz najświętszy Zbawiciel, gdy w ogrodzie oliwnym drżał i krwawym zalewał się potem na sam widok kielicha Męki i Śmierci, na którą się dobrowolnie ofiarował. Jakżeż dopiero lękać się śmierci muszą grzesznicy, o których mówi Duch św.: „*Śmierć grzeszników najgorsza*“ (Ps. 33, 22). I zaiste! ma się czego lękać grzesznik, bo stan jego przy śmierci jest najnieszczęśliwszy i opłakania godny. Dlaczego? Dlatego, że droga grzechowa przy końcu życia człowieka dzieli się na dwie ścieżki: jednę zaślepienia, drugą rozpaczy, a obydwie prowadzą do jednej i tej samej przepaści wiecznego potępienia.

Jakże się to dzieje? Oto tak: człowiek idący drogą grzechu, oddany swoim namiętnościom, tak się powoli zaślepia, że choć już nań zapada cień śmierci, on przecież nie spostrzega tego, on nie widzi, że jego grzechy są trucizną dla jego duszy, że namiętności, którym się oddał w niewolę, skracają mu życie; i dlatego zamiast szukać pomocy, zamiast wołać o ratunek, będzie drzemał spokojnie nad przepaścią; nie myśląc ani o poprawie, ani o pokucie, z czasem zupełnie zaśnie nad przepaścią wiecznej zguby, a tylko czart czuwa, by lada chwila duszę jego wtrącić na bezdno piekielne.

I któż pospieszy otworzyć nieszczęśliwemu grzesznikowi oczy? Kto go przebudzi z tak strasznego i niebezpiecznego

snu? Może głos sumienia? Może Anioł Stróż? Może ostatni promyczek łaski Bożej uczynkowej, której P. Bóg nikomu nie odmawia? O nie! *Głos sumienia* u takiego grzesznika oddawna przytłumiony ciężarem grzechów; grzesznik taki zdaje się nie mieć sumienia, bo przez grzechy stał się w całem tego słowa znaczeniu niesumiennym dla Boga, ludzi i siebie samego; więc głosu sumienia nie usłyszy, ani gdyby nawet się odezwał, nie usłucha. *Anioł Stróż* także nie zakołace do serca, podobnego do roli, którą porzucili Aniołowie, a uprawiają czarci, jak mówi św. Alfons Ligory. *Łaska Boża uczynkowa* także nie otworzy takiemu grzesznikowi oczu, bo on nią gardził przez całe życie, a przeto teraz musi się spełnić, co mówi Duch św. przez proroka Izajasza: „*Zaślep serce ludu tego, a uszy jego obciąż i oczy jego zawrzyj; aby snadź nie widział oczyma swemi i uszyma swemi nie słyszał, a sercem swem nie rozumiał*“ (Iz. 6, 10). I jakiż tego zaślepienia koniec? Oto, że biedny grzesznik jeszcze w chwili śmierci będzie szukał, pragnął grzechu; milsze mu będą jego występki, niż Sakramenta św., niż dusza, niż Bóg, niż niebo; do grzechu do namiętności swych ulubionych i do przedmiotu zakazanej, nieporządnej miłości kierować będzie afekt swej już konającej duszy: „*O nieszczęśliwa śmierci zaślepionego* — mówi św. Augustyn — *przy całym twym pozornym spokoju, stokroć jesteś groźniejszą niż konanie w męczarniach; mówisz bowiem: pokój, a nie masz pokoju*“ (Ezech. 13, 10); co też potwierdza Duch św. mówiąc: „*Nie masz pokoju bezbożnym*“ (Izaj. 48, 22).

Za zaślepieniem idzie jeszcze gorsza i straszniejsza rozpacz, jako druga ścieżka, którą się kończy droga grzechów i występków przy śmierci człowieka zaślepionego i zatwardziałego. Gdy bowiem grzesznik umierający, czy prośbami rodziny, czy naleganiem kapłana zmiękczony, wglądnie w siebie i przypatrzy się swej duszy — prawda, że drzemać

przestaje, spać spokojnie już nie zdoła; ale widok, jaki się wtedy oczom jego przedstawi, obudzi w nim trwogę nie do opisania i wtrąci go w drugą ostateczność, tj. rozpacz. W jednej chwili poznaje, że podeptał cały zakon Boży, że wzgardził łaską Bożą, że zmarnował całe życie swoje, że pracował na swoją zgubę. Chciałby w tej chwili uciec od siebie samego. Lecz dokąd? Gdyby do Miłosierdzia Bożego, jeszcze by się uratował; ale szatan odbiera mu wszelką nadzieję i zdaje się wołać: już zapóźno; dla ciebie nie ma przebaczenia! Na nic się nie przyda przypominać umierającemu grzesznikowi dobroć Bożą, miłosierdzie Jezusowe względem pokutującego łotra na krzyżu; na nic się nie przyda mówić mu o Sakramentach św.; lub podawać gromnicę w skotniałe ręce; to wszystko przymnaża mu tylko strachu i rozpaczy, tak że się zdaje, iż biedny grzesznik już już zginie i przepadnie na wieki.

Lecz nie! W tej ostatniej chwili, gdy już wszystko zdaje się być stracone, Kościół św. przez sługę swego kapłana obudza w duszy grzesznika umierającego nadzieję i wskazuje na jedyną, ostatnią pomoc; poleca grzesznikowi zrozpaczonemu, by się uciekł do tej, którą za życia niegodnemi usty chwalił, do Najśw. Maryi Panny, ucieczki grzeszników, bramy niebieskiej, osobliwszej Patronki konających, która nikomu nie odmawia pomocy w życiu, a tem bardziej przy śmierci. I szczęśliwy grzesznik, który z tej łaski skorzystać może i chce! Bo wezwanie Najśw. Maryi Panny otworzy mu oczy, odpędzi od niego czarną rozpacz, pobudzi go do żalu i zachowa od potępienia.

Ale może kto zapyta, czy Najśw. Marya Panna zechce ratować grzesznika przy śmierci? O tem nikt wątpić nie może; bo takie jest powszechne przekonanie całego Kościoła katolickiego, że Najśw. Marya Panna nikomu, kto Ją wezwie, pomocy swej nie odmawia. Św. Bernard tak w tej mierze mówi: „*Zaprawdę, jeśli się lękasz przystąpić do Ojca i jeśli*

blask majestatu Syna cię trwoży, udaj się do Maryi; Ona jako Matka łagodna prośbie twej uczyni zadość". Św. zaś Efrem zowie Najśw. Maryę Pannę: „*orędowniczką grzeszników*". Śmiało tedy i z zaufaniem największy nawet grzesznik może się jeszcze i w ostatniej życia godzinie udać do Najśw. Maryi Panny o pomoc, a nie będzie zawstydzony; Jej Orędownictwo z pewnością wyjedna mu przebaczenie i pojednanie z Panem Bogiem. W tem też przekonaniu św. Dominik, św. Filip Neryusz, św. Wincenty Fereryusz stojąc u łoża grzeszników konających, gorącemi łzami się zalewając, prosili Najśw. Maryę Pannę, by ratowała ich dusze, by im wyprosiła łaskę nawrócenia; a Panu Bogu i Najśw. Maryi Pannie tak były miłe te ich prośby za grzesznikami, że ich zawsze wysłuchiwał i w nagrodę ich wiary i ufności, oraz tej nadzwyczajnej miłości ku Najśw. Maryi Pannie, darował im dusze nieszczęśliwych grzeszników, którzy przed nimi ze skruchą grzechów swoich się spowiadali, Komunię św. i Sakrament ostatniego namaszczenia z wielką przyjmowali miłością i żegnali ten świat z pewną nadzieją zbawienia wiecznego. I czyż nie słusznie twierdzimy, że Najśw. Marya Panna jest Patronką na godzinę śmierci dla grzeszników?

Lecz niedość na tem! Św. Ryszard mówi: „*Oczy Maryi zwrócone są nie tylko na grzeszników, ale i na sprawiedliwych*", bo i sprawiedliwi potrzebują opieki Najśw. Maryi Panny przy śmierci, o czem się przekonamy w drugiej części tej nauki.

II.

Najśw. Marya Panna jest Patronką szczęśliwej śmierci dla sprawiedliwych.

Mówi Pismo św.: „*Drogą jest w obliczu Boga śmierć Świętych Jego*" (Ps. 115, 15). Lecz, co czyni tę śmierć Świę-

tych drogą? To, że Święci umierają w stanie łaski Bożej poświęcającej, że umierają w łasce wytrwałości w dobrem aż do końca. Tę zaś łaskę ostatecznego wytrwania w dobrem aż do końca, z którą się łączy słodka i szczęśliwa śmierć, wyjednywa im Najśw. Marya Panna.

Łaska ostateczna, czyli łaska wytrwałości w dobrem, w cnocie aż do końca, aż do śmierci, jest darem Bożym osobliwszym i to tak wielkim, że jak mówi św. Sobór Trydencki, niczem nań zasłużyć nie można i że dlatego ustawicznie o ten dar prosić i modlić się trzeba. Święty Augustyn i inni Ojcowie Kościoła św. zapewniają, że tę łaskę ostateczną otrzyma z pewnością ten, co o nią codzień aż do śmierci prosi i że tem pewniej ją otrzyma, jeśli o nią prosi za pośrednictwem Najśw. Maryi Panny. Wszystkie bowiem łaski daje nam Pan Bóg przez ręce Maryi, zatem i tę łaskę, która jest jakby koroną wszystkich innych łask i darów Bożych, udziela Pan Bóg tym, za którymi się wstawi Najśw. Marya Panna. Wszak Kościół św. wkłada w usta Najśw. Maryi Panny te słowa Ducha św.: „*We Mnie wszelka łaska drogi i cnoty...*“ (Ekkl. 24, 30).

Ta zaś łaska ostatecznej wytrwałości jest koniecznie potrzebną, bo człowiek każdy staczać musi ciężką walkę z nieprzyjaciółmi zbawienia aż do końca. Prawda, że kto od młodości walczył z szatanem, światem i własnem ciałem, ten więcej umie panować nad sobą, a tem samem i przy śmierci łatwiej tych wrogów pokona i zwycięży; atoli w tej ostatniej chwili nie obejdzie się bez trudu i ciężkiej walki. Świadczą o tem żywoty Świętych Pańskich, że nawet najświętsi z nich, których całe życie można nazwać przygotowaniem do śmierci, gdy nadchodziła ta stanowcza, ostatnia chwila, drżeli i truchleli od bojaźni. Św. Apostoł Paweł wyznaje o sobie: „*Do niczego się nie poczuwam; lecz w tem nie jestem usprawiedliwion, albowiem który mię sądzi, Pan*

jest" (I. Kor. 4, 4). Niepokoi się św. Grzegorz Wielki i woła: „*Biada człowiekowi, dopóki nie usłyszał z ust Bożych zapewnienia, iż jest wybranym*". Św. Augustyn na samą myśl o śmierci mówi: „*Przelękniony drżę i obowiam się grobu*". Św. Hieronim mówi: „*Dzień i noc trwogą napełnia mię myśl, że wkrótce nadejdzie czas, w którym z każdego szeląga wyrachować się trzeba*". Św. Hilarion po 80 latach życia pobożnego, pokutniczego, św. Agaton, wycieńczony postami, św. Arseniusz po życiu pełnem srogich utrapień, z trwogą spoglądają na chwilę śmierci i sądu Bożego i jednomyślnie zdają się mówić: „*Jestem tylko człowiekiem, i nie wiem, czy dzieła moje podobały się Bogu*".

I któżby z nas, choćby był bardzo pobożnym i sprawiedliwym, poważyłby się stanąć obok tych mężów świętych i porównać swą sprawiedliwość z ich cnotą? Zapewne nikt! Jeśli zaś ci wielcy słudzy Boży, tak bardzo lękali się śmierci i drżeli o swoje zbawienie, czyż my lękać się nie mamy powodu? „*Jeśli na zielonem drzewie to czynią, cóż na suchem będzie*" (Łuk. 23, 31) mówi Pan Jezus. O przypatrzmy się tylko tej walce konającego człowieka sprawiedliwego, a przyznamy, że i jemu wiele potrzeba pomocy w ostatniej życia godzinie.

Sprawiedliwy człowiek musi w godzinę śmierci walczyć *z ciałem swojem*; walka to trudna i bolesna; bo i któż zdoła pojąć i opisać te różnego rodzaju boleści, które dręczą konającego; ten szalony ból głowy, tę straszną gorączkę, to pragnienie niczem ugasić się niedające, te kurcze żołądka, te wzdęcia piersi i wnętrzności, to łamanie kości, to gwałtowne bicie serca, ten zimny pot, oblewający twarz konającego? Wszak sam widok chorego, pasującego się ze śmiercią wyciska nam łzy współczucia, przejmuje nas grozą i bojaźnią! Jakżeż łatwo w tej ciężkiej walce, wśród boleści, które nam przytomność odbierają,

zapomnieć o Panu Bogu, o duszy, jak łatwo popaść w niecierpliwość, niechęć, w zwątpienie i rozpacz i zgubić się!...

Sprawiedliwy człowiek musi w godzinę śmierci walczyć także *ze światem*. Śmierć przecina wszystkie węzły, jakie nas ze światem łączyły; choćby te węzły były najszlachetniejsze, najświętsze i nam najdroższe, choćbyśmy z osobami nam drogiemi złotymi łańcuchami byli związani, trzeba nam je przy śmierci zerwać, trzeba się z naszymi ukochanymi pożegnać. Jeśli zaś każde pożegnanie jest przykre, bolesne i wiele łez nas kosztuje, o ileż boleśniejszem i przykrzejszem jest pożegnanie przy śmierci. Jakżeż łatwo zbyteczna miłość i przywiązanie do swoich może nam przeszkodzić do połączenia się z P. Bogiem, do wiecznego zbawienia!...

Nakoniec człowiek sprawiedliwy musi przy śmierci walkę stoczyć *z szatanem*. Ten „*mężobójca od początku*“, jak go nazywa Pismo św. (Jan 8, 44), zawzięty nieprzyjaciel szczęścia i zbawienia naszego, wie dobrze, że tylko ten „*zbawion będzie, kto wytrwa aż do końca*“, jak powiedział Pan Jezus (Mat. 24, 13), i dlatego podwaja swoje napaści na umierającego, zastawia nań zewsząd swoje sidła. Św. Alfons Ligory twierdzi: „*że w chwili, gdy człowiek ma przejść do wieczności, najgroźniej uzbraja się piekło i wysila się, aby duszę jego posiąść; wie bowiem duch zły, że mu mało pozostaje czasu i że gdy tę duszę teraz utraci, utraci ją na zawsze*“. Stąd też w chwili śmierci, gdy choremu dokuczają boleści ciała, gdy go dręczą wyrzuty sumienia, gdy go przeraża sama myśl o śmierci i o blizkim sądzie Bożym i niepewność co do wieczności, jaka go spotka — szatan przystępuje niewidzialnie do łoża umierającego i wznieca w jego sercu wątpliwości w wierze; podsuwa mu drobne przewinienia i zowie je zbrodniami, za które nie ma przebaczenia; przedstawia mu P. Boga jako sędziego nieskończenie surowego, który nienawidzi i cienia grzechu; pobudza umiera-

rającego do niecierpliwości, albo go usposabia do zupełnej obojętności co do zbawienia lub potępienia; umysł jego zajmuje najrozmaitszemi sprawami i troskami, byle tylko biedny chory nie miał czasu do modlitwy, do uporządkowania swego sumienia, byle stracił z oczu wieczność, do której lada chwila śmierć otworzy mu bramę. I czyż trudno w on czas uledz tak chytremu nieprzyjacielowi, jak szatan? Czyż nie łatwo stracić nadzieję w miłosierdziu Bożem? Ileż to razy w życiu codziennem, choć nas łaska Boża, łaska sakramentalna wspierała, daliśmy się opanować pokusom złego ducha i upadliśmy nisko. Czyż więc nie powinniśmy się lękać, że w godzinie śmierci, gdy potrójny nasz nieprzyjaciel na nas uderzy, upadniemy, a z tego upadku już nigdy nie powstaniemy? O zaiste! I człowiek sprawiedliwy ma się czego lękać przy swojej śmierci!...

Wszakże Pan Bóg, który nigdy nikogo nie opuszcza, chyba, że sam bywa opuszczony; Pan Bóg, który największym nawet grzesznikom spieszy na pomoc, gdy żalem skruszeni z pokorą do Niego się zwracają i o miłosierdzie błagają; Pan Bóg tem więcej nie może opuścić człowieka sprawiedliwego przy śmierci i dlatego daje im Najśw. Maryę Pannę za Patronkę osobliwszą na ten najważniejszy moment ich życia.

Najśw. Marya Panna jako Matka najmiłościwsza, którą ludzie sprawiedliwi tak serdecznie kochali i tak gorliwie czcili, gdy ich duszę widzi w niebezpieczeństwie i potrzebie, Sama, nawet nie wezwana, spieszy na pomoc. Jako „*Uzdrowienie chorych*“ Marya uśmierza i łagodzi ich boleści. Jako „*Pocieszycielka utrapionych*“, Marya pociesza ich, ociera im łzy, uspokaja i zmniejsza tęsknotę za swoimi, za rodziną. Jako „*Królowa nieba*“, Marya oddala natarczywe najazdy i pokusy piekła, zwycięsko rozstrzyga walkę i wlewa pokój Boży w duszę konającego. Św. Bonawentura mówi,

że gdy słudzy Maryi bliskimi są śmierci, Najśw. Marya Panna wysyła dla ich wsparcia św. Michała Archanioła z całym zastępem Aniołów, na których czele stoi ten Książę niebieski i rozkazuje im, aby ich bronili od pokus szatańskich i przyjmowali dusze wychodzące z ciała tych wiernych, którzy się Jej opiece dniem i nocą polecali. Zaś św. Hieronim twierdzi, że N. Marya P. nie poprzestaje na tem, że wspiera ukochanych swoich przy śmierci, ale że Sama nawet wychodzi na ich spotkanie, aby im dodać odwagi i towarzyszy im w chwili, gdy mają stanąć przed trybunałem najwyższego Sędziego. Sama Najśw. Marya Panna powiedziała do św. Brygidy następujące pełne pociechy słowa: „*Wtedy Ja jako najdroższa ich Pani i Matka wynijdę na ich spotkanie, gdy konać będą, aby w samej śmierci pociechę i osłodę znaleźli*".

W żywotach Świętych liczne czytamy przykłady tej szczególniejszej opieki, jakiej doznawali wierni słudzy i czciciele Najśw. Maryi Panny. Jakże szczęśliwą i słodką była śmierć św. Stanisława Kostki, któremu w chwili śmierci objawiła się Najśw. Marya Panna, na którą też patrząc anielskiem swem obliczem w zachwycie miłości przeniósł się do nieba, by tamże uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny obchodzić, o co Ją tak rzewnie i gorąco prosił!... Opowiada świątobliwy ojciec Engelgrave o pewnym zakonniku, który wielkimi skrupułami był tak udręczony, że czasami w rozpacz wpadał. Jedynem jego lekarstwem i jedyną pociechą w przykrej walce duchowej z tymi skrupułami było nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej, którą ten Zakonnik w osobliwszy czcił sposób. I w godzinie śmierci dręczył go szatan tymi skrupułami i chciał go wtrącić w rozpacz. Nie opuściła jednak swego czciciela Najśw. Marya Panna w tej ostatniej walce. Objawiła mu się w onej chwili i tak doń rzekła: „Mój synu! Czemu się tak smucisz i trapisz; ty, któryś Mię tak często w boleściach moich pocieszał?

Patrz! Oto Jezus przysyła Mnie, abym Cię pocieszyła. Uspokój się i pójdź ze Mną do nieba". Po tych słowach świątobliwy zakonnik, napełniony pociechą niebiańską, spokojnie oddał ducha swego Bogu, poszedł z Maryą do nieba, by Jej na wieki dziękować za doznaną pomoc i opiekę przy śmierci.

Te przykłady macierzyńskiej troskliwości i opieki, jaką Najśw. Marya Panna otacza swoich czcicieli w godzinie śmierci były powodem, że pobożni nasi ojcowie tak gorliwie chwalili Maryę, że Jej tak gorąco zgon swój polecali, że w komnatach swoich obok mieczów i szabli wieszali obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej lub Matki Boskiej Bolesnej, że śpiewali pobożnie codzień godzinki, że na poświęconym różańcu odmawiali swoje pacierze, że przed obrazem Maryi świecili lampy, że przed świętami Jej zachowywali wigilie, że w uroczystość Najśw. Maryi Panny spowiadali się i komunikowali, że do miejsc cudami i łaskami Maryi słynących pobożnie pieszo pielgrzymowali, że prosili ze łzami, by im przy śmierci podano do rąk poświęconą gromnicę i przy jej świetle żegnali rodzinę, błogosławili służbę i z obecnymi wspólnie odmawiali akty za konających i głośno się opiece Najśw. Maryi Panny polecali. — To też jak wierzyli, tak im się działo! Marya strzegła ich w życiu i przy śmierci; szczęśliwe bywało ich życie, szczęśliwe było skonanie, szczęśliwą mają teraz wieczność! Bo zaiste! komu Marya jako Jutrzenka zejdzie przy skonie, temu z pewnością zaświeci Słońce sprawiedliwości, Jezus Chrystus. Kto z imieniem Jezusa, Maryi i Józefa św., pożegna ten świat, ten obrał *„najlepszą cząstkę, która od niego odjętą nie będzie"* (Łuk. 10, 42). Kto po życiu pobożnem i sprawiedliwem oddał swego ducha Ojcu niebieskiemu przez ręce Najśw. Maryi Panny, tego czeka chwalebne zmartwychwstanie i korona wiecznej chwały w niebie. Tak umierają sprawiedliwi, *„którzy w Panu umie-*

rają" (Apok. 14, 13), którzy Najśw. Maryę Pannę w życiu swojem czcili jako *Patronkę szczęśliwej śmierci.*

ZAKOŃCZENIE.

O jeśli tak; jeśli Najśw. Marya Panna jest *Patronką szczęśliwej śmierci dla grzeszników*, bo im wyjednywa łaskę nawrócenia i pojednania się z Panem Bogiem; *dla sprawiedliwych,* bo im wyprasza łaskę wytrwania w dobrem aż do końca i słodkie, szczęśliwe skonanie, to obierzmy sobie wszyscy Najśw. Maryę Pannę za szczególniejszą Patronkę na godzinę śmierci i odtąd codziennie na kolanach gorąco Ją prośmy, by nam się okazała Matką, by nam wyjednała łaskę wytrwania w dobrem i śmierć, jeśli nie tak świętą, błogosławioną i słodką, jaką umierali Święci, szczególniejsi i że się tak wyrażę uprzywilejowani czciciele Maryi, to przynajmniej dobrą i szczęśliwą. Spełnijmy wolę i testament Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, zawarte w słowach: „*Synu! oto Matka twoja*", jakby chciał powiedzieć: „Marya, pod krzyżem moim stojąca, na śmierć moją patrząca, będzie odtąd Matką waszą; Ona będzie miała nad wami opiekę wśród cierpień, boleści i krzyżów waszych; Ona też będzie przy śmierci waszej; Ją więc czcijcie jako *Patronkę szczęśliwej śmierci*".

Uważając zaś Najśw. Maryę Pannę za naszą Patronkę na godzinę śmierci, pamiętajmy, że ta śmierć coraz bliżej nas! Zbroją naszą, puklerzem i mieczem niech będzie Marya! Miecz serdecznego nabożeństwa do Najśw. Maryi Panny dniem i nocą miejmy pod ręką; niech nasze usta w każdej potrzebie wzywają Jej pomocy, niech nasze serce afektami i prośbami strzelistemi ciągle się łączy z niepokalanem sercem Matki naszej niebieskiej, a niezawodnie szczę-

śliwą umrzemy śmiercią. I tę dzisiejszą naukę zakończmy pokorną prośbą o tę łaskę, słowami naszejpieśni kościelnej:

„Przybądź o Matko! w ostatnim terminie,
Ciebie my grzeszni wzywamy,
Na pomoc naszą w śmiertelnej godzinie,
Niechaj przy Tobie skonamy;
Ubłagaj Syna, niechaj się zmiłuje,
A żywot wieczny po śmierci daruje,
Niepokalanie Poczęta!“

Amen.

NAUKA XXIX.

TEMAT: **Marya jako Królowa Różańca św.**

„Dzisiejszą uroczystość różańcową przenajświętszej Bogarodzicy Maryi z jak największą obchodźmy pobożnością, aby się za nami przyczyniła do Pana Boga naszego“.
(Offic. Rosarii).

MYŚLI WSTĘPNE.

Z takiem wezwaniem staje dziś przed nami Matka nasza duchowna, Kościół św. katolicki. Czyście dobrze zrozumieli to wezwanie?

Rozważcie! Każe nam Kościół św. dzisiejszą uroczystość różańcową obchodzić *z jak największą pobożnością*. Pytam się więc: czy serce wasze ożywiają dziś uczucia szczerej, gorącej, prawdziwej pobożności? Jakież są tej waszej pobożności objawy? Jakie tej pobożności dowody chcecie Panu Bogu i Najśw. Maryi Pannie, Królowej Różańca św. dziś złożyć w ofierze?... Każe nam Kościół św. z jak największą pobożnością obchodzić tę uroczystość różańcową dlatego, *aby Najśw. Marya Panna, Królowa Różańca św. przyczyniła się za nami do Pana Boga naszego.* Niezawodnie wszyscy tego pragniecie. Ale — pytam się — czy jesteście godni tej łaski? czy tak Najśw. Maryę Pannę,

Królowę Różańca św. czcicie i kochacie, że możecie mieć pewną nadzieję, że Najśw. Marya Panna przyczyni się za wami do Pana Boga naszego, że będzie waszą Pośredniczką u Boga? O, dałby to Bóg, — abyście dziś wszyscy przejęci byli prawdziwą pobożnością i czcią ku Panu Bogu i ku uroczystującej dziś Królowej Różańca św. Dałby to Bóg! — abyście wszyscy Różaniec św. cenili jako najdroższy skarb, byście go pobożnie i z pożytkiem dla dusz waszych odmawiali i tym sposobem zasłużyli sobie, by Najśw. Marya P. ustawicznie przyczyniała się do Boga za wami.

To też, by was wszystkich pozyskać do gorliwej czci Najśw. Maryi Panny, Królowej Różańca św., by was zachęcić do zamiłowania nabożeństwa różańcowego przedstawię wam w dzisiejszej nauce *Różaniec św. jako najpiękniejszą, najstosowniejszą i najpożyteczniejszą książkę do nabożeństwa katolickiego*, a to w tym celu, aby was przekonać, że kto tej książki do nabożeństwa dobrze umie używać, kto się na niej w duchu Kościoła św. modli, ten i siebie zbawi i drugim do zbawienia dopomódz może.

PRZEPROWADZENIE.

I.

Różaniec Najśw. Maryi Panny jest książką do nabożeństwa najpiękniejszą.

Prawie wszyscy macie książki do nabożeństwa. Rozmaite one są co do treści i formy; wielkie i małe; jedne bogato, pięknie i ozdobnie oprawne, drugie uboższe i skromniejsze. Nosicie je z sobą i używacie ich w domu i w kościele; modlicie się z nich na Mszy św., nieszporach, pro-

cesyach i rozlicznych nabożeństwach kościelnych. I dobrze czynicie! Bo z jednej strony tak każe czynić zwyczaj starodawny, katolicki, a z drugiej strony książki do nabożeństwa są wam i potrzebne i pożyteczne. Chrześcijanin-katolik bowiem, który chce Boga uczcić, jak się należy, ten pamięta o tej starej zasadzie, że modląc się w kościele, należy mieć serce podniesione ku Bogu, a oczy zwrócone albo na ołtarz, albo na książkę do nabożeństwa.

Ale — czyście wy się kiedy przypatrzyli bliżej tym waszym książkom do nabożeństwa? Czyście się zapytali, ażali one odpowiadają swemu celowi, a waszym potrzebom? Co więcej; czy w ogóle wiecie, czego potrzeba, by książka do nabożeństwa była dobrą, by służyła ku chwale Bożej i waszemu zbawieniu?

Książka do nabożeństwa, by była *dobrą*, winna być piękną, stosowną i pożyteczną. Winna być *piękną*, tj. doskonałą co do treści i wewnętrznego układu, oraz co do zewnętrznej formy. Treść książki do nabożeństwa musi być doborową; zawierać powinna prawdziwie piękne, podniosłe, pełne namaszczenia religijnego modlitwy, rozmyślania, akty, pieśni i praktyki religijne ułożone w pewnym systematycznym porządku, językiem pięknym, jasnym, zrozumiałym. Nie może i nie powinno w niej być, nietylko nic wierze katolickiej i dobrym obyczajom przeciwnego, ale i nic niestosownego, banalnego, śmiesznego lub ckliwego, jak się to niestety! zdarza w niektórych książkach do nabożeństwa, wydanych bez pozwolenia i zatwierdzenia władzy duchownej. Najlepszemi i najpiękniejszemi książkami do nabożeństwa są te, których treść zawiera modlitwy czerpane z Pisma św., z liturgii katolickiej, z mszału, brewiarza, z pism Ojców kościoła, albo modlitwy ułożone przez Świętych Pańskich i przez nich używane. — Co do formy zewnętrznej książka do nabożeństwa powinna mieć format wygodny, papier dobry

i biały, druk wyraźny i czytelny, a oprawa jej winna być gustowna i przyzwoita; może być i ozdobna, ale bez przesady i zbytku.

Dalej książka do nabożeństwa winna być *stosowna*, tj. winna odpowiadać potrzebom wieku, płci, stanu i powołania, stopniowi wykształcenia i umysłowego rozwoju modlącego się. Stąd wynika, że inne powinne być książki do nabożeństwa dla małych dziatek, inne dla młodzieńców, inne dla dziewcząt, inne dla dorosłych, inne dla świeckich, inne dla kapłanów i zakonników, inne dla więcej — inne dla mniej wykształconych.

Wreszcie książka do nabożeństwa powinna być *pożyteczną*, tj. powinna odpowiadać potrzebom duchownym modlącego się; a więc zawierać modlitwy wszystkie, jakich chrześcijan-katolik w swem życiu potrzebuje, jakoto: modlitwy poranne, wieczorne, podczas Mszy św., przy przyjmowaniu Sakramentów św., modlitwy brackie, odpustowe, rozmyślania, pieśni, psalmy, antyfony i t. p.

I pytam się: czy wasze książki do nabożeństwa mają te własności?... Niestetyty! rzadko je znaleźć wszystkie w jednej i tej samej książce zebrane. Są dobre, piękne i pożyteczne książki do nabożeństwa, ale są też i liche, niestosowne, o treści nędznej, choć tytuł nieraz szumny a oprawa bogata.

Jedna tylko jest książka do nabożeństwa, która jest i piękną i stosowną i pożyteczną, a tą książką jest *Różaniec Najśw. Maryi Panny.*

Nie jestto moja myśl, nie jestto moje jedynie przekonanie. Znakomity uczony i profesor uniwersytetu w Monasterze Dr. Jakób Ecker napisał prześliczny artykuł p. t. „*Moja ulubiona książka do nabożeństwa*“ i mówi, że właśnie Różaniec św. jest tą książką najpiękniejszą i najwygodniejszą, nadającą się do wszystkich sytuacyj

życia naszego, odpowiednią dla wszelkich oczu, a nawet dla ślepych; równie pożyteczną w życiu jak i w godzinie śmierci; i dodaje, że używanie tej książki do nabożeństwa tem się różni od innych, że kto księgi różańca św. należycie używa, ten z pewnością od Boga będzie wysłuchanym. „*Tę księgę różańca św.* — kończy ów uczony — *chcę mieć w ręce przez całe moje życie; ją chcę trzymać w godzinie śmierci, z nią chcę być złożony do trumny i do grobu; z nią chcę stanąć w wieczności na sądzie Bożym*".

Czy podzielacie zdanie tego uczonego i pobożnego profesora? Czy rzeczywiście Różaniec św. jest księgą do nabożeństwa dla nas najpiękniejszą, najstosowniejszą i najpożyteczniejszą? Chciejmy się o tem przekonać.

A najprzód zważmy, że *Różaniec Najśw. Maryi Panny jest książką do nabożeństwa najpiękniejszą.* Czemu? Bo jest najdoskonalszą co do swej treści i formy. Za doskonałość Różańca św. ręczy sam autor, od którego Różaniec pochodzi. O doskonałości Różańca świadczą modlitwy, z których się składa i cel, dla którego się odmawia.

Autorem Różańca św. jest sam Bóg, nieskończenie doskonały; wszak tak śpiewamy w pieśni naszej:

„*Wiedzieć potrzeba, że Różaniec święty,*
Z samego nieba ma początek wzięty;
Ten ułożyła dobroć niepojęta,
Sama Trójca święta".

Skoro zaś tak, to Różaniec musi być doskonałym; bo dzieła Boże są nieskończenie dobre i doskonałe. Modlitwy, z których się Różaniec składa również są doskonałe i rzec można Boskie; wszak „*Wierzę w Boga*" to wyznanie wiary, modlitwa Apostolska, ułożona z natchnienia Ducha św., 12 artykułów tej modlitwy, to skarby mądrości i miłości

Bożej, podane nam, ku ustawicznej pamięci, do wiary serdecznej, żywej i gorącej ku zbawieniu duszy naszej. „*Ojcze nasz*“ to modlitwa Pańska; Pan Jezus jest jej autorem. „*Zdrowaś Marya*“ to pozdrowienie niebieskie, z jakiem Trójca św. wysłała Archanioła Gabryela do Najśw. Maryi Panny, to pozdrowienie Kościoła katolickiego, który z natchnienia Ducha św. polecił, byśmy niem ustawicznie czcili Najśw. Maryę P. i wzywali Jej opieki w życiu i przy śmierci. 15 Tajemnic, które odmawiając Różaniec rozważamy, to suma tajemnic Bożych, spełnionych dla naszego zbawienia, to cała Ewangelia, to cała teologia katolicka w streszczeniu dla użytku wszystkich wiernych, w formie dla każdego zrozumiałej podana i objawiona. A jakiż cel modlitwy Różańcowej? Chwała Boża, cześć Maryi Bogarodzicy i nasze zbawienie; a więc cel najdoskonalszy, prawdziwie Boży, cel godny Boga, istoty najświętszej, najmędrszej i najdoskonalszej. Tak więc wszystko w Różańcu jest boskiem; jego początek, autor, części składowe i jego cel.

A czy Różaniec św. i co do swej formy zewnętrznej jest także tak pięknym i doskonałym? Zaiste — tak! Bo uważcie sami: czyż nie jest pięknem i doskonałem całe urządzenie Różańca św.? czy nie jest pięknym i doskonałym ten porządek i ścisły związek modlitw i tajemnic, które w Różańcu odmawiamy i rozważamy?

Bierzesz do ręki poświęconą koronkę, czyli t. zw. paciorki, na których odmawiasz Różaniec, całujesz krzyżyk, znaczysz nim czoło swoje a potem odmawiasz „*Wierzę w Boga*“ jako wyznanie wiary; „*Ojcze nasz*“ na znak, że w Różańcu chcesz prosić o to tylko, czego cię prosić nauczył, o co prosić polecił Pan Jezus w modlitwie Pańskiej; dalej odmawiasz trzy „*Zdrowaś Marya*“ celem uproszenia pomnożenia wiary, nadziei i miłości Bożej, bez których to cnót żadna modlitwa nie

może być wysłuchaną; a potem przystępujesz do rozważania *15 tajemnic życia, męki i śmierci*, oraz *chwały* Pana Jezusa i N. Maryi Panny, rozdzielonych na 3 części Różańca: część radosną, bolesną i chwalebną; na uczczenie każdej tajemnicy odmawiasz 1 Ojcze nasz, 10 Zdrowaś Marya i 1 Chwała Ojcu...; a gdy ukończysz wszystkie tajemnice, wtedy dodajesz do Różańca św. litanię do Najśw. Maryi Panny, która jest jednym, wspaniałym hymnem pochwalnym Najśw. Maryi Panny, Jej wielkości, Jej godności, Jej powołania, Jej szczęścia i niewypowiedzianej chwały w niebie i na ziemi.—Ten układ, ta zewnętrzna forma Różańca św. jest tak idealnie piękny, wzniosły i doskonały, że Różaniec święty należycie, pobożnie i z namaszczeniem odmówiony lub odśpiewany można uważać za pewien rodzaj jakby dramatu religijnego, za duchowne, mistyczne oratoryum, które niezatarte w duszy naszej pozostawia wrażenie. To ustawiczne powtarzanie pozdrowienia Anielskiego, to połączenie modlitwy ustnej z rozmyślaniem, to zestawienie wszystkich rodzajów modlitwy pochwalnej, dziękczynnej, błagalnej i pojednawczej czyli przebłagalnej tworzy i wywołuje w duszy niebiańską, duchowną muzykę o tak doskonałej harmonii, że nam jej samo Niebo zazdrościć może! I nic dziwnego! Bo gdy na paciorkach różańcowych odmawiamy „*Ojcze nasz*“ i „*Zdrowaś*“, gdy rozważamy najwznioślejsze tajemnice naszej św. wiary — to w tym Różańcu, w tych tajemnicach — jak śpiewamy w naszej pieśni: *róża się rozwija — Jezus i Marya;* — a jeśli tak — jakże piękne, „*jak są miłe te słodkie wyrazy, które śpiewamy sto pięćdziesiąt razy*“*!* Stąd też wynika, że ten rodzaj modlitwy jest i co do treści i formy najpiękniejszy, bo najdoskonalszy, bo Boży. Lecz rozważmy dalej!

II.

Różaniec Najśw. Maryi Panny jest książką do nabożeństwa najstosowniejszą.

Dlaczego? Bo się nadaje do każdego wieku, płci, stanu, powołania, do każdego stopnia umysłowego wykształcenia. Dzieci, dorośli i starzy; uczeni i prostaczkowie, bogaci i ubodzy, sprawiedliwi i grzesznicy, świeccy i duchowni mogą się na tej książce duchownej Różańca św. modlić z pożytkiem dla swej duszy i dla chwały Bożej.

O tak! Różaniec N. Maryi P. to nasza wspólna książka do nabożeństwa, na której wszyscy za siebie i za drugich, żywych i umarłych najlepiej i najskuteczniej modlić się możemy. Różaniec N. Maryi P. nadaje się do każdej sytuacyi naszego życia, do każdej potrzeby duszy, do każdego rodzaju nabożeństwa wśród roku kościelnego. Pomyślcie tylko!

Różaniec a modlitwy poranne i wieczorne; Różaniec a słuchanie Mszy św.; Różaniec a przygotowanie do Spowiedzi św.; Różaniec a dziękczynienie po Komunii św.; Różaniec a wybór stanu; Różaniec przy konających; Różaniec za dusze zmarłych; Różaniec podczas publicznych nabożeństw brackich, podczas suplikacyj, procesyj i pielgrzymek świętych... Pomyślcie, jak z temi praktykami religijnemi Różaniec św. harmonijnie się łączy; ile w tej modlitwie wspaniałego uroku, ile pociechy, ile siły niezwyciężonej! Toteż nic dziwnego, że Różaniec św. jako książkę do nabożeństwa dla wszystkich najstosowniejszą nietylko Kościół św. zatwierdził, i jak najgoręcej zalecił i po dziś dzień zaleca. Wspomnijcie tylko na to, co w tym względzie uczynił błogosławionej pamięci Ojciec św. Leon XIII. zwany papieżem różańcowym. Wszak wiadomo, że rok rocznie w osobnym

liście pasterskim zachęcał wiernych całego kościoła do gorliwego praktykowania nabożeństwa różańcowego; wszak On uczcił Najśw. Maryę P. tytułem *Królowej Różańca św.* polecając dodawać to wezwanie w litanii loretańskiej; wszak On poświęcił cały miesiąc październik szczególniejszej czci Królowej Różańca św., które to nabożeństwo stało się równie ulubionem przez wszystkich jak nabożeństwo majowe; On też przypomniał całemu chrześcijańskiemu światu, że Różaniec Maryi jest pewnym środkiem ratunku na wszystkie potrzeby tak prywatne jak i społeczne.

Co więcej! Nietylko Kościół katolicki, nietylko papieże, ale i sam Pan Bóg dawał i daje swoją Boską aprobatę i sankcyę tej książce do nabożeństwa, jaką jest Różaniec św.; a dowodem tego te liczne nawrócenia niewiernych, heretyków i złych katolików; dowodem tego niezliczone cuda zdziałane i dziejące się po dziś dzień za przyczyną Królowej Różańca św.; dowodem tego te świetne zwycięstwa, które Kościół katolicki mieczem Różańca świętego odniósł nad nieprzyjaciółmi imienia i wiary Chrystusowej od chwili zaprowadzenia nabożeństwa różańcowego. Zaiste! co się przyjęło i kwitło w całym chrześcijańskim świecie w ciągu tylu wieków, co Bóg stwierdził tylu łaskami i cudami, to też musi być stosownem i odpowiednem dla wszystkich!

Stąd wynika, jak bardzo błądzą, jak nie mądrze postępują ci, co Różańcem Maryi gardzą, mówiąc, że to modlitwa dla dzieci, niewiast, prostaczków, a nie dla ludzi inteligentnych, wykszałconych, uczonych. O, biedni i nieszczęśliwi, ci na duszy ślepi ludzie! stokroć nieszczęśliwsi od ślepych co do ciała; bo ci ostatni choć ślepi, mogą na koronce różańcowej szeptać swoje pacierze, chwalić Boga i Maryę i doznawać pociechy w swem kalectwie; ale tamci, ślepi na duszy, nie mówią Różańca, bo go nie znają; nie

znają jego wartości; nie znają też Boga, ani Maryi, od których Różaniec pochodzi; dlatego to, czego nie znają, znieważają, Bogu i Maryi bluźnią! Oby im kiedyś Różaniec św. przez innych pobożnie odmawiany, uprosił łaskę oświecenia i nawrócenia! Módlmy się na tę intencyę często, a Królowa Różańca św. wysłucha nas! Nakoniec:

III.

Różaniec Najśw. Maryi Panny jest książką do nabożeństwa najpożyteczniejszą.

Dlaczego? Bo zaspakaja wszystkie potrzeby naszej duszy, bo nam pomaga do spełnienia najważniejszych naszych obowiązków. Jakto rozumieć należy?

Obowiązkiem naszym *jest Boga czcić i Bogu służyć;* wszak mówi Pan Jezus: *„Panu Bogu twojemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz“* (Mat. 4, 10). Obowiązek ten spełniamy odmawiając Różaniec św.; bo z jednej strony chwalimy Boga w sposób najdoskonalszy, modlitwą uwielbienia najpiękniejszą; a z drugiej strony w tajemnicach życia Pana Jezusa i Najśw. Maryi P. uczymy się praktycznie, jak Bogu służyć, jak wolę Bożą spełniać należy; stąd też wynika, że naśladując przykład Pana Jezusa i Najśw. Maryi Panny możemy spełnić polecenie Pana Jezusa: *„Bądźcie doskonałymi jak Ojciec wasz w niebiesiech doskonałym jest“* (Mat. 5, 48).

Obowiązkiem naszym *jest czcić Najśw. Maryę Pannę jako Matkę Bożą i naszą.* Lecz czemże godniej uczcić Maryę, jeśli nie Różańcem św., w którym 150 razy powtarzając Pozdrowienie Anielskie, przypominamy Jej wysoką godność Macierzyństwa Bożego, Jej łaski, przywileje, dary Boże i chwałę, jakiej używa w niebie. Czemże lepiej i skuteczniej

polecić się Jej opiece, jak godniej i serdeczniej podziękować Jej za tyle łask, jakich nam nieustannie udziela, jeśli nie Różańcem św., którym Maryę czciło tylu Świętych, Męczenników, Wyznawców i Dziewic, którym Maryę czci cały Kościół Chrystusowy wierząc i ufając, że Różaniec Maryi jest murem obronnym wiary chrześcijańskiej i mieczem na potłumienie czarta i wszystkich nieprzyjaciół królestwa Bożego na ziemi!

Obowiązkiem naszym jest *starać się o uświęcenie i zbawienie duszy.* Aby ten obowiązek spełnić, należy nietylko wierzyć, mieć nadzieję i miłować Boga i bliźniego, nietylko modlić się, przykazania Boskie i kościelne i obowiązki stanu sumiennie i gorliwie wykonywać, Sakramenta święte godnie przyjmować i starać się żyć ustawicznie w stanie łaski Boskiej poświęcającej; ale nadto trzeba usilnie pracować nad postępem w doskonałości chrześcijańskiej przez nabywanie i ćwiczenie się w cnotach chrześcijańskich. Lecz gdzież się można tych cnót nauczyć, gdzie i czem się do ich wykonywania i pielęgnowania zachęcić, jeśli nie w Różańcu Najśw. Maryi Panny? Wszak podczas rozmyślania poszczególnych tajemnic Różańca św. stają przed oczyma duszy naszej jakby w zwierciedle: pokora, posłuszeństwo, czystość, łagodność, cierpliwość, miłość Boga i bliźniego, poddanie się Woli Bożej, duch ubóstwa i umartwienia, których niezrównany wzór daje nam Pan Jezus i Jego Matka Najśw. Marya Panna.

Stąd, kto na Różańcu się modli, kto do tej książki do nabożeństwa często zagląda, ten się — rzec można — kształci w szkole życia Pana Jezusa i Najśw. Maryi Panny; ten przy łasce Bożej i gorliwem z nią współdziałaniu stać się może w krótkim czasie doskonałym i świętym. O jakżeśmy Panu Bogu i Najśw. Maryi Pannie wdzięczni być powinni za dar Różańca św., który dla nas tak piękną, tak stosowną i tak

pożyteczną jest książką do nabożeństwa katolickiego, a tem samem tak skutecznym środkiem do naszego uświęcenia i zbawienia!

ZAKOŃCZENIE.

Dlatego, jeśli chcecie godnie uczcić Najśw. Maryę P., *Królowę Różańca św.*, miejcież Jej Różaniec w wielkiem poszanowaniu; uważajcie go *za waszą książkę do nabożeństwa;* używajcie jej prywatnie w domu i publicznie w kościele, zwłaszcza podczas Mszy św.; w chwilach smutku i radości, w wątpliwościach, pokusach, cierpieniach duszy i ciała, w trudnych i ważnych przedsięwzięciach; w podróży niech Różaniec Najśw. Maryi Panny będzie waszym najmilszym i nierozłącznym towarzyszem. A pamiętajcie też używając Różańca św. za książkę do nabożeństwa, że go należy odmawiać *uważnie i pobożnie,* że z nabożeństwem ust trzeba koniecznie połączyć nabożeństwo serca. Nadewszystko zaś starajcie się życiem waszem, cnotami stwierdzać, jak wam drogim jest Różaniec Najśw. Maryi Panny, a wtedy możecie być pewni w życiu i przy śmierci opieki Najśw. Maryi Panny, *Królowej Różańca św.* — o którą prosząc zakończmy tę naukę słowami naszej pieśni:

„Prześliczna Różo anielskiej czystości,
Chciej nas zachęcić do świątobliwości;
Byśmy tu w życiu Ciebie wychwalali,
I wiecznie kochali".
Amen.

NAUKA XXX.

TEMAT: **Marya jako Królowa Różańca świętego.**

„Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssał“.
(Łuk. 11, 27).

MYŚLI WSTĘPNE.

Pan Bóg w dobroci swej nieprzebrany dozwolił nam i w tym roku szczęśliwie doczekać uroczystości Matki Bożej Różańcowej i tego miesiąca różańcowego, który Kościół św. zgodnie z wolą ś. p. Ojca św. Leona XIII. poświęcił szczególniejszej czci Najśw. Maryi Panny, Królowej Różańca św.

I jakże się Panu Bogu odwdzięczymy za tę Jego ojcowską dobroć i łaskę? Jak podziękujemy za ten różaniec św., który Najśw. Marya Panna jako dar Trójcy przenajświętszej przez ręce Dominika św. ofiarowała wiernym Kościoła Chrystusowego, aby nim dusze swoje uświęcać i zbawiać mogli? Jak podziękujemy za Bractwa Różańca św., tylu odpustami zupełnemi i cząstkowymi uprzywilejowane; za te bractwa, które nas łączą w jednę wielką rodzinę, w jednę kongregacyę sodalisów Maryi? Jak podziękujemy Panu Bogu za ten miesiąc różańcowy, który bez przesady moża uważać za wielką misyę lub rekolekcye dla wszystkich synów i córek Maryi w tym celu postanowione, aby przez nabożeństwo

różańcowe odnowili się na duchu i wyjednali sobie potrzebne łaski do prawdziwie chrześcijańskiego, świętego życia? Jak podziękujemy nakoniec za tę dzisiejszą uroczystość Matki Boskiej Różańcowej, która jest inauguracyą nabożeństwa różańcowego i jakby otwarciem tej publicznej religijnej wystawy naszej czci i miłości ku Najśw. Maryi Panny, Królowej Różańca św. w miesiącu październiku, na ten cel wyłącznie poświęconym?

Mnie się zdaje, że jedynem a oraz najlepszem i Bogu najmilszem podziękowaniem za różaniec i wszystkie z niego płynące duchowne pożytki, będzie to, jeśli różaniec Maryi pobożnie odmawiać i w publicznem nabożeństwie różańcowem udział brać będziemy w tym celu, dla którego nam go Pan Bóg dał przez ręce Najśw. Maryi Panny. Tym zaś celem Różańca św. jest: „*Chwała Boża i zbawienie nasze*". Pan Bóg stworzył nas dla chwały swojej i wszystkich nas przeznaczył do nieba; a różaniec Najśw. Maryi Panny ma być z Woli Bożej nie czem innem tylko „*kluczem do Królestwa niebieskiego*". I że tak jest, będziemy się starali przekonać w dzisiejszej nauce, ku większej chwale Bożej i czci Maryi, ku naszej pociesze, zachęcie i wytrwaniu w nabożeństwie różańcowem.

PRZEPROWADZENIE.

Najprzód posłuchajmy następującego przykładu: w pewnym klasztorze leżał na śmiertelnej pościeli pobożny braciszek zakonny i gorąco prosił otaczających go współbraci zakonnych, by nie zapomnieli dać mu do trumny różańca, na którym się codziennie modlił. Zdziwiła ich ta prośba tem więcej, że według ogólnie przyjętego zwyczaju nietylko zakonnikom i zakonnicom, ale wszystkim zmarłym prawo-

wiernym katolikom zwykło się dawać do rąk krzyżyk lub różaniec na znak, że byli wyznawcami Jezusa ukrzyżowanego i czcicielami Najśw. Maryi Panny. Kiedy go więc zapytano, dlaczego im to przypomina, dlaczego ich o to w szczególniejszy sposób prosi, odpowiedział umierający braciszek tak: „Ubiegłej nocy miałem taki sen: śniło mi się, żem umarł i żem przy bramie niebios spotkał się z inną duszą, która z sobą miała cały pęk kluczów, którymi próbowała otworzyć bramę nieba, lecz nadaremnie; nareszcie skłopotana i strwożona dobyła różaniec św. i nim w tej chwili niebo sobie otworzyła. Dla tej więc duszy — mówił dalej braciszek — różaniec św. stał się kluczem do nieba. Sądzę przeto, że co onej szczęśliwej duszy pomogło do otwarcia nieba, to i mnie w tym samym celu przydać się może i ufam mocno, że tak będzie; znam się bowiem dobrze na tym różańcowym kluczu do nieba, gdyż codziennie Różaniec św. odmawiałem na chwałę Bożą i Matki najświętszej". Po tem wyznaniu skromny i wielce pobożny braciszek spokojnie w Panu zasnął snem śmierci na wieki.

Dałby to Bóg, abyśmy i my wszyscy przez częste i pobożne odmawianie różańca św. uczynili sobie z niego złoty klucz do otwarcia nieba!

Że nam tego klucza niebieskiego koniecznie potrzeba, że różańcem Maryi jakby kluczem rzeczywiście niebo otworzyć sobie możemy, przekonamy się, gdy zważymy, jakie są warunki, od których pozyskanie nieba zależy. Warunki te podyktował nam boski nasz Zbawiciel Jezus Chrystus; a mianowicie jest tych warunków pięć: *wiara, łaska, spełnienie Woli Bożej, modlitwa i szczęśliwa śmierć.*

Wszystkie te warunki posiada chrześcijanin-katolik, który Najśw. Maryę Pannę pobożnie czci nabożeństwem różańcowem; różaniec bowiem codziennie odmawiany nietylko przypomina nam te warunki, ale zarazem uczy nas,

jak je spełnić należy, by się dostać do nieba; co więcej różaniec św. skutecznie nam pomaga do spełnienia tych warunków. W jaki sposób się to dzieje? Rozważmy bliżej.

1. *Pierwszym warunkiem, od którego spełnienia zależy niebo, jest wiara;* tak bowiem Pan Jezus uczy: „*Kto wierzv i ochrzci się, zbawion będzie, kto nie uwierzy, będzie potępion*" (Mar. 16, 16). Warunek ten bliżej określając św. Paweł Apostoł tak mówi: „*Bez wiary niepodobna jest pobodać się Panu Bogu*" (Żyd. 11, 6). „*Łaską jesteście zbawieni przez wiarę*" (Efez. 2, 5). Stąd wynika, że *wiara nadnaturalna*, oparta na nieomylnej powadze P. Boga, który jest odwieczną i nieomylną prawdą, *wiara powszechna*, odnosząca się do wszystkich prawd Bożych objawionych i do wierzenia przez Kościół św. katolicki podanych, *wiara mocna*, wolna od wszelkiego powątpiewania, *wiara żywa*, objawiająca się czynami, czyli innemi słowy *wyznawanie wiary i życie według wiary* jest warunkiem koniecznym do zbawienia, jest jakby kluczem do nieba.

Warunek zaś ten posiada i umie go użyć i wie jak go spełnić ten, kto Najśw. Maryę Pannę czci Różańcem św. Dlaczego? Dlatego, bo chrześcijanin-katolik, który różaniec przy sobie nosi, pobożnie odmawia, rozważa tajemnice różańcowe, należy do bractwa różańcowego, ustawy jego zachowuje i jak przystoi na czciciela i sługę Najśw. Maryi Panny, przykładnie, po chrześcijańsku żyje — to człowiek wierzący w całem tego słowa znaczeniu. Czy tak jest w istocie?

Bierzesz poświęcony różaniec do ręki, całujesz i robisz nim znak krzyża św. na czole i odmawiasz Skład Apostolski.

Czemże to jest, jeśli nie publicznem wyznaniem twej wiary w tajemnicę Trójcy przenajśw., w tajemnicę Odkupienia i we wszystkie inne prawdy wiary zawarte w „*Wierzę w Boga*"?

Przesuwasz potem paciorki koronki różańcowej i odmawiasz ku czci poszczególnych tajemnic wiary św. 150 Zdrowaś Marya. I czemże jest ta twoja modlitwa, jeśli nie aktem wiary, czci, miłości ku Najśw. Maryi Pannie, Matce Bożej i Matce twojej? A gdy przytem rozmyślasz o przedziwnych tajemnicach zbawienia, bądź radosnych, bądź bolesnych, bądź chwalebnych, to przed oczyma twemi rozwija się cała historya objawienia Bożego Starego i Nowego Zakonu; a czyż podobna, abyś przypatrując się tylu tajemnicom i dziełom Bożym, rozważając cnoty Pana Jezusa i Matki najświętszej, nie zapragnął pójść za ich przykładem naśladować ich i żyć życiem wiary?

A cóż powiedzieć o Różańcu św., gdy go odmawia nie poszczególny chrześcijanin-katolik, ale całe chrześcijaństwo, cały Kościół Chrystusowy? Zaiste! patrząc na te miliony rąk chrześcijan-katolików, trzymających różaniec Maryi i raz po raz mówiących to „*Wierzę w Boga*", to „*Ojcze nasz*", to „*Zdrowaś Marya*", lub „*Chwała Ojcu*" i t. d. zdaje mi się i sądzę, że się tak każdemu wierzącemu katolikowi zdawać musi, że to *niezwyciężony obóz wojska chrześcijańskiego, porządnie uszykowanego*, że to *prawdziwa armia zbawienia*, która zwycięża wszystkich wrogów zbawienienia naszego, świat, szatana i namiętności ciała; bo jej to zwycięstwo zapewnił Pan Jezus, naczelny jej wódz, mówiąc: „*Ufajcie, Jam zwyciężył świat*" (Jan 16, 33); a św. Jan Apostoł powiada wyraźnie: „*To jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza. To wam piszę, abyście wiedzieli, iż żywot wieczny macie, którzy wierzycie w imię Syna Bożego*" (I. Jan 4, 13). A jeśli tak, to czyż nie słusznie mówimy, że różaniec dla chrześcijanina-katolika wierzącego i pobożnie według wiary żyjącego, jest prawdziwym *kluczem do nieba?* Lecz idźmy dalej!

2. *Drugim warunkiem i jakby kluczem do nieba jest łaska Boża.* Warunek ten określił Pan Jezus następującemi słowy: „*Żaden nie może przyjść do Mnie, jeśli go Ojciec mój nie pociągnie* (Jan 6, 44). „*Jam jest winna macica, wyście latorośle. Kto mieszka we Mnie, a Ja w nim, ten siła owocu przynosi: bo bezemnie nic uczynić nie możecie*“ (Jan 15, 5). O tym warunku św. Apostoł Paweł tak mówi: „*iż nie jesteśmy dostateczni sami z siebie myśleć jako sami z siebie, ale dostateczność nasza z Boga jest*“ (2 Kor. 3, 5). „*Bóg sprawuje w nas, chcieć i wykonać wedle dobrej woli* (Filip 2, 13). W katechiżmie też wszyscy uczyliście się tej prawdy wiary: „*że łaska Boska każdemu człowiekowi do zbawienia jest potrzebna*“. I w samej rzeczy!

Łaska Boża *poświęcająca* jest nam koniecznie potrzebna, bo nas usprawiedliwia, z grzechów oczyszcza i uświęca; i tylko ten, kto w tej łasce żyje i umiera, może dostać się do nieba. Łaska zaś *uczynkowa*, czyli t. z. posiłkująca, czy poprzedzająca nasze uczynki, czy im towarzysząca, jest również konieczną do wykonywania przykazań Bożych, obowiązków stanu i pełnienia dobrych uczynków i cnót.

Tę prawdę przypomina nam ustawicznie różaniec Najśw. Maryi Panny i uczy nas z łask Boskich korzystać. W jaki sposób? Rozmyślając tajemnice różańcowe przypominamy sobie przedewszystkiem, że wszystkie te łaski zawdzięczamy Panu Jezusowi, Jego bolesnej męce i śmierci; On nam je wysłużył, On nam je w Sakramentach św. rozdaje. Nadto czcząc Najśw. Maryę Pannę różańcem, stajemy przed Nią jako *pełną łaski,* jako *Matką łaski Bożej;* możemy więc i powinniśmy Ją prosić o wszystkie łaski potrzebne do zbawienia, a nawet o łaski do życia doczesnego potrzebne; bo Marya jest Matką naszą, dzieciom swoim chleba łaski Bożej — której jest szafarką — odmówić nie może, tem bardziej, że Pan Bóg tak postanowił, iż wszystkie

łaski przez ręce Maryi nam się dostają. Kto zatem z wiarą i pobożnością odmawia różaniec, ten trafia wprost do serca Maryi, Matki Bożej i naszej, *Matki łaski Bożej*, a przez Maryę trafia do serca Bożego, otwiera sobie skarbnicę łask Bożych, czyli innemi słowy: Różaniec św. staje się dla niego *kluczem do nieba*. Uważmy dalej!

3. *Trzecim warunkiem, otwierającym nam niebo, jest wierne i doskonałe spełnianie Woli Bożej*. O tym warunku mówi Pan Jezus tak: „*Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! wnijdzie do Królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca niebieskiego*" (Mat. 7, 20). Zaś św. Jan Ewangelista mówi: „*Kto wolę Bożą czyni, tego Bóg wysłuchiwa, kto wolę Bożą czyni, trwa na wieki*" (Jan 9, 31; I. Jan 2, 17). Cóż zawiera w sobie ten warunek? Co obejmuje obowiązek spełniania Woli Bożej? Te cztery rzeczy: przykazania Boże i kościelne, obowiązki stanu, życie cnotliwe, poddanie się Woli Bożej w cierpliwem znoszeniu cierpień i krzyżów doczesnego żywota.

Otóż spełniania Woli Bożej w tym czworakim kierunku uczy nas znowu prześlicznie i praktycznie różaniec Najśw., Maryi Panny. Wszak odmawiając różaniec w duchu Kościoła katolickiego mamy przed sobą niejako księgę żywota Pana naszego Jezusa Chrystusa i Najśw. Maryi Panny; czytamy w tej księdze tajemnic ich życia i widzimy, jak Pan Jezus i Marya spełniali Wolę Bożą, jak sumiennymi i gorliwymi byli w wykonywaniu obowiązków swojego stanu; patrzymy na ich cnoty; patrzymy na ich krzyże, cierpienia i bierzemy stąd dla siebie naukę i zachętę, byśmy i my za ich przykładem zawsze i wszędzie i we wszystkiem Wolę Bożą spełniali. Stąd zaś wynika jasno, że różaniec Najśw. Maryi Panny jest naszym ochmistrzem i pedagogiem, który ucząc nas spełniania Woli Bożej i wychowując nas po Bożemu i dla Boga, prowadzi nas najprostszą drogą do zba-

wienia, otwiera nam niebo, czyli inaczej jest *kluczem do nieba.* Uważmy jeszcze dalej!

4. *Czwartym warunkiem, od krórego pozyskanie nieba zależy, jest modlitwa.* Mówi Pan Jezus: „*Proście a weźmiecie, szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie, a będzie wam otworzono*“ (Mat. 7, 7); a o konieczności tego szukania, prośby, kołatania przez modlitwę powiada: „*Trzeba się zawsze modlić i nigdy nie ustawać*“ (Łuk. 18, 1). Aby nas o konieczności modlitwy do zbawienia przekonać, Pan Jezus sam się modlił w skrytości i publicznie, we dnie i w nocy; nauczył nas modlitwy Pańskiej i dał obietnicę, że nas zawsze wysłucha, o cokolwiek z wiarą prosić będziemy; a uczynił to Pan Jezus dlatego, bo modlitwa jest potrzebą naszego serca, odpowiada w zupełności temu stosunkowi, w jakim zostajemy do Boga, który jest naszym Panem, Stwórcą, Ojcem i Dobrodziejem. Te zaś wszystkie obowiązki jakie mamy względem Pana Boga, spełnia najdokładniej modlitwa pochwalna, błagalna, dziękczynna i pojednawcza. Wynika stąd, że modlitwa jest tym świętym węzłem, tym prawdziwym pośrednikiem między człowiekiem a Panem Bogiem; modlitwa podnosi i zbliża człowieka do Boga, odrywa go od ziemi a przenosi do nieba, owszem daje niebo, bo przez modlitwę jednamy sobie łaskę Bożą, która jest kluczem do nieba.

Ale — jeśli która modlitwa jest najdoskonalszym i najpewniejszym łącznikiem człowieka z Bogiem, to Różaniec św., który i co do treści i formy jest najdoskonalszą modlitwą. Wszak różaniec składa się z najpiękniejszych modlitw: Ojcze nasz — Zdrowaś Marya — doxologii Chwała Ojcu i Wierzę w Boga; wszak Różaniec łączy modlitwę ustną z rozmyślaniem. Gdy odmawiamy różaniec Najśw. Maryi Panny, to z nami modli się sam Pan Jezus, modli się i Najśw. Marya Panna; z modlitwami naszemi nieudolnemi

łączą się wtedy nieskończone zasługi Pana Jezusa, prośby i zasługi Najśw. Maryi Panny; i dlatego różaniec św. zadaje jakby gwałt Sercu Bożemu. Kto z różańcem staje przed Panem Bogiem, a ma czyste i niewinne serce, tego Pan Bóg nie może nie wysłuchać, nie może go Pan Bóg od Siebie odepchnąć i zamknąć przed nim niebo. Znowu więc różaniec św. jako modlitwa najdoskonalsza jest dla chrześcijanina-katolika *prawdziwym kluczem do nieba*. Nakoniec:

5. *Piątym i ostatnim warunkiem*, za którego spełnienie daje Pan Bóg niebo, jest *wytrwanie w dobrem aż do końca*, którego nagrodą jest *śmierć szczęśliwa*, otwierająca nam niebo. Warunek ten wyraził Pan Jezus temi słowy: „*Kto wytrwa aż końca, ten zbawion będzie*“ (Mat. 10, 22); a św. Jan Apostoł mówi: „*Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec żywota... Zwycięzcy dam jeść z drzewa żywota, które jest w raju Boga mojego. Kto zwycięży, będzie obleczon w szaty białe i nie wymażę imienia jego z ksiąg żywota i wyznam imię jego przed Ojcem moim i przed Anioły jego*“ (Apok. 2, 10; 3, 5).

To wytrwanie w dobrem aż do śmierci jest nadzwyczajną łaską Bożą, którą Pan Bóg daje tym, co o nią codziennie proszą przez przyczynę Najśw. Maryi Panny. Lecz jeśli tak — to któraż modlitwa skuteczniej i pewniej zjednać nam może tę łaskę, jeśli nie Różaniec św., codziennie pobożnie odmawiany? Wszak w różańcowej modlitwie tyle razy powtarzamy tę pokorną prośbę: „*Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej*“. Wszak rozważając tajemnice życia, męki i śmierci oraz chwały Pana Jezusa, tajemnice życia Najśw. Maryi Panny, Jej radości i boleści, Jej chwałę w niebie i na ziemi, patrząc się jak Pan Jezus i Najśw. Marya Panna wytrwali aż do końca w spełnianiu Woli Ojca niebieskiego i jaką chwałę odebrali w niebie na wieki — mamy pewną nadzieję i rękojmię, że

i my do tej chwały dostaniemy się, jeśli tylko w dobrem wytrwamy, jeśli w stanie łaski Bożej poświęcającej szczęśliwie umrzemy; a stąd znowu wynika, że Różaniec Najśw. Maryi Panny pobożnie i wytrwale przez całe życie odmawiany stanie się nam *kluczem do nieba.*

ZAKOŃCZENIE.

Skoro więc pięć jest warunków do pozyskania nieba: *wiara, łaska Boża, spełnienie Woli Bożej, modlitwa i wytrwanie w dobrem, połączone ze szczęśliwą śmiercią*, a spełnienie tych warunków ułatwia nam różaniec Najśw. Maryi Panny, wynika stąd ta tak bardzo pocieszająca prawda, że *Różaniec św. jest kluczem do nieba*, że Najśw. Marya P., *Królowa Różańca św.* wyświadczyła nam największą łaskę i dobrodziejstwo dając do rąk naszych Różaniec św., bo nam tem samem objawiła najgorętsze życzenie Serca swego macierzyńskiego, byśmy tam gdzie Ona jest i my byli.

Wiem, że cenicie i kochacie Różaniec św., wiem, że go chętnie odmawiacie; więc tylko wytrwajcie w tem nabożeństwie, a zapewnicie sobie niebo.

Czytamy w żywocie św. Dominika, że gdy ten Święty, wielki Apostoł różańca Najśw. Maryi Panny w Rzymie miał kazanie o Różańcu św., a bezpośrednio potem wobec licznie zebranego ludu modlitwą swoją wypędził czarta z człowieka opętanego od niego, rozkazał złemu duchowi w imieniu Bożem, aby głośno oświadczył, czy to wszystko, co o Różańcu św. w kazaniu Dominik św. powiedział, jest prawdą? Na ten rozkaz poczęli czarci ryczeć i z wściekłością wołać: *„Chrześcijanie! słuchajcie: wszystko, co ten kapłan, nasz nieprzyjaciel, o Maryi i o Jej różańcu powiedział, jest prawdą... Nad sługami Maryi nie mamy żadnej mocy; naj-*

więksi grzesznicy mimo swe ciężkie winy i zbrodnie w samej godzinie śmierci jeszcze się zbawiają, jeśli Maryę wzywają... Jesteśmy zmuszeni wyznać i poświadczyć, że nikt nie będzie potępiony, kto wytrwa w czci Maryi i nabożeństwie różańcowem; bo, gdy upadnie i zgrzeszy, Marya wyjedna mu przed śmiercią łaskę serdecznego, doskonałego żalu za grzechy".

Niechże te słowa, stwierdzające tę prawdę, że różaniec Najśw. Maryi Panny jest *kluczem do nieba,* będą dla nas i pociechą i zachętą do wytrwania w czci Najśw. Maryi P. jako *Królowej Różańca św.*

Różańcem Maryi podtrzymujcie i ożywiajcie wiarę waszą. Różańcem Maryi wyjednywajcie sobie potrzebne do zbawienia łaski. Różańcem Maryi pobudzajcie się do spełnienia Woli Bożej. Różańcem Maryi uzupełniajcie i wynagradzajcie niedostatki i braki innych modlitw waszych. Różańcem Maryi wypraszajcie sobie łaskę wytrwaniaw dobrem aż do końca i łaskę szczęśliwej śmierci; — a tak czyniąc przez całe życie, gdy wstępując w progi wieczności, różańcem Maryi zapukacie do bramy niebios — otworzy je wam Klucznica niebieska, *Królowa Różańca św. Najśw. Marya Panna, Matka Jezusowa i nasza*— bo powiedział Pan Jezus: „*Wszelki, który prosi, bierze, a kołacącemu będzie otworzono*" (Mat. 7, 8). Amen.

O. A. M. G. B. V. M. H.

TREŚĆ.

			Str.
Wstępne słowo			1
Nauka	I.	Pobudki skłaniające nas do czci Naśw. Maryi Panny, Matki Bożej	3
Nauka	II.	Imię Maryi jako pobudka do czci Bogarodzicy	13
Nauka	III.	Marya jest Matką Bożą	28
Nauka	IV.	Marya jest Matką Chrystusową	38
Nauka	V.	Marya jest Matką łaski Bożej	50
Nauka	VI.	Marya jest Panną nad Pannami	64
Nauka	VII.	Marya jest Matką naszą	74
Nauka	VIII.	Marya jest Pośredniczką w sprawie naszego zbawienia	85
Nauka	IX.	Marya jest Królową naszą	98
Nauka	X.	Marya jako Królowa w odzieniu złotem łaski Bożej poświęcającej	115
Nauka	XI.	Marya jako Królowa, otoczona rozmaitością łask uczynkowych	126
Nauka	XII.	Marya jako Królowa, otoczona kwiatami róż miłości Pana Boga	135
Nauka	XIII.	Marya jako Królowa, otoczona kwiatami róż miłości bliźniego	147
Nauka	XIV.	Marya jako Królowa, otoczona kwiatem lilii czystości	157
Nauka	XV.	Marya jako Mistrzyni pokory	168
Nauka	XVI.	Marya jako Mistrzyni łagodności	177
Nauka	XVII.	Marya jako Mistrzyni posłuszeństwa	184
Nauka	XVIII.	Marya jako Mistrzyni umartwienia	194
Nauka	XIX.	Marya jako Mistrzyni modlitwy	203
Nauka	XX.	Marya jako Mistrzyni życia cichego i ukrytego przed ludźmi a wielkiego w zasługi przed Bogiem	212

Str.

Nauka XXI. Marya jako Mistrzyni dobrej intencyi 225

Nauka XXII. Marya jako Mistrzyni wytrwania w dobrem aż do końca 237

Nauka XXIII. Marya jako Królowa nieba i ziemi 244

Nauka XXIV. Marya jako Brama niebieska 261

Nauka XXV. Marya jako Uzdrowienie chorych 274

Nauka XXVI. Marya jako Matka miłosierdzia 287

Nauka XXVII. Marya jako Matka bolesna 300

Nauka XXVIII. Marya jako Patronka szczęśliwej śmierci . . . 311

Nauka XXIX. Marya jako Królowa Różańca św. 326

Nauka XXX. Marya jako Królowa Różańca św. 338